

„Powtórka przed...”



Wydział Historii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Poznaniu

„Powtórka przed...”

XVI Spotkania z historią
dla uczniów szkół ponadpodstawowych

*

Informator Wydziału Historii UAM

Redakcja
Józef Dobosz i Danuta Konieczka-Śliwińska



Poznań 2022

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydział Historii UAM, Poznań 2022

Recenzent: prof. US dr hab. Małgorzata Machalek

Redakcja: Wioletta Sytek
Projekt okładki: Piotr Namiota
Skład: Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-67284-07-3

Wydział Historii UAM
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7
61-614 Poznań
tel. 61 829 14 64
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk
PERFEKT – Gaul i wspólnicy sp.j.
ul. Skórzewska 63
60-185 Skórzewo

Spis treści

<i>Wprowadzenie</i> (Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska)	7
--	---

Wykłady

Krzysztof Królczyk, <i>Septymiusz Sewer – rzymski cesarz z Afryki</i>	13
Józef Dobosz, <i>Od wieców i zjazdów do sejmików – relacje między rządzącymi i rządzonymi w Wielkopolsce w średniowieczu</i> . .	25
Michał Zwierzykowski, <i>W poszukiwaniu rządzących i rządzonych. Rola senatu w sprawowaniu władzy w Rzeczypospolitej Obojga Narodów</i>	37
Krzysztof Marchlewicz, <i>Postęp bez przemocy? Rządzący i rządzeni w wiktoriańskiej Anglii</i>	51
Piotr Okulewicz, <i>Rządzący i rządzeni. Marszałek Józef Piłsudski – znany i nieznan</i>	61

Warsztaty

Maciej Dorna, <i>Średniowieczny dokument jako źródło historyczne</i>	81
Danuta Konieczka-Śliwińska, <i>Jak prowadzić badania nad edukacją historyczno-regionalną w szkole?</i>	97
Karolina Kolbuszewska, <i>Lepiej być rządzącym niż rządzonym?</i>	115
Paweł Głuszek, <i>Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu</i>	123

Konspekty warsztatów

Radosław Tarasewicz, <i>Elity w Sippar u progu babilońskiej niepodległości</i>	131
Anna Kotłowska, <i>Aristoi Achaion – najlepsi z Achajów. Ideał bohatera w poematach Homera</i>	134
Łukasz Różycki, <i>Ewolucja rzymskiego ryśztunku a starożytne metody walki</i>	135
Katarzyna Balbuza, <i>Moneta jako platforma komunikacji między władzą a społeczeństwem w starożytnym Rzymie</i>	136
Małgorzata Delimata-Proch, <i>Czy kobieta mogła rządzić piastowską monarchią?</i>	140

Karol Kościelniak, <i>Konfederacja tarnogrodzka 1715–1717. Spór króla z poddanymi</i>	142
Alina Hinc, „ <i>Wskrzesiciel Polski</i> ” czy jej satrapa? <i>Aleksander I i społeczeństwo Królestwa Polskiego w latach 1815–1825</i>	144
Anita Napierała, <i>Państwo wobec epidemii cholery w XIX wieku (kontekst polski)</i>	146
Romuald Rydz, <i>Imperium bez granic. Jak Hiszpanie zarządzali swoimi posiadłościami w Nowym Świecie</i>	149
Lucyna Błażejczyk-Majka, <i>Bohaterowie integracji europejskiej</i>	150
Małgorzata Praczyk, <i>Antropocen i historia zmian klimatycznych w XX i XXI wieku</i>	151
Agnieszka Sawicz, <i>Rządzeni przez media</i>	153
Regina Pacanowska, <i>Niewykorzystany potencjał. Rzec o „polskim Stevie Jobsie” i „polskim Billu Gatesie”</i>	155
<i>Informator Wydziału Historii UAM</i> (opracowali: Agnieszka Jakuboszczak i Maciej Michalski)	157

Wprowadzenie

Ostatnie lata przynoszą nam kolejne problemy, często o charakterze globalnym – od 2019 roku najistotniejszą kwestią pozostaje pandemia COVID-19 oraz jej skutki, a w 2022 roku objawiło się kolejne wielkie zagrożenie, jakim jest bezprzykładna agresja rosyjska przeciwko Ukrainie. Oba zjawiska stawiają wysokie wymagania zarówno całym społeczeństwom, jak i społecznościom lokalnym, co za tym idzie ich przewodnikom – rządzącym. Relacje między rządzącymi i rządzonymi stały się jedną z najważniejszych kwestii współczesnej cywilizacji, dlatego też uczyniliśmy je tematem przewodnim XVI tomu *Powtórki przed...*, przyglądając się im z perspektywy różnych epok historycznych i rozmaitych kontekstów (politycznych, społecznych, gospodarczych). Problematyka ta wydaje nam się szczególnie istotna ze względu na toczącą się wojnę w Ukrainie i niewyobrażalną tragedię wielu milionów mieszkańców tego kraju. Wojna uświadomiła nam wszystkim, jak łatwo stracić poczucie bezpieczeństwa i jak szybko rozpadają się układy, które w warunkach pokoju zdawały się działać całkiem dobrze. Dziś wszyscy zastanawiają się, do czego zdolny jest przywódca największego kraju na

świecie i czy będziemy w stanie obronić się przed jego rewizjonistycznymi planami. Cały cywilizowany świat doświadcza także skutków gospodarczych toczącego się konfliktu, szukając jednocześnie w ramach różnych gremiów jak najlepszych rozwiązań zabezpieczających m.in. dostawy gazu, węgla czy zboża. Warto zatem poszukać w przeszłości źródeł tworzenia się podziału na rządzących i rządzonych, uwarunkowań wpływających na ich relacje, mechanizmów prowadzących do konfliktów i sposobów na konstruktywną współpracę, wreszcie wybitnych przedstawicieli obu tych grup: przywódców, królów, prezydentów, którzy budowali te relacje w praktyce. Aby zrozumieć, jak ważne jest zachowanie wzajemnych racji i praw, jak trzeba nieustannie walczyć o zgodę i budować układy przeciwdziałające wszelkim konfliktom.

Problematyka relacji między rządzącymi i rządzonymi zajmuje od dawna historyków badających dzieje państw, społeczeństw i gospodarki. Powstały na ten temat liczne prace, poczynawszy od drobnych tekstów analitycznych, a na wielkich syntezach dziejów państw (imperiiów), regionów czy nawet całego świata kończąc. Na gruncie polskim najważniejszą publikacją ostatnich lat jest niewątpliwie dość szeroko znana i dyskutowana praca wybitnego uczonego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego Antoniego Mączaka (1928–2002) pt. *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*¹. Tematyka ta znalazła też odzwier-

¹ Antoni Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*, Warszawa 1986 (i kolejne wy-

ciedlenie w podręczniku do przedmiotu „historia i społeczeństwo” autorstwa Iwony Janickiej². Dodajemy dzisiaj do tego nurtu badań, dydaktyki i popularyzacji wiedzy swoją cegielkę, przekazując Państwu kolejny tom *Powtórki przed... – Spotkań z historią dla uczniów szkół ponadpodstawowych*, przygotowany wspólnie przez Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i poznański oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wzorem lat ubiegłych ma on formę zarówno drukowaną, jak i elektroniczną. Wydrukowane książki otrzymają uczniowie i nauczyciele, którzy przyjadą do Collegium Historicum i wezmą udział w tegorocznym spotkaniu. Wersję elektroniczną (w formacie PDF) umieściliśmy na stronie internetowej Wydziału Historii z możliwością jej bezpłatnego pobrania. Dodatkowo na kanale YouTube działa już od roku oficjalny profil Wydziału Historii, na którym systematycznie umieszczamy krótkie filmy z wykładami i warsztatami źródłowymi z programu „Powtórki przed...” z poprzednich lat. Pragniemy w ten sposób rozwijać Państwa zainteresowania historyczne, pogłę-

danie: 2002), por. recenzję Zbigniewa Anusika, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 40 (1988), nr 1, s. 193–199. Zob. również A. Mączak, *Klientela i nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1994 (lub 2000) oraz dwie prace zbiorowe redagowane przez A. Mączaka – *Dynastie Europy*, Wrocław 1997 (również 2003, 2009) i *Historia Europy*, Wrocław 1997 (również 2002, 2006).

² Iwona Janicka, *Poznać przeszłość. Rządzący i rządzeni. Podręcznik do historii i społeczeństwa dla liceum ogólnokształcącego i technikum*, Warszawa 2015.

biać znajomość wybranych tematów i wspierać nie tylko w przygotowaniach do egzaminu maturalnego z historii, ale także w edukacji zdalnej, która poza czasem epidemii może stanowić cenne uzupełnienie wykładu nauczyciela.

Układ treści „*Powtórki przed...*” pozostaje bez zmian. Tradycyjnie tworzy go cykl pięciu wykładów monograficznych, przygotowanych przez uczonych specjalizujących się w danej epoce historycznej, trzynaście warsztatów źródłoznawczych oraz informacje na temat działalności i oferty dla szkół przygotowane przez Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu i Fundację „Projekty Edukacyjne”. W części pierwszej trzy wykłady (prof. Józefa Dobosza, prof. Michała Zwierzykowskiego i prof. Krzysztofa Marchlewicza) dotyczą wybranych aspektów relacji pomiędzy rządzącymi i rządzonymi w trzech różnych epokach historycznych: średniowieczu, czasach nowożytnych i w XIX wieku. Z kolei dwa pozostałe wykłady (prof. Krzysztofa Królczyka i prof. Piotra Okulewicz) prezentują sylwetki wielkich przywódców: Septymiusza Sewera – cesarza rzymskiego i Józefa Piłsudskiego – marszałka II Rzeczypospolitej.

W materiałach uzupełniających znajdą Państwo tekst prof. Macieja Dorny omawiający zasady analizy i interpretacji średniowiecznych dokumentów oraz tekst prof. Danuty Konieczki-Śliwińskiej prezentujący możliwości prowadzenia badań nad szkolną edukacją regionalną. Swoje zasoby i ofertę edukacyjną dla szkół przedstawia w niniejszym tomie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dr Paweł

Głuszek). Zaś Pani Karolina Kolbuszewska z Fundacji „Projekty Edukacyjne” przybliży metody debaty i dyskusji – tak ważne w budowaniu wzajemnych relacji. Profesorowie Agnieszka Jakuboszczak i Maciej Michalski opracowali dla Państwa najnowszą wersję informatora Wydziału Historii UAM ze szczegółowym opisem kierunków studiów: „historia”, „humanistyka w szkole – polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie”, „gospodarka i ekonomia w dziejach”, „wschodoznawstwo” oraz „Liberal Arts and Sciences”.

Czasy, w których przychodzi nam żyć, przynoszą coraz trudniejsze wyzwania, których wolelibyśmy nie doświadczać. W pewnym sensie znamy je z historii, bo przecież nasi przodkowie wielokrotnie borykali się z różnego rodzaju epidemiami, które wpłynęły na demografię świata. Podobnie i wojny toczyły się od zawsze, zmieniając układy polityczne i granice. Byliśmy jednak przeświadczeni, że wszyscy wyciągnęli właściwe wnioski z doświadczenia II wojny światowej i nie dopusz-

czą do powtórzenia się tragedii wojny. Wierzyliśmy też w nowoczesną medycynę, która mogłaby nas uchronić przed nieznanym wirusem. Rzeczywistość przyniosła nam jednak inny scenariusz i stąd to zachwianie powszechnego poczucia bezpieczeństwa, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Historia pokazuje nam jednak, że po chwilach kryzysu przychodzi odrodzenie, powstają nowe sojusze i nowe rozwiązania. Ludzkość adaptuje się do zaistniałych warunków, mobilizuje się w niesieniu pomocy potrzebującym i trwa. Miejmy nadzieję, że i tym razem uda nam się pokonać trudności, a nasi sąsiedzi odzyskają tak potrzebny pokój.

Życząc miłej lektury kolejnego tomu *Powtórki przed...*, serdecznie zapraszamy wszystkich do bezpośredniego udziału w wykładach i warsztatach we wrześniu 2022 roku w Collegium Historicum UAM na Morasku.

Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska



Wykłady



KRZYSZTOF KRÓLCZYK

Septymiesz Sewer – rzymski cesarz z Afryki

Uwagi wstępne

Lucjusz Septymiesz Sewer (*Lucius Septimius Severus*) był pierwszym cesarzem rzymskim, który urodził się poza Europą. Przyszedł na świat w dniu 11 kwietnia 145 r. w miejscowości *Lepcis Magna* (dziś Lebda w Libii), położonej na obszarze prowincji Afryka Prokonsularna (*Africa proconsularis*). Prowincja ta została utworzona w 146 r. przed Chr. i obejmowała środkową część afrykańskiego wybrzeża Morza Śródziemnego, nazywanego przez Rzymian „Naszym Morzem” (*Mare Nostrum*). Rodzinne miasto Septymiusza Sewera posiadało od schyłku I wieku n.e. formalny status *municipium* (*municipium*), w początkach kolejnego stulecia, za rządów cesarza Trajana (*Marcus Ulpius Traianus*; panował w latach 98–117), uzyskało status rzymskiej kolonii (*colonia*), zaś jego mieszkańcy cieszyli się przywilejem posiadania obywatelstwa rzymskiego (*civitas Romana*).

Po najwyższą godność w państwie, tj. po cesarską purpurę, sięgnął Septymiesz Sewer wiosną 193 r. w dojrzałym już wieku – liczył wówczas 48 lat. Jego wieloletnie rządy, trwające do lutego 211 r., zostały stosunkowo dobrze udokumentowane w zachowanym

materiale źródłowym. Wiele istotnych informacji przynosi nam spisana po grecku *Historia rzymska* autorstwa Lucjusza Kasjusza Diona (*L. Cassius Dio*), rzymskiego senatora, który był naocznym świadkiem rządów cesarza z *Lepcis Magna*. Wypada jedynie żałować, że w interesujących nas partiach tekstu nie zachowała się ona w oryginale, lecz w chronologicznie dużo późniejszych, bizantyńskich epitomach (skrótach). Cenna jest również *Historia rzymska po Marku Aureliusz* autorstwa Herodiana (*Herodianos*), żyjącego i tworzącego w pierwszej połowie III w. gdzieś na wschodzie Cesarstwa Rzymskiego, być może w Syrii. Posiadamy ponadto późnoantyczny biogram cesarza (*Vita Severi*), będący częścią większego zbioru żywotów władców Imperium Romanum, panujących od pierwszej połowy II do schyłku III wieku naszej ery; zbiór ten nosi współcześnie tytuł *Scriptores Historiae Augustae* względnie *Historia Augusta*, a w polskim tłumaczeniu brzmi *Historycy Cesarstwa Rzymskiego*. W badaniach nad epoką Septymiusza Sewera dużą rolę odgrywają również źródła epigraficzne, tj. wszechobecne w pejzażu miast rzymskich inskrypcje, o bardzo zróżnicowanym charakterze. Zachowały się do dziś napisy honoryfikacyjne ku czci cesarza i jego najbliższych, napisy budowlane, dedykacje religijne i inne. Wspomnieć wreszcie trzeba emitowane wówczas przez rzymską mennicę monety (źródła numizmatyczne), na których widnieją głoszone przez princepsa treści propagandowe, jak również liczne dzieła sztuki, zabytki architektury oraz świadectwa ikonograficzne i archeologiczne.

Rodzina Septymiusza Sewera

Ojcem Septymiusza Sewera był Publiusz Septymiusz Geta (*Publius Septimius Geta*). Nie wiemy dokładnie, kiedy się urodził, zmarł natomiast w 171 r. Pochodził on ze stanu ekwického (*ordo equester*), a więc drugiej pod względem znaczenia grupy społeczeństwa rzymskiego w okresie wczesnego Cesarstwa. Należał przy tym do bogatej, wpływowej rodziny o miejscowym, afrykański rodowódzie; być może jednak jego przodkowie przybyli do Afryki z Italii i tutaj wtopili się w miejscową społeczność. Matką przyszłego cesarza była Fulwia Pia (*Fulvia Pia*), wywodząca się z afrykańskiej elitarnej rodziny senatorskiej; urodziła się ona w *Lepcis Magna* około 125 r., zmarła tamże u schyłku II wieku naszej ery.

Stosunkowo późno, gdyż dopiero około 175 r., Septymiusz Sewer zawarł pierwszy związek małżeński; przyszły cesarz miał wówczas około 30 lat. Jego wybranką została Paccia Marciana, również pochodząca z kolonii *Lepcis Magna*. Źródła antyczne przekazały nam informację o narodzinach z tego małżeństwa dwóch córek, choć nie jest ona całkowicie pewna, a część badaczy traktuje ją jako pozbawioną podstaw czy wręcz fikcyjną antyczną plotkę. Wkrótce po śmierci pierwszej żony (co nastąpiło około 185–186 r.), Sewer ożenił się po raz drugi, tym razem z Julią Domną, wywodzącą się z wpływowej rodziny kapłańskiej z syryjskiej *Emesy* (dziś Homs w Syrii). Jej ojcem był Juliusz Basjanus (*Iulius Bassianus*), najwyższy kapłan miejscowego boga słońca Elah-gabala. Ze związku z Julią Domną

na świat przyszli synowie przyszłego cesarza: w 188 r. Karakalla (*Caracalla*, właściwie *L. Septimius Bassianus*), a rok później Geta (*P. Septimius Geta*).

Wczesna kariera przyszłego cesarza

Kariera młodego Septymiusza Sewera nie różniła się znacząco od karier innych osób należących do warstw wyższych społeczeństwa rzymskiego okresu wczesnego Cesarstwa. Decyzją cesarza Marka Aureliusza (*Marcus Aurelius*; panował w latach 161–180), drogą tak zwanej adlekcji (*adlectio*), włączono go do stanu senatorskiego; stało się to najprawdopodobniej w 162 r. Kilka lat później, w roku 170 (lub 171), Septymiusz Sewer został wybrany kwestorem. Było to co prawda jedno z niższych stanowisk w rzymskim systemie kariery urzędniczej (tzw. *cursus honorum*), jednak jego objęcie umożliwiało zasiadanie w senacie (*senatus*). Następnie zajmował szereg rozmaitych stanowisk w samym Rzymie (pretor w 178 r., konsul w 190 r.) oraz w licznych prowincjach. Był m.in. legatem namiestnika rzymskiego (prokonsula) w Afryce (173/174 r.), dowódcą legionu IV Scytyjskiego stacjonującego w Syrii (182/183 r.), namiestnikiem (w randze *legatus Augusti pro praetore*) prowincji Galii Lugduńskiej (186–189 r.) oraz namiestnikiem (*proconsul*) na Sycylii (189/190 r.). Ukoronowaniem dotychczasowej kariery Septymiusza Sewera stało się objęcie przezeń funkcji namiestnika (*legatus Augusti pro praetore*) strategicznie położonej prowincji Panonia Górna (*Pannonia superior*), leżącej na

obszarze współczesnej wschodniej Austrii i zachodnich Węgier; nastąpiło to w 191 r. Siedziba namiestników tej prowincji znajdowała się około 40 kilometrów na wschód od *Vindobony* (współczesny Wiedeń), na południowym brzegu granicznego w tym miejscu Dunaju. Urzędowali oni w pałacu wzniesionym pomiędzy obozem legionowym, w którym stacjonował legion XIV *gemina*, a miastem cywilnym *Carnuntum* (dziś Petronell-Carnuntum).

Droga do cesarskiej purpury

Lucjusz Septymiusz Sewer objął władzę w Rzymie w wyniku zwycięstwa odniesionego w trwającej kilka lat wojnie domowej, która wybuchła po tragicznej śmierci cesarza Kommodusa (*Commodus*; panował w latach 180–192/3), zamordowanego w ostatnią noc roku 192 n.e. Wkrótce potem, 28 marca 193 r., zamordowany został również następca Kommodusa, cesarz Publiusz Helwiusz Pertynaks (*Publius Helvius Pertinax*; 126–193 r.), panujący zaledwie trzy miesiące. Do walki o najwyższą godność w Cesarstwie stanęło wówczas kilku kandydatów. W Rzymie władzę cesarską zdobył dla siebie – na drodze swoistej licytacji – bogaty senator Dydiusz Julian (*Didius Iulianus*; 133–193 r.), który zaoferował każdemu z żołnierzy gwardii pretoriańskiej dar finansowy (*donativum*) w wysokości 25 000 sesterców i równocześnie uzyskał poparcie senatorów. Chwilę później legiony rzymskie stacjonujące na granicach Imperium proklamowały princepsiem swoich własnych

kandydatów. I tak legiony wschodnie obwołały cesarzem namiestnika Syrii – Gajusza Pesceniusza Nigra (*Caius Pescennius Niger*; ok. 135–194 r.), natomiast oddziały stacjonujące w Panonii i w pozostałych prowincjach naddunajskich – Septymiusza Sewera. Poparcie legionów naddunajskich oraz jednostek stacjonujących nad Renem, jak również stosunkowo niewielka odległość, jaka dzieliła siedzibę namiestnika Panonii Górnej w *Carnuntum* od Rzymu miały tu kluczowe znaczenie. Po krótkich przygotowaniach siły seweriańskie ruszyły na Rzym i wkrótce opanowały Italię oraz stolicę Imperium (maj – czerwiec 193 r.). Efemeryczny cesarz Dydiusz Julian został zamordowany, po czym 1 czerwca 193 r. senatorowie oficjalnie uznali Septymiusza Sewera za władcę Imperium Romanum.

Przed nowym cesarzem stało teraz trudne zadanie odniesienia zwycięstwa nad konkurentem na Wschodzie. Zorganizowawszy naprędce ekspedycję zbrojną, nazwaną „wyprawą azjatycką” (*expeditio Asiana*), wyruszył Sewer pospiesznie ku Syrii i ostatecznie pokonał w kilku starciach siły zbrojne Pesceniusza Nigra. Po ostatniej przegranej przezeń bitwie pod *Issos* został on schwytany i natychmiast stracony (wiosna 194 r.). W międzyczasie do walki o władzę w Imperium Romanum włączył się namiestnik Brytanii – Decymus Kłodiusz Albinus (*Decimus Clodius Albinus*; ok. 147–197), dotychczasowy stronnik Septymiusza Sewera. Walka z nim trwała od 195 r. i by rozstrzygnąć ją na swoją korzyść, cesarz musiał zorganizować kolejną wyprawę wojenną, nazwaną tym razem „ekspedycją galijską” (*expeditio Gallica*). Zakończyła się ona ostatecznie zwy-

cięską dla Sewera batalią pod *Lugdunum* (dziś francuski Lyon) w lutym 197 roku. Albinus podzielił los Pesceniusza Nigra i został zamordowany.

Umocnienie władzy i polityka dynastyczna princepsa

Zajęcie Rzymu oraz późniejsze zwycięstwa odniesione nad przeciwnikami wewnętrznymi oznaczały, że pełnia władzy w państwie znalazła się bezapelacyjnie w rękach Septymiusza Sewera. Jak pamiętamy, zostało to oficjalnie uznane przez senat rzymski, co dawało Sewerowi podstawy prawne dla sprawowania władzy. Dla umocnienia swych rządów nowy cesarz podjął szereg działań o zróżnicowanym charakterze i ciężarze gatunkowym. Przede wszystkim rozwiązał dotychczasową gwardię pretoriańską (były to oddziały czuwające nad bezpieczeństwem władców), a służących w niej żołnierzy – oskarżonych o dokonanie mordu na cesarzu Pertynaksie – wypędził z Rzymu. W jej miejsce powołał nowe oddziały pretoriańskie, składające się z oddanych mu żołnierzy, dla których wzniesiono nowe koszary na Lateranie. By zmyć z siebie odium uczestnictwa w wojnie domowej, cesarz przedsięwziął dwie kampanie wojenne na wschodzie przeciwko wrogom zewnętrznym (tzw. dwie ekspedycje partyjskie), w których siły rzymskie bezapelacyjnie triumfowały (będzie jeszcze o nich mowa poniżej). W trakcie przygotowań do drugiej kampanii partyjskiej utworzył trzy nowe legiony, noszące w swych nazwach przydomek „Partyjski”, z któ-

rych jeden – *legio II Parthica* – miał odtąd stacjonować w pobliżu Rzymu, w miejscowości *Albanum*. Był to wyłom w dotychczasowej praktyce, która zakładała, że Italia będzie wolna od stacjonujących w niej legionistów, a zarazem wymowny sygnał dla potencjalnej opozycji wewnętrznej. Septymiusz Sewer rozpoczął także prześladowania tych spośród senatorów, którzy w wojnie domowej opowiedzieli się po stronie Nigra i Albinusa. Na śmierć i konfiskatę majątku skazano wiele osób. W efekcie do cesarza przylgnęła łatka surowości i już w czasach antycznych nazywano go „punickim Sullą” (*Sulla Punicus*), w czym rzecz jasna tkwiła aluzja do afrykańskiego pochodzenia princepsa oraz do okrucieństwa cechującego republikańskiego dyktatora Sullę (*L. Cornelius Sulla*; 138–78 r. p.n.e.).

Nowy cesarz miał jednak pełną świadomość, że nie pochodził z żadnego z wielkich rodów rzymskich, a władzę zdobył w wyniku poparcia udzielonego mu przez żołnierzy oraz zbrojnego zajęcia Rzymu w trakcie wojny domowej. Dlatego szukał wszelkich możliwych sposobów, by rządowi swym przydać znamiona legalności. Dla umocnienia swojej pozycji w państwie princeps przeprowadził w trybie błyskawicznym apoteozę (ubóstwienie) zamordowanego w marcu 193 r. cesarza Pertynaksa, którego uważał za swojego przyjaciela. W początkowym okresie swego pryncypatu Septymiusz Sewer odwoływał się do dziedzictwa Pertynaksa, ogłosił się jego „mścicielem” (*ultor Pertinacis*), a przejściowo nawet włączył do swojej tytulatury cesarskiej imię Pertynaksa i występował oficjalnie jako *Imperator Caesar Lucius Septimius Severus Pertinax Augustus*. Już

w czerwcu 193 r. Pertynaks został oficjalnie uznany za „boskiego” i jako *divus Pertinax* stał się odtąd obiektem kultu religijnego. Nie trzeba dodawać, że blask nowego „boga” padał przede wszystkim na Septymiusza Sewera.

Legitymizacji władzy Sewera w Imperium Romanum służyło także ogłoszenie przez nowego władcę, że jest on synem „boskiego” Marka Aureliusza (tzw. fikcyjna adopcja), dokonane w trakcie tzw. pierwszej kampanii partyjskiej w 195 r. na terenie Mezopotamii. W wyniku tego kroku cesarz stał się, przynajmniej formalnie, członkiem panującej od 96 r. dynastii Antoninów. W oficjalnych inskrypcjach nazywał się zresztą nie tylko synem „boskiego” Marka Aureliusza (*divi Marci filius*), ale i wnukiem „boskiego” Antoninusa Piusa (*divi Antonini Pii nepos*), prawnukiem „boskiego” Hadriana (*divi Hadriani pronepos*) oraz potomkiem „boskich” Trajana (*divi Traiani abnepos*) i Nerwy (*divi Nervae adnepos*). Dodatkowo – w wyniku przeprowadzonej adopcji do rodu Antoninów – bratem Septymiusza Sewera stał się zamordowany Kommodus, który po śmierci padł początkowo ofiarą potępienia pamięci (tzw. *damnatio memoriae*). Pod wpływem Sewera senatorowie nie tylko cofnęli potępienie jego pamięci, ale także ogłosili Kommodusa „boskim”. Cesarz miał zatem nie tylko „boskiego” ojca i „boskich” przodków, ale również – jako *divi Commodi frater* – „boskiego” brata. W ten sposób pociągnięta została niezwykle długa nić tradycji, łącząca osobę władcy z założycielem dynastii Antoninów i zarazem scalająca w jedność prawie sto lat rzymskiej historii.

Przy okazji dokonania adopcji do rodu Marka Antoniusza Septymiusz Sewer zmienił również imię starszego ze swoich synów, tj. Karakalli. Pierwotnie nazywał się on, o czym już była wyżej mowa, Lucjusz Septymiusz Basjanus, natomiast od drugiej połowy 195 r. stał się oficjalnie Markiem Aureliuszem Antoninusem (*Marcus Aurelius Antoninus*). Dzięki konsekwentnie prowadzonej przez Septymiusza Sewera polityce dynastycznej cesarscy synowie stopniowo uzyskiwali „awans” na współrządców. Najpierw w 196 r. Karakalla otrzymał godność cezara (*caesar*), tj. młodszego współrządcy. Dwa lata później nadany mu został tytuł augusta (*augustus*), przez co formalnie stał się równorzędny swojemu ojcu, choć liczył dopiero 10 lat; w tym samym czasie Getę mianowano ceza-rem. Ostatecznie w 209 r. również Geta awansował na augusta i od tego momentu w Imperium Romanum panowało łącznie „trzech Augustów” (*augusti tres*), tj. Sewer, Karakalla i Geta. Kolejną z istotnych decyzji w ramach polityki dynastycznej Septymiusza Sewera było nadanie żonie, Julii Domnie, honorowego tytułu „matki obozów” (*mater castrorum*). Z biegiem lat tytuł ten był wzbogacany o nowe określenia; ostatecznie cesarzową honorowano jako „matkę obozów, senatu, ojczyzny i Augustów” (*mater castrorum, senatus, patriae et Augustorum*). Warto przy tym zaznaczyć, że rodzina cesarska odbierała na terenie całego Imperium cześć na polu religijną i była honorowana – szczególnie w monumentalnych inskrypcjach – jako „boski dom cesarski” (*domus divina*).

Polityka zewnętrzna

W polityce zewnętrznej Septymiusz Sewer kierował się praktycznie od samego początku swych rządów zasadą *propagatio Imperii*, tj. poszerzania obszaru Imperium Romanum. W wyniku tzw. ekspedycji mezopotamskiej (*expeditio Mesopotamena*), zwanej niekiedy pierwszą kampanią partyjską (195 r.), princeps przyłączył do Cesarstwa rozległe tereny położone na wschód od dotychczasowej granicy rzymskiej na Eufracie, na których utworzone zostały nowe prowincje: Osroena i Mezopotamia. W trakcie tzw. drugiej ekspedycji partyjskiej (*expeditio Parthica*; lata 197–198) Rzymianie pokonali swoich tradycyjnych wrogów, tj. imperium Partów, oraz zdobyli ich stolice – Seleucję i Ktezyfont. Septymiusz Sewer nie zdecydował się jednak na kontynuowanie marszu w głąb Partii i po ogłoszeniu w dniu 28 stycznia 198 r. ostatecznego rzymskiego zwycięstwa nad Partami (*victoria Parthica maxima*) zawrócił ku własnemu terytorium.

Znacząco powiększony został – poczynając od roku 198 – obszar prowincji afrykańskich poprzez przesunięcie linii granicznej w kierunku południowym, ku Saharze. Nowa linia graniczna na obszarze prowincji Afryki Prokonsularnej zabezpieczona została siecią kaszteli, wzniesionych na polecenie cesarza przez namiestnika Afryki – Kwintusa Anicjusa Faustusa (*Quintus Anicius Faustus*). Z kolei południowe rubieże prowincji Mauritanii Cezarejskiej (*Mauretania Caesariensis*) przesunął na południe i odpowiednio zabezpieczył namiestnik Kwintus Oktawiusz Pudens (*Quintus Octavius Pudens*),

którego dzieło kontynuował w następnych latach jego następca – Publiusz Eliusz Peregrinus Rogatus (*Publius Aelius Peregrinus Rogatus*).

Poszerzone zostało również terytorium położonej na północ od Dunaju prowincji Dacji, a *Tyras* i *Olbia* – dwie stare kolonie greckie założone na północnym wybrzeżu Pontu Euksyńskiego (Morza Czarnego), tj. na obszarze dzisiejszej południowej Ukrainy – zostały według wszelkiego prawdopodobieństwa włączone przez Rzymian do prowincji Mezja Dolna (*Moesia inferior*). Imperium Romanum prowadziło również aktywną politykę na Półwyspie Taurydskim (dzisiejszym Krymie), gdzie od połowy II wieku naszej ery stacjonowały rzymskie oddziały wojskowe, głównie w Chersonezie (przedmieścia dzisiejszego Sewastopola); praktyka ta została utrzymana przez Septymiusza Sewera. To samo musimy skonstatować w odniesieniu do Królestwa Bosporańskiego (*regnum Bosporanum*), w stosunku do którego Rzym odgrywał od jakiegoś czasu rolę hegemonu, a w okresie rządów Septymiusza Sewera tamtejszy władca – król Tyberiusz Juliusz Sauromates II (*Tiberius Iulius Sauromates*; panował w latach 174/5–210/11) – uznawał się za „przyjaciela Rzymu” i „przyjaciela cesarza”.

Ostatnią próbą prowadzenia przez Septymiusza Sewera polityki poszerzania granic Imperium Romanum stała się inwazja rzymska na Brytanię (lata 208–211). Cesarz pragnął dokonać podboju północnej części wyspy, znajdującej się dotąd poza zasięgiem rzymskiego panowania. Pomimo pewnych sukcesów militarnych próba ta nie zakończyła się powodzeniem z uwagi na śmierć princepsa w dniu 4 lutego 211 r.

Wymownym świadectwem realizowanej przez cesarza polityki *propagatio Imperii* są słowa znajdujące się w tekście inskrypcji wyrytej bo obu stronach rzymskiego łuku Septymiusza Sewera, wystawionego w 203 r. na cześć władcy przez senatorów i obywateli rzymskich. Mówią one, że łuk ten został wzniesiony dla cesarza „z powodu odnowienia Rzeczypospolitej i powiększenia obszaru Imperium ludu rzymskiego”.

Zwycięstwa militarne, odnoszone przez legiony rzymskie dowodzone (najczęściej jednak pośrednio, poprzez wypróbowanych oficerów) przez Sewera, pozwoliły cesarzowi na włączenie do swojej tytulatury licznych tzw. przydomków zwycięskich (*cognomina ex virtute*). Sławiły one cesarza jako „pogromcę Partów Arabów” (*Parthicus Arabicus*) i „pogromcę Partów Adiabenów” (*Parthicus Adiabenicus*), z biegiem czasu skracanych do wersji *Arabicus* i *Adiabenicus*, dalej jako „największego zwycięzcę Partów” (*Parthicus maximus*) i wreszcie jako „największego pogromcę plemion w Brytanii” (*Britannicus maximus*). Sukcesy Septymiusza Sewera na arenie międzynarodowej upamiętniały również niezliczone pomniki, inskrypcje oraz legendy umieszczane na monetach, imperialnych (bitych w centralnej mennicy rzymskiej) oraz prowincjonalnych.

Polityka wewnętrzna

W polityce wewnętrznej rządu Septymiusza Sewera charakteryzowała dbałość o rozwój Italii oraz prowincji, przejawiająca się uporządkowaniem ich granic

i administracji, troską o ich rozwój ekonomiczny oraz popieraniem urbanizacji. Administracja, zwłaszcza na szczeblu prowincjonalnym, została usprawniona poprzez utworzenie około 50 nowych ekwickich stanowisk prokuratorskich; warto przy tym zaznaczyć, że w realiach starożytnego Rzymu urzędy prokuratorskie miały związek z kwestiami finansowymi względnie z zarządzaniem niewielkimi, acz specyficznymi prowincjami (a nie z sądownictwem, jak to ma miejsce współcześnie). Liczne ośrodki miejskie uzyskały w tym okresie oficjalny status municypiów i kolonii, a w ślad za tym administracyjnym awansem najczęściej szła szybka rozbudowa architektoniczna poszczególnych miast. Cesarz realizował zakrojony na wielką skalę program budowlany, przede wszystkim w stołecznym Rzymie oraz w rodzinnej kolonii *Lepcis Magna*. W Wiecznym Mieście na szczególne wspomnienie zasługuje zlecona przez princepsa rozbudowa pałaców cesarskich na wzgórzu pałatyńskim, jak również wzniesienie tzw. *Septizodium*, stanowiącego swego rodzaju bramę na Palatyn. Dokonano również renowacji wielu innych obiektów architektonicznych w Rzymie, w tym między innymi Panteonu, o czym zaświadcza napis wyryty poniżej monumentalnej inskrypcji fundatora świątyni – Marka Agryppy (*Marcus Agrippa*).

W *Lepcis Magna*, rodzinnym mieście Septymiusza Sewera, w okresie jego rządów zbudowano przede wszystkim nowe forum (*forum novum Severianum*), a w dalszej kolejności bazylikę oraz świątynię cesarskiego rodu Septymiuszowskiego (*gens Septimia*), której wzniesienie może świadczyć o rozwijającym się w Afry-

ce swoistym kulcie cesarza i jego rodziny. Ukończono wreszcie prace nad budową sztucznego portu. Miasto zachwycało swoim przepychem.

Omawiając czasy panowania Septymiusza Sewera, należy również wspomnieć o tym, że na dworze cesarskim czynni byli wybitni prawnicy: Emiliusz Papinian (*Aemilius Papinianus*; 142–212 r.), Domicjusz Ulpian (*Domitius Ulpianus*; data urodzin nieznana, zmarł w 223 r.) i Juliusz Paulus (*Iulius Paulus*; nie znamy dokładnych dat jego narodzin i śmierci). Zachowane, między innymi w justyniańskich *Digestach* (1. połowa VI w. n.e.), fragmenty ich dzieł jeszcze dziś dają świadectwo wysokiego poziomu ówczesnej jurysprudencji rzymskiej.

Princeps zainicjował również przeprowadzenie pewnych reform wojskowych. Zwiększeniu uległa liczebność armii rzymskiej, wzrosła także wysokość żołnierskiego żołdu, skrócono wreszcie drogi awansu w oddziałach na wyższe szarże wojskowe. Niezwykle ważną kwestią było wydanie zezwolenia na zawieranie przez żołnierzy oficjalnych związków małżeńskich, co uczyniło służbę wojskową bardziej atrakcyjną. Do tego bowiem czasu żołnierzom nie wolno było się żenić, a efektem tego zakazu stało się zaistnienie na wielką skalę zjawiska konkubinatu; związki nieformalne nie rozwiązywały jednak tak istotnych z punktu widzenia żołnierzy i ich bliskich problemów, jak chociażby kwestie spadkowe. Dlatego decyzja cesarza powitana została w szeregach armii z wielkim zadowoleniem.

Ważnym wydarzeniem nie tylko dla elit rzymskich, ale i dla wszystkich mieszkańców Wiecznego

Miasta stały się święta zorganizowane przez cesarza po powrocie z kampanii wojennych. Wiosną 202 r. z wielką pompą celebrowano w Rzymie uroczystości dziesięciolecia rządów Septymiusza Sewera (*decennalia*). Z tej okazji urządzono liczne i wspaniałe igrzyska, a żołnierze i cywilni mieszkańcy Rzymu otrzymali ze skarbcza cesarskiego szczodre dary pieniężne. Uroczystość *decennaliów* połączono z zaślubinami starszego syna cesarza, Karakalli, z Fulwią Plautillą (*Fulvia Plautilla*; ok. 185–211 r.), córką przyjaciela Sewera i zarazem prefekta gwardii pretoriańskiej – Plaucjana (*Gaius Fulvius Plautianus*; ok. 150–205 r.), obchodzonymi z równie wielką wystawnością. Dwa lata później, na przełomie maja i czerwca 204 r., z inicjatywy Septymiusza Sewera zorganizowane zostały w Rzymie pełne przepychu „igrzyska wiekowe” (*ludi saeculares*), mające w oficjalnej propagandzie upamiętniać narodziny nowego, świetnego stulecia. Ukazywały one wspaniałość rządów afrykańskiego cesarza i były jednocześnie nawiązaniem do polityki twórcy pryncypatu, cesarza Augusta, który wprowadził tradycję celebrowania *ludi saeculares*.

Jednak na tym niezwykle pozytywnym obrazie rządów Septymiusza Sewera pojawiały się również rysy. Za jego panowania wystąpiły, między innymi, niepokoje społeczne. W latach 206–207 Italię płądrowała banda złożona z niewolników i wyzwolenców dowodzonych przez niejakiego Bullę. Regularne oddziały rzymskie przez dwa lata nie były w stanie pokonać przeciwnika. Dopiero zdrada umożliwiła Rzymianom schwytanie Bulli i skazanie go na śmierć poprzez rzucenie na

pożarcie dzikim zwierzętom (*damnatio ad bestias*). Cesarz rozpoczął ponadto, po dłuższym okresie przerwy, prześladowania chrześcijan, głównie w Aleksandrii i w Kartaginie.

Kłopoty nękały również otoczenie władcy. Jeden z jego najbliższych współpracowników i zarazem długoletni prefekt gwardii pretoriańskiej – wspomniany wyżej Plaucjan, został oskarżony o próbę zamachu na Sewera i następnie zamordowany (205 r.). Stopniowo wzrastała rywalizacja pomiędzy cesarskimi synami – Karakallą i Getą, która przerodziła się dość szybko w otwartą nienawiść. Nie były w stanie przykryć tego głoszone przez princepsa hasła o powszechnej szczęśliwości (*felicitas*) i zgodzie (*concordia*) w rodzinie cesarskiej, pojawiające się m.in. na wybijanych wówczas monetach. Nie lepiej wyglądała sytuacja, jeśli chodzi o małżeństwo Karakalli, zawarte przecież tak niedawno. Młodzi małżonkowie od samego początku okazali sobie niechęć, by nie powiedzieć nienawiść, szczególnie i jawnie demonstrowaną przez starszego z synów Sewera. Po upadku Plaucjana w 205 r. Plautilla została zesłana na wyspę Liparę (dziś Lipari), a w początkach 211 r., już po śmierci Septymiusza Sewera, z rozkazu Karakalli została zamordowana.

Śmierć cesarza

Lucjusz Septymiusz Sewer zmarł w *Eboracum* (współczesny York) w Brytanii w dniu 4 lutego 211 r., w trakcie prowadzenia kampanii wojennej przeciw plemio-

nom zamieszkującym Kaledonię. Cesarz miał zresztą pełną świadomość tego, że jego życie dobiega kresu i nie zobaczy już ponownie Rzymu. Był w dość zaawansowanym – jak na realia antyczne – wieku (w chwili zgonu liczył niespełna 66 lat), a siły jego organizmu zostały nadwyrężone przez częste wyprawy wojenne, w dodatku princeps cierpiał na poważne dolegliwości zdrowotne – choroba nóg uniemożliwiała mu swobodne poruszanie się. Jeśli wierzyć antycznemu przekazowi źródłowemu, to władca polecił, by ze stolicy sprowadzić do Brytanii specjalną porfirową urnę, w której miały zostać złożone jego prochy; zdążył ją jeszcze zobaczyć przed śmiercią.

W chwili, gdy cesarz ostatecznie zamknął oczy, jego synowie natychmiast zakończyli prowadzoną przez Rzymian wojnę, zawarli pokój z plemionami Kaledonii na zasadach *status quo ante bellum* i czym prędzej powrócili do Wiecznego Miasta, by stoczyć tam walkę o władzę. Zabrali ze sobą urnę ze szczątkami ojca, którą pochowano w Mauzoleum Hadriana, obok prochów „boskiego” Marka Aureliusza, za którego syna Septymiusz Sewer pragnął od 195 r. uchodzić.

Wkrótce po przyjeździe do Rzymu Karakalla i Geta zorganizowali z wielkim rozmachem uroczystość ubóstwienia (*consecratio*) zmarłego princepsa, który odtąd był czczony w Imperium jako *Divus Septimius Severus* („boski” Septymiusz Sewer). Szczegółowy i niezwykle interesujący opis *consecratio* Sewera pozostawił nam greckojęzyczny historyk Herodian. Gdy zmarły cesarz oficjalnie trafił do rzymskiego panteonu, jego synowie przystąpili do ostatecznej rozgrywki o władzę.

W grudniu 211 r., kilka miesięcy po śmierci cesarza z *Lepcis Magna*, Karakalla własnoręcznie zamordował Getę i ogłosił potępienie jego pamięci. W ten sposób dynastyczne plany Septymiusza Sewera zostały definitywnie pogrzebane.

Bilans rządów Septymiusza Sewera

Kilkunastoletnie rządy Septymiusza Sewera przypadły niewątpliwie na okres szczytowej potęgi Cesarstwa Rzymskiego, którego terytorium osiągnęło wówczas największy w swej historii rozmiar. Niewątpliwie wielka w tym była zasługa samego princepsa. Wspomniany już wyżej historyk Herodian konstatował, że cesarz w chwale wojennej przewyższył wszystkich swoich poprzedników i odniósł najwięcej sukcesów w wojnach zewnętrznych. Wtórował mu anonimowy autor dziełka *Epitome de Caesaribus* (IV w.). Z kolei Aureliusz Wiktor (IV w.) podkreślał, iż Sewer był zawsze zwycięski w bitwach oraz że powiększył obszar państwa rzymskiego. Nawet chrześcijański pisarz Tertulian, współczesny Septymiuszowi Sewerowi, opisywał wspaniały rozwój państwa rzymskiego pod rządami trzech augustów, tj. Sewera i jego synów, Karakalli i Gety. Generalnie pozytywną ocenę wystawił również cesarzowi historyk Kasjusz Dio, autor *Historii rzymskiej*, rzymski senator i naoczny świadek seweriańskich rządów, który zarazem jednak konstatował, że wojny prowadzone przez Sewera przyniosły państwu rzymskiemu olbrzymie straty finansowe.

Dokonania Septymiusza Sewera okazały się stosunkowo trwałe, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę zmieniającą się dynamicznie sytuację geopolityczną na sąsiadujących z Cesarstwem Rzymskim terytoriach, przede wszystkim na Wschodzie oraz na stepach nadczarnomorskich. Inna sprawa, że na horyzoncie dziejowym pokazywały się już zwiastuny przyszłych problemów Cesarstwa, przy czym nie był to jedynie eskalujący konflikt między cesarskimi synami, zapowiadający walkę na szczytach władzy. Pojawiały się wspomniane wyżej niepokoje społeczne. Obniżenie przez cesarza wartości srebra w monetach prowadziło nieuchronnie do inflacji. Wspomnieć wreszcie trzeba o postępującej militaryzacji państwa, czego jednym z symptomów było ulokowanie legionu praktycznie u bram Rzymu. Dowodziły tego również słowa, które umierający cesarz miał wypowiedzieć – w relacji historyka Kasjusza Dio – do swoich synów: „Żyćcie w zgodzie, wzbogacajcie żołnierzy, nie zważajcie na nic innego”. Jak mogliśmy się przekonać, zgoda między Karakallą i Getą okazała się całkowitą iluzją. Pomimo tego stosunkowo długi okres rządów cesarza z *Lepcis Magna* jawi się nam dziś jako okres stabilizacji i pomyślnego rozwoju Imperium Romanum.

Wskazówki bibliograficzne

Źródła

Epitome de Caesaribus. O życiu i obyczajach imperatorów od Cezara Augusta do Teodozjusza, tłum. Anna Hryniewiecka, Warszawa 2015 (rozdział 20, s. 80–81)

- Herodian, *Historia Cesarstwa Rzymskiego*, tłum. Ludwik Piotrowicz, Wrocław 1963 (księgi II–III, s. 30–77)
- Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, tłum. Hanna Szelest, Warszawa 1966 (biogram Septymiusza Sewera, s. 132–147)
- Kasjusz Dion, *Historia rzymska. Księgi seweriańskie (LXXIII–LXXX)*, tłum. Kamil Biały, Szczecin 2017, księgi 74–77, s. 27–127
- Sekstus Aureliusz Wiktor, *Zarys historii cesarzy od Augusta Oktawiana, czyli od końca dzieła Tytusa Liwiusza aż do dziesiątego konsulatu augusta Konstancjusza i trzeciego konsulatu cesarza Juliana*, tłum. i oprac. Ignacy Lewandowski, Poznań 2010 (rozdział 20, s. 59–63) oraz 2013 (*Fontes Historiae Antiquae*, z. 17)
- Opracowania**
- Birley Anthony R., *Septimius Severus. The African Emperor*, rev. ed., London–New York 1999
- Daguet-Gagey Anne, *Septime Sévère. Rome, l’Afrique et l’Orient*, Paris 2000
- Elliott Simon, *Septimius Severus in Scotland. The Northern Campaigns of the First Hammer of the Scots*, Barnsley 2018
- Janiszewska Daria, *Wojna domowa w Rzymie w latach 193–197*, Poznań 2010
- Kienast Dietmar, Eck Werner, Heil Matthäus, *Römische Kaiser-tabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, 6., vollständig neu bearbeitete Auflage, Darmstadt 2017
- Kotula Tadeusz, *Septymiusz Sewerus. Cesarz z Lepcis Magna*, Wrocław 1987
- Krawczuk Aleksander, *Poczet cesarzy rzymskich. Pryncypat*, Warszawa 1986, s. 248–287
- Królczyk Krzysztof, *Polityka dynastyczna cesarza Septymiusza Sewera*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 47 (2018), 4, s. 181–201
- Królczyk Krzysztof, *Propagatio Imperii. Cesarstwo Rzymskie a świat zewnętrzny w okresie rządów Septymiusza Sewera (193–211 r.)*, Poznań 2014 (wyd. 2 rozsz. – Oświęcim 2016)
- Królczyk Krzysztof, *Q. Anicius Faustus i seweriańska propagatio Imperii w Afryce*, [w:] *Rzymski zachód. Od Augusta do upadku cesarstwa. Studia poświęcone pamięci Profesora Tadeusza Kotuli w 10. rocznicę śmierci*, red. Małgorzata Pawlak, Kraków 2017, s. 87–96
- Królczyk Krzysztof, *Rzym a Regnum Bosporanum w okresie od Marka Aureliusza do Septymiusza Sewera*, [w:] *Wojskowość w świecie starożytnym*, red. Michał Jacek Baranowski, Weronika Sygowska-Pietrzyk, Szczecin 2021, s. 125–151
- Levick Barbara, *Julia Domna. Syrian Empress*, London 2007
- Lusnia Susan S., *Creating Severan Rome. The Architecture and Self-Image of L. Septimius Severus (A.D. 193–211)*, Bruxelles 2014
- Murphy Gerard J., *The Reign of the Emperor L. Septimius Severus from the Evidence of Inscriptions*, Philadelphia 1945
- Okon Danuta, *Septimius Severus et senatores. Septimius Severus’ Personal Policy Towards Senators in the Light of Prosopographic Research (193–211 A.D.)*, transl. Beata Zawadka, Szczecin 2012
- Okon Danuta, *Severi et senatores. Polityka personalna cesarzy dynastii Sewerów wobec senatorów w świetle badań prozopograficznych (193–235 r. n.e.)*, Szczecin 2009
- Sage Michael, *Septimius Severus and the Roman Army*, Barnsley 2020
- Spielvogel Jörg, *Septimius Severus*, Darmstadt 2006



JÓZEF DOBOSZ

Od wieców i zjazdów do sejmików – relacje między rządzącymi i rządzonymi w Wielkopolsce w średniowieczu

Kwestie ustrojowe, a zwłaszcza relacje na linii Rządzący – rządzeni są dzisiaj, w obliczu dynamicznych przemian w krajach Europy Środkowo-Wschodniej¹, jednym z ważniejszych wyzwań nie tylko dla socjologów, prawników czy ekonomistów, ale również dla rozmaitej proveniencji historyków. Pisanie o najstarszych dziejach państwowości polskiej, której Wielkopolska jest przecież kolebką, w tym kontekście nastrocza jednak sporo trudności. Wynika to przede wszystkim ze stanu podstawy źródłowej, która dla pierwszych wieków piastowskiego państwa jest więcej niż skromna, co jest dla próbujących opisać ówczesne sposoby sprawowania władzy i komunikowania się monarchów z poddanymi sporą przeszkodą. Ile bowiem jesteśmy w stanie wyczytać z przekazu Anonima zwanego

¹ Na temat pojęcia Europa Środkowo-Wschodnia, które ostatnio częściowo zastępuje dawniejsze i węższe pojęcie Europy Środkowej zob. Jerzy Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 2003, s. 11–21 oraz s. 491 i nn. (wskazówki bibliograficzne). Ostatnio zob. Antoni Barciak, *Europa Środkowa – pojęcie, uwarunkowania historyczne, znaczenie*, „Historia Slavorum Occidentis” 2019, nr 4 (23), s. 11–20, gdzie przegląd badań.

powszechnie Gallem² czy z tych około 150 zachowanych (powstałych do końca XII w.), w całości lub w regestach i wzmiankach, dokumentów³ oraz zводу rocznikarstwa polskiego⁴ i dzieła mistrza Wincentego⁵?

² Na ile dzisiaj przydomek pierwszego polskiego kronikarza jest zasadny, to problem odrębny. Być może należałoby już zacząć używać określenia Wenecjanin – zob. ostatnio Tomasz Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008 (tu na s. 115 wcześniejsze prace autora na ten temat) oraz Gerard Labuda, *Zamiana Galla-Anonima, autora pierwszej Kroniki dziejów Polski, na Anonima Wenecjanina*, „Studia Źródłoznawcze” 44 (2006), s. 117–125. Pełnej dyskusji na temat naszego pierwszego kronikarza nie ma potrzeby tutaj przytaczać – biorą w niej udział poza wymienionymi wyżej m.in. Jarosław Wenta, Szymon Wieczorek, Edward Skibiński.

³ Zob. Zofia Kozłowska-Budkowa, *Repertorium dokumentów polskich doby piastowskiej*, z. 1: *Do końca XII wieku*, Kraków 1937 (i reedycja 2006) oraz Józef Dobosz, *Dokument na ziemiach polskich w wiekach średnich*, [w:] *Ars scribendi. O sztuce pisania w średniowiecznej Polsce. Katalog wystawy*, Gniezno 2008, s. 27–36, gdzie dalsza literatura. Ostatnio *Dyplomatyka staropolska*, red. Tomasz Jurek, Warszawa 2015.

⁴ Na temat roczników polskich zob. Jan Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, gdzie przegląd starszej literatury, a na temat dziejopisarstwa wielkopolskiego Brygida Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959. Z nowszych pozycji trzeba wskazać na obszerną pracę Wojciecha Drelicharza (*Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003) oraz drobniejsze rozprawki m.in. T. Jasińskiego i G. Labudy.

⁵ O autorze i jego dziele zob. więcej B. Kürbis, *Wstęp*, [w:] *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1996 s. IV–CXVII (tu wcześniejsza litera-

Przyglądając się więc formom sprawowania władzy przez Piastów w Wielkopolsce⁶ w wiekach średnich, musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na fakt, że między okresem wydobywania się ze struktur plemiennych i kształtowania wczesnego państwa a ukształtowaniem u schyłku wieków średnich polskiej monarchii stanowej (niezależnie od jej ostatecznego kształtu ustrojowego) mieliśmy do czynienia z przynajmniej dwoma typami państwa: patrymonialnym i stanowym. To pierwsze zaś przez dziesiątki lat swego istnienia, aż

tura), a także Oswald Balzer, *Studium o Kadłubku*, [w:] tegoż, *Pisma pośmiertne*, t. 1–2, Lwów 1934–1935, a także Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 129–138. Starsze badania nad kroniką mistrza Wincentego podsumował Jan Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 70–82 (tu zwłaszcza prace Oswalda Balzera, Romana Grodeckiego, Janiny Hoffman-Dadejowej, Stanisława Kętrzyńskiego, Henryka Zeissberga, Mariana Plezi – szczególnie *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII wieku*, „Znak” 14 (1962), nr 7–8, s. 978–994). Zob. też *Mistrz Wincenty Kadłubek – pierwszy uczony polski – w 750-lecie śmierci. Sympozjum naukowe zorganizowane w Poznaniu staraniem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Polskiego Towarzystwa Historycznego w dniach 23 i 24 listopada 1973 roku*, „Studia Źródłoznawcze” 20 (1976), s. 3–132.

⁶ Definiowanie obszaru Wielkopolski dla szeroko pojętego polskiego średniowiecza (X–XV wiek) nie jest tutaj ani potrzebne, ani możliwe. Wystarczy odesłać do kompetentnej literatury przedmiotu – *Dzieje Wielkopolski*, t. I, red. Jerzy Topolski, Poznań 1969, s. 23–37 (autorzy J. Topolski, Antoni Gąsiorowski) czy np. J. Topolski, *Wielkopolska. Robocza wersja baśta – materiały do dyskusji*, Warszawa–Poznań 1986, a także hasło *Terytorium*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, [t.] II, Warszawa 1981, s. 394–398 (autor Henryk Rutkowski).

po przełom XIII/XIV w., oscylowało między monarchią a poliarchią, by przejściowo poddać się temu ostatniemu zjawisku, tak zresztą typowemu dla wczesnego ustroju państwowego, który zdominował niemal całą *Christianitas*.

Mówiąc o pierwszych wiekach funkcjonowania patrymonialnej monarchii piastowskiej, jednocześnie przyjmujemy szczególną w nim rolę Wielkopolski, wokół której władcy polańscy budowali polityczne i kościelne zręby państwowości polskiej. Była ona centrum państwa do upadku pierwszej monarchii piastowskiej⁷, a i później odgrywała istotną rolę. O ustrojowych podstawach dziedziny Piastów w tym okresie napisano wprawdzie sporo, zarówno o stronie prawnej, społecznej czy gospodarczej⁸, ale z konieczności (podstawa

⁷ Teza ta nie wymaga specjalnego komentarza, wystarczy tu odesłać do literatury przedmiotu: G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946 (reedycja, jako t. I, Poznań 1987) czy Henryk Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 1973 oraz t. VI, cz. 1–2, Warszawa 1985. O upadku pierwszej monarchii piastowskiej w latach 30. XI w. ciągle w znacznym stopniu aktualna praca: Danuta Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w. Studia*, Warszawa 1964 (wznowienia Warszawa 2013, 2022); por. Janusz Bieniak, *Państwo Miecława. Studium analityczne*, Warszawa 1963 (wznowienie Warszawa 2010), a zwłaszcza G. Labuda, *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, Kraków 1992, szczególnie s. 83–134 (wznowienie Poznań 2008).

⁸ Odsyłam tutaj do klasycznych dzisiaj podręczników historii ustroju: Stanisław Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*. Korona, wyd. 9, Poznań 2001 (pierwsze wydanie, Kraków 1905); Zyg-

źródłowa) wypowiedzi te nacechowane są wysokim poziomem ogólności. Patrząc z tej perspektywy, najważniejsze w tym pierwszym okresie wydają się trzy kwestie, na bazie których władca rządził i prowadził dialog ze społeczeństwem – a) objazdowy system rządów⁹, czyli to, co po łacinie nazywamy *rex ambulans*; b) wiece

oraz c) początki struktury organizacyjno-terytorialnej państwa i tworzenie pierwszych urzędów. Wszystkie te elementy, z pewnymi modyfikacjami, stanowiły podstawy ustrojowe średniowiecznej monarchii polskiej aż do czasów sejmikowych i narodzin parlamentu u schyłku XV w.

munt Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, wyd. 2 przejrzane i uzupełnione, Poznań 1948 (wyd. 1, Poznań 1946) czy Juliusz Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I: *Do połowy XV wieku*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa 1964. Względnie pełny obraz społeczeństwa daje popularna praca autorstwa Ireneusza Ilnatowicza, Antoniego Mączaka, Benedykta Zientary – *Spółczesność polska od X do XX wieku*, Warszawa 1979 (o średniowieczu B. Zientara), natomiast ustrój gospodarczy najlepiej chyba oddał Karol Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego. X–XIII wiek*, Wrocław 1975 (wyd. 2, Poznań 2000); por. tegoż, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Warszawa 1986 oraz Karol Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim*, Warszawa 1964. Polemicznie w stosunku do opracowań K. Modzelewskiego i K. Buczka – Sławomir Gawlas, *O kształt zjednoczonego królestwa. Niemieckie władztwa terytorialne a geneza społecznoustrojowej odrębności Polski*, wyd. 1, Warszawa 1996, s. 65–96. W wersji popularnej zob. też G. Labuda, *Pierwsze państwo polskie*, Kraków 1989, s. 55–78 (lub wznowienie w tegoż, *Pierwsze wieki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012, s. 112–151).

⁹ Pełniej o tym zjawisku w polskiej historiografii Antoni Gąsiorowski, Izabela Skierska, *Średniowieczna monarchia objazdowa: władca w centralnych ośrodkach państwa*, [w:] *Sedes regni principales. Materiały z konferencji Sandomierz 20–21 października 1997 r.*, red. Barbara Trelińska, Sandomierz 1999, s. 67–80. Zob. też wcześniejszą pracę Antoniego Gąsiorowskiego, *Podróże panującego w średniowiecznej Polsce*, „Czasopismo Prawno-Histo-

ryczne 25 (1973), z. 2. W wymienionych obszerniejsza literatura zagadnienia.

oraz c) początki struktury organizacyjno-terytorialnej państwa i tworzenie pierwszych urzędów. Wszystkie te elementy, z pewnymi modyfikacjami, stanowiły podstawy ustrojowe średniowiecznej monarchii polskiej aż do czasów sejmikowych i narodzin parlamentu u schyłku XV w.

Objazdy monarchy po kraju w okresie pierwszej monarchii piastowskiej czy nawet później – w drugiej połowie wieku XI i w wieku XII trudne są dzisiaj do badania ze względu na znaczącą skąpość źródeł. Ze schematycznych przekazów kronikarskich niemożliwe jest zbudowanie jakiegoś spójnego obrazu monarchy wędrującego po kraju i rozsądzającego spory, wydającego zarządzenia, czyli sprawującego władzę. Na polskim gruncie dla tego okresu dziejów odwołujemy się do przekazu Anonima zwanego Gallem, ale i tam nie znajdziemy wiele. Najbardziej znamienity jest tu fragment z księgi I opisujący panowanie Bolesława Chrobrego: „Wszędzie bowiem miał swoje miejsca postoju i służby dla siebie ściśle określone i nie lubił [przebywać] jak Numida w namiotach lub na polach, lecz najczęściej przemieszkował w miastach i w grodach. A ilekroć przenosił miejsce pobytu z jednego miasta do drugiego, to rozpuściwszy na pograniczu jednych włodarzy i rządców, zastępował ich innymi. I żaden wędrowiec ani pracownik nie ukrywał podczas jego przemarszów wołów ani owiec, lecz przejeżdżającego witał radośnie biedny i bogaty, i cały kraj spieszył go

ryczne” 25 (1973), z. 2. W wymienionych obszerniejsza literatura zagadnienia.

oglądać”¹⁰. Kronikarz opisuje więc pewien model rządzenia, choć pozbawia nas już szczegółów. Kilka dalszych wzmianek w Gallowym dziele niewiele do tego obrazu dodaje¹¹, poza tym, że opisując czasy panowania Władysława Hermana i początki panowania Bolesława Krzywoustego, w sformułowaniu: „główne stolice królestwa we Wrocławiu, w Krakowie i w Sędomirzu”, które miały przypaść Bolesławowi¹², sugeruje jednoznacznie, że ówczesne państwo patrymonialne nie znało pojęcia stolicy w znaczeniu dzisiejszym, podkreślając w ten sposób objazdowy charakter ówczesnej władzy.

Generalnie musimy więc przyjąć, że kolejni Piastowie, zgodnie z ówczesnymi wzorcami, dokonywali objazdów i zapewne Wielkopolska, jako pierwsze centrum ich państwa z wielkimi grodami w Gnieźnie, Poznaniu, Gieczu, Grzybowie itd., była terytorium, na którym orszak władców był często widywany. Dla tych najwcześniejszych okresów tras takich wędrówek nie potrafimy wytyczyć, ale w wiekach późniejszych (od

XIII począwszy), gdy przyrasta pisanych świadectw źródłowych, historycy potrafią się pokusić o takie próby. Tak zwane itineraria władców pieczęłowicie budowane przez historyków na podstawie zachowanych źródeł (głównie dokumentów) najlepiej dają się odtworzyć dla okresu późnego średniowiecza czy wczesnej doby nowożytnej¹³.

Przyglądając się objazdom monarszym, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że o ile dzieje monarchii piastowskiej w X – pierwszej połowie XII w. są słabo osadzone w źródłach, to jednak państwo politycznie było (mniej lub bardziej) spójne. Sytuacja zmieniać się zaczęła w dobie utrwalania się rozbicia dzielnicowego, a więc szczególnie od przełomu XII/XIII w. Obszary, które były poddane władzy książąt dzielnicowych, wydawnie się zmniejszyły, a jednocześnie zaczęło przybywać źródeł. Wielkopolska w tym czasie funkcjonuje jako odrębne księstwo, przejściowo dwa księstwa, których główne grody są jednocześnie siedzibami biskupstw (Poznań i Gniezno). Droga władcy do poddanych znacznie się skraca i właśnie obserwujemy przesunięcie ciężaru systemu *rex ambulans* na główne grody, a dodat-

¹⁰ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, oprac. Marian Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989, ks. I, rozdz. 12, s. 32. Tekst łaciński Anonim tzw. Gall, *Kronika, czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. Karol Maleczyński, Kraków 1952 („Monumenta Poloniae Historica”, s.n., t. II), s. 31–32.

¹¹ Zob. A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczna monarchia objazdowa*, s. 68.

¹² Anonim tzw. Gall, *Kronika*, ks. II, rozdz. 8, s. 75. Fragment ten pomija główne grody wielkopolskie i mazowiecki Płock, które przynależać miały do Zbigniewa. Ukazuje to swowistą jałowość współczesnych sporów o to, które z dawnych grodów były pierwszą stolicą państwa polskiego (polańskiego).

¹³ Klasyczne są w tym względzie badania Antoniego Gąsiorowskiego, a zwłaszcza jego *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972. Inne prace tego autora zob. A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczna monarchia objazdowa*, s. 78–80. Ostatnio przegląd badań dla tej problematyki dał Piotr Węcowski, *Polskie itineraria średniowieczne i nowożytne. Przegląd badań i propozycje badawcze*, „Studia Źródłoznawcze” 37 (2000), s. 13–48.

kowo na sieć książęcych gospodarstw i rezydencji¹⁴. Na obszarach wielkopolskich były to, poza oczywiście Poznaniem i Gnieznem, Kalisz, który nabierał znaczenia zwłaszcza od czasów panowania Mieszka Starego, ale także być może Giecz, Dłusk i inne. Po zjednoczeniu Wielkopolska była również odwiedzana przez monarchów z dynastii piastowskiej czy potem jagiellońskiej, ale sytuacja zmieniła się o tyle, że ponownie, jak w czasach Kazimierza Odnowiciela, głównym punktem kraju stał się Kraków. Właśnie w późniejszym średniowieczu, gdy obszar państwa wzrósł, system objazdowy funkcjonował chyba najpełniej, co ostatnio podkreślał Antoni Gąsiorowski, zwracając uwagę zwłaszcza na postać króla Władysława Jagiełły¹⁵.

Musimy mieć świadomość, że same objazdy monarchów, zwłaszcza w przypadku rozległych terytorialnie państw, nie wystarczały do sprawowania władzy, sądzenia i innych kontaktów z poddanymi. Od zarania państwowego bytu szukano zapewne środków, które skutecznie uzupełniałyby ten prosty model rządzenia. Przecież władca nie mógł dokonywać objazdów po kraju z pełną regularnością – bywał z pewnością czasami chory, często też odbywał wyprawy wojenne czy podróże polityczne poza granice swego władztwa. Nie

wszystkie też sprawy wymagały jego bezpośrednich i szybkich interwencji. Pytanie, na ile stare instytucje plemienne mogły być wykorzystane w dobie budowania i rozwijania państwowości, często powraca w rozważaniach historyków państwa i prawa. Wiemy, że przetrwała wspólnota terytorialna zwana opolem, na której spoczywała część obowiązków związanych z rozstrzyganiem sporów, ściganiem i karaniem przestępstw popełnionych na jej terytorium¹⁶. Natomiast co do innej instytucji – wiecu¹⁷, to jego znaczenie w początkowych latach funkcjonowania monarchii piastowskiej nie jest jasne. W dobie plemiennej było to zgromadzenie ogółu ludności (wolnej), w dobie wczesnego państwa

¹⁶ O instytucji opola zob. K. Modzelewski, *Organizacja opolna w Polsce piastowskiej*, „Przegląd Historyczny” 27 (1986); tenże, *Chłopi w monarchii*, s. 160–205, polemicznie z nim Jacek Matuszewski, *Vicinia id est... Poszukiwania alternatywnej koncepcji staropolskiego opola*, Łódź 1991 (w wymienionych literaturze przedmiotu). Zob. też J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, s. 59 i n. oraz 189 i nn.

¹⁷ Badania nad instytucją wiecu były prowadzone od XIX w., a obecnie nie dostrzegam jakiegoś specjalnego nimi zainteresowania. Ze starszych dociekań zob. S. Kutrzeba, *Historia ustroju*, s. 64–67 oraz według indeksu; Stanisław Zachorowski, *Colloquia w Polsce od w. XII do XIV*, [w:] tegoż, *Studia z historii prawa kościelnego i polskiego*, Kraków 1917, s. 3–78; Franciszek Bujak, *O wiecach w Polsce do końca XIII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 45–80; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, s. 73, 126, 249–250. Również Stanisław Russocki, *Wiece*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. VI, Wrocław 1980, s. 424–428.

¹⁴ W literaturze na ten fakt zwrócono uwagę już dawno – zob. K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 142, a ostatnio A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczna monarchia objazdowa*, s. 77.

¹⁵ A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczna monarchia objazdowa*, s. 78.

piastowskiego nie wiemy właściwie, czy i jak to zjawisko funkcjonowało, ale już od XII stulecia odnajdujemy w materiale źródłowym sporo wzmianek o wiecach odbywanych przez książąt, przede wszystkim z urzędnikami. Zapewne rozstrzygano na nich ważne sprawy polityczne, kwestie nadań ziemi, immunitetów, ważnych fundacji, lokacji miejskich itp. W źródłach odnajdujemy łacińską nazwę tej instytucji – *colloquium*, którą w praktyce badawczej starano się dzielić w zależności od charakteru rozstrzyganych spraw, uczestników i zasięgu na wiece międzydzielnicowe i dzielnicowe¹⁸, ale też zwracano uwagę, że często były to po prostu zjazdy rodowe czy polityczne¹⁹.

Nie wchodząc głębiej w spory historiograficzne na temat instytucji wiecu, skupimy się na tego typu zgromadzeniach, które odbywały się w dzielnicowej Wielkopolsce. Niemal pełny przegląd zjawiska dał już Franciszek Bujak kilkadziesiąt lat temu i zwrócił uwagę, że właściwie cała nasza wiedza na ten temat pochodzi z trzynastowiecznych dokumentów²⁰. Z przeglądu podstawy źródłowej wynika, że wiece w Wielkopolsce w XII–XIII w. odbywały się dość regularnie, choć dla pierwszego z tych stuleci znamy właściwie tylko jedną wzmiankę o takim wydarzeniu. Chodzi o dokument księcia Mieszka Starego wystawiony w Gnieźnie 26 kwietnia 1177 r. w sprawie klasztoru

cysterskiego w Lubiążu, którego lista świadków wylicza książąt: Bolesława Wysokiego, Kazimierza Sprawiedliwego, Mieszka Mieszkowica, Leszka syna Bolesława Kędzierzawego oraz Bogusława pomorskiego, a dalej arcybiskupa Zdzisława oraz biskupów Lupusa (płockiego), Żyrosława (wrocławskiego), 16 możnych (z dodaniem „i wielu innych”)²¹. Był to niewątpliwie wiec (czy zjazd) o charakterze ogólnopolskim, mający podkreślać zwierzchnią rolę księcia Mieszka Starego, ale następne miesiące przyniosły przewartościowanie sytuacji politycznej i upadek jego rządów krakowskich. Wprawdzie z kilku dokumentów dowiedzieć się jeszcze możemy o pobytach księcia w Gnieźnie, ale nie ma tam wzmianek o wiecu²².

W stuleciu XIII odnajdujemy już sporo wzmianek w materiale dyplomatycznym oraz kronikach i rocznikach o wiecach urzędniczych zwoływanych przez kolejnych książąt wielkopolskich. Odbyły się one np.: nad rzeką Niesobią w 1233 r. (książę Władysław Odonic), w Łądzie 1239 r. (Odonic), w 1240 r. w Mącznikach (Przemysław I), w 1249 r. w Zdunach pod Miliczem (Przemysław I), w 1250 r. w Szymanowicach (Przemysław I), w 1253 r. w Pogorzeliczy (Przemysław I i Bolesław Pobożny), w 1285 r. w Poznaniu (Przemysław II)²³.

²¹ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I: Zawiera numera 1–616, wyd. [Ignacy Zakrzewski], Poznań 1877, nr 22, s. 29.

²² Zob. A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczna monarchia objazdowa*, s. 77.

²³ Wyliczają je: S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce*, s. 12–13, 21; F. Bujak, *O wiecach w Polsce*, s. 47–49, 58–59. O wie-

¹⁸ Zob. np. S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce*, s. 9–40; F. Bujak, *O wiecach w Polsce*, passim.

¹⁹ S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce*, s. 9–21.

²⁰ F. Bujak, *O wiecach w Polsce*, s. 46 i nn.

Książęta zwoływali je w celu uzyskania zgody i rady swych urzędników (lub ogółu możnych) na załatwienie rozlicznych spraw politycznych, majątkowych, sprawowali na nich sądy, ale chyba też były one miejscem wsłuchiwania się w nastroje bezpośredniego zaplecza politycznego²⁴. Wiece stały się więc istotnym czynnikiem ustrojowym, a dzielnicowy władca musiał się poważnie liczyć z tymi, którzy go w rządzeniu wspomagali.

Zjednoczenie piastowskiej dziedziny na przełomie XIII/XIV w. otworzyło drogę do formowania się monarchii stanowej i stary system sprawowania władzy przez zjazdy i wiece musiał się przekształcić. Ciągłe odbywały się wielkie zjazdy panującego z urzędnikami, ale odnosiły się one już tylko do najważniejszych spraw ogólnopaństwowych, a pojawiły się już zjazdy prowincjonalne, wiece starościńskie oraz sądy wiecowe²⁵. Wszystko to prowadziło w przyspieszonym tempie do wygenerowania nowych zasad ustrojowych, których istotą była reprezentacja stanowa.

Trzecim, nie mniej istotnym ogniwem zarządzania krajem i budowania więzi monarchy z poddanymi był system urzędów. Podobnie jak w wypadku objazdów

i wieców dla najwcześniejszego okresu naszych dziejów niewiele możemy o tym powiedzieć. Pierwsze informacje o urzędach i urzędnikach w Polsce piastowskiej pochodzą dopiero ze źródeł dwunastowiecznych (Anonim tzw. Gall, najstarsze dokumenty), jednak wraz z narodzinami państwa oraz jego szybkim rozwojem terytorialnym musiała się wykształcić odpowiednia kategoria ludzi wspierających władcę w rządzeniu. Rodzący się ustrój nowego tworu politycznego był najpewniej mieszaniną wzorów obcych i rodzimych, a owa pierwsza monarchia piastowska (do lat 30. XI w.) charakteryzowała się silnym zmilitaryzowaniem oraz organizacją terytorialną opartą na grodach (okręgach grodowych). Zarówno nazwy, jak i skład osobowy owych pierwszych w państwie piastowskim urzędników są dzisiaj nieznane. Z późniejszych przekazów wiemy, że Mieszko II miał na swym dworze cześnika o imieniu Mieclaw, który w połowie lat 30. XI w. doprowadził do oderwania Mazowsza od dziedziny piastowskiej²⁶. O innych urzędnikach dworu monarszego nic nie wiemy, choć precedensowy przykład Mieclawa wskazuje, że było ich więcej. Podobnie rzecz ma się z zarządem terytorialnym państwa, który był oparty na rozlicznych grodach (organizacja grodowa). Na czele okręgów grodowych stali przedstawiciele władcy (namiestnicy, zarządcy grodów), których nazwy nie znamy. Później zaczęto stosować

cu podziałowym w Pogorzeli; zob. J. Dobosz, *Wokół trzeciego podziału Wielkopolski między synów Władysława Odonicę*, „Studia Lednickie” 8 (2005), s. 11–18.

²⁴ Pełny przegląd klasyfikacji i funkcji tych instytucji oraz uczestniczących w nich osób podają F. Bujak, *O wiecach w Polsce*, s. 54–80 oraz S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce*, s. 24–41.

²⁵ S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce*, s. 66–71, 76–78; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, s. 479–480.

²⁶ Anonim tzw. Gall, *Kronika*, ks. I, rozdz. 20, s. 46–47.

określenie kasztelan, które anachronicznie odnoszono i do czasów pierwszej monarchii piastowskiej²⁷.

Wraz z upadkiem, a potem, za czasów Kazimierza Odnowiciela, odbudowaniem państwa nastąpiły zmiany w jego organizacji terytorialnej. Uległa ona pewnej przebudowie i rozbudowie. Niektóre grody upadły, inne zachowały dotychczasowe funkcje, powstały też nowe. Zapewne na nich spoczywały podstawowe zadania administracyjno-gospodarcze, a także policyjno-wojskowe i sądowe, dlatego właśnie przy nich został ulokowany terenowy aparat władzy książęcej. Zarząd terytorialny państwa miał charakter dwustopniowy (z pewnością tak było już u schyłku XI w., zgodnie z przekazem Anonima tzw. Galla) – szczebel prowincji i szczebel okręgu grodowego. Na czele tych pierwszych stali urzędnicy w randze komesa (namiestnika) prowincji, z których Anonim tzw. Gall wymienia komesa wrocławskiego Magnusa; zaś na czele okręgów grodowych stali komesi grodowi (od przełomu XII/XIII w. zwani kasztelanami – łac. *castellanus* (*comes castellanus*), a sama organizacja grodowa kasztelańską – *castellania*, *castellatura*). Należały do nich kompetencje związane z: poborem i częściową dystrybucją danin i ciężarów pobieranych na rzecz państwa z tytułu prawa książęcego (zob. cytowane prace Karola Modzelewskiego); kwestiami policyjno-wojskowymi i sądowymi (pod nie-

obecność władcy na obszarze podporządkowanym grodom). Podlegali im niżsi urzędnicy, jak celnicy, poborcy danin, komornicy, a z czasem sędziowie targowi. Obok zarządu terytorialnego rozwijał się system urzędów bezpośrednio związanych z dworem monarszym, mających z czasem charakter centralny (dla całego państwa). Najwyższym urzędnikiem był wojewoda (zob. palatyn – łac. *comes palatinus*), do którego kompetencji należało zarządzanie dworem książęcym, zastępstwo sędownicze władcy, a także dowodzenie hufcem książęcym (*princeps militiae*). Zapewne drugim po wojewodzie znaczącym urzędnikiem był kanclerz (*cancellarius*), który był przełożonym kształtującej się na bazie książęcych kapelanów kancelarii. Pierwszym znanym ze źródeł kanclerzem był Michał Awdaniec, urzędujący przy boku księcia Bolesława III Krzywoustego, wymieniony przez Anonima tzw. Galla około 1112 r.²⁸ Opiekę nad skarbem monarszym sprawował skarbnik (łac. *thesaurarius*), któremu zapewne podlegali mincerze (*monetarii*), natomiast do kompetencji stolnika (*dapifer*) należało zajmowanie się stołem książęcym, cześnik (*pincerna*) zaś zarządzał piwnicami dworskimi, łowczy (*venator*) zajmował się polowaniami, a koniuszy (*agazo*) nadzorował książęce stadniny. Wszystkie te urzędy znamy wprawdzie dopiero z okresu wcześniejszej fazy rozbicia dzielnicowego, ale ich początki łączyć należy z formowaniem się i rozwojem dworu książęcego, zwłaszcza po

²⁷ Zob. Ambroży Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Warszawa–Poznań 1972, s. 26–36 oraz A. Gąsiorowski, *Kasztelania*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. II, cz. 2, Wrocław 1965, s. 388–390.

²⁸ Anonim tzw. Gall, *Kronika*, ks. I: List, s. 3 i ks. II: List, s. 61.

odbudowaniu państwa piastowskiego przez Kazimierza Odnowiciela.

Rozbicie dzielnicowe przyniosło rozwój systemu urzędów związanych z monarchią. Na skutek załamania się idei pryncypatu coraz większą samodzielność uzyskiwali władcy poszczególnych dzielnic państwa piastowskiego, powielając na obszarze podległych sobie księstw model administracyjno-ustrojowy obowiązujący w zarządzanej centralnie monarchii. Doprowadziło to do zwiększenia liczby urzędników i ograniczenia kompetencji urzędników dawniej pełniących funkcje centralne (dworskie) do jednej tylko dzielnicy. Od schyłku XII w. źródła obficie informują nas nie tylko o systemie urzędów, kompetencjach poszczególnych urzędników, ale również częściej wymieniają ich z imienia (głównie listy świadków w dokumentach).

W Wielkopolsce jeszcze za rządów Mieszka III Starego pojawił się urząd wojewody, związany z dworem tego księcia, a także dzielnicowy urząd kanclerza i cześnika. Podobnie było na zarządzanym przez Bolesława Kędzierzawego Mazowszu i Kujawach. W stuleciu XIII źródła pokazują następujące urzędy dworskie w dzielnicy wielkopolskiej (poza wymienionymi wyżej): chorąży (*vexillifer*), komornik (*camerarius*), skarbnik (*thesaurarius*), łowczy (*venator*), konarski, podczaszcy (*subpincerna*), podkomorzy (*subcamerarius*), sędzia (*iudex*), włodarz (*vlodarius*), wojski (*tribunus*) – wszystkie pojawiły się za czasów księcia Władysława Odonica; nieco później pojawiają się: podsędek (*subiudex*), podstoli (*subdapifer*) i stolnik – (czasy Przemysła I) oraz marszałek i podskarbi – łac. *subthesaurarius* (czasy Bolesława

Pobożnego). Hierarchia urzędnicza w tej dzielnicy była więc, podobnie jak w innych, już stosunkowo dobrze rozwinięta, a obok urzędników występowali ich zastępcy – np. skarbnik – podskarbi, stolnik – podstoli itd. Okresowe dzielenie dawnego księstwa Mieszka Starego doprowadziło do wykształcenia się dwóch hierarchii urzędniczych – dla księstwa poznańskiego i kaliskognieźnieńskiego (kaliskiego). Istotnie rozwinęły się też urzędy związane z zarządem terytorialnym. Na czele okręgów grodowych, zwanych teraz kasztelaniami (w Wielkopolsce w XIII w. było ich do 37), stali kasztelanowie, wspomagali ich włodarze czy wojscy, a jako urzędnicy terytorialni pojawili się też: cześnicy, łowczowie, podczaszowie, podkomorzowie, podsędkowie, podskarbiowie, skarbnicy, miecznicy (łac. miecznik – *gladifer*), chorążowie, konarscy, skarbnicy²⁹.

Model systemu urzędów i hierarchii urzędniczej, w formie szczytowej występujący u schyłku rozbicia

²⁹ O urzędnikach i urzędach zob. J. Dobosz, Zbyszko Górcał, Michał Zwierzykowski, *Urzednicy w dawnej Polsce*, [w:] *Encyklopedia Britannica. Edycja polska*, t. 44, Poznań 2005, s. 357–358; *Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, oprac. Maria Bielińska, A. Gąsiorowski, Jerzy Łojko, Wrocław 1985, passim. Zob. też Aleksander Zajda, *Nazwy urzedników staropolskich (do roku 1600)*, Kraków 1970 (recenzja – A. Gąsiorowski, „Studia Historyczne” 14 (1971), nr 2, s. 283–288) oraz Zbigniew Góralski, *Urzeddy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983 lub późniejsze wydania (rec. Wacław Urban, „Przeglad Historyczny” 76 (1985), nr 1, s. 155–157); tenże, *Encyklopedia urzedów i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 2000.

dzielnicowego (koniec XIII stulecia), uległ istotnym przeobrażeniom wraz z systematycznym rozkładem prawa książęcego oraz zmianami organizacyjno-ustrojowymi wprowadzonymi po zjednoczeniu dziedziny piastowskiej na przełomie XIII/XIV w. Urzędy centralne w poszczególnych dzielnicach straciły swe funkcje i stały się urzędami zarządu lokalnego, zachowując swe dawne nazwy. Równolegle trwało kształtowanie systemu nowych urzędów centralnych, a w niektórych częściach królestwa, w tym w Wielkopolsce, dodatkowo wprowadzono instytucję starosty generalnego, zastępcy króla³⁰. Upadła dawna podstawa organizacyjna państwa – kasztelania, a jej miejsce stopniowo zajmował powiat. Kasztelanowie stali się urzędnikami tytularnymi, tracąc dawne prerogatywy; podobny los spotkał większość urzędników lokalnych, którzy stali się urzędnikami ziemskimi³¹.

W dobie średniowiecza model sprawowania władzy poprzez objazdy, instytucje wiecowe (czy zjazdy) oraz stopniowo rozbudowywany i przekształcany system urzędów okazał się stosunkowo trwały i skuteczny. Niezależnie od zakresu władzy monarszej oraz pozycji i siły poszczególnych władców z rządzących Polską dy-

nastii Piastów, Andegawenów czy Jagiellonów zapewniał on kontrolę nad poddanymi, skuteczne egzekwowanie obowiązków wobec państwa oraz prowadzenie na minimalnym choćby poziomie dialogu z różnymi kategoriami ówczesnego społeczeństwa. Oczywiście podstawa źródłowa lepiej ukazuje instytucje kościelne czy rycerstwo i moŜnych jako owego dialogu ogniwa, słabiej tutaj widać chłopów i mieszczan. Narodziny polskiej monarchii stanowej te relacje popchnę na nowe tory – w miejsce dawnych wieców, objazdów, a częściowo i rozbudowanego systemu urzędów pojawi się nowa idea – reprezentacja stanowa (sejm, parlament), do której jednak poszczególne kategorie społeczeństwa przełomu średniowiecza i czasów nowoŜytnych nie będą miały równego dostępu (monarchia nierównoprawnych stanów).

Wskazówki bibliograficzne

- Bardach Juliusz, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I: *Do połowy XV wieku*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa 1964
- Bardach Juliusz, Leśnodorski Bogusław, Pietrzak Michał, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2009
- Bujak Franciszek, *O wiecach w Polsce do końca XIII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 45–80
- Dzieje Wielkopolski*, t. I, red. Jerzy Topolski, Poznań 1969
- Gąsiorowski Antoni, Skierska Izabela, *Średniowieczna monarchia objazdowa: władca w centralnych ośrodkach państwa*, [w:] *Sedes regni principales. Materiały z konferencji Sandomierz 20–21 października 1997 r.*, red. Barbara Trelińska, Sandomierz 1999, s. 67–80

³⁰ O tym urzędzie zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, s. 457–460. Starostów generalnych Wielkopolski wylicza: *Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, s. 169–175.

³¹ J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, s. 454–457; zob. też *Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, s. 95–98 oraz J. Dobosz, Z. Górczak, M. Zwierzykowski, *Urzednicy w dawnej Polsce*, s. 358–359.

Góralski Zbigniew, *Encyklopedia urzędów i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 2000

Góralski Zbigniew, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983

Labuda Gerard, *Pierwsze wieki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012

Modzelewski Karol, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego. X–XIII wiek*, Wrocław 1975 (wyd. 2, Poznań 2000)

Zachorowski Stanisław, *Colloquia w Polsce od w. XII do XIV*, [w:] tegoż, *Studia z historii prawa kościelnego i polskiego*, Kraków 1917, s. 3–78



MICHAŁ ZWIERZYKOWSKI

W poszukiwaniu rządzących i rządzonych.

Rola senatu w sprawowaniu władzy w Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Swoją niezwykle ważną, wydaną w 1986 r. książkę pod tytułem *Rządzący i rządzeni* wybitny warszawski historyk Antoni Mączak rozpoczął od cytatu zaczerpniętego z listów szesnastowiecznego uczonego i kronikarza ze Sieny, Claudia Tolomei: „W każdej rze-
czypospolitej – jakakolwiek byłaby wielka, w każdym państwie – jakkolwiek byłoby ludne, rzadko się zdarza, by więcej niż pięćdziesięciu obywateli w jednym czasie wstępowało na szczeble władzy. Ani w starożytności w Atenach czy w Rzymie, ani obecnie w Wenecji czy Lukce nie ma wielu obywateli rządzących państwem, choć rządy w tych krajach nazywa się republikańskimi”¹. Odpowiedź na pytanie, kto faktycznie sprawował władzę, rządził w połączonych unią Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim w okresie od XVI do XVIII w. nie jest prosta – trudno również oczekiwać takich samych wniosków dla różnych momentów dziejowych, zależą one bowiem od zmieniającej się sytuacji geopolitycznej państwa polsko-litewskiego, od władców zasiadających

na polskim tronie i sposobu sprawowania przez nich rządów czy wreszcie od sytuacji wewnętrznej w łonie stanu szlacheckiego, który bezwzględnie zdominował politykę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Niemniej jednak historycy czasów wczesnonowożytnych zawsze biorą pod uwagę udział w rządzeniu Senatu i senatorów jako ważny czynnik w skomplikowanej grze o władzę. O ogromnym znaczeniu i prestiżu senatorstwa w Rzeczypospolitej już u współczesnych niech świadczy obszerny łaciński traktat polityczny *O senatorze doskonałym*, autorstwa jednego z wybitnych polskich humanistów doby odrodzenia, cieszącego się europejskim rozgłosem, a jednocześnie aktywnego polityka i senatora – biskupa Wawrzyńca Goślickiego (1530–1606). W jednym z ostatnich zdań swojego dzieła napisał: „Z tego co się powiedziało trzeba wnioskować, że i na tym, i na tamtym świecie nic nie może być większego, znamienitszego, wspanialszego od senatora i całej jego cnoty”². Niniejszy tekst ma jedynie stanowić próbę zarysowania problemu oraz ułatwić ewentualne dalsze poszukiwania i lekturę.

Geneza Senatu w Polsce sięga czasów wczesnego średniowiecza, kiedy to władcy konsultowali swoje działania z radą złożoną z najważniejszych urzędni-

¹ Antoni Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986, s. 5.

² Wawrzyniec Goślicki, *O senatorze doskonałym księgi dwie*, z j. łac. przełożył Tadeusz Bieńkowski, oprac. Mirosław Korolko, Kraków 2000, s. 539. Goślicki w latach 1587–1606 piastował kolejno urzędy biskupa ordynariusza kamienieckiego, chełmskiego, przemyskiego i wreszcie poznańskiego, które dawały mu wysoką w hierarchii rangę senatorską.

ków centralnych (nadwornych) oraz ziemskich. Od starszeństwa tych urzędów, którym często towarzyszył również słuszny wiek sprawujących je osób, pochodzi samo słowo „senat” (z łacińskiego *senex* – „starzec” oraz wywodzącego się odeń pojęcia „rada starszych”) – instytucja ta opierała się w sposób oczywisty na odwołaniach do starożytnego senatu rzymskiego. Właściwe dzieje senatu na ziemiach polskich rozpoczynają się jednak w wiekach XIV i XV, wraz z ukształtowaniem się monarchii stanowej oraz towarzyszącym jej budowaniem instytucji umożliwiającej stanom współudział w rządzeniu państwem – w XV w. stał się nią ostatecznie Sejm, a pretendentem do współrządzenia wyłącznie stan szlachecki (po ograniczeniu udziału w życiu politycznym duchownych do wąskiego grona episkopatu oraz odsunięciu stanu mieszczańskiego). W ramach Sejmu, obok Izby Poselskiej (wykształconej według najnowszych ustaleń historiografii już w 1468 r., a nie, jak wcześniej długo przyjmowano, dopiero w 1493 r.³) oraz monarchy, Senat stał się częścią kluczowego organu Korony, a od unii lubelskiej 1569 r. całej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Zanim to się jednak ostatecznie dopełniło, „średniowieczni” jeszcze wciąż możnowładcy ponieśli porażkę, próbując w 1501 r. wymóc na królu Aleksandrze przyznanie Senatowi roli drugiego, obok panującego, czynnika sprawującego władzę. W 1505 r.

rosnący w siłę stan szlachecki wymusił jednak potwierdzenie zapisane w konstytucji „Nihil novi” na sejmie w Radomiu, że na nowe prawa zgodę wyrazić muszą wszystkie trzy elementy składowe Sejmu.

[1] O niemożności stanowienia konstytucji bez zgody senatorów i posłów ziemskich.

Ponieważ prawa ogólne i ustawy państwa dotyczą nie pojedynczego człowieka, lecz ogółu narodu, przeto na tym walnym sejmie radomskim wraz z wszystkimi królestwa naszego pralatai, senatorami, panami i posłami ziemskimi za słuszne i sprawiedliwe uznaliśmy jako też postanowiliśmy, że odtąd na przyszłe, wieczne czasy **nic nowego** (*nihil novi*) stanowione być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnej zgody senatorów i posłów ziemskich, co by było z ujmą i ku uciążeniu Rzeczypospolitej oraz z czyjąkolwiek szkodą i krzywdą prywatną, tudzież zmierzało ku odmianie prawa ogólnego i wolności publicznej⁴.

Pod koniec XVI w. na szczytach stanu szlacheckiego (formalnie jednolitego, choć wewnętrznie niezwykle zróżnicowanego) będziemy już mieli do czynienia z „magnatami” – „możnowładcy” staną się częścią przeszłości, a mechanizmy gry politycznej wkroczą na nowe tory.

³ Waław Uruszczak, *Najstarszy sejm walny koronny „dwuizbowy” w Piotrkowie, w 1468 r.*, [w:] *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 2, red. Waldemar Bukowski, Tomasz Jurek, Kraków 2012.

⁴ *Konstytucja Sejmu radomskiego z 1505 roku*, [w:] *Pomniki praw człowieka w historii*, red. Hubert Wajs, Rafał Witkowski, Warszawa 2008, s. 95. Druk wersji oryginalnej, łacińskiej zob.: *Volumina constitutionum*, t. 1, vol. 1, do dr. przygot. Stanisław Grodziski, Irena Dwornicka i Waław Uruszczak, Warszawa 1996, s. 138.

W skład Senatu ostatecznie weszli, uporządkowani według hierarchii ważności zajmowanych urzędów (kształtującej się według historycznych tradycji oraz kolejności powstawania), duchowni oraz świeccy urzędnicy. Najwyżej znajdowali się reprezentujący stan duchowny arcybiskupi oraz biskupi ordynariusze katoliccy (duchownych innych wyznań nie dopuszczono – dopiero Sejm Wielki w 1790 r. uczynił pierwszy wyjątek dla unickiego arcybiskupa lwowskiego). Grono senatorów świeckich składało się z najwyższych rangą urzędników ziemskich – wojewodów i kasztelanów. Pewną anomalią, datującą się jeszcze z początków XIII w., było pierwszeństwo kasztelana krakowskiego przed wojewodami; po 1569 r. pośród wojewodów pomieszczono również kasztelana wileńskiego oraz mającego rangę kasztelańską starostę żmudzkiego (ich miejsca znajdowały się jednak nieco niżej niż kasztelana krakowskiego). Pozostałych kasztelanów dzielono na tzw. większych („krzesłowych” – zasiadających w Izbie Senatorskiej na wygodnych krzesłach) i mniejszych („drażkowych” – określenie to pochodziło od faktu, że zasiadali oni w drugim rzędzie, na ławkach, przy balustradzie, tzw. drażku oddzielającym miejsca przeznaczone dla posłów podczas połączonych obrad wszystkich stanów sejmujących). Podział ten nie stosował się do kasztelanów litewskich, którym w komplecie przyznano rangę większych (było ich zresztą znacznie mniej od koronnych). Pewną ciekawostkę stanowiło trzech stosunkowo niskich rangą kasztelanów koronnych, nazywanych „konarskimi” od słowa „koń” – byli to dawni dzielnicowi urzędnicy nadworni w ziemiach łęczyckiej,

sieradzkiej i na Kujawach, którym ostatecznie nadano rangę kasztelańską. Najniżej, o dziwo, pośród senatorów znajdowali się kluczowi dla państwa urzędnicy szczebla centralnego (tzw. ministrowie), których urzędy kształtowały się stopniowo po zjednoczeniu ziem polskich w XIV w.; według kolejności byli to: marszałek wielki, kanclerz, podkanclerzy, podskarbi wielki koronny i marszałek nadworny (od 1569 r. urzędy te podwojono o odpowiedniki litewskie). Trudno w to uwierzyć, ale aż do czasów stanisławowskich formalnie senatorami nie byli inni kluczowi ministrowie – hetman wielki i hetman polny oraz podskarbi nadworny (koronni i litewscy), którzy mieli jedynie rangę dygnitarzy, a więc niesenatorskich urzędników szczebla centralnego. Senatorami zostawali dopiero po otrzymaniu innego urzędu senatorskiego, z reguły najbardziej prestiżowego, kasztelanii krakowskiej czy województwa wileńskiego na Litwie w przypadku hetmanów wielkich. Dopiero w 1768 r. zaliczono do Senatu z urzędu wszystkich hetmanów, w 1775 r. przyznano ten przywilej również podskarbiom nadwornym⁵.

⁵ Szczegółowe wykazy senatorów oraz porządek ich precdencji zob. Jerzy Pietrzak, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycja i współczesność XV–XXI w.*, Warszawa 2010, s. 17–24 – publikacja ta jest obecnie najsolidniejszą, bogato ilustrowaną, popularnonaukową monografią dziejów Senatu, w tym również w czasach dawnej Rzeczypospolitej. Tłumaczenie angielskie tej książki może być pomocne przy opracowywaniu tekstów historycznych dotyczących staropolskiej polityki i parlamentaryzmu na potrzeby dydaktyczne, służąc jako kompendium do tłumaczeń.

Skład Senatu poszerzano wraz z rozrastaniem się terytorium państwa. W 1466 r. (od 1569 r. na stałe) prawo do zasiadania uzyskali senatorowie z Prus Królewskich; senatorem miał też być każdorazowy wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, lennik Polski (a po sekularyzacji w 1525 r. książę pruski)⁶. W XV i XVI w., wraz ze stopniowym inkorporowaniem kolejnych części Mazowsza oraz księstwa oświęcimsko-zatorskiego, dołączano tamtejszych wojewodów i kasztelanów. W 1569 r. częścią Senatu stali się najwyżsi rangą urzędnicy litewscy, a do grona senatorów koronnych dołączyli ci z inkorporowanych wówczas województw podlaskiego, wołyńskiego, braclawskiego i kijowskiego. W końcu XVI w. dołączono senatorów z Inflant, a w XVII w., dzięki zdobyciom terytorialnym na Rosji, również z nowych województw smoleńskiego i czernihowskiego. Co interesujące, kiedy od 2. połowy XVII w. Rzeczpospolita zaczęła tracić terytoria na północy (Inflanty) i wschodzie (województwo smoleńskie, czernihowskie i znaczną część kijowskiego), nie likwidowano, poza pewnymi wyjątkami, związanych z nimi urzędów – uzyskiwały wówczas miano „egzulanckich” i były dalej nadawane (przypominało to nieco władzę na „wychodźstwie”, z nadzieją na przyszły powrót utraconych terytoriów) – władcy nadawali je aż do 1792 r. Wraz z przemożną dominacją sąsiednich mocarstw

i jednocześnie zaborców w 2. połowie XVIII w., zaczęto jednak wymuszać odsuwanie senatorów egzulanckich od uprawnień do zasiadania w Senacie – w latach 1773–1775 przejściowo zabroniono im tego całkowicie, w 1776 r. usunięto biskupów z diecezji odpadłych od Rzeczypospolitej, egzulanccy senatorowie świeccy pozostali jednak w Senacie jeszcze do 1792 r. Interesującym zjawiskiem było tworzenie nowych urzędów senatorskich na ziemiach już od dawna należących do państwa – tak stało się na przykład w Wielkopolsce właściwej (województwach poznańskim i kaliskim), gdzie w 1768 r. wydzielono dodatkowe województwo gnieźnieńskie – do istniejącego już wówczas kasztelana większego dołączył wyższy od niego oczywiście rangą wojewoda gnieźnieński (z uwagi jednak na czas pojawienia się dołączył do grona wojewodów na samym końcu, pomimo przypominania o historycznym pierwszeństwie Gniezna jako dawnej stolicy Polski)⁷. Liczebność senatu, w czasach Zygmunta Starego oscylująca wokół 95 miejsc, ulegała zmianom. Po unii lubelskiej do 140, w połowie XVII w. do 150, po 1677 r. – 146, w 1768 r. – 153, w 1775 r. – 158, by w 1790 r. nieznacznie spaść, do 155. W tym ostatnim roku było 121 senatorów koronnych i 34 litewskich, w tym: 14 arcybiskupów i biskupów, 35 wojewodów,

⁶ Nigdy nie doszło jednak do wykorzystania tego przywileju, a po 1657 r., to jest po zawarciu tzw. traktatów welawsko-bydgoskich i zniesieniu zależności lennej Prus Książęcych, stał się on bezzasadny.

⁷ Zbigniew Chodyła, *Utworzenie i początki funkcjonowania województwa gnieźnieńskiego (1768–1774–1776)*, [w:] *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, red. Zygmunt Boras, Warszawa–Poznań 1987.

90 kasztelanów oraz 16 ministrów (po 8 z Korony i Litwy)⁸.

Przynależność do grona senatorów dawała pewne przywileje, jak na przykład pierwszeństwo zasiadania, przemawiania przed wieloma innymi, niesenatorskimi urzędnikami centralnymi i prowincjonalnymi, prawo do udziału w obradach Sejmu i Senatu na siedząco, w nakryciach głowy. Senatorom zwyczajowo przysługiwały również odpowiednio dostojne tytuły – „Przewielebny” i „Wielebny” w przypadku senatorów duchownych oraz „Jaśnie Wielmożny” i „Wielmożny” wobec świeckich (w XVIII w. dominowały już raczej określenia „Najprzewielebniejszy”, „Przewielebny”, „Jaśnie Oświecony” lub „Jaśnie Wielmożny”). Kasztelanów, w nawiązaniu do ich dawno minionych kompetencji zarządców okręgów grodów państwowych, określano zwyczajowo mianem „pan” (od węgierskiego „żupan”), np. wystarczyło napisać „pan krakowski” czy „pan poznański”, aby wiedzieć, że chodzi o miejscowych kasztelanów. Tytuł pierwszego senatora przysługiwał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu (prymasowi), który od 1573 r. uzyskał również godność interrexa na czas bezkrólewia⁹.

Ugruntowanie kształtującego się od średniowiecza ustroju politycznego państwa (jak się miało okazać na niemal 200 lat) dokonało się w okresie pierwszych bezkrólewí po śmierci Zygmunta Augusta. Ustawione wówczas tzw. Artykuły henrykowskie (1573 r.;

od XVII w. zatwierdzane przez każdego monarchę łącznie ze zmiennymi zobowiązaniami pod wspólnym określeniem *pacta conventa*) pośród kilkunastu punktów określiły również rolę Senatu (tzw. Panów Rad). Oprócz utrwalonego już udziału senatorów w sejmach, jako jednego z sejmujących stanów, mieli oni odgrywać istotną rolę w okresach między obowiązkowo zwoływanymi od 1573 r. co dwa lata obradami parlamentu. Przy boku króla mieli wówczas przebywać (rezydować) wskazani przez sejmy na kolejne kwartały senatorowie, tzw. senatorowie rezydenci¹⁰. W artykule 6 dość szeroko opisano formułę konsultacji króla z senatem, zarówno podczas spotkań, jak i w drodze korespondencji. Co więcej, władca miał zasięgać rady rezydentów, a także szerszego grona senatorów przy wielu najważniejszych sprawach – m.in. prowadzenia bieżącej polityki zagranicznej czy decydowania o ewentualnym małżeństwie panującego. Grupa wyznaczonych, najważniejszych senatorów miała mieć pod swoją pieczę zestaw kluczy umożliwiających legalne otwarcie skarbcza koronnego, co było szczególnie ważne w przypadku koronacji nowo wybranego władcy elekcyjnego. Dla kanclerzy, tzw. pieczętarzy, przewidziano wreszcie rolę strażników prawa, którzy mieli przyłożyć pieczęć państwową pod dokumentem wystawianym w imieniu króla dopiero po sprawdzeniu jego zgodności z prawem¹¹.

¹⁰ Andrzej Nowakowski, *Senatorowie rezydenci w Polsce w latach 1573–1775*, „Studia Historyczne” 34 (1991), z. 1.

¹¹ Artykuły henrykowskie, zaprzysiężone przez Stefana Batorego na sejmie koronacyjnym 1576 r., [w:] *Volumina constitu-*

⁸ J. Pietrzak, *Senat Rzeczypospolitej*, s. 16.

⁹ Tamże, s. 26–27.

Zwyczajowo przed oficjalnym zwołaniem Sejmu i rozpoczęciem nieformalnej kampanii politycznej władca wysyłał tzw. listy deliberatoryjne do wszystkich senatorów – wielu z nich odpowiadało, czasem obszernie, inni pisali jedynie krótkie uniżone listy, referując się do zdania możniejszych, lub zachowywali milczenie¹². Oprócz konsultacji z gronem senatorów rezydentów i najbliższych współpracowników monarchy odbywały się dość często także liczniejsze zgromadzenia Senatu, tzw. rady (*senatus consilia*), odbywane przed, a najczęściej po zakończeniu obrad Sejmu lub w czasie i miejscu nadzwyczajnie wyznaczonym przez monarchę. Oczywiście nigdy nie zdarzało się, aby brali w nich udział wszyscy uprawnieni (z reguły była to mniejszość). Z uwagi na rozległość państwa, różne miejsca odbywania rad, a także wysokie koszty udziału, aktywnymi uczestnikami bywali w nich z reguły jedynie najzamożniejsi, najwyższą rangą senatorowie (w tym szczególnie ministrowie). Bywały oczywiście odstępstwa od tej reguły, jak np. za panowania Augusta III Wettyna (wszystkich rad za panowania tego króla odbyło się zaledwie 14), kiedy przyjeżdżający na krótko do Polski władca organizował kilka razy rady senatu w Wielkopolsce, we

Wschowie, blisko granicy¹³. Wówczas również kasztelanowie drążkowi z pobliskich województw mieli szansę pokazać się przy majestacie króla – absolutnie nie przekładało się to jednak na wzrost ich wpływów czy rzeczywistej roli politycznej. Rady Senatu deliberowały nad przedstawionymi przez króla na piśmie propozycjami; postanowienia spisywano w postaci tzw. konkluzji, które powinny być odczytywane na najbliższym Sejmie (szlachta stanowczo i często się tego domagała, chcąc sprawdzić, czy senatorowie nie wkraczali w kompetencje sejmowe).

Senatorowie mieli do odegrania również pewne role w wymiarze sprawiedliwości – podczas każdego Sejmu wszyscy obecni wchodzili *in gremio* w skład Sądu Sejmowego pod przewodnictwem monarchy, którego kompetencje dotyczyły rozstrzygania sporów między stanami, spraw o obrazę majestatu (w tym przypadku sąd pracował bez króla), spraw przeciwko szlachcicom zagrożonym najcięższymi karami oraz o przestępstwa popełnione przez urzędników podczas wykonywania urzędu. Kompetencje sądownicze w ograniczonym zakresie przysługiwały także marszałkom (wielkim i nadwornym, tzw. sądy marszałkowskie pilnujące porządku i bezpieczeństwa w miejscu przebywania króla), kanclerzom i podkanclerzom (w ramach tzw. sądów nadwornych – asesorskich dla odwołań od sądów w miastach królewskich, relacyjnych w zakresie odwołań od

tionum, t. 2, vol. 1, do dr. przygot. S. Grodziski, I. Dwornicka i W. Uruszczak, Warszawa 2005, s. 356–358.

¹² Szerzej o tej przedsejmowej korespondencji króla z senatorami zob. m.in.: Wojciech Krawczuk, *Listy sejmikowe w świetle Instructarium kancelarii koronnej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 46 (1994), z. 1–2.

¹³ Mariusz Markiewicz, *Rady senatu za Augusta III*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1985, z. 77, s. 71.

sądów terytoriów lennych Rzeczypospolitej)¹⁴. Szczątkowe kompetencje w zakresie wymiaru sprawiedliwości posiadali także wojewodowie, którym podlegało rozsądzanie sporów między chrześcijanami a ludnością żydowską w najważniejszych miastach królewskich podległego im terytorium (sprawowali je jednak przez mianowanych przez siebie zastępców, tzw. podwojewodzych)¹⁵. Król dość często wyznaczał również różnych senatorów jako członków rozlicznych komisji do polubownego rozwiązywania sporów i konfliktów.

Bez względu na ważną rolę kanclerzy i podkanclerzych stojących na czele kancelarii państwowych, koronnej i litewskiej, sporej grupy urzędników kancelaryjnych skupionych przy dworze oraz tzw. Metryk (koronnej i litewskiej), prowadzących kluczowe dla państwa serie ksiąg wpisów. Kanclerze nadzorowali proces wydawania wszystkich dokumentów państwowych, uwierzytelnianych pieczęciami większą i mniejszą (sporadycznie, w przypadku najważniejszych dokumentów pieczęcią majestatową króla) – w kancelarii nadwornej monarchy, pod pieczęcią tzw. pokojową, wystawiano tylko bieżącą dokumentację i korespondencję, niewkraczającą w sferę kluczowych dla państwa decyzji i nadań¹⁶. Rola kanclerzy, nawet jeśli decyzje

o nadaniach zapadały poza nimi, była kluczowa – przez ich ręce bądź podległych im urzędników przechodziły wszelkie dokumenty; byli często osobami najlepiej poinformowanymi o śmierci posiadacza jakiegoś urzędu bądź majątności królewskiej, którą można było nadać komuś nowemu. Wiadomości te były czasem równie bezcenne jak samo nadanie¹⁷.

Miejszem obrad senatorów były oczywiście najczęściej rezydencje królewskie, miejsca odbywania sejmów – do 1567 r. dość zmienne, zgodnie z wolą władców. W tym okresie najczęściej był to Piotrków, gdzie od 1493 do 1567 r. odbyło się aż 41 sejmów, ale również Kraków, Parczew, Lublin czy Warszawa. Od unii lubelskiej postanowiono, że dogodna dla wszystkich Warszawa będzie miejscem odbywania sejmów, co utrwaliło się na kolejne wieki. Kraków pozostał miejscem sejmów koronacyjnych (z wyjątkiem efeme-

ra Waldemara Chorążyczewskiego, *Kancelarie centralne państwa w XIV–XVIII w.*

¹⁷ Ostatnio Jerzy Dygdała opublikował dwa tomy listów rezydentów kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła, przebywających przy boku efemerycznego monarchy Stanisława Leszczyńskiego w latach 1706–1709 – są one kopalnią informacji na temat praktyki obiegu informacji, zabiegów o nadania i ostatecznych rozgrywek politycznych (*Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*, t. 1–2, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2018 i 2019). Nawet jeśli panowanie to nie jest typowe, z uwagi na słabą pozycję monarchy pozbawionego pieniędzy, dworu i poparcia większości poddanych, będącego niemal w ciągłej podróży, zdanego na łaskę Szwedów, listy te odsłaniają wiele z sekretów ówczesnej kuchni politycznej.

¹⁴ J. Pietrzak, *Senat Rzeczypospolitej*, s. 36.

¹⁵ Janina Bielecka, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV–XVIII wieku*, Poznań 1965, s. 112.

¹⁶ Szerzej o działalności kancelarii państwowych i dokumentacji ich działalności zob. *Dyplomatyka staropolska*, red. Tomasz Jurek, Warszawa 2015, w szczególności rozdział pió-

rycznej koronacji Stanisława Leszczyńskiego w 1705 r. oraz koronacji Stanisława Augusta w 1764 r., od której wszystkie kolejne planowano odbywać również w stolicy). Od uchwalenia konstytucji sejmowej w 1673 r. co trzeci sejm miał odbywać się na terenie Litwy – wskazano wówczas Grodno. Poza tym w sytuacjach wyjątkowych sejmy zwoływano jeszcze do Bydgoszczy, Torunia, Lublina czy Brześcia Litewskiego¹⁸. Oczywiście w każdym miejscu obrad sejmowych dbano o zapewnienie osobnych miejsc na posiedzenia Senatu i Izby Poselskiej. Król zwyczajowo zasiadał na tronie w Sali Senatorskiej. Dostępne dla zwiedzających obecnie sale na krakowskim Wawelu i Zamku Królewskim w Warszawie są rekonstrukcjami tych wnętrz, opartymi na wnikliwych badaniach historycznych i zachowanych rycinach¹⁹.

Poważne zmiany zaszły w uprawnieniach i roli senatorów za panowania Stanisława Augusta. Sejm rozbiorowy 1773–1775 oprócz zatwierdzenia I rozbioru Rzeczypospolitej wprowadził do ustroju państwa nową, kolegialną instytucję na szczeblu centralnym – Radę Nieustającą. W jej skład wchodziło 36 członków, w równych częściach wybieranych przez Sejm z grona Senatu i Izby Poselskiej – z senatorów miało być zawsze 3 biskupów, 4 ministrów oraz 11 wojewodów. Co dwa lata miano wymieniać 2/3 składu. Rada miała praco-

wać z podziałem na 5 departamentów, złożonych z 4 do 8 konsyliarzy; były to departamenty: interesów cudzoziemskich, skarbu, sprawiedliwości, wojskowy i policji, czyli dobrego porządku²⁰. Rok 1775 to zatem ostateczny kres dawnej instytucji senatorów rezydentów i rad Senatu. Stanisław August prowadził własną politykę nominacyjną, starając się wprowadzać do grona senatorskiego ludzi nowych, oddanych sobie. Musiał jednak rywalizować w tym dziele z przemożnymi wpływami wywieranymi za pomocą gróźb, przekupstwa i wpływanie na nominacje ze strony wszechmocnego ambasadora rosyjskiego. Współpracę z wiernymi sobie ministrami, wojewodami i kasztelanami król realizował na drodze nieformalnych narad, „Konferencji Króla Jmci z ministerium i senatem”, odbywających się prawie codziennie w gronie zaproszonych osób²¹. Potężnym narzędziem w rękach króla stał się także stworzony przez niego i sprawnie funkcjonujący gabinet, koordynujący tytaniczną pracę władcy, który doskonale orientował się nawet w drobnych meandrach lokalnej polityki²².

Dopiero Sejm Wielki podjął próbę dalszej zmiany tego stanu rzeczy. Przede wszystkim doprowadził do likwidacji znienawidzonej powszechnie (jako gwaranta wpływów rosyjskich) Rady Nieustającej. Konstytucja 3 maja 1791 r. przewidywała istotne zmiany w funk-

¹⁸ Robert Kołodziej, Michał Zwierzykowski, *Miejsca sejmowania w I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2018.

¹⁹ Bożena Wierzbicka, *Gmachy i wnętrza sejmowe w Polsce*, Warszawa 1998.

²⁰ Władysław Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917.

²¹ Tamże, s. 94–95.

²² Maria Rymaszyna, *Gabinet Stanisława Augusta*, Warszawa 1962.

cjonowaniu samego Sejmu – obok likwidacji wszelkich form *liberum veto* oraz zakazania konfederacji zreformowała skład i procedury działania. Sejm miał się od tej pory składać z dwóch (nie trzech) stanów sejmujących – Izby Poselskiej i Senatu pod przewodnictwem króla. Rola ustawodawcy przypadła w zasadzie wyłącznie posłom, Senat miał debatować nad spisnymi przez nich konstytucjami i mógł zgłosić jedynie weto zawieszające nowe prawo do kolejnej kadencji parlamentu. Jeśli jednak nowa Izba Poselska przyjęła ponownie tę samą konstytucję, Senat nie mógł już nic więcej uczynić. Ograniczono pozycję władcy w ramach Sejmu, gwarantując mu jednocześnie istotną rolę głowy władzy wykonawczej, która sprawowana miała być odtąd przez Straż Praw, do której król nominował na dwuletnią kadencję z grona senatorów (ministrów) na stanowiska: ministra policji (czyli spraw wewnętrznych), ministra pieczęci stojącego na czele administracji centralnej, ministra wojny, ministra skarbu i ministra pieczęci do spraw zagranicznych. Do Straży wejść miał również prymas jako przewodniczący Komisji Edukacji Narodowej oraz bez prawa głosu, jako obserwator, następca tronu (co było konsekwencją przywrócenia zasady dziedziczności tronu w Polsce po śmierci Stanisława Augusta)²³. System ten miał szansę funkcjonować jedynie w latach 1791–1792. Po przegranej wojnie w obronie Konstytucji i II rozbiore ostatni sejm w Grodnie, w 1793 r.

na krótko przywrócił Radę Nieustającą i większą część systemu ustrojowego sprzed reform Sejmu Wielkiego. Po klęsce powstania kościuszkowskiego i ostatecznym rozbiore państwa polsko-litewskiego na pewien czas Senat zniknął z areny polskiej polityki. Powróci na nią niedługo później, w XIX w., w systemach ustrojowych Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego.

We wspomnianej już na początku niniejszego tekstu książce A. Mączak wyróżniał w nowożytnej Europie trzy typy elit, opartych na majątku (rekrutujący się głównie z grona wielkich przedsiębiorców i handlowców), prestiżu (arystokracja) i władzy (urzędnicy różnych szczebli). W przypadku dawnej Rzeczypospolitej dostrzegł jednak daleko idącą (jego zdaniem najdalej w Europie) zwartość elity, którą stanowiła magnateria, łącząca w swym łonie wszystkie trzy elementy – majątek, prestiż i władzę. Wybitna znawczyni dziejów politycznych i społecznych oraz elit politycznych XVII-wiecznego państwa polsko-litewskiego Urszula Augustyniak, bazując na własnych badaniach źródłowych oraz pracach porównawczych w skali europejskiej, w tym również interdyscyplinarnych (z uwzględnieniem osiągnięć politologii, a przede wszystkim socjologii), doprecyzowała te obserwacje, jeśli idzie o polsko-litewską elitę polityczną, a właściwie elity polityczne. Dość przekonująco wykazała, że odrębnie traktować należy rzeczywistą **elitę władzy**, skupioną przy głównym dysponencie urzędów i dóbr państwowych, jakim pozostawał wciąż monarcha, oraz wysoce zmienną **elitę wpływu** (wchodzili do niej również ludzie niższej

²³ Konstytucja 3 Maja 1791. Na podstawie tekstu „Ustawy rządowej” z *Archiwum Sejmu Czteroletniego*, wyd. Anna Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2018, s. 70–75.

rangi, nie zawsze wyróżniający się majątkiem czy piastowanym urzędem, ważni z uwagi na swoją wiedzę, zdolności czy wręcz blisko związani z królem jako jego faworyci), a także elity lokalne, prowincjonalne, dzielone na dwie, często przenikające się grupy – **elitę prestiżu** (do której przynależność określało sprawowanie lokalnych urzędów) oraz **elitę uznania** (w ramach której decydująca była realna pozycja polityczna w gronie lokalnej społeczności szlacheckiej)²⁴. Posiadanie właściwego majątku było oczywiście ważne w przypadku każdej z wyróżnianych grup, lecz nie musiało być czynnikiem decydującym o przynależności oraz realnej pozycji. Tym samym, rozwijając tytułowe hasło „rządzący i rządzeni”, należałoby pierwszą jego część utożsamiać z dwiema pierwszymi grupami elitarnymi, podczas gdy dwie dalsze nieustająco dążyły do uzyskania dostępu do tych pierwszych w celu osiągnięcia swoich partykularnych bądź zbiorowych interesów. W specyficznej, demokratycznej rzeczywistości państwa szlacheckiego władca (rządzący) wraz z otaczającymi go najbliższymi, wąskimi elitami musiał się jednak liczyć z członkami lokalnych grup, dysponującymi szeregiem ważnych narzędzi nacisku i obrony w postaci prawa do udziału w życiu politycznym (na sejmikach i sejmach), do-

minacji w strukturach wojskowych państwa, zarówno w armii regularnej, jak i w coraz bardziej upadającym na znaczeniu pospolitym ruszeniu, a wreszcie formalnie zagwarantowanego w Artykułach henrykowskich prawa do wypowiedzenia posłuszeństwa wiarołomnemu monarsze (konfederacji, w postaci antykrólewskiej zwanej „rokoszem”). Narzędzia te ogniskowały się również w mitycznej instytucji „sejmu konnego”, czyli utopijnej koncepcji zgromadzenia całej szlachty-obywateli w celu stanowienia o fundamentach państwa²⁵.

W tak przyjętej strukturze elit politycznych i ich stosunku do elity władzy (rządzących) senat nie może zostać uznany jako całość oraz jako zbiorowość poszczególnych senatorów automatycznie za elitę władzy i wpływu. Oczywiście, w różnym czasie i różnych okolicznościach wielu jego członków zdecydowanie znajdowało się pośród rządzących. W badanym okresie, szczególnie w 2. połowie XVII i w XVIII w. coraz bardziej o rzeczywistym wpływie na władzę (rządy) decydował układ sił kształtujących się fakcji magnackich, formowanie i przemiany lokalnych grup wpływów, poszukujących dojścia do zmieniającej się wąskiej grupy tworzącej w danym momencie stronnictwo dworskie, mające dostęp do dystrybucji nadań. W 2. połowie XVIII w. istotne były również możliwości dotarcia do ucha ambasadora rosyjskiego i poparcia z Peters-

²⁴ Urszula Augustyniak, *Elita władzy – elita wpływów – elity uznania. Rywalizacja w kręgu elit politycznych jako czynnik zmiany systemu rządów i modernizacji struktur władzy w Rzeczypospolitej czasów Wazów*, [w:] *Spółczesność a elity*, red. Iwona M. Dacka-Górzyńska, Andrzej Karpiński, Warszawa 2018 („Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nowa” t. 5).

²⁵ Henryk Olszewski, *Sejm konny. Rzecz o funkcjonowaniu ideologii demokracji szlacheckiej w dawnej Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 37 (1985), z. 2.

burga²⁶. Na tym polu również senatorom przypadała znacząca rola aktorów rozgrywających rozmaite interesy własne, rodzinne, grupowe i prowincjonalne, poruszających się w sferze ambicji i dążenia do wpływów. Właśnie tutaj świat wyłącznie męskiej formalnej polityki (kobiety były wówczas całkowicie, prawnie i zwyczajowo odsunięte od piastowania wszelkich urzędów oraz oficjalnego uprawiania polityki) był w sposób znaczący zasilany, czasem wręcz zakulisowo kierowany przez działania kobiet – żon, córek, matek magnatów, senatorów, urzędników. Z bogatej korespondencji, szczególnie dla XVIII w., wyłania się barwny świat kobiecej polityki, szeroki wachlarz możliwości i metod. Bywało, że najpierwsi senatorami, ministrami „rządziły” kobiety²⁷.

²⁶ Przykładem szczegółowych badań nad funkcjonowaniem jednej z takich facji dworskich u schyłku panowania Augusta III jest solidna monografia Marii Czeppe, *Kamaryla Pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750–1763*, Warszawa 1998. Zwornikiem tej facji był marszałek nadworny koronny (a więc jeden z senatorów), będący jednocześnie bliskim współpracownikiem wszechwładnego ministra saskiego Heinricha Brühla oraz samego króla. Gwarantowało mu to szerokie możliwości „załatwiania” nadań urzędów, rang i stopni wojskowych oraz dóbr ziemskich, a tym samym budowania szerszego, ponadprowincjonalnego poparcia dla swoich działań.

²⁷ Jeden z najwybitniejszych historyków polskich, Władysław Konopczyński, napisał nawet intrygującą książkę pod tytułem *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960, poświęconą sytuacji z 2. połowy XVIII w. Szerzej o tym zjawisku w licznych publikacjach krakowskiej uczonej Bożeny Popiołek i jej uczen-

Ostatnie badania piszącego te słowa nad grupą senatorów Wielkopolski właściwej z doby panowania władców z dynastii saskiej (Augusta II i Augusta III) wyraźnie pokazały, że w tym czasie tylko wyżsi rangą senatorowie – wojewodowie i kasztelanowie więksi stanowili właściwą lokalną elitę prestiżu, wspartą przez posiadany, znaczniejszy od pozostałych wielkopolskich szlachciców majątek, umożliwiającą im wielowymiarowy udział w ogólnopolskiej polityce (w tym kosztowny udział w sejmach czy radach senatu), podczas gdy kasztelanowie mniejsi (których w Wielkopolsce właściwej było aż 10) to raczej kończący karierę lokalni działacze szlacheccy, którym wystarczał blask niskiego urzędu senatorskiego, bez większych aspiracji do odgrywania czynnej roli w wielkiej polityce państwa – dowodzi tego niemal pełne rozdzielenie ścieżek kariery. Prawie żaden z kasztelanów drażkowych nie awansował wówczas do grona kasztelanów większych i wojewodów, a ci ostatni nie potrzebowali niższych urzędów senatorskich – rozpoczynali swoją karierę od razu w wyższych partiach Senatu.

nic, zob. m.in. dwie najnowsze książki: Bożena Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, wyd. II poszerzone, Kraków 2018 oraz też, *Dobrodziejki i klienci. Specyfika patronatu kobiecego i relacji klientalnych w czasach saskich*, Warszawa 2020 (tam szeroki przegląd najnowszej literatury i publikacji źródłowych na te tematy). O wielkopolskiej, kobiecej perspektywie politycznej zob. też: Agnieszka Jakuboszczak, *Rodzina i rodzinność szlachcianek wielkopolskich w XVIII wieku. Perspektywa kobieca*, Poznań 2016.

Oczywiście znaczący wpływ na taką sytuację w czasach saskich miała specyfika sprawowania rządów przez rezydujących głównie poza Polską władców, co znacząco podnosiło koszty ewentualnego przebywania przy ich boku. Nie inaczej jednak działo się za panowania „króla rodaka”, Jana III Sobieskiego, który bywał rzadkim gościem w Warszawie, najczęściej mieszkając w obozach wojskowych na kresach państwa lub w dobrach prywatnych na Rusi. Pod tym względem czasy ostatnich Jagiellonów, a także pod wieloma względami Wazów, były zupełnie inne; później nastąpił wyraźny regres funkcjonowania władz centralnych i mechanizmów podejmowania decyzji w państwie. Za panowania Stanisława Augusta, który mozolnie zaczął odbudowywać, a w wielu miejscach wręcz konstruować struktury centralne, często wbrew barierom ze strony Rosji i opozycji, funkcjonowanie polityki przybrało już zupełnie inne, bardziej sprawne oblicze, wyraźnie i śmiertelnie jednak skażone rosyjską hegemonią. Z podobnych powodów również obecnego w polskiej historiografii dziejów nowożytnych pojęcia „magnateria” nie da się w prosty sposób utożsamić z „rządzącymi” – ale to zagadnienie na zupełnie inne opracowanie.

Poszukiwanie wąskiej grupy rządzących wymaga zatem wnikliwych i żmudnych badań wielu aspektów funkcjonowania polityki oraz dominującego w niej narodu szlacheckiego dawnej Rzeczypospolitej – poznanie roli Senatu stanowi jedynie niewielką część zadania, choć z całą pewnością istotną.

Wskazówki bibliograficzne

(pominięto część szczegółowych publikacji wykorzystanych do pisania niniejszego tekstu i odnotowanych w przypisach)

Źródła drukowane

- Konstytucja 3 Maja 1791. Na podstawie tekstu „Ustawy rządowej” z Archiwum Sejmu Czteroletniego*, wyd. Anna Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2018
- Volumina constitutionum*, t. 1–4, wyd. zespół, Warszawa 1996–2017 [konstytucje sejmów w nowym opracowaniu, za lata 1493–1668]
- Volumina legum*, t. 1–8, wyd. Józefat Ohryzko, Petersburg 1859–1861 [konstytucje sejmów za lata 1493–1780]
- Volumina legum*, t. 9, wyd. zespół, Kraków 1889 [konstytucje sejmów 1782–1792]
- Volumina legum*, wyd. Zdzisław Kaczmarczyk, Poznań 1952 [konstytucje sejmów 1793]

Opracowania

- Chronologia sejmów Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569–1793)*, red. Leszek Wierzbicki, Dariusz Kupisz, Warszawa 2021
- Czapliński Władysław, *Senat za Władysława IV*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, Kraków 1938
- Dąbrowski Janusz, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000
- Góralski Zbigniew, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1998
- Historia Sejmu polskiego*, t. 1, red. Jerzy Michalski, Warszawa 1984
- Kołodziej Robert, „Ostatni wolności naszej klejnot”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014
- Kołodziej Robert, Zwierzykowski Michał, *Miejsca sejmowania w I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2018

- Konopczyński Władysław, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917
- Kriegseisen Wojciech, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995
- Krupa Jacek, *Rady senatu za Jana III Sobieskiego (1674–1696)*, „Studia Historyczne” 35 (1992). z. 2, s. 307–328
- Kutrzeba Stanisław, *Skład sejmu polskiego*, „Przegląd Historyczny” 2 (1906), nr 1, s. 43–76 [część poświęcona Senatowi]
- Markiewicz Mariusz, *Rady senatorskie Augusta II 1697–1733*, Wrocław 1988
- Markiewicz Mariusz, *Rady senatu za Augusta III*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1985, z. 77
- Mączak Antoni, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*, Warszawa 1986
- Ochmann-Staniszevska Stefania, Staniszewski Zdzisław, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, Wrocław 2000
- Opaliński Edward, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001
- Pietrzak Jerzy, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycja i współczesność XV–XXI w.*, Warszawa 2010 [wersja anglojęzyczna tej publikacji: J. Pietrzak, *The Senate of the Republic of Poland. Tradition and contemporaneity 15th–21st cent.*, transl. by Marek Albin i in., Warszawa 2011]
- Uruszczak Wacław, *Sejm walny koronny w latach 1506–1540*, Warszawa 1980
- Wierzbicka Bożena, *Gmachy i wnętrza sejmowe w Polsce*, Warszawa 1998



KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

Postęp bez przemocy? Rządzący i rządzeni w wiktoriańskiej Anglii

Łączące w sobie elementy geografii i chronologii określenie „wiktoriańska Anglia” wywołuje dziś różne, czasem odległe od siebie skojarzenia. Niektórym od razu przychodzi na myśl wielkie literackie pomniki tamtych czasów i pełni życia bohaterowie dzieł Dickensa, Tennysona, sióstr Brontë. Inni wolą wspominać dynamiczny rozwój gospodarczy Wysp Brytyjskich, *boom* kolejowy i zmieniającą angielski krajobraz industrializację (mające też swoje ciemniejsze strony). Są tacy, których spojrzenia wybiegają poza Anglię i skupiają się na kolonialnych przygodach Brytyjczyków w indyjskich dżunglach, piaskach Sudanu czy portowych zaułkach Hong Kongu. Jeszcze inni kojarzą tamtą epokę przede wszystkim z długowieczną królową Wiktorią i specyficznym klimatem obyczajowym tamtych czasów.

Współcześni Brytyjczycy spoglądają w dziewiętnastowieczną przeszłość swojego kraju ze sporą dozą krytycyzmu. Niektórych wiktoriańskich „celebrytów” odsądza się dziś od czci i wiary. Jest wszakże coś, z czego poddani monarchii brytyjskiej nadal pozostają dumni. Historyk Angus Hawkins opisuje to coś jako zdolność wiktorian do „pokojoyej adaptacji i godzenia postępu

ze stabilnością i wolnością”¹. Na ogół nie kwestionuje się opinii, że wiktoriańska Anglia demokratyzowała się bez politycznych konwulsji przypominających te, jakie wstrząsały choćby sąsiednią Francją. Niemal cały kontynent europejski doświadczał krwawych, rewolucyjnych przewrotów, natomiast w Wielkiej Brytanii monarchia i arystokratyczne elity stopniowo dzieliły się władzą z rządzonymi. Władze państwowe nie musiały odwoływać się do środków przymusu, bo poddani Jej Królewskiej Mości od budowania barykad i szturmowania pałaców woleli drogę parlamentarnych debat i reform. Czy tak było w istocie? Czy sformułowane przez znanego filozofa i matematyka Bertranda Russella stwierdzenie, że „dziewiętnastowieczna Anglia jest, jak dotąd, najbardziej godnym uwagi historycznym przykładem postępu bez przemocy”, jest w pełni uzasadnione?² Czy rzeczywiście w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii (bo taką nazwę nosiło to państwo w latach 1801–1922) relacje pomiędzy rządzącymi a rządzonymi nigdy nie zostały naznaczone użyciem siły? Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu nieco bliżej.

Na początek trochę faktów. W poniedziałek 16 sierpnia 1819 r. na błoniach zwanych polami św. Piotra w Manchesterze zgromadził się kilkudziesię-

¹ Angus Hawkins, *„Habits of Heart and Mind”. Victorian Political Culture*, Oxford 2015, s. 1.

² *Ideas and Beliefs of the Victorians: an Historic Revaluation of the Victorian Age*, foreword by Harman Grisewood, London 1949, s. 276.

ciotysięczny tłum manifestantów. Wiecowali oni pod hasłami reformy systemu wyborczego, który prawo do udziału w wyborach do parlamentu ograniczał do kilkuset tysięcy najbogatszych Brytyjczyków i sankcjonował istnienie tzw. zgniłych okręgów wyborczych (*rotten boroughs*), w których posłów do Izby Gmin wskazywała niewielka liczba uzależnionych od lokalnych potentatów wyborców. Niektórzy manifestanci domagali się też zniesienia przepisów celnych, które chroniąc interesy właścicieli ziemskich, ograniczały możliwości importu tańszego zboża z zagranicy. Manifestacja miała charakter pokojowy, ale wczesnym popołudniem władze Manchesteru nakazały funkcjonariuszom ochotniczej milicji jej rozproszenie. Milicjantom nie udało się tego dokonać, w związku z czym szarżę na tłum wykonali kawalerzyści z 15 pułku huzarów. Jej efektem było co najmniej jedenaście ofiar śmiertelnych i około sześciuset rannych. Kilkoro z nich zmarło w ciągu następnych dni³.

Tzw. masakra pod Peterloo, jak szybko nazwali ją Brytyjczycy, nie była jedynym aktem przemocy towarzyszącym zabiegom o reformę wyborczą. W październiku 1831 r., kiedy w parlamencie zablokowany został projekt ustawy rozszerzającej brytyjski elektorat i likwidującej część „zgniłych okręgów wyborczych”, w kilku miastach Anglii doszło do poważnych rozru-

chów. W Nottingham tłum splądrował i spalił zamek należący do sprzeciwiającego się reformie Henry’ego Pelhama-Clintona, czwartego księcia Newcastle. W Derby rozbito bramy więzienia i wypuszczono na wolność przebywających tam aresztantów⁴. W Bristolu zniszczono ratusz i urząd celny, podpalono pałac biskupi i uwolniono zatrzymanych z dwóch miejskich więzień. W starciach z wojskiem zginęło w Bristolu co najmniej dwanaście, a rannych zostało kilkaset osób. W późniejszych procesach skazano na śmierć jeszcze pięciu uczestników tych zajęć⁵.

U źródeł opisywanych wyżej wydarzeń tkwiły problemy polityczne, w tym zwłaszcza kwestia zapewnienia adekwatnej reprezentacji parlamentarnej przedstawicielom zyskującej na znaczeniu brytyjskiej klasy średniej. Ale w tym samym 1831 r. opinię publiczną Anglii poruszyły też wiadomości o tzw. powstaniu w Merthyr, które miało nieco inne podłoże. Merthyr, niewielkie miasto w południowej Walii, od XVIII w. rozwijało się jako ośrodek wydobywania węgla i produkcji żelaza. W czerwcu 1831 r. zdesperowani fatalnymi warunkami pracy i niskimi wynagrodzeniami górnicy ruszyli do centrum miasta. Przez prawie tydzień wielotysięczny tłum demolował budynki publiczne i domy należące do właścicieli kopalń, ścierając się przy tym z wezwanymi przez władze miasta na pomoc żołnierzami 93 szkockiego pułku piechoty. Górnicy zdobyli spo-

³ Anthony Wood, *Nineteenth-Century Britain 1815–1914*, 2. ed., Harlow 1982, s. 64–65; por. Michael Bentley, *Politics Without Democracy 1815–1914*, 2. ed. reissued, Oxford 1999, s. 20.

⁴ A. Wood, *Nineteenth-Century Britain*, s. 83.

⁵ Susan Thomas, *The Bristol Riots*, Bristol 1974, s. 1–11 i 25.

ro bronii i walki miały zacięty charakter. Zginęło w nich co najmniej dwadzieścia sześć osób. Po opanowaniu sytuacji rozpoczęły się procesy uczestników zamieszek. Zapadło kilkanaście wyroków więzienia lub deportacji, wykonano też jeden wyrok śmierci⁶.

Dla większości brytyjskich robotników lata 30. i 40. XIX w. były niełatwym okresem. Normę stanowiły niebezpieczne warunki pracy i dyktowane przez pracodawców głodowe stawki wynagrodzeń. Trudno więc dziwić się temu, że to właśnie wtedy zrodził się na Wyspach ruch tzw. czartystów. Nazwa ta pochodziła od tytułu opublikowanego w 1838 r. dokumentu, Karty Ludu (*The People's Charter*), w której wyrazili oni swoje postulaty. Co ciekawe, postulaty te miały przede wszystkim charakter polityczny i wiązały się z chęcią wprowadzenia reprezentantów środowiska robotniczego do izby niższej parlamentu w Westminsterze. Większość liderów czartystów zakładała, że właśnie w ten sposób uda się im uzyskać wpływ na rząd i doprowadzić do zmian w socjalnym położeniu robotników. Ten nurt czartyzmu określano mianem *moral-force chartism*, czyli czartyzmu siły moralnej. Wśród orędowników Karty Ludu byli jednak i tacy, którzy opowiadali się za innym modelem działania. Czartyści reprezentujący nurt *physical-force*, czyli siły fizycznej, od końca lat 30. kupowali broń, prowadzili paramilitarne szkolenia swoich zwolenników i przygotowywali się do otwartego

wystąpienia przeciwko pracodawcom i władzom lokalnym. Ich motto brzmiało: „Pokojowo, jeżeli będziemy mogli, siłą, gdy zostaniemy do tego zmuszeni”⁷.

W lipcu i sierpniu 1839 r. doszło za ich sprawą do zamieszek w Birmingham, Newcastle, Manchesterze, Bury i Bolton. Najpoważniejsze rozmiary przybrało jednak tzw. powstanie w Newport nad Kanalem Brytolskim. 3 i 4 września 1839 r. kilka tysięcy (szacunki mówią o czterech, a nawet dziesięciu tysiącach) czartystów pod wodzą Johna Frosta podjęło próbę opanowania miasta i wzniesienia ogólnokrajowej rewolty robotników. Celem ich ataku stał się obsadzony przez policjantów, straż obywatelską i kilkudziesięciu żołnierzy piechoty Westgate Hotel. W wyniku trwającej kilkadziesiąt minut wymiany ognia śmierć poniosło dwudziestu dwóch atakujących, a ponad pięćdziesięciu odniosło rany. Przeszło setkę pojmanych czartystów postawiono przed sądem, ale wyroki śmierci wydane na przywódców zamieniono ostatecznie na dożywotnie zesłanie do Australii⁸.

Do robotniczych protestów, które pociągały za sobą rozlew krwi, dochodzić miało w Anglii również w drugiej połowie XIX i w początkach XX w. Faktem jest jednak, że były one mniej dramatyczne w skutkach od tych opisywanych wyżej. 13 listopada 1887 r.

⁶ Gwyn A. Williams, *The Merthyr Riots: Settling the Account*, „The National Library of Wales Journal” XI (1959), no. 2, s. 124–125.

⁷ Robert Sykes, *Physical-Force Chartism: The Cotton District and The Chartists Crisis of 1839*, „International Review of Social History” 30 (1985), no. 2, s. 211.

⁸ Malcolm Chase, *Chartism. A New History*, Manchester 2007, s. 76, 90, 110–116 i 127.

wspierana przez wojsko policja rozpędziła w Londynie wielotysięczny tłum demonstrantów, protestujących przeciwko bezrobociu. Wypadki te nazwano później „krwawą niedzielą”, ale na szczęście nikt w nich nie zginął, choć ponad siedemdziesiąt osób zostało ciężko rannych⁹. Wyjaśnieniem powodów stopniowego łagodnienia temperamentu brytyjskich warstw pracujących zajmujemy się później. Tymczasem zauważmy, że przymoc towarzyszyła nie tylko zabiegom o reformę systemu wyborczego i poprawę położenia środowisk robotniczych. Nie były od niej wolne także inne procesy polityczne na Wyspach Brytyjskich.

Poważnym generatorem napięcia w Zjednoczonym Królestwie w epoce wiktoriańskiej pozostawała kwestia irlandzka. Irlandczycy – nigdy nie pogodzeni z angielską dominacją – po unii z 1800 r. i przegranym powstaniu 1803 r. dużą część energii skierowali na drogę legalnej walki politycznej. Pod kierownictwem przywódców tej miary co Daniel O’Connell odnosili w niej niemałe sukcesy (by wspomnieć tu choćby przyjętą w 1829 r. ustawę o emancypacji katolików, która pozwoliła irlandzkim katolikom na zasiadanie w Izbie Gmin). Wiele irlandzkich postulatów było jednak odrzucanych. Powodowało to, że i oni sięgali po bardziej gwałtowne środki. 14 grudnia 1831 r. w pobliżu niewielkiego przysiółka Carrickshot w hrabstwie Kilkenny tłum lokalnych dzierżawców natknął się na kilkudziesięciosobowy oddział konstabli. Już od mie-

sięcy w Irlandii trwała tzw. wojna o dziesięciny, czyli spontaniczna akcja oporu katolików wobec obowiązku uiszczania dziesięciny na rzecz państwowego Kościoła anglikańskiego. Pod ochroną konstabli podróżował urzędnik odpowiedzialny za pobór dziesięcin w tamtej okolicy – Edmund Butler. W gwałtownym starciu pomiędzy uzbrojonymi w kamienie, pałki i widły rolnikami a policjantami zginął Butler, trzynastu konstabli i trzech cywilów¹⁰.

Jak podaje Stanisław Grzybowski, tylko w 1832 r. w Irlandii odnotowano 242 zabójstwa, których tłem były napięte stosunki pomiędzy katolickimi dzierżawcami a protestanckimi właścicielami bądź zarządcami majątków. Oprócz tego dochodziło do licznych pobić, niszczenia mienia i podpaleń¹¹. W prawdziwie gordyjski węzeł splatały się tam bowiem antagonizmy ekonomiczne, narodowościowe i religijne. W 1848 r. spragnieni niepodległości członkowie organizacji Młoda Irlandia dali się porwać entuzjazmowi europejskiej Wiosny Ludów i wszczęli krótkie powstanie w hrabstwie Tipperary. Przygotowane i przeprowadzone całkowicie po amatorsku, ograniczyło się ono do kilkogodzinnej wymiany strzałów pomiędzy powstańcami a policjantami zabarykadowanymi w wiejskim domu w pobliżu wsi Ballingary. Gospodarstwo to nale-

⁹ Arthur Leslie Morton, *Dzieje ludu angielskiego*, tłum. J.B., Warszawa 1948, s. 281.

¹⁰ Gary Owens, *The Carrickshot Incident, 1831: Social Memory as an Irish cause célèbre*, „Cultural and Social History” 1 (2004), no. 1, s. 36–38.

¹¹ Stanisław Grzybowski, *Historia Irlandii*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Wrocław 1998, s. 238.

żało do owdowiałej Margaret McCormack, toteż starcie owo ochrzczono z czasem żartobliwym mianem „bitwy w zagonie kapusty wdowy McCormack”. I tam nie obeszło się jednak bez ofiar – od policyjnych kul poległo dwóch powstańców¹².

Do idei walki o wolność Irlandii środkami pozapolitycznymi wrócili tzw. fenianie, czyli działacze założonego w Dublinie w 1858 r. Irlandzkiego Bractwa Republikańskiego (Irish Republican Brotherhood). W 1866 r. ich sympatycy, rekrutujący się z szeregów irlandzkich emigrantów w USA, dokonali kilku zbrojnych rajdów na Kanadę. Na następny rok fenianie zaplanowali nowe powstanie w samej Irlandii. I ono okazało się organizacyjną porażką, a jakkolwiek siły rządowe stłumiły je bardzo szybko, kosztowało to życie czterdziestu osób. Zryw z 1867 r. zapoczątkował sekwencję kolejnych tragicznych zdarzeń. Jeszcze w tym samym roku grupa republikańskich bojowników odbiła w Manchesterze dwóch ujętych przez Brytyjczyków towarzyszy, zabijając przy tym angielskiego policjanta. Trzej uczestnicy tej akcji wpadli w ręce Anglików i po szybkim procesie zostali straceni. Śmierć trójki „męczenników z Manchesteru” wywołała wzrost antybrytyjskich nastrojów wśród części Irlandczyków. W następnych latach działalność fenian na przemian nasilała się i gasła. Do końca XIX stulecia w zorganizowanych

przez nich zamachach bombowych zginęło kilkanaście, a rannych zostało kilkaset osób¹³.

Anglików i Irlandczyków dzieliło tym samym coraz więcej rozlanej krwi i głośniejszych aktów przemocy. Największe straty pociągnął za sobą nie tyle zamach, co podjęta w grudniu 1867 r. próba uwolnienia z londyńskiego więzienia Clerkenwell dwóch działaczy Bractwa Republikańskiego. Eksplozja, która miała zniszczyć mur i ułatwić im ucieczkę, spowodowała śmierć dwunastu przypadkowych osób. Szerokim echem odbił się w całej Wielkiej Brytanii udany zamach na brytyjskiego sekretarza do spraw Irlandii lorda Fredericka Cavendisha oraz jego zastępcę Thomasa Burke’a. Obaj dygnitarze zaszytytowani zostali przez spiskowców z fenińskiej organizacji „Niezwycięzonych” w Phoenix Park w Dublinie w maju 1882 r. (Cavendish dosłownie w pierwszym dniu swojego pobytu w Irlandii). Policja wpadła na trop zamachowców i do 1883 r. pięciu z nich zawisło na szubienicy w cieszącym się ponurą sławą dublińskim więzieniu Kilmainham Gaol¹⁴.

W początkach XX w. to właśnie Irlandię wielu Anglików uważało za główne źródło problemów i macecznik politycznego terrorku w Zjednoczonym Królestwie. Podkreślmy więc, że kwestia irlandzka nie była

¹² Mark Rathbone, *The Young Ireland Revolt, 1848: „Slash away, boys, and slaughter them all!”*, „History Review” 2010, no. 67, s. 21–26.

¹³ Zob. Niall Whelehan, *The Dynamiters: Irish Nationalism and Political Violence in the Wider World, 1867–1900*, Cambridge 2012, s. XIII–XIV i nn.

¹⁴ S. Grzybowski, *Historia Irlandii*, s. 249–254; *Historia Irlandii*, red. Theo W. Moody, F.X. Martin, tłum. Małgorzata Goraj-Bryll, Ernest Bryll, Poznań 1998, s. 184–185 i 274–276.

jedyną, która generowała wtedy podobne zachowania i emocje. W 1912 r. gwałtowną kampanię mającą doprowadzić do realizacji ich postulatów rozpoczęły brytyjskie sufrażystki. Christopher J. Bearman oszacował, że od stycznia 1913 do sierpnia 1914 r. działaczki na rzecz politycznego równouprawnienia kobiet dokonały co najmniej 337 podpażeń lub zamachów bombowych na terenie Wielkiej Brytanii¹⁵. Do ich najbardziej spektakularnych akcji należały próba podpalenia budynku Theatre Royal w Dublinie podczas wizyty w nim premiera Herberta H. Asquitha, spalenie romańskiego kościoła Wszystkich Świętych w Breadsall w hrabstwie Derby, podłożenie ładunku wybuchowego w katedrze św. Pawła w Londynie, wywołanie pożaru w stocznicy marynarki wojennej w Portsmouth, w którym zginęło dwóch marynarzy, wreszcie zdetonowanie bomby w Opactwie Westminsterskim i uszkodzenie tronu koronacyjnego. Obiektami ataków sufrażystek stało się w sumie co najmniej 96 hoteli lub domów prywatnych, 32 kościoły, 31 dworców kolejowych, 22 inne budynki użyteczności publicznej (takie jak urzędy i poczty), 17 obiektów przemysłowych i 16 budynków uniwersyteckich lub szkolnych¹⁶. Tylko jeden z pożarów wywołanych przez sufrażystki – podpalenie nabrzeża węglowego w South Shields – przyniósł straty sięgające 60 tysięcy ówczesnych funtów. Cała kampania spo-

wodowała zniszczenia szacowane na 700–750 tysięcy funtów¹⁷.

Przemoc oraz widoczna zarówno po stronie rządzących, jak i rządzonych gotowość do odwoływania się do najdrastyczniejszych metod działania były więc niewątpliwie obecne w politycznej historii wiktoriańskiej Anglii. Mogłaby to potwierdzić sama królowa Wiktoria, która siedmiokrotnie doświadczyła czegoś, co wyglądało na próbę zamachu na jej życie. Od razu zaznaczmy jednak, że większość z tych zamachów miała niezbyt poważny charakter. Niektórzy sprawcy strzelali z pistoletów naładowanych wprawdzie prochem, ale nie kulami (Edward Oxford w 1840, Arthur O'Connor w 1872) albo też posługiwali się improwizowanymi i mało śmiertelnościami „narzędziami zbrodni” (były oficer dragonów Robert Pate w 1850 r. zaatakował Wiktorię laską)¹⁸. Trudno też nie zauważyć, że liczba ofiar wszystkich opisywanych dotychczas zdarzeń była znacznie niższa niż w przypadku XIX-wiecznych rewolucji bądź wojen domowych w krajach kontynentu. Dość powiedzieć, że tylko w trakcie tłumienia czerwcowego powstania robotników w Paryżu w 1848 r. zginęło około 5 tysięcy osób. O dwie z górą dekady późniejsza Komuna Paryska pociągnęła za sobą ponad 30 tysięcy ofiar¹⁹.

¹⁷ Tamże, s. 368–369.

¹⁵ Christopher J. Bearman, *An Examination of Suffragette Violence*, „English Historical Review” 120 (2005), no. 486, s. 372.

¹⁶ Tamże, s. 378.

¹⁸ Lytton Strachey, *Queen Victoria*, Harmondsworth 1971, s. 219–222.

¹⁹ Jan Baszkiewicz, *Historia Francji*, wyd. 3 uzup. i popr., Wrocław 1995, s. 490 i 524.

Jeżeli więc twierdzenie o wiktoriańskiej demokracji bez przemocy grzeszy nadmierną kategorycznością, faktem jest również to, że ewolucja systemu politycznego w Wielkiej Brytanii przebiegała w sposób znacznie bardziej pokojowy niż w krajach takich jak Francja, Rosja, Austria, Hiszpania, Portugalia, niektóre państwa niemieckie i włoskie. Tłumaczenie tego flegmatycznym charakterem Brytyjczyków byłoby unikiem, który wyjaśnia niewiele. Tym bardziej, że jeszcze w pierwszych dekadach XIX w. Anglicy (mowa tu głównie o mężczyznach) chętnie odwoływali się do przemocy w stosunkach międzyludzkich i powszechnie fascynowali się brutalnymi rozrywkami takimi jak pojedynki na gołe pięści czy walki zwierząt. Dopiero z czasem swoista „prawna wojna z przemocą” (to określenie Martina J. Wienera) przyczyniła się do redukcji skali tych zachowań²⁰. Co zatem decydowało o niższych rejestrach napięć w brytyjskiej polityce?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, w pierwszej kolejności podnieść należy kwestię istnienia w Anglii rzeczywistego i sprawnie funkcjonującego przedstawicielstwa narodowego. Nawet jeśli w początkach XIX w. możliwość decydowania o składzie parlamentu miało niewielu poddanych Ich Królewskich Mości, systematycznie podejmowane reformy wyborcze (1832, 1867 i 1884) stopniowo rozszerzały elektorat. Do wybuchu I wojny światowej prawo do głosowania uzyskali praktycznie wszyscy dorośli mężczyźni. Jed-

nocześnie rósł wpływ parlamentu na kurs polityki rządowej – w przeciwieństwie do Korony, która stopniowo traciła realną polityczną siłę. Wszystko to powodowało, że rosnący odsetek rządzonych wołał wieść swoje spory z władzą nie na ulicach, lecz przy urnach wyborczych, a postulaty realizować nie drogą zamachów stanu, lecz za pośrednictwem zasiadających w Izbie Gmin deputowanych. O tym, jak głęboką wiarę w sprawczą moc parlamentu żywili brytyjscy wyborcy, niech świadczą dane statystyczne, które mówią, że w latach 1811–1815 średnia roczna liczba petycji składanych do parlamentu wynosiła 900, natomiast w latach 1826–1831 już 4898²¹.

Nie mniej istotny był fakt, że od końca lat 40. XIX w. w Anglii poprawiały się warunki pracy i rósł materialny poziom życia. Dotyczyło to nie tylko klasy średniej, lecz także warstw najuboższych. Mówiliśmy już o tym, że w drugiej połowie stulecia zmalała liczba ofiar protestów robotniczych, przygasła popularność takich ruchów jak czartyzm i osłabł pozytywny odzew na wezwania do zbrojnej walki o prawa pracownicze. Skoro – jak słusznie zauważyła Pauline Gregg – „czartyzm był ruchem politycznym wyrastającym głównie z niedostatków ekonomicznych²², zrozumiałe jest to, że stopniowe ograniczanie owych niedostatków i usuwanie powodów do niezadowolenia skutecznie rozładowywało radykalne nastroje społeczne. Wbrew pro-

²⁰ Martin Wiener, *Men of Blood. Violence, Manliness, and Criminal Justice in Victorian England*, Cambridge 2004, s. 63.

²¹ A. Hawkins, „*Habits of Heart and Mind*”, s. 73.

²² Pauline Gregg, *A Social and Economic History of Britain 1760–1955*, London 1957, s. 205.

roctwom Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, którzy badając niewesołe położenie angielskiej klasy robotniczej w latach 30. i 40., wieszczili Wyspiarzom nieuchronnie nadchodzącą rewolucję, w drugiej połowie XIX w. przeciętny brytyjski robotnik nie spieszył się do siłowej rozprawy ze swoim pracodawcą. Przeciwnie. Nie rezygnując z legalnej działalności w związkach zawodowych, starał się w coraz większym stopniu partycypować w ogólnokrajowej prosperity, jaką zapewniał Wielkiej Brytanii dalszy rozwój gospodarczy²³.

Zwiększone możliwości udziału w polityce i rosnący komfort życia miały z pewnością olbrzymie znaczenie w pacyfikacji stosunków pomiędzy rządzącymi a rządzonymi w wiktoriańskiej Anglii. Swoją rolę odgrywały też jednak inne czynniki. Historycy są zgodni co do tego, że wiek XIX był okresem wyjątkowego ożywienia religijności mieszkańców Wysp Brytyjskich. To właśnie wtedy wybudowano tam najwięcej kościołów, to wtedy wyjechało stamtąd w świat najwięcej misjonarzy, to wtedy życie publiczne w największym stopniu wysyczone było chrześcijańskimi wartościami i wzorami zachowań. Te zaś – jak pisze William D. Rubinstein – z pewnością nie sprzyjały, lecz stawały w opozycji względem politycznego ekstremizmu²⁴. Ponadklasowa identyfikacja z ewangelicznym przesłaniem budowała atmosferę solidaryzmu społecznego i redukowała zagrożenie wybuchami przemocy. Bardzo podobne skutki

miał szczególny stosunek niższych warstw społeczeństwa brytyjskiego do wciąż dominującej politycznie arystokracji. W języku angielskim stosunek ten określa się słowem „deference”, które oznacza pełną szacunku uległość. U większości (również dzisiejszych) Anglików monarchia i arystokracja nie wzbudzały niechęci i zawści, ale raczej swoisty szacunek i milczące uznanie dla ich wiodącej roli w państwie²⁵. Ci nieliczni, którzy mieli w tej sprawie odmienne zdanie, musieli liczyć się z tym, że rządzący dysponowali coraz skuteczniejszymi narzędziami zapobiegania lub tłumienia ewentualnych wybuchów niechęci. Po założeniu w 1829 r. w Londynie pierwszej profesjonalnej służby policyjnej (Metropolitan Police) rozmiary sił porządkowych na Wyspach powoli, lecz systematycznie rosły. W 1851 r. jeden funkcjonariusz przypadał na 1344 Brytyjczyków. W 1891 r. proporcja ta wynosiła już jeden na 731 osób²⁶.

Był jeszcze jeden niezwykle istotny i bardzo brytyjski czynnik obniżający temperaturę potencjalnych sporów na linii rządzący – rządzeni. Czynnikiem tym było istnienie zamorskiego imperium Wielkiej Brytanii. W początkach XX w. zajmowało ono obszar dwudziestu kilku milionów kilometrów kwadratowych i było aż dziewięćdziesięciokrotnie większe od terytorium swej europejskiej właścicielki. O tym, że rozrzucone po całym świecie kolonie stanowiły dla wysp macie-

²³ Zob. *Ideas and Beliefs of the Victorians*, s. 303.

²⁴ William D. Rubinstein, *The World Hegemon. The British Isles 1832–1914*, London 2015, s. 124.

²⁵ John V. Beckett, *The Aristocracy in England 1660–1914*, Oxford 1986, s. 4.

²⁶ Karl Theodore Hoppen, *The Mid-Victorian Generation 1846–1886*, Oxford 1998, s. 116.

rzystych swoisty wentyl bezpieczeństwa społecznego, wielokrotnie już pisano²⁷. To tam szukali szczęścia ci, którzy z różnych powodów nie mogli odnaleźć się na krajowym rynku pracy. Tam udawali się ci, którym nie odpowiadał polityczny, społeczny, religijny lub moralny klimat Zjednoczonego Królestwa. Tam zsyłani byli polityczni kontestatorzy i zwykli przestępcy, stanowiący zagrożenie dla porządku publicznego. Szacuje się, że między 1815 a 1912 r. z Wysp Brytyjskich wyjechało w sumie ponad 21 milionów osób²⁸. 21 milionów ludzi, którzy w przypadku pozostania na ograniczonym przecież wielkością archipelagu stanowiliby dla siebie niekoniecznie przyjazną konkurencję w zabiegach o pozycję życiową, majątek i władzę.

Imperium zapewniało też Brytyjczykom coś bardzo szczególnego. Jego rozbudowa i utrzymanie dostarczały niezliczonych okazji do rozładowania odczuwanej przez niektórych potrzeby stosowania przemocy. Po wojnie krymskiej to właśnie kolonie stały się na dłuższy czas jedynym miejscem, w którym nieco szybciej mogły rozwijać się kariery spragnionych awansów i odznaczeń oficerów brytyjskiej armii i floty. Przybywający z metropolii ludzie w mundurach tak bardzo rwali się do wojaczki, że niektórzy urzędnicy cywilni – zainteresowani przede wszystkim spokojem na podległych im terytoriach – żartowali ponuro, że oficerowie ci wraz z przydziałem do kolonialnych garnizonów powinni od

razu dostawać dwa ordery, które następnie traciliby za rozpętane przez siebie konflikty²⁹. Trzeba tu podkreślić, że o ile w Zjednoczonym Królestwie władze wykazywały zawsze pewną powściągliwość w używaniu siły wobec poddanych Jego (lub Jej) Królewskiej Mości, o tyle w koloniach powściągliwość ta była zdecydowanie mniejsza. Dzieje XIX-wiecznych brytyjskich kontaktów z Aborygenami, Maorysami, Chińczykami, Afgańczykami, Hindusami, Zulusami, Sudańczykami, Ashanti i wieloma innymi ludami są dziejami pełnymi gwałtu i przemocy. Choć kryterium geograficzne wyłącza je poza ścisły obręb dyskutowanego tu tematu, wydarzenia te również należy mieć w pamięci, zastanawiając się nad relacjami między rządzącymi a rządzo-

nymi w wiktoriańskiej Anglii. Wracając na zakończenie do przywołanych na wstępie słów Bertranda Russella, mówiących o tym, że dziewiętnastowieczna Anglia jest wyjątkowym historycznym przykładem postępu bez przemocy, stwierdzić należy, że zmarły w 1970 r. noblista nieco się tutaj zapędził. I w samej Anglii, i w jej Imperium zarówno rządzący, jak i rządzeni dobrze wiedzieli, czym jest przemoc. Z pewnością całkiem też z niej nie rezygnowali. Na Wyspach Brytyjskich było jej natomiast wyraźnie mniej niż w koloniach i wielu krajach Europy, co rzeczywiście czyniło z Anglii przypadek chwalebny i godny naśladowania. Za ów stan rzeczy odpowiadały różne czynniki. Były wśród nich takie, które można

²⁷ W.D. Rubinstein, *The World Hegemon*, s. 13.

²⁸ Ronald Hyam, *Britain's Imperial Century: The Study of Empire and Expansion*, 3. ed., Basingstoke 2002, s. 23.

²⁹ Timothy H. Parsons, *The Second British Empire in the Crucible of the Twentieth Century*, Lanham 2014, s. 17–18.

uznać za dowód daleko posuniętej obywatelskiej dojrzałości Anglików – by przywołać tu zwłaszcza rozwój parlamentaryzmu oraz wysoki poziom konsensusu społecznego. W obniżaniu ryzyka wzajemnej agresji pomagał jednak również Brytyjczykom swoisty „eksport” napięcia i przemocy poza własną ojczyznę. Wolumen i skutki owego „eksportu” nie powinny nam z końcowego bilansu znikać, ale stanowić część odpowiedzi na pytanie o miejsce przemocy w politycznej historii Wielkiej Brytanii.

Wskazówki bibliograficzne

- Beckett John V., *The Aristocracy in England 1660–1914*, Oxford 1986
- Bentley Michael, *Politics Without Democracy 1815–1914*, 2. ed., Oxford 1999
- Chase Malcom, *Chartism. A New History*, Manchester 2007
- Davies Norman, *Wyspy. Historia*, tłum. Elżbieta Tabakowska, Kraków 2003
- Gregg Pauline, *A Social and Economic History of Britain 1760–1955*, London 1957
- Grzybowski Stanisław, *Historia Irlandii*, wyd. 2 pop. i uzup., Wrocław 1998
- Hawkins Angus, „*Habits of Heart and Mind*”. *Victorian Political Culture*, Oxford 2015
- Historia Irlandii*, red. Theo W. Moody, F.X. Martin, tłum. Małgorzata Goraj-Bryll, Ernest Bryll, Poznań 1998
- Hoppen Karl Theodore, *The Mid-Victorian Generation 1846–1886*, Oxford 1998
- Hyam Ronald, *Britain's Imperial Century: The Study of Empire and Expansion*, 3. ed., Basingstoke 2002
- Ideas and Beliefs of the Victorians: an historic revaluation of the Victorian Age*, foreword by Harman Grisewood, London 1949
- Marchlewicz Krzysztof, *U szczytu potęgi. Wielka Brytania w latach 1815–1914*, Poznań 2019
- Morton Arthur Leslie, *Dzieje ludu angielskiego*, tłum. J.B., Warszawa 1948
- Rubinstein William D., *The World Hegemon. The British Isles 1832–1914*, London 2015
- Strachey Lytton, *Queen Victoria*, Harmondsworth 1971
- Whelehan Niall, *The Dynamiters: Irish Nationalism and Political Violence in the Wider World, 1867–1900*, Cambridge 2012
- Wiener Martin, *Men of Blood. Violence, Manliness, and Criminal Justice in Victorian England*, Cambridge 2004
- Wood Anthony, *Nineteenth-Century Britain 1815–1914*, 2. ed., Harlow 1982
- Zins Henryk, *Historia Anglii*, wyd. 3 rozsz., Wrocław 1995

PIOTR OKULEWICZ

Rządzący i rządzeni. Marszałek Józef Piłsudski – znany i nieznany

Fenomen Piłsudskiego od lat intryguje badaczy i polityków. Marszałek jest osobą wzbudzającą skrajne oceny i nadal, po niemal 90 latach od swojej śmierci budzi emocje nie tylko wśród swoich zwolenników, ale przede wszystkim u przeciwników. By zrozumieć niezwykłość wzajemnych relacji na linii Piłsudski – podwładni (naród), należy się na chwilę cofnąć do okresu, gdy formowała się jego polityczna osobowość. Trzeba pamiętać, że Piłsudski jako polityk zaczął formować się w latach konspiracyjnej pracy w szeregach PPS. Wbrew pozorom w ostatniej dekadzie XIX w. PPS nie była liczną partią. Świadomość tego stanu rzeczy jest w naszym przypadku bardzo ważna, bowiem tak wyrazista, wykazująca cechy przywódcze osoba, jaką był nasz bohater, mogła w stosunkowo krótkim czasie nie tylko wejść do organów kierowniczych, ale z czasem wysunąć się również na czoło organizacji. Piłsudski posiadał niewątpliwie talent konspiracyjny i organizacyjny. Miał też odwagę podejmowania się misji o strategicznym znaczeniu dla funkcjonowania partii. Niewątpliwie taki charakter miała decyzja zaangażowania się w obsługę partyjnej drukarni. Jej działalność

w latach 1894–1900 stała się z upływem czasu jednym z pierwszych elementów budowanej po latach legendy Piłsudskiego. Była to bowiem jedna z najdłużej pracujących w państwie carów nielegalnych drukarni.

Praca w charakterze redaktora „Robotnika” uzmysłowiła młodemu Piłsudskiemu znaczenie propagandy (swego rodzaju reklamy) w działalności politycznej. Systematycznie ukazujące się ulotki czy numery organu prasowego PPS – „Robotnika” musiały sprawiać na sympatykach ruchu wrażenie, że mają do czynienia z potężną, rozbudowaną i sprawnie działającą partią. Dodać należy, że w pierwszych latach istnienia PPS-u praktycznie jedyną oznaką żywotności organizacji były druki i gazetki podrzucane robotnikom do czytania w różnych miejscach. Fakt długoletniego prowadzenia drukarni i możliwość publikowania własnych artykułów programowych ulokowały Piłsudskiego w ścisłym kierownictwie partii, a brawurowa ucieczka w 1902 r. ze szpitala psychiatrycznego im. św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu dodatkowo owiała go legendą. Piłsudski w coraz większym stopniu dominował w partii, choć nie wszyscy zgadzali się z jego wizją walki o niepodległość Polski.

Przełomowym okresem, który w dużej mierze zażył na postrzeganiu przez Piłsudskiego relacji rządzący – rządzony, był okres galicyjskiej działalności i lata I wojny światowej. Z chwilą przeniesienia swojej aktywności na teren zaboru austriackiego Piłsudski dokonał również modyfikacji swojej doktryny politycznej. Wcześniej planował walczyć o niepodległość

Polski, wykorzystując do tego struktury PPS, jednak wydarzenia lat 1904–1906 uzmysłowiły mu, że siłami tylko jednej klasy społecznej nie uda się osiągnąć zamierzonego celu. Wobec tego widząc, że wielkimi krokami zbliża się konflikt zbrojny na skalę europejską, postanowił przekwalifikować swoich zwolenników z partyjnych bojowców w kadry przyszłego wojska polskiego, które będzie walczyć w sojuszu z Austro-Węgrami o niepodległą Polskę. Ta zmiana oznaczała, że Piłsudski powoli (choć nie do końca) rozluźniał kontakty z ruchem socjalistycznym. Wokół niego została tylko grupa dawnych działaczy socjalistycznych, którzy podzielali jego poglądy. Wraz z utworzeniem Związku Walki Czynnej (1908), a później organizacji strzeleckich przy przyszłym komendancie skupiła się spora grupa młodych entuzjastów poddających się coraz silniejszym nastrojom niepodległościowym. Były to najczęściej osoby wchodzące dopiero „w dorosłość”. Absolwenci szkół średnich lub studenci. Pamiętajmy, że dla nich Piłsudski był już chodzącą legendą. W oczach dwudziestolatków ćwiczących w Strzelcu czy Związku Strzeleckim czterdziestokilkuletni Komendant stał się legendarnym „Dziadkiem”. To z szacunkiem wymawiane określenie determinuje również pewną postawę podległości wobec osoby bardziej doświadczonej i posiadającej niepodważalny autorytet. Z „Dziadkiem” się nie dyskutowało, tylko wykonywało jego polecenia – bo on wiedział lepiej. Jeżeli będziemy pamiętać, że 6 sierpnia 1914 r. „Dziadek” obiecał strzelcom „wolną Polskę”, a 11 listopada 1918 r. „wolna Polska” przestała być tylko marzeniem, a stała się faktem – łatwiej

zrozumiemy bezgraniczne oddanie sporej części legionistów.

Stosunek legionistów do swojego dowódcy najlepiej ilustruje opowieść Stanisława Thugutta (jednego z późniejszych liderów PSL) z 1916 r. Opisał on w swoich pamiętnikach moment, gdy będąc pod silnym ostrzałem artylerii rosyjskiej, pobiegł zaproponować wycofanie żołnierzy na drugą linię. Jednak zaniechał tego.

Pod oknem przy telefonie rozebrany siedział Piłsudski i wydawał rozkazy głosem bardzo władczym, ale tak spokojnym, jak gdyby szło o partię szachów. Tak, tutaj był to już nie prorok, lecz wódz w całym tego słowa znaczeniu. Ten spokój jego oddziaływał na otoczenie bardzo kojąco, bo ostatecznie jeżeli Komendant siedzi w bieliźnie, nie ma mowy o katastrofie¹.

Ten okres jest również ważny dla samego Piłsudskiego. Angażując się w negocjacje z przedstawicielami wywiadu Austro-Węgier, a w późniejszym czasie również z politykami różnych opcji, Brygadier szybko uczył się trudnej sztuki negocjacji, blefów, niedopowiedzeń i ukrywania swoich właściwych zamiarów. W rozmowach z zaufanymi współpracownikami Piłsudski wspominał, że zamierza „zasfinksować Królestwo”. Inaczej mówiąc, uczynić z niego kartę przetargową sugerując, że jest to trudny do przecenienia atut w grze, samemu do końca nie zdając sobie sprawy z jego wartości. Starał się nie składać jednoznacznych deklaracji politycznych,

¹ Stanisław Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 88.

które ograniczałyby jemu swobodę działania². I wreszcie nauczył się, jak wiele może zdziałać umiejętnie prowadzona propaganda. Dotyczyło to zarówno głoszenia hasła czynnej walki o niepodległość Polski, jak i odpowiedniego kreowania wizerunku własnej postaci. Natychmiast należy dodać, że w tym ostatnim przypadku trzeba mieć predyspozycje charakterologiczne i pewne wyczucie, by nie popaść w karykaturalną przesadę.

Czy nikogo nie zdziwił fakt, że w miarę szybko udało się utrwalić w społeczeństwie pozytywny i sympatyczny wizerunek Marszałka, a nigdy – pomimo czynionych prób – nie udało się tego dokonać zwolnikom Romana Dmowskiego? Było to możliwe choćby dlatego, że Piłsudski w latach I wojny światowej zgromadził wokół siebie (początkowo w I Brygadzie) – często bardzo wykształconą – „cywilbandę”, „armię niespokojnych duchów”. Romantyków nieprzestrzegających rygorów dyscypliny wojskowej, często zadziornie i z fantazją spoglądających śmierci w oczy – gotowych w każdej chwili poświęcić życie za niepodległą... Byli to żołnierze odważni i bitni, ale... niesforni. Wśród nich byli lekarze, pisarze, filozofowie, architekci i cała masa studentów różnych specjalności. W listopadzie 1914 r. według danych Naczelnego Komitetu Narodowego w Legionach służyło łącznie 11 480 legionistów. Z nich aż 6085, czyli 53% wywodziło się z inteligencji³. Była

to chyba najlepiej wykształcona armia w historii wojen. Takich legunów nie można było pociągnąć za sobą jedynie rygiem wojskowym. Piłsudski nie tylko zdawał sobie z tego sprawę, ale często wykorzystywał dla własnych celów. Zdarzało się nawet, że podsycił nastroje buntu i niesubordynacji, wpajając im poczucie wyższości w stosunku do innych nacji walczących na frontach I wojny światowej. Co ciekawe, odnosi się wrażenie, że żołnierz legionowy wiedział, w którym momencie na taką samowolę może sobie pozwolić!

W niepodległej Polsce opowieści o walkach i bohaterstwie legionów rozrastały się do takich rozmiarów, że niekiedy czytelnik miał wrażenie, iż front rosyjski trzymał się tylko dzięki działaniom bojowym prowadzonym przez żołnierzy I Brygady Legionów. Wraz z legendą brygady rosła również legenda jej nieprzeciętnego wodza, który z pobłażliwością przymykał oko na wybryki swoich podkomendnych. A oni w listopadzie 1918 r., wracając z więzień czy obcych armii do Warszawy, w pierwszej kolejności szli zameldować się do dyspozycji Komendanta, a potem dopiero wykąpać i zrzucić często zawzione ubranie⁴. I jeszcze jeden atrybut, z którym Piłsudski wkraczał do niepodległej Polski.

² Leon Wasilewski, *Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 2013, s. 222.

³ Daria Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994, s. 42–43.

⁴ Walery Ślawek, *W Cytadeli Warszawskiej*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów. (Wspomnienia więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, t. 1, oprac. Wacław Lipiński, Roman Śliwa, Bolesław Kusiński, pod kierunkiem Juliana Stachewicza, Warszawa 1931, s. 54. Podobną sytuację znajdziemy w: Bolesław Wieniawa Długoszowski, *Z moich przepraw na Ukrainie i w Rosji Sowieckiej*, [w:] tegoż, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992, s. 220–221.

To był niewątpliwie urok osobisty. Jak można wyczytać w niektórych pamiętnikach, według ówczesnych kanonów urody przyszły marszałek uchodził za atrakcyjnego młodzieńca. Był nie tylko przystojny, ale również bardzo towarzyski i dowcipny. Wszyscy autorzy pamiętników, którzy mieli okazję być przyjęci na audiencjach w Belwederze, Sulejówku czy w innych gabinetach, podkreślali dziwne i niespotykane u innych wrażenie, jakie roztaczał ich gospodarz. Bardzo często pojawia się również spostrzeżenie, że Marszałek miał „przenikliwe oczy”. I można by było puścić tę uwagę mimo uszu twierdząc, że marszałek umiał robić wrażenie na kobietach (zresztą to fakt niepodważalny), gdyby nie to, że takie samo spostrzeżenie przeczytamy w pamiętnikach ambasadora Francji w Polsce Jules’a Laroche’a, który sympatią do polskiego przywódcy nie pałał!⁵ W październiku 1919 r. minister spraw zagranicznych Łotwy Zygfryd Mejerowicz po rozmowie z Naczelnikiem Państwa powiedział Leonowi Wasilewskiemu: „Słyszałem, że wasz naczelnik Państwa jest osobistością wywierającą dziwny urok, ale nigdy nie myślałem, żeby aż do takiego stopnia”⁶. Z kolei żołnierz Piłsudskiego pod koniec lat dwudziestych wspominał:

Miał na sobie już nie kurtkę strzelecką, a siwoblękitny mundur z dystynkcjami marszałka. Posiwał, przybyło mu zmarszczek i wyrazu zmęczenia. Tylko szaroniebieskie oczy,

które podniósł do mnie spod swych krzaczastych brwi, były zawsze żywe i przenikliwe. A przebijająca z nich dobroć zdawała się klócić z burkliwo-gniewnym tonem, jakim przyjął mój meldunek [...]”⁷.

Dysponując takimi atrybutami, Józef Piłsudski wracał 10 listopada 1918 r. do kraju nieświadomy panującej w nim sytuacji politycznej. Nie wiedział, czy go jeszcze pamiętają, wszak od lipca 1917 r. przebywał w areszcie. Zastanawiał się, czy ktoś go powita w Warszawie. Początkowo planował wyjechać do Lublina, bo tam od 7 listopada 1918 r. działał już Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej pod kierownictwem Ignacego Daszyńskiego. Liczył zapewne, że zorientuje się w sytuacji w kraju i podejmie kolejne decyzje. Jednak dalszy rozwój sytuacji był zaskoczeniem nawet dla naszego bohatera, a wartki nurt wydarzeń porwał go i poniósł bardzo daleko... Powrót z internowania powszechnie już znanego brygadiera wykorzystali członkowie urzędującej w Warszawie z nadania okupantów niemieckich Rady Regencyjnej. Po krótkich rozmowach przekazali mu pełnię władzy cywilnej i wojskowej na terenach okupacji niemieckiej. Wkrótce jego władzy podporządkował się rząd w Lublinie, a następnie kontrolująca sytuację w Galicji Polska Komisja Likwidacyjna. Nieoficjalnie – ze względu na formalny status Wielkopolski – rząd w Warszawie uznawany był również przez władze powstania wielkopolskiego.

⁵ Jules Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, tłum. Stanisław Zabiello, Warszawa 1966, s. 32.

⁶ L. Wasilewski, *Piłsudski jakim go znałem*, s. 240.

⁷ Michał Tadeusz Brzęk-Osiński, *Legionista i Piłsudczyk 1905–1939*, Warszawa 2003, s. 235.

Warto zwrócić uwagę również na jeszcze jeden istotny fakt. Z dwóch konkurentów, którzy mogli stać na czele odradzającego się państwa, tylko Piłsudski przebywał w kraju. Jego największy adwersarz – Roman Dmowski – praktycznie cały okres Wielkiej Wojny spędził za granicą. W dodatku – co mogło być zaskoczeniem – w ocenie wywiadu francuskiego, w obliczu rewolucyjnych nastrojów szerzących się w Europie Środkowej, w niewielkim stopniu nadawał się on na osobę, która mogłaby spacyfikować nastroje społeczne i przeprowadzić restytucję państwa polskiego⁸. Postrzegany zarówno przez większość społeczeństwa polskiego, jak i europejskich elit politycznych jako człowiek lewicy, Piłsudski był osobą bardziej elastyczną i lepiej wyczuwającą panujące w kraju nastroje społeczne. Wykorzystując nieobecność w kraju lidera narodowych demokratów, umiał zjednać do swoich koncepcji nie tylko społeczną lewicę, ale również niektóre środowiska prawicowe i konserwatywne. Nie oznaczało to jednak, że wspierająca Komitet Narodowy Polski Francja sprzeniewierzyła się wcześniejszym zobowiązaniom zaciągniętym wobec polskich polityków przebywających nad Loarą. Gdy powołany przez Tymczasowego Naczelnika Państwa – J. Piłsudskiego rząd Jędrzeja Moraczewskiego notyfikował Francuzom powstanie państwa polskiego, okazało się, że można tego dokonać jedynie za pośrednictwem KNP! Piłsudski był więc zmuszony uznać aspiracje Komitetu i wypracować kompromisowe rozwiązanie.

⁸ Janusz Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 10–311.

O klasie obu wielkich Polaków świadczył fakt, że w tej ważnej dla narodu chwili potrafili częściowo zrezygnować ze swoich ambicji i podzielić się rolami. Odnoszę jednak wrażenie, że w tej rozgrywce Piłsudski zręcznie wykorzystał posiadane atuty. Zachował dominującą pozycję w kraju we władzach cywilnych oraz kontrolę nad armią. Zgodził się jednocześnie na zastąpienie socjalistycznego premiera J. Moraczewskiego osobą o uznanym autorytecie w kraju i na świecie, wielkim pianistą i członkiem KNP – Ignacym Janem Paderewskim. Była to trafna i przemyślana decyzja, której nie doceniło dotychczasowe środowisko Naczelnika Państwa, protestując przeciwko takiemu rozwojowi sytuacji.

Piłsudski myślał jednak już w kategoriach interesu całego państwa, a nie tylko jednej partii czy środowiska politycznego. Wiedział, że nieposiadający doświadczenia dyplomatycznego socjalista (J. Moraczewski) nie udźwignie ciężaru odpowiedzialności stojącej przed delegatami na przygotowywaną konferencję pokojową. Co innego wirtuoz, który był przyjmowany na dworach królewskich czy w gabinetach prezydentów i premierów na niemal całym świecie. W dodatku – jak się okazało – miał podobne w wielu kwestiach poglądy co Naczelnik Państwa. Ale Piłsudski pomyślał również o zaspokojeniu ambicji swego konkurenta, powierzając mu mandat drugiego delegata Polski na konferencję pokojową. W Warszawie zdawano sobie sprawę, że uczestnicy konferencji pochylią się przede wszystkim nad rozwiązaniem problemów Niemiec i ich sojuszników. Znając poglądy lidera narodowej demokracji, Piłsudski miał pewność, że interesy Polski powierzył

odpowiedniej osobie, a jednocześnie skutecznie opóźnił jego powrót do kraju.

Przedstawiony powyżej rozwój wydarzeń z pierwszych tygodni funkcjonowania odrodzonego państwa polskiego może nasuwać pytanie, czy Piłsudski był makiawelicznym Księciem, który za wszelką cenę chce utrzymać się przy władzy. Taką wizję roztaczali w późniejszych latach działacze i sympatycy narodowej demokracji oraz po II wojnie światowej komuniści. Jestem daleki od takiego postrzegania marszałka Polski, choć należy przyznać, że jego konspiracyjna natura nie ułatwia zrozumienia w pełni motywów działania i proponowanych koncepcji politycznych, które zamierzał realizować. W tym miejscu należy zwrócić uwagę czytelników na rzadko przytaczaną wypowiedź Piłsudskiego z 1924 r. udzieloną Stanisławowi Laudańskiemu. Charakteryzując własne postępowanie w pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny, stwierdził:

Po przyjeździe moim z Magdeburga zastałem wszystkich Polaków w nieświadomości tego, co czynić należy. Każdy miał gotową receptę działania, w którą zresztą nie wierzył. Pomimo to wszyscy receptarze klócili się wzajemnie. Jeśli Pan sądzi, że ja wtedy wiedziałem, co należy przedsięwziąć, to pan się myli. I ja też nie wiedziałem, ale byłem na tyle mądrym, że z tej nieświadomości mojej przed nikim się nie zdradziłem⁹.

⁹ Wywiad Stanisława Laudańskiego (10 lutego 1924 r.), [w:] Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotyczących drukiem ogłoszonych*, t. VI, Warszawa 1937, s. 208.

Piłsudski był politykiem z krwi i kości i zapewne szybko zdał sobie sprawę z silnej pozycji przetargowej, jaką uzyskał w kraju po przejęciu władzy z rąk Rady Regencyjnej. Jednak wielką niewiadomą były aktualne preferencje polityczne wyborców. Dlatego w listopadzie 1918 r. Naczelnik Państwa planował, by do czasu wyborów parlamentarnych władzę w kraju sprawował rząd oparty na szerokiej reprezentacji politycznej. Tym samym zamierzał odłożyć zasadnicze decyzje co do dalszych posunięć politycznych w kraju do czasu zwołania inauguracyjnej sesji sejmu. Być może liczył, że odzyskana niepodległość zakończy dotychczasowe walki stronnictw i stanie się czynnikiem jednoczącym naród w budowie silnego państwa. Ostatecznie nie udało się zrealizować wizji Piłsudskiego, a walka o powiększenie wpływów politycznych w kraju zamiast się wyciszyć – rozgorzała od pierwszych tygodni istnienia państwa. W owych dniach decydowała się przyszłość odrodzonego państwa – jej granice, ustrój i sojusze. Wszyscy polscy politycy – a w tej liczbie również Piłsudski – myśląc o odbudowie państwa, starali się odwoływać do doświadczeń Polski w kształcie z połowy XVIII w. Tak naprawdę tylko do takiej Polski można było nawiązywać, bowiem innej nie było. Zdawano sobie sprawę z faktu, że Rzeczpospolita utraciła niepodległość na skutek niewydolności administracji państwowej, braku silnej armii i nieposiadania odpowiednich sojuszników. Te trzy kategorie problemów stały się przedmiotem stałej troski wszystkich osób stojących u steru państwa. Każda z nich miała własną koncepcję

urządzenia nowej Polski. Stało się to również troską przyszłego marszałka Polski, a kwestie związane z odbudową armii i prowadzeniem polityki zagranicznej były przez niego kontrolowane do ostatnich dni życia. W pierwszej kolejności należało zadbać o wywalczenie bezpiecznych granic państwa i pogodzenie niepodległościowych aspiracji narodów wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Praktycznie wszyscy polscy politycy zdawali sobie sprawę z przemian społecznych, a szczególnie świadomości narodowej, jakie zaszły w XIX w. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Z jednej strony przeważająca część ludności kresowej w coraz większym stopniu uświadamiała sobie ukraińskie, litewskie czy w mniejszym stopniu białoruskie pochodzenie, natomiast z drugiej strony Polacy nadal byli na kresach wschodnich największymi posiadaczami majątków, zakładów pracy czy stanowili elitę intelektualną wśród mieszkańców tych ziem.

Naczelnik Państwa, starając się rozwiązać ten coraz bardziej palący problem w sposób kompromisowy, zaproponował koncepcję, która do historii przeszła jako „idea federacyjna”. Warto przypomnieć, że koncepcja ta szła z duchem czasów. Jak pisał wówczas do Leona Wasilewskiego:

Znasz moje pod tym względem poglądy, polegające na tem, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możności mówienia o tych sprawach z jaką taką powagą – no i z rewolwerem w kieszeni. Wobec tego, że na bożym świecie zaczyna, zdaje się, zwyciężać gadanina

o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przychylam się z miłą chęcią na stronę federalistów¹⁰.

Jednak istotnym problemem jest fakt, że poza ogólnikowymi założeniami Piłsudski nigdy nie przedstawił szczegółowych założeń tej idei. Stało się tak dlatego, że nikt nie mógł przewidzieć, w którym kierunku będzie ewoluowała sytuacja polityczna na kresach wschodnich. W tej sytuacji Naczelnik Państwa rzucił jedynie myśl przewodnią, starając się jednocześnie pozostawić sobie jak największą swobodę działania.

Warto jednak zwrócić uwagę, że program restytucji idei jagiellońskiej zaproponowany przez Piłsudskiego był skrojony na miarę państwa, które miało odrodzić się jako mocarstwo i decydować o układzie sił w całym regionie. Naczelnik wierzył, że w tym krótkim okresie powojennego chaosu, w którym Niemcy są osłabione, a Rosja jest pogrążona w odmętach wojny domowej, odrodzona Polska przyjmie rolę państwa skupiającego pod swoimi skrzydłami wszystkie narody do tej pory cierpiące pod brzemieniem carskiej niewoli. Również metody, jakimi posługiwał się Piłsudski, realizując własne koncepcje polityczne, naśladowały postępowanie identyfikowane do tej pory z działaniami mocarstw światowych w koloniach. Naczelnik Państwa bowiem nie cofał się przed samodzielnym kreowaniem sytuacji odpowiadających interesom Polski. Przykładem takiego postępowania była choćby nieudana próba do-

¹⁰ List J. Piłsudskiego do L. Wasilewskiego z 8.04.1919 r., [w:] L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, s. 216.

konania na Litwie zamachu stanu w sierpniu 1919 r. i osadzenia tam sprzyjającego planom polskim rządu. Ostatecznie działania te zaważyły na stosunkach polsko-litewskich na najbliższe dwadzieścia lat. Podobny charakter nosił „bunt” generała Żeligowskiego i zajęcie przez niego Wilna w październiku 1920 r.

Ostatecznie próba restytucji wielkiej Polski zakończyła się porażką, która musiała ciążyć Piłsudskiemu. Wbrew jego przewidywaniom nie udało się zbudować szerokiego sojuszu wojskowego opartego na strachu przed odrodzeniem się imperializmu rosyjskiego. Młode państwo nie posiadało niestety innych atutów mogących przyciągnąć do siebie ewentualnych partnerów (Finlandię, Estonię, Łotwę, Litwę, Białoruś i Ukrainę). W dodatku koncepcja Piłsudskiego napotykała na sprzeciwy różnych środowisk politycznych również w samej Polsce. Szczególnie aktywne na tym polu były środowiska związane z narodową demokracją. Na przełomie 1924 i 1925 r. w rozmowie z pułkownikiem Januszem Głuchowskim Marszałek stwierdził:

Wy tej Polski nie utrzymacie. Ta burza, która nadciąga jest zbyt wielka. Obecna Polska jest zdolna do życia tylko w jakimś szczęśliwym, złotym okresie dziejów. [...] ja przegrałem swoje życie. Nie udało mi się powołać do życia dużego związku federacyjnego, z którym świat musiałby się liczyć¹¹.

¹¹ Cyt. za: Wiesław Balcerak, *Geneza i uwarunkowania wojny polsko-radzieckiej 1919–1920*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 1–2 października 1990*, Warszawa 1991, s. 32.

Jak się w przyszłości miało okazać, jego przewidywania się sprawdziły.

Nieudana próba siłowego wykreowania korzystnej dla Polski sytuacji geopolitycznej, zakończona podpisaniem pokoju w Rydze, przeniosła działalność zmierzającą do zabezpieczenia się przed agresją ze strony bolszewików na obszar dyplomacji. Tymczasem również na krajowej scenie politycznej Piłsudski napotykał na coraz większe przeszkody w realizacji własnych koncepcji politycznych. Nasilające się z czasem agresywne ataki ze strony środowisk narodowych – wymierzone nie tylko w osobę marszałka, ale również w jego rodzinę – rozpowszechniających coraz bardziej absurdalne informacje o Naczelniku Państwa zniechęcały go do angażowania się w politykę wewnętrzną. Powoli, acz nieuchronnie rozpadały się marzenia Piłsudskiego o stworzeniu silnych i sprawnych struktur państwowych. Efektem systematycznej akcji politycznej prowadzonej przez endeków było przeforsowanie w parlamencie kształtu konstytucji, w której doraźne cele polityczne tego ugrupowania wzięły górę nad interesem państwa. W obliczu możliwego wyboru Piłsudskiego na urząd prezydenta RP starano się z jednej strony ograniczyć zakres władzy pierwszej osoby w państwie, a z drugiej uzależnić jego działalność w jak największym stopniu od rządu i parlamentu. W tej sytuacji Marszałek, który był zainteresowany jedynie realnym wpływem na sytuację polityczną w kraju, stopniowo ograniczał swój udział w życiu politycznym państwa.

Ostateczne rozczarowanie krajową sceną polityczną przyszło wraz z kampanią wyborczą do Sejmu

pierwszej kadencji i zamordowaniem pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Piłsudski nie krył swojego oburzenia i sam zgłosił się do marszałka sejmiku, sugerując przekazanie mu władzy¹². Na szczęście Maciej Rataj zachował więcej zimnej krwi i prawdopodobnie obawiając się najgorszego, na urząd premiera desygnował innego wojskowego – gen. Władysława Sikorskiego. Marszałkowi powierzył jedynie funkcję szefa sztabu generalnego WP. Premier spacyfikował co prawda sytuację w kraju, jednak odnosi się wrażenie, iż wydarzenia te ostatecznie zniechęciły Piłsudskiego do polskich elit politycznych. Kilka miesięcy później, w maju 1923 r., po uformowaniu się nowej koalicji rządowej zwanej Chjeno-Piastem Piłsudski złożył ostatnie sprawowane przez siebie funkcje państwowe i wycofał się do podwarszawskiego dworku w Sulejówku.

Dzisiaj trudno jednoznacznie stwierdzić, dlaczego Marszałek wycofał się z aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym. Zwraca się uwagę na zmęczenie (wszak Piłsudski miał wówczas już 56 lat, przeszedł zesłanie, żył w konspiracji i okopach wojny) czy zmasowane i niewybredne ataki prawicy na jego osobę i rodzinę. Nie można wykluczyć również faktu, iż Brygadier uznał, że chwilowo pozycja Polski na arenie międzynarodowej została ustabilizowana i można sprawy kierowania państwem powierzyć młodszemu pokoleniu. Niemniej jednak podczas uroczystego pożegnania bankietu w dniu 3 lipca 1923 r. w Sali Malinowej

Hotelu „Bristol” w Warszawie, urządzonego przez jego zwolenników, Piłsudski pierwszy raz publicznie nie krył swego rozczarowania kulturą i poziomem dyskusji politycznej w odrodzonym państwie. Warto przytoczyć zwłaszcza początkowy fragment jego wystąpienia, który w sposób jednoznaczny wskazywał, że w służbie państwowej nie można łączyć interesów osobistych i spraw państwowych. Powiedział wówczas:

W przeciągu pięciu lat prawie pędziłem czas na pracy, przy której swobodny nigdy nie byłem, swobodny być nie mogłem, gdyż urząd, który w Polsce pełniłem, nakładał mi zawsze na usta pieczęć milczenia. Byłem bowiem reprezentantem, a źle spełnia reprezentant swoją rolę, gdy tylko pamięta o sobie, a nie pamięta o innych, nie pamięta o tych, których reprezentować jest obowiązany¹³.

Innymi słowy urzędnik państwowy nie ma interesów prywatnych, rodzinnych – wszystko stara się poświęcić służbie państwowej. Ale w lipcu 1923 r. Piłsudski złożył już wszystkie funkcje państwowe i mógł swobodnie przekazać ocenę tego, co działo się w kraju. A była to refleksja bardzo gorzka.

Gdzie indziej w stosunku do reprezentantów państwa, nawet gdy są nieuczciwi, ukrywa się to, czyni się wysiłki, by na reprezentancie plamy nie było, by błyszczał jak tarcza. Gdzie indziej wódz naczelny, który zwyciężył jest czczony, spotykają go honory i zaszczyty, bo przecież on państwo wyratował, przecież on ocalił od nieszczęść wszystkich.

¹² Maciej Rataj, *Pamiętniki*, do druku przygot. Jan Dębski, Warszawa 1965, s. 131.

¹³ Przemówienie wygłoszone na bankiecie w Hotelu „Bristol” (3 lipca 1923 r.), [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 24.

U nas inaczej – wódz ma iść w błoto i tylko, gdy dostatecznie błota się napije, ma być godnym Polski [...] Chcę tylko stwierdzić, że jeżeli Polska w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem powoli od naprawy do starych narowów powrót się zaczyna, i że, panowie, wielkich wysiłków trzeba, aby Polskę znowu na drogę naprawy wypchnąć¹⁴.

Nie krył również żalu do endecji, która w stosunku do Piłsudskiego rozwinęła wielką negatywną kampanię propagandową, w której wszelkie środki były dozwolone.

Był cień, który biegł koło mnie – to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeżniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka – cień ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypływający swoją brudną duszę, pluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba – rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie – ten potworny karzeł pęzał za mną, jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów – to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historie, ten karzeł był moim nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski¹⁵.

Warto pamiętać, że krytyka stosunków politycznych w ustach Piłsudskiego była bardzo wiarygodna. Marszałek i jego żona przywykli do życia w skromnych warunkach. Nie mieli wielu potrzeb. W dodatku różnego rodzaju kwoty przekazywane Marszałkowi przy różnych okazjach przez najrozmaitsze gremia zwykł on oddawać na cele charytatywne – na sieroty, wdowy po poległych legionistach lub inwalidów wojennych. Dożywotnia pensja przysługująca mu z racji pełnienia obowiązków prezydenckich (jako Naczelnika Państwa) była natomiast przekazywana na potrzeby Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie¹⁶. Nie można więc było zarzucić autorowi krytycznych słów, że korzystając z uprzywilejowanej pozycji, kosztem państwa dorobił się majątku. Należy również przypomnieć, że Piłsudski dorastał w dobie popowstaniowej i miał silnie wyrobione poczucie kultu państwa. Do końca życia Piłsudski żył pod wrażeniem szacunku, jakim cieszył się konspiracyjny Tymczasowy Rząd Narodowy z czasów powstania styczniowego. Chociaż nie znano jego składu, Polacy finansowali jego istnienie. Stąd nie mógł zrozumieć, jak można być zaciętrzewionym do tego stopnia, by doprowadzić do zamachu na prezydenta państwa. Jak napisał we wspomnieniu o Gabrieli Narutowiczu:

przed wyborem i w dzień samego wyboru w głowie nie powstała mu myśl, aby prawnie wybranego przedstawiciela państwa i narodu można było łżyć na ulicach lub zabijać. Specjalnie zaś, żeby to miało wychodzić z łona stronnictw

¹⁴ Tamże, s. 35.

¹⁵ Tamże, s. 30–31.

¹⁶ Włodzimierz Kalicki, *Powrót do Sulejówka. Opowieść o dworku marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 2014, s. 38–39.

tw. prawicowych, które na całym świecie zwykle miały charakter obrony również tzw. ładu i porządku¹⁷.

Wycofując się z czynnej polityki i zamieszkując w Sulejówku, Piłsudski nie krył rozczarowania nie tylko ewolucją polskiej sceny politycznej, ale również coraz mniejszym poszanowaniem przez elity rządzące struktur odrodzonego państwa. W jego ocenie w Polsce w coraz większym stopniu dominowała prywatna polityków nad interesem państwa. Prasa sympatyzująca z Marszałkiem lub redagowana przez jego zwolenników piętnowała czystki polityczne w MSZ i MSWojsk. podjęte przez urzędników rządu Wincentego Witosa, ignorancję urzędników obejmujących stanowiska z klucza partyjnego, a nie podług doświadczenia zawodowego, błędy w polityce zagranicznej itp. Blisko dwuletni okres dystansowania się Marszałka od bieżących wydarzeń politycznych w kraju nie oznaczał jednak politycznej emerytury. Piłsudski cały czas był żywo zainteresowany rozwojem sytuacji politycznej zarówno na krajowym, jak i na europejskim podwórku. Pozostający w czynnej służbie wojskowej i państwowej działacze informowali go na bieżąco o rozwoju sytuacji w kraju. Jednocześnie środowiska sympatyzujące z „samotnikiem z Sulejówka” dbały o to, by w społeczeństwie nie malała jego popularność, a twórcy kabaretowi (inspirowani często przez B. Wieniawę Długoszowskiego) kreowali obraz dobrotliwego Dziadka,

który z troską spogląda na sytuację w kraju. Wydaje się, że z upływem czasu Piłsudski coraz bardziej skłaniał się do powrotu na scenę polityczną i podjęcie takiej decyzji pozostawało tylko kwestią czasu. Wspierała go w tym również świadomość utrzymującej się niezmiennie popularności jego osoby w społeczeństwie. A warto wiedzieć, że Piłsudski przywiązywał dużą wagę do budowania przez polityka popularności w społeczeństwie. Jak zapisała w swoich pamiętnikach Aleksandra Piłsudska: „Mąż uważał popularność za dużą rzecz, bo człowiek, który ją posiada, może zrobić o wiele więcej niż nie lubiany lub nieznany”¹⁸. A ta w przypadku Marszałka utrzymywała się cały czas na wysokim poziomie. Żywym dowodem na to były obchodzone początkowo spontanicznie (a później inspirowane) imieniny Marszałka w dniu 19 marca. W 1924 r. – ku zaskoczeniu gospodarzy – do Sulejówka zjechała niezliczona ilość ludzi „z ulicy”, chcących złożyć solenizantowi życzenia. Aleksandra Piłsudska wspominała:

Wieczorem salon był pełen kwiatów, owoców, słodczy i prezentów różnego rodzaju [...] Chłopi przynosili ze sobą jaja, masło, ser, domowe wino, a czasem nawet żywe ptactwo i zwierzęta. Pamiętam, że na jedne imieniny mąż dostał dwa psy, przeszło dziesięć królików, jedną owcę, sarenkę, lisa, gęś i wojowniczego koguta. Rozbrojony tymi prezentami, mąż stanowczo odmówił pozbycia się tego zwierzyńca [...] ¹⁹.

¹⁷ *Wspomnienia o Gabrieli Narutowiczu*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 54.

¹⁸ Aleksandra Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 179.

¹⁹ Tamże, s. 216.

Wreszcie pod koniec 1925 r. Marszałek zdecydował się powrócić do polityki, choć nie znamy zapisów, w jaki sposób zamierzał przeprowadzić swoje plany. Prawdopodobnie duży udział w zainicjowaniu działań w tym kierunku miały niekorzystne zmiany zachodzące w sytuacji międzynarodowej, a w szczególności ustalenia zapadłe podczas konferencji w Locarno. Po inspirowanej przez środowiska piłsudczykowski listopadowej manifestacji oficerów Marszałek wiedział, że może liczyć na poparcie części kadry oficerskiej. Ale należy zdecydowanie stwierdzić, że nie planował zamachu stanu. Pod datą 15 grudnia 1925 r. Kazimierz Świtalski zapisał jedynie w swoim diariuszu:

Plan Komendanta: Następne przesilenie rządowe starać się załatwić bez Sejmu. Dostać się do wojska. Pójść, zapewne w roli ministra spraw wojskowych, ostro i brutalnie przeciw Sejmowi. Sejmu nie rozwiązywać, a ograniczyć jego zbieranie się. Siedząc w gabinecie przypatrywać się członkom dla orientacji, z kim iść można – a z kim nie. Przyjść do władzy ewentualnie w jesieni 26 r. Wtedy można iść na akcję wyborczą²⁰.

Jak powszechnie wiadomo, sytuacja potoczyła się trochę inaczej, niż to zaplanował Piłsudski. W wyniku nieprzewidzianych przez Komendanta wydarzeń wybuchły bratobójcze walki, w wyniku których doszło do obalenia prezydenta RP i trzeciego rządu W. Witosy. Marszałek Sejmu RP oddał władzę w ręce J. Piłsudskiego.

²⁰ Kazimierz Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 152.

O rządach sanacji i dyktaturze Piłsudskiego zapisano już tony papieru. My przyjrzyjmy się, jak w tym specyficznym okresie kształtowały się stosunki na linii Marszałek – podwładni, Marszałek – politycy spoza obozu oraz Marszałek – obywatele. Przejmując władzę w kraju, Piłsudski nie miał wypracowanego programu reform. Praktycznie poza propozycją wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem Sejmu termin „sanacja”, czyli uzdrowienie czy odnowa państwa, niewiele znaczył. Prawdę powiedziawszy, o kierunkach reform zaczęto dopiero dyskutować. Ale wiadomo było, że dzieło wprowadzenia ich w życie Marszałek planował powierzyć swoim współpracownikom. Piłsudski krytykował dużą część polityków, szczególnie tych zasiadających w Sejmie. Dlatego też wielu zaufanych legionistów zostało oddelegowanych z wojska „do przyuczenia” na różnych stanowiskach administracji państwowej. Marszałek – czując już, że siły go opuszczają, planował na nich właśnie oprzeć proces reformowania państwa. Jednak nie udało się tego zamiaru zrealizować. Na przeszkodzie stanęła w zasadzie specyfika wojska. To, co było zaletą żołnierzy, a więc karność i wiara w zdolności dowódcze przełożonych, nie przekładało się na sukcesy w sferze cywilnej, gdzie potrzebna była inicjatywa i samodzielność myślenia.

Można powiedzieć, że już od czasów legionowych wśród podwładnych Komendanta obowiązywała zasada, że „Komendant wie lepiej”. W tej sytuacji brakowało w środowiskach sanacyjnych ludzi z inicjatywą i samodzielnością przy podejmowaniu decyzji. Nie mówiąc już o przypadkach, gdy sugerowane rozwiązania

wychodziły na przekór zamysłom Piłsudskiego. Z Komendantem trudno było polemizować, a ci, którzy próbowali, często byli od niego izolowani. W efekcie wokół Piłsudskiego ostały się z upływem czasu jedynie osoby karnie wykonujące wydawane polecenia. Charakterystycznym przykładem takiej postawy są wspomnienia Michała Brzęk-Osińskiego, który pod koniec lat dwudziestych przewodniczył komitetowi budowy pomnika czynu legionowego w Radomiu. Ponieważ jego członkowie nie mogli uzgodnić zwycięskiego projektu, Brzęk zaproponował, by sprawę rozstrzygnął Marszałek. Gdy po przybyciu do Piłsudskiego wyjawiał mu powód swojej wizyty w Warszawie, ten odburknął: „Cóż to? To ja mam jeszcze pomniki w Polsce stawiać?”.

Ciekawy jest jednak finał tej rozmowy. Po odrzuceniu wszystkich projektów Marszałek podsunął do rozważenia własny pomysł:

Wówczas zaś wręczając mi pamiątkową statuetkę, stwierdził: – To jest najlepszy motyw do kompozycji pomnika – żołnierz.

– Tak jest, Komendancie! – potwierdziłem służbiście. – Komitet już go przyjął jednogłośnie.

Ale Komendant zmarsował się.

– Ależ Brzęk, nie tak, nie tak chciałem.

Uczułem się zawstydzony.

– Oczywiście, rozumiem Komendancie, to mi się tylko tak wyrwało.

– No dobrze – powiedział łagodniej – bo chciałem, aby ten twój Komitet przyjmując motyw zechciał go trochę zrozumieć [...]”²¹.

Z kolei Aleksander Prystor wspominał, że gdy po śmierci Piłsudskiego stawiał premierowi Waleremu Ślawniowskiemu jakiś problem do rozwiązania, to miał wrażenie, że za chwilę sięgnie po telefon i poprosi Komendanta o przyjęcie²².

Niestety podwładni Komendanta nie zdali najważniejszego egzaminu. Nie rozumieli idei i kierunku reform kraju, które proponował Piłsudski. Marszałek szybko zorientował się, że nie może polegać na „swoich legunach” i wszystkie najważniejsze decyzje musi podjąć samodzielnie, a następnie rozdzielić zadania wśród wykonawców. Zdawał sobie również sprawę z tego, że z chwilą gdy przejmował władzę w kraju, oprócz garstki wiernych pretorianów wokół jego osoby zaczęły gromadzić się zastępy pochlebców i karierowiczów, którzy chcieli jedynie skorzystać na zmianach w Polsce (tzw. czwarta brygada). Dlatego po 1926 r. możemy zauważyć proces dystansowania się Marszałka od wszelkich uroczystości, które były organizowane na jego cześć. Tak stało się na przykład z celebracją imienin 19 marca. Kilka dni wcześniej prasa donosiła, że Marszałek wyjeżdżał z Warszawy do Wilna i wracał, gdy zgiełk się wyciszał.

Najbardziej dramatycznie brzmi chyba wyznanie Piłsudskiego z listopada 1931 r., podczas rozmowy ze swoim starym znajomym Arturem Śliwińskim. Można powiedzieć, że słowa, które wówczas wypowiedział w obecności swego przyjaciela, były komentarzem do

²¹ M.T. Brzęk-Osiński, *Legionista i Piłsudczyk*, s. 235–236.

²² Andrzej Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1964, s. 236.

jego wcześniejszych poglądów odnoszących się do popularności, jaką musi posiadać polityk w swoim kraju.

„Takiego Piłsudskiego, jak go przedstawiają moi współcześni, ja nie znam. Nieraz ze zdumieniem czytam, co o mnie różni ludzie piszą. Są to najczęściej fałszywe i brednie... Robią to zarówno przeciwnicy, jak i wielbiciele. A ja chciałbym, aby coś z prawdy o mnie przeniknęło do potomności”. Zdawał sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że konsekwencją tego nienaturalnego uwielbienia będzie propozycja pochowania go na Wawelu. „Pochowają mnie na Wawelu, obok Kościuszki, zrobią jeszcze jednego bohatera narodu”²³.

Do tej kwestii powrócił jeszcze krótko przed śmiercią w spisanej przez siebie ostatniej woli. Zaznaczył tam, że pragnie, by serce jego serce leżało w Wilnie, pomiędzy żołnierzami, którzy polegli w kwietniu 1919 r., wyswobadzając miasto. I wyraził prośbę, by ściągnąć do Wilna zwłoki jego matki, która była pochowana w granicach Litwy kowieńskiej.

Piłsudski wzbudzał skrajne emocje. Miał zarówno grono zagorzałych wielbicieli i zwolenników, jak i zaprzysięgłych wrogów. Pierwsza, jak i druga grupa starały się utrwalić własny obraz Marszałka. Zwolennicy Piłsudskiego mieli chyba ułatwione zadanie, bowiem Piłsudski był osobą medialną. Miał za sobą legendę wielkiego i nieugiętego bojownika o niepodległość Polski. W dodatku bardzo łatwo nawiązywał kontakt z innymi osobami. Był wesoły, lubił opowiadać anegdo-

ty i robić psikusy. Czuł się dobrze zarówno w środowisku polityków i wysoko postawionych urzędników, jak i pośród prostych żołnierzy. W Sulejówku z żołnierzami często grywał w karty i... zapominał regulować długie karciane. Robili to najczęściej za jego plecami dowódcy warty. O wielkim wrażeniu, jakie robił na swoich rozmówcach, już wspomniano wcześniej. Otoczony osobami ze środowisk radykalnej inteligencji został przez nich wykreowany na zbawcę narodu. Teksty kabaretowe, wiersze, wspomnienia, anegdoty zasypywały na różne sposoby znaczną część społeczeństwa polskiego. Jego postać znalazła się zarówno na kartach podręczników szkolnych, jak i zajęciach oświatowych w jednostkach wojskowych. Można było o nim przeczytać w gazetach, książkach i skeczach kabaretowych. Zastosowano również prosty zabieg, który nadawał Dziadkowi rys normalnego sąsiada. Polityk charakterystyczny posiada swoje atrybuty, po których staje się rozpoznawalny. Premier Jarosław Kaczyński ma swojego kota, nieżyjący już Jacek Kuroń był kojarzony z termosem, a Winston Churchill z cygarem i szklaneczką brandy. A Marszałek Piłsudski? „Siwy Strzelca strój”, czyli mundur – jedyny w swoim rodzaju. Dodajmy, nieregulaminowy – ale ktoś by się odważył mu o tym wspomnieć. Dalej – legendarna Kasztanka, klacz podarowana Brygadierowi w pierwszych tygodniach Wielkiej Wojny. Następnie: mocna herbata, pita na wzór rosyjski (czyli z łyżką w szklance), nieodłączny pasjans, przy którym zwykł rozmyślać nad ważnymi zagadnieniami państwowymi. I wreszcie palące się do późnej nocy światło w jego gabinecie. Jak mawiano dzieciom: „Gdy wy spaliszcie

²³ Wacław Sieroszewski, *Marszałek Józef Piłsudski*, Warszawa 1932, s. 9.

smacznie w łóżku, Marszałek myślał o bezpieczeństwo naszej Ojczyzny”. Oczywiście nie wspomniano, że Piłsudski cierpiał na bezsenność i kładł się do łóżka bardzo późno w nocy.

I jeszcze jedna sprawa, o której już wspomniano. Gdy Piłsudski grzmiał na polityków, oskarżając ich o prywatę i o kupczenie Polską – brzmiał bardzo uczciwie. Bowiem Piłsudski praktycznie niczego nie dorobił się kosztem państwa. Ktoś może zapytać: A dworek w Sulejówku? Ten przypadek również współtworzył legendę samotnika z Sulejówka. Trzeba pamiętać, że gdy w listopadzie 1918 r. Piłsudski wrócił z internowania, nie posiadał praktycznie własnego majątku. W znacznej mierze swoją egzystencję opierał na zaradności Aleksandry Szczerbińskiej. Jako Naczelnik Państwa zajmował salony Belwederu. Ale gdy w grudniu 1922 r. wybrano pierwszego prezydenta RP – należało siedzibę opuścić. Wówczas też okazało się, że Marszałek nie ma gdzie mieszkać. Na szczęście Szczerbińska w połowie 1921 r. z własnych oszczędności kupiła działkę w Sulejówku z drewnianym domkiem należącym do konduktora kolejowego. Na tej działce Komitet Żołnierza do lipca 1923 r., za pieniądze pochodzące ze składek oficerskich, zbudował i wyposażył mały dworek, w którym Marszałek wraz z żoną i dwiema córkami zamieszkał²⁴. Należy jednak pamiętać, że Piłsudski stał się również obiektem bezpardonowych ataków przeciwników politycznych. W tym aspekcie dominowali zwłaszcza politycy

oraz sympatycy ruchu narodowego, którzy starali się za wszelką cenę skompromitować postać Piłsudskiego, publikując na jego temat różne, często nieprawdziwe informacje. O ile Marszałek dopuszczał ataki na swoją osobę (to było wliczone w koszty zajmowania się polityką), to nie mógł zrozumieć (i zapewne wybaczyć) włączenia do tej kampanii członków swojej rodziny. Ale to już jest historia na zupełnie inną opowieść...

Obraz Marszałka Piłsudskiego nie byłby pełny, gdyby nie wspomniano o jego politycznym drugim – jakże odmiennym – obliczu. Od pewnego momentu Piłsudski zaczął w sposób niekulturalny, a czasami wulgarny komentować sytuację w kraju, wypowiadając często pogardliwe słowa, które szokowały nawet najbardziej oddanych marszałkowi polityków. Takiego Piłsudskiego możemy spotkać szczególnie po 1926 r. Historycy i komentatorzy polityczni do dnia dzisiejszego prowadzą dyskusję o powodach tak głębokiej przemiany. Wydaje się, że jej źródła należy doszukiwać się w ewolucji sytuacji politycznej w Polsce. Jak już podkreślono, Piłsudski był wychowany w domu o głęboko zakorzenionych tradycjach patriotycznych. Z historii – do której zawsze przywiązywał dużą wagę – wiedział, że I Rzeczpospolita niepodległość utraciła między innymi wskutek słabości militarnej i całkowitego kryzysu instytucji państwowych. Prowadząc działalność polityczną w niepodległej Polsce, te dwa aspekty – obok zagadnień polityki zagranicznej – zawsze odgrywały kluczową rolę. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że był na ich tle przeczulony.

²⁴ Szerzej na ten temat zob. A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 211–213 oraz W. Kalicki, *Powrót do Sulejówka*, s. 17–20.

Odrodzona Polska w oczach Marszałka jawiła się jako nowoczesne, demokratyczne państwo, odgrywające znaczącą rolę w europejskiej polityce międzynarodowej. Udzielając wywiadu w połowie 1919 r., Piłsudski zwrócił uwagę, że Polacy w XIX w. nie mieli czasu rozwijać nowoczesnego społeczeństwa, bowiem całą uwagę musieli skupiać na walce z obcym panowaniem. Jednak w XX w. robotnicy i chłopci nie mogą już znośić ucisku i w tym celu należy przeprowadzić stosowne reformy.

Gdy przeprowadzamy reformę socjalną, przeciwnicy nasi wołają: „To bolszewizm!”. To nie bolszewizm, to nawet nie socjalizm, to demokracja. Chciałem po prostu przerzucić Polskę z osiemnastego do dwudziestego wieku. Należało przeskoczyć całe stulecie i to było przyczyną wielu trudności i kłopotów wszelkiego rodzaju, gdyż ten skok był zbyt wielki. [...] Jednakże ten skok był konieczny, gdyż trzeba było udzielić ludowi nieco więcej sprawiedliwości socjalnej²⁵.

Podobny ton możemy usłyszeć podczas wizyty Naczelnika Państwa w Wielkopolsce. Przemawiając podczas uroczystego obiadu w dniu 26 października 1919 r., stwierdził:

Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc

w tej dziedzinie przyczyniła się dużo do poprzedniego upadku. Walka została wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia. [...] Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej niepodległej Polski. [...] Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przed tym był wyścig żelaza, jak przed tym był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił. [...] Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namietność pracy, któraaby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej²⁶.

Są to ważne wypowiedzi, bowiem przeczą one rozpowszechnionej tezie, że Marszałek był człowiekiem tkwiącym mentalnie głęboko w XIX w. Tymczasem miał on zdolność szybkiego wyczuwania zmian zachodzących w świecie polityki i zdawał sobie sprawę, jakich przemian w sferze mentalnej, politycznej czy gospodarczej należy dokonać w Polsce, by obronić z takim trudem odzyskaną niepodległość. Przy czym Piłsudski nie wahał się zmienić nawet zasad ustrojowych, by usprawnić funkcjonowanie administracji państwowej.

Należy przychylić się do poglądu prezentowanego przez uczestników debaty zamieszczonej na stronie internetowej Klubu Jagiellońskiego – Mariusza Wołosa i Mikołaja Mirowskiego, że dla Marszałka dobro Pań-

²⁵ Wywiad korespondenta „Journal de Geneve” (19 maja 1919 r.), [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. V, Warszawa 1937, s. 90.

²⁶ Przemówienie na obiedzie w Poznaniu (26 października 1919 r.), [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 117.

stwa było ważniejsze od demokracji²⁷. Wydaje się, że bez uświadomienia sobie tej prawdy nigdy nie zrozumiemy idei reform podejmowanych przez kolejne rządy sanacyjne. Należy podkreślić, że Piłsudski nie był doktrynerem, lecz „praktykiem politycznym”, tzn. osobą, która w przypadku konfliktu programu politycznego z rzeczywistością – zmieniała program polityczny. Liczyło się osiągnięcie celu końcowego, a nie droga, którą do niego dotrzemy.

W roku 1919 Piłsudski był przekonany, że demokratyczne zasady państwowe pozwolą Polakom nadrobić stracony czas i dogonić pod względem rozwoju mocarstwa europejskie. Jednak z jednej strony demokracje europejskie po I wojnie światowej przeżywały wyraźny kryzys, z drugiej natomiast interesy partyjne i emocje polityczne dominujące na krajowej scenie politycznej doprowadziły do osłabienia władzy wykonawczej i tym samym osłabienia sprawności zarządzania państwem. Działania administracji państwowej często były uzależnione od bieżącego układu sił w parlamencie. Entuzjazm Piłsudskiego do tej formy państwa stopniowo malał, a punktem zwrotnym było bez wątpienia zabójstwo prezydenta Narutowicza. Od tego momentu Piłsudski i prasa jego obozu zaczęły coraz częściej i bez pardonowo krytykować tych, którzy w jego oczach

szkodzili państwu. Ponadto coraz bardziej stanowczo rozpoczęto dyskredytowanie rozwiązań ustrojowych zapisanych w konstytucji marcowej. Co ciekawe, coraz bardziej brutalne wypowiedzi Marszałka przy jego skromnym życiu osobistym były przez znaczną część społeczeństwa przyjmowane jeżeli nie z aprobatą, to przynajmniej ze zrozumieniem. W obliczu piętrzących się problemów gospodarczych „ktoś, kto powie im [czyli politykom] prawdę w oczy”, był zawsze mile widziany. Dzisiaj możemy doświadczyć takich samych procesów... Warto jednak dodać, że wykuwający się powoli program polityczny obozu sanacyjnego przewidywał nie tylko zmianę konstytucji. W pierwszym okresie (do 1929/1930) Piłsudski starał się ugruntować swoją pozycję na scenie politycznej. Z jednej strony próbował narzucić sejmowi własną koncepcję rządzenia państwem, w której pozycja sejmu miała być znacznie ograniczona. W ramach tych działań rozpoczęto również umacnianie znaczenia państwa w życiu kraju kosztem wpływów partyjnych. Na przykład zaczęto wymagać od urzędników państwowych lojalności względem przełożonych. W przypadkach występowania sprzeczności interesów (na przykład sympatyzowania urzędnika ze stronnictwami opozycyjnymi i wynikającym z tego brakiem lojalnego wykonywania obowiązków służbowych – przypomnijmy sobie początek przemówienia w Sali Malinowej z lipca 1923 r.) zwalniano ich z pracy. Z drugiej – porządkowano sprawy dyscypliny wewnątrz obozu piłsudczykowskiego, stawiając na centralizację zarządzania, podporządkowanie organizacji rozbijających monolit obozu (np. wymianę kie-

²⁷ *Dla Piłsudskiego państwo było ważniejsze od demokracji. Dyskusja wokół książki „Piłsudski (nie)znany. Historia i popkultura” wydanej przez Muzeum Historii Polski, 6 sierpnia 2019, <https://klubjagiellonski.pl/2019/08/06/dla-pilsudskiego-panstwo-bylo-wazniejsze-od-demokracji/> [dostęp: 2.07.2022].*

rownictwa struktur Strzelca, POW czy przeforsowanie wodzowskiej struktury BBWR).

Można stwierdzić, że w oczach liderów obozu sanacyjnego państwo polskie musiało posiadać nowoczesną, scentralizowaną i zdyscyplinowaną strukturę zarządzającą. Kontrolę starano się poddać jak największą sferę aktywności społecznej, by w obliczu przewidywanej wojny można było efektywnie wykorzystać wszystkie posiadane atuty. Dlatego postanowiono stopniowo ograniczać zakres samodzielności władz samorządowych, uczelnianych itp., ujednolicić system nauczania, skupiając je wokół idei państwowej. Postawiono nie tylko na centralizację zarządzania, ale również konsolidację i unifikację państwa. Tym należy tłumaczyć pojawienie się w okresie rządów pułkowników swoistej żonglerki urzędnikami państwowymi, przenoszonymi raz po raz w różne rejony państwa. Szeroko stosowano wówczas praktykę przenoszenia starostów powiatowych, oficerów Policji Państwowej, Wojska Polskiego, a w niektórych przypadkach nawet dyrektorów szkół do innych dzielnic kraju. Oczywiście, przy takiej okazji władze lokalne rozwiązywały również konflikty polityczne i personalne, jednak ideą naczelną było doprowadzenie do zlikwidowania podziałów międzydzielnicowych. Co ciekawe, kierunek tych zmian szedł z duchem czasu. Państwa demokratyczne przeżywały głęboki kryzys, a w Europie zaczynała powoli dominować dyktatorska forma rządów. Jednak w Polsce, w warunkach wielkiego kryzysu gospodarczego oraz wyraźnego osłabienia starzejącego się i chorującego lidera obozu sanacyjnego, realizacja tych zamiarów zakończyła się fiaskiem.

W dniu 12 maja 1935 r. Marszałek zmarł. Tak jak przewidywał – pochowano go na Wawelu. Doniosłość faktu zejścia ze sceny politycznej tak dominującej osoby w życiu politycznym kraju rozumieli nie tylko zwolennicy, ale również przeciwnicy polityczni. Jego następcy w powszechnym odczuciu nie stanęli na wysokości zadania. Brakowało indywidualności politycznych na miarę Piłsudskiego, które w umiejętny sposób potrafiłyby przygotować kraj do zbliżającej się wielkimi krokami wojny. I choć po 1939 r. powszechnie uważano, że to sanacja w głównej mierze była odpowiedzialna za katastrofę wrześniową, to legenda i popularność Dziadka mimo wszystko ucierpiała w niewielkim stopniu. Pomimo potężnej fali krytyki działań obozu sanacyjnego w latach II wojny światowej, w okresie PRL legenda Dziadka Piłsudskiego odżyła i przez kolejne 45 lat miała się bardzo dobrze. Bo Marszałek w odczuciu wielu Polaków był ostatnim Wodzem, który wygrał wojnę... I to z kim... Ale to już jest zupełnie inna historia.

Wskazówki bibliograficzne

- Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2012
 Nałęcz Tomasz, Nałęcz Daria, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987
 Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978
 Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2005
 Wójcik Zbigniew, *Józef Piłsudski (1867–1935). Biografia*, Warszawa 2006

Warsztaty



MACIEJ DORNA

Średniowieczny dokument jako źródło historyczne

W ogromnym i bardzo zróżnicowanym zasobie źródeł, na podstawie których historycy badają dzieje wieków średnich, bardzo ważne miejsce zajmują dokumenty. O znaczeniu tej kategorii źródeł decydują dwie rzeczy. Pierwszą jest ich masowość, wynikająca z faktu, iż dokument był w średniowieczu powszechnym elementem rzeczywistości. W efekcie, chociaż wiele średniowiecznych dokumentów nie dotrwało do naszych czasów, w archiwach całej Europy zachowała się ogromna liczba tego rodzaju źródeł. Drugim czynnikiem decydującym o znaczeniu średniowiecznych dokumentów jest natomiast ich bogactwo informacyjne, dzięki któremu historycy są w stanie dostrzec wiele takich aspektów średniowiecznej rzeczywistości, które są słabo odzwierciedlone w innych typach średniowiecznych źródeł bądź też nie da się ich tam dostrzec w ogóle. Oba te czynniki sprawiły, że już w XVII–XVIII w., gdy rodziła się nowoczesna nauka historyczna, uczeni dostrzegli w dokumentach kategorię źródeł o wyjątkowym znaczeniu, zapoczątkowując nawet swego rodzaju kult dokumentu jako źródła historycznego o niezwykle bogactwie informacyjnym, a zarazem o wyjątkowej – jak sądzili – wiarygodności. Wiarygodność ta

miała w opinii tychże uczonych wypływać m.in. z tego, iż dokument był spisywany współcześnie z dziejącymi się wydarzeniami, a zatem nie podlegał – zgodnie z tym stanowiskiem – niebezpieczeństwu zniekształcania faktów z racji czasowego oddalenia, co cechowało wiele przekazów narracyjnych. Drugą rękojmią wiarygodności dokumentu – cały czas referujemy tutaj poglądy uczonych XVII–XVIII w. – miał natomiast być jego oficjalny charakter. Skoro dokumenty były wystawiane przez reprezentantów władzy świeckiej czy kościelnej (cesarzy, królów, książęta, papieży, biskupów itp.), to z natury rzeczy nie mogły poświadczać nieprawdy¹. Chociaż taka generalizująca ocena wiarygodności dokumentów brzmi z dzisiejszej perspektywy nieco zbyt optymistycznie, to nie zmienia to faktu, iż dokumenty stanowią solidną i nieodzowną podbudowę dużych obszarów naszej wiedzy o wiekach średnich. W niniejszym tekście przyjrzymy się uważniej niektórym z takich obszarów. Zanim jednak do tego przejdziemy, powinniśmy nieco dokładniej scharakteryzować sam przedmiot niniejszych rozważań, a więc dokument jako taki.

Średniowieczny dokument, czyli co?

Pod względem materialnym standardowy średniowieczny dokument to rozmaitych rozmiarów karta pergaminu, zaopatrzona w pieczęć, która stanowiła

¹ Maciej Dorna, *Mabillon i inni. Rzecz o powstaniu dyplomatyki*, Poznań 2014, s. 153 i nn.



Danków, 2 lipca 1236 r. – książę Konrad Mazowiecki wyznacza granice ziem nadanych swoim synom Bolesławowi i Kazimierzowi. Biblioteka Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowe w Krakowie, sygnatura: 14 Perg.

podstawowy środek uwierzytelnienia, a więc potwierdzenia autentyczności dokumentu. Pieczęć mogła być odcisnięta bezpośrednio na pergaminowej karcie bądź też przywieszona u dolnej krawędzi pergaminu na jedwabnych, konopnych, lnianych lub innych sznurkach czy wąskich paskach pergaminu. Najczęściej pieczęć była wykonana z wosku, jednak w użyciu były także

pieczęcie metalowe. Dokumenty papieskie były na przykład standardowo uwierzytelniane przy użyciu pieczęci ołowianych, tzw. bulli. Z kolei władcy świeccy, czy raczej działające w ich imieniu kancelarie, wykorzystywali niekiedy do uwierzytelniania szczególnie ważnych dokumentów pieczęcie ze złota². Od takich pieczęci dla pewnych słynnych średniowiecznych dokumentów utarła się nazwa „złotych bulli”. Bodaj najsłynniejszym z owych dokumentów jest Złota Bulla cesarza Karola IV Luksemburskiego z roku 1356, dokument, który na kilka stuleci określił ustrojowe fundamenty Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Innym przykładem jest słynny przywilej cesarza Fryderyka II Hohenstaufa dla zakonu krzyżackiego, zwany Złotą Bullą z Rimini, datowany na rok 1226³.

Należy jeszcze dodać, że przy wielu średniowiecznych dokumentach znajduje się więcej niż jedna pieczęć. Jest tak wówczas, gdy dokument miał więcej niż jednego wystawcę, a także wówczas, gdy w celu potwierdzenia swojej akceptacji dla treści dokumentu bądź też w celu udzielenia gwarancji przestrzegania zawartych w dokumencie postanowień przywiesiły do niego swoje pieczęcie także inne osoby, które asystowały przy jego

² Problematyką pieczęci zajmuje się odrębna dyscyplina – sfragistyka; zob. Marian Gumowski, Marian Haisig, Sylwiusz Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960.

³ Na temat tego dokumentu zob. Tomasz Jasiński, *Złota Bulla Fryderyka II dla zakonu krzyżackiego z roku rzekomo 1226*, „Roczniki Historyczne” 60 (1994), s. 107–154.

wystawieniu. Niekiedy liczba przywieszonych do dokumentu pieczęci może być więc bardzo znaczna, jak o tym świadczą chociażby dokumenty piętnastowiecznych traktatów pokojowych pomiędzy Królestwem Polskim a państwem zakonu krzyżackiego w Prusach. Przykładowo przy dokumencie tzw. pokoju melneńskiego z 1422 r. przywieszono ponad 100 pieczęci⁴.

Wartym wspomnienia rodzajem dokumentów były tak zwane chirografy. Zostały one wynalezione jako sposób zabezpieczenia autentyczności dokumentu polegający na tym, iż na tej samej karcie pergaminu zapisywano dwu-, trzy-, a nawet czterokrotnie tekst tego samego dokumentu, po czym w miejscach pomiędzy owymi tekstami wpisywano najczęściej słowo *chirographum* (lub *cyrographum*) albo umieszczano jakiś rysunek, przedstawiający np. scenę Ukrzyżowania, by na samym końcu rozciąć dokładnie przez środek słowa *chirographum* bądź wspomnianego rysunku ową kartę na dwie, trzy lub cztery części. Czyniono tak po to, by w razie sporu pomiędzy stronami móc łatwo stwierdzić, że żadna z nich nie posługuje się sfałszowanym dokumentem, ale przedkładają one w sądzie dokument zawartej przez siebie umowy w autentycznej postaci. Gwarancją tego było idealne dopasowanie przedłożonych dokumentów w miejscach rozcięcia, co w wypadku posłużenia się przez którąś ze stron fałszyfikatem by-

łoby oczywiście niemożliwe. Chirografy są dość rzadką formą dokumentu, znaną jak dotąd wyłącznie z Europy Zachodniej.

Jeśli chodzi o swoją formę językową, średniowieczny dokument był wytworem wysoce skonwencjonalizowanym. Oznacza to, że spisywano go według dość sztywnych reguł, używając do tego celu szeregu stałych formuł. Całość tych formuł tworzy tzw. formularz dokumentu, który dzieli się na trzy podstawowe części: (1) protokół, czyli formuły początkowe, (2) kontekst, czyli zasadniczą część dokumentu, wreszcie (3) eschatokół, czyli formuły końcowe⁵. Nie wszystkie z formuł musiały znaleźć się w każdym dokumencie, jednak niektóre z nich były nieodzowne. Formułą taką była m.in. należąca do protokołu *intytulacja*, w której wystawca przedstawiał samego siebie (np. *nos Premisl Dei gracia dux Polonie Maioris* = my Przemysław z Bożej łaski książę Wielkopolski). Była to także należąca do kontekstu *dyspozycja*, a więc formuła, w której wystawca dokumentu wyrażał swoją decyzję odnośnie do sprawy stanowiącej powód wystawienia dokumentu. Była to wreszcie *datacja*, w której wystawca informował o czasie, a zwykle także i o miejscu wystawienia dokumentu. Bez tych elementów, odnoszących się do trzech kluczowych kwestii: kto? co? kiedy?, dokument

⁴ Zob. *Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju melneńskiego z 1422 roku*, wyd. Przemysław Nowak, Piotr Pokora, Poznań 2004.

⁵ Zob. Władysław Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, oprac. nauk. Bożena Wyrozumska, Kraków 1999, s. 57 i nn.; Józef Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 448 i nn.

nie byłby kompletny. Językiem, w którym spisywano średniowieczne dokumenty, była przede wszystkim łacina, lecz były one spisywane niekiedy także w językach narodowych, np. staroniemieckim czy starofrancuskim.

Wreszcie kwestia kluczowa – funkcja dokumentu. Otóż dokument był pismem o charakterze prawnym, w którym wystawca zaświadczał o dokonaniu przez siebie jakiejś czynności prawnej bądź też potwierdzał istnienie jakiegoś stanu prawnego. Przykładem pierwszej sytuacji będzie dokument, w którym wystawca, np. jeden z książąt dzielnicowych, zaświadczał o nadaniu jakiegoś przywileju leżącemu na terenie swojego księstwa klasztorowi. Z kolei z sytuacją drugiego rodzaju mamy do czynienia wówczas, gdy któryś z następców owego księcia potwierdził fakt nadania rzezczonego przywileju na rzecz wspomnianego klasztoru przez swojego ojca lub dziada. Pierwszy z owych typów dokumentu nauka zwykła określać mianem dokumentu dyspozytywnego, z kolei drugi jest określany jako dokument poświadczeniowy. Paleta spraw, jakie załatwiano przy użyciu dokumentów, była bardzo szeroka. Były to wszelkiego rodzaju nadania przywilejów, darowizny dóbr, transakcje kupna, sprzedaży, zamiany czy zastawu, wszelkiego rodzaju potwierdzenia posiadanych praw czy majątków, jak również porozumienia rozejmowe, traktaty pokojowe, układy określające przebieg granic czy wreszcie akty regulujące stosunki pomiędzy władcą a poddanymi. To właśnie w tej różnorodności kryje się informacyjny potencjał dokumentu jako źródła historycznego.

Falsyfikaty

Szczególnym rodzajem średniowiecznych dokumentów są dokumenty sfalszowane. Pomimo tego, że średniowieczne prawodawstwo przewidywało surowe kary dla fałszerzy, praktyka tworzenia tego rodzaju dokumentów była w wiekach średnich mocno rozpowszechniona, w efekcie czego wśród znanych nam dokumentów falsyfikaty nie są bynajmniej rzadkością. W tej kategorii mieszczą się zasadniczo dwa rodzaje dokumentów. Pierwszy z nich stanowią te, które powstały na bazie dokumentów autentycznych i są ich mniej lub bardziej znaczącymi modyfikacjami. Rodzaj drugi to zaś dokumenty stworzone od podstaw bez żadnego autentycznego pierwowzoru.

Za praktyką fabrykowania nieautentycznych dokumentów kryły się różnego rodzaju powody. Najczęściej sytuowały się one w sferze interesów prawno-majątkowych, jednak niekiedy mogło chodzić o względy innego rodzaju, np. prestiżowe czy religijne. Jeśli idzie o najbardziej typowe fałszerstwa o charakterze prawno-majątkowym, to mogły one przybierać dwie formy. Pierwszy wariant to sytuacja, gdy celem fałszerstwa było przywłaszczenie sobie nienależnych praw lub poświadczenie jakiegoś faktu (np. otrzymania darowizny jakichś dóbr), który w istocie nie miał miejsca. Wariant drugi polegał natomiast na tym, że twórca lub zleceniodawca fałszerstwa chcieli jedynie uzyskać pisemne poświadczenie praw rzeczywiście nabytych względnie zdarzeń rzeczywiście zaszłych, jednak niepotwierdzonych przez spisany i opieczętowany dokument. Sytu-

acja taka dotyczyła najczęściej instytucji kościelnych, których początki sięgały wczesnego średniowiecza. Instytucje takie otrzymywały wówczas nierzadko od władców i innych darczyńców nadania dóbr bez poświadczenia w formie dokumentów, gdyż przez długi czas za najważniejszy dowód takiego aktu prawnego uchodziło świadectwo osób, które były obecne przy jego dokonaniu. Gdy jednak w późniejszym czasie zaczęto przykładać większą wagę do pisemnych dowodów dokonanych czynności prawnych, potrzeba posiadania takich dowodów okazywała się nieraz na tyle paląca, że decydowano się je stworzyć *post factum*, fabrykując nieautentyczny dokument. Taki formalny falsyfikat mógł jednak całkiem wiernie oddawać rzeczywisty stan rzeczy, gdyż informacje, jakie zawierał, mogły bazować na wiarygodnej tradycji ustnej lub na jakichś dawniejszych zapiskach, które odnotowywały rozwój majątku danej instytucji kościelnej.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że falsyfikaty stworzone z intencją zafalszowania rzeczywistego stanu rzeczy mogą również – co na pierwszy rzut oka może się wydawać paradoksalne – zawierać wiarygodne informacje. Jest tak wówczas, gdy falszerz chciał jedynie nieco „poprawić” swoją sytuację prawną, dopisując do jakiegoś autentycznego dokumentu lub usuwając zeń to i owo. W praktyce mogło to polegać na dopisaniu do listy rzeczywiście otrzymanych na mocy jakiegoś nadania dóbr lub uprawnień jakichś kolejnych pozycji (np. nazw wsi) bądź też na usunięciu z dokumentu fragmentów mówiących o zobowiązaniach obdarowanego na rzecz darczyńcy. Ponieważ tego rodzaju mo-

dyfikacje dokonane na oryginale nie dawały się ukryć, decydowano się w takich sytuacjach na spisanie dokumentu od nowa – już w wersji zmodyfikowanej – na innej karcie pergaminu, po czym przewieszano do niego pieczęć z oryginału bądź jakiegoś innego dokumentu, który uważano za mniej ważny. Czasami i sama pieczęć mogła być jednak również sfalszowana. Choć proceder falszerski nie był obcy w średniowieczu i ludziom świeckim, to jednak w nieporównanie większym zakresie praktykował go stan duchowny. Wynikało to z jednej strony z rozległych interesów majątkowych Kościoła, z drugiej zaś z zakorzenienia ludzi Kościoła w kulturze pisma, które czyniło z nich osoby najlepiej przygotowane do podejmowania wszelkiego rodzaju manipulacji na tym polu. Szczególnie dużą aktywnością w tej dziedzinie odznaczyły się zakony, głównie benedyktyni i cystersi.

Średniowieczne falsyfikaty charakteryzują się różnym stopniem doskonałości. W wielu wypadkach historycy nie mają żadnych problemów z wykryciem falszerstwa, lecz są i takie dokumenty, w wypadku których znamiona falszerstwa są na tyle subtelne, że dopiero pogłębione badania pozwalają zidentyfikować dokument jako falsyfikat. Jest też wśród średniowiecznych dokumentów pewna pula tzw. dokumentów „podejrzanych”. Są to dokumenty, w których historycy dostrzegają elementy wątpliwe, ale których nie są w stanie w sposób jednoznaczny zakwalifikować jako falszerstwa. Są wreszcie i takie dokumenty, które można by nazwać falsyfikatami domniemanymi. Mowa tu o dokumentach uważanych nieraz przez dłu-

gi czas za oczywiste fałszerstwa, które jednak po głębszym zbadaniu okazują się być dokumentami autentycznymi.

Formy zachowania dokumentów

Średniowieczne dokumenty dotrwały do naszych czasów w różnych formach. Duża ich część zachowała się w oryginale, przy czym stan zachowania oryginałów może być różny. Sam pergamin jest materiałem trwałym i jeśli dokument nie podlegał działaniu takich niekorzystnych czynników jak wilgoć, ogień czy aktywność gryzoni, to zwykle zachował się w dobrym stanie. Dużo bardziej nietrwałym elementem dokumentu są natomiast pieczęcie. Dlatego też wiele zachowanych oryginałów nie posiada obecnie pieczęci bądź posiada tylko część spośród tych, którymi były pierwotnie uwierzytelnione. Same pieczęcie, o ile się zachowały, mogą też być bardzo zniszczone, co częstokroć mocno utrudnia czy wręcz uniemożliwia odczytanie ich treści i identyfikację właścicieli.

Obok dokumentów zachowanych w oryginale bardzo wiele dotrwało do naszych czasów w postaci kopii. Są to kopie różnego typu, bardzo często mające jeszcze średniowieczną metrykę. Jednym z rodzajów takich kopii są odpisy dokumentów zachowane w specjalnie do tego celu zakładanych księgach, tzw. *kopiarzuszach*. Księgi tego typu prowadziły najczęściej instytucje kościelne, które chciały z jednej strony stworzyć swoje „kopie bezpieczeństwa” swoich przywilejów,

z drugiej zaś strony w pewien sposób porządkowały zasoby swoich archiwów i ułatwiały sobie w nich orientację. Wiele średniowiecznych dokumentów zachowało się również wewnątrz innych średniowiecznych dokumentów, co wiązało się z rozpowszechnioną praktyką potwierdzania dawniejszych przywilejów przez późniejszych wystawców. Przy okazji takiego potwierdzenia sporządzano specjalny dokument, w treści którego przytaczano cały tekst starszego dokumentu, w efekcie czego powstawał tak zwany *transumpt*.

Bardzo zbliżoną formę kopii stanowił tzw. *vidimus* (w spolszczonej wersji: *widymat*). Był to dokument, w którym również wpisywano cały tekst jakiegoś dawniejszego dokumentu, jednak nie w celu ponownego potwierdzenia zawartych w owym dawniejszym dokumencie postanowień, a jedynie po to, żeby zaświadczyć, iż dokument taki w ogóle istnieje. Temu celowi służyło użycie w tekście widymatu słowa *vidimus*, czyli „zobaczyliśmy”, za pomocą którego wystawca poświadczał fakt fizycznej egzystencji danego dokumentu. Warto wspomnieć, że w transumptach i widymatach zachowała się pewna liczba fałszyfikatów, gdyż niekiedy obie te formy dokumentów były wykorzystywane do swego rodzaju legalizacji dokumentów sfalszowanych⁶.

Jeszcze inną formą kopii średniowiecznych dokumentów są zapisy w specjalnych księgach prowadzo-

⁶ Józef Dobosz, *Legitymizacja fałszyfikatów dokumentów w XII–XIII-wiecznej Polsce*, [w:] *Pragmatické písemnosti v kontextu právním a správním*, edd. Zdeněk Hojda, Hana Pátková, Praha 2008, s. 51–52.

nych w kancelarii papieskiej bądź w kancelariach monarszych, w których wpisywano teksty dokumentów opuszczających daną kancelarię, a często również takich, które napływały z zewnątrz do tychże kancelarii. W wypadku kancelarii papieskiej księgi takie nazywamy rejestrami papieskimi. Analogiczne księgi polskiej kancelarii królewskiej nazywamy Metryką Koronną⁷.

Poza omówionymi rodzajami kopii dokumentów należy jeszcze wspomnieć kopie dokumentów zawarte w średniowiecznych i nowożytnych księgach sądowych, do których przepisywano owe dokumenty przy okazji wszelkiego rodzaju czynności prawnych. Trzeba wreszcie wspomnieć o kopiach średniowiecznych dokumentów sporządzanych przez nowożytnych uczonych, które również niejednokrotnie zastępują współczesnym badaczom zaginione w międzyczasie oryginały.

Edycje dokumentów

Ze względu na informacyjny potencjał średniowiecznych dokumentów nauka już dawno dostrzegła potrzebę udostępniania dokumentów szerokiemu gronu badaczy. Celowi temu służą specjalne wydawnictwa źródłowe, dla których w polskiej nomenklaturze naukowej utarła się nazwa kodeksów dyploma-

t y c z n y c h (od greckiego słowa *diploma* – dokument)⁸. Kodeksy takie są wydawane najczęściej według klucza terytorialnego, a więc dla poszczególnych ziem bądź historycznych regionów. Dla Wielkopolski mamy zatem *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, którego pierwszy tom ukazał się w roku 1877, a ostatni, jedenasty, obejmujący dokumenty do połowy XV w., w 1999 r. Swoje kodeksy dyplomatyczne mają też Małopolska, Mazowsze czy Śląsk. Mają je również Pomorze Wschodnie (Gdańskie) i Zachodnie, a także historyczne Prusy, wchodzące w wiekach średnich w skład państwa zakonu krzyżackiego. Obok takich terytorialnych kodeksów dyplomatycznych mamy do czynienia również z publikacjami zbiorów dokumentów wybranych instytucji, zwłaszcza kościelnych, jak również miast. Swoją odrębną kodeks dyplomatyczny ma też np. potężna północnoeuropejska federacja miast handlowych, jaką stanowiła Hanza. W nauce niemieckiej przyjęło się też publikować odrębne zbiory dokumentów poszczególnych niemieckich władców, co odbywa się w ramach wielkiej serii wydawniczej „*Monumenta Germaniae Historica*”⁹.

Ponieważ forma językowa średniowiecznych dokumentów ogranicza ich wykorzystanie do kręgu specjalistów, zwykło się niekiedy publikować tłumaczenia

⁷ Na temat Metryki Koronnej zob. *Dyplomatyka staropolska*, red. Tomasz Jurek, Warszawa 2015, s. 189 i nn.

⁸ Na temat polskiego edytorstwa dokumentów zob. Tomasz Jasiński, *Dyplomatyka*, [w:] *Vademecum historyka mediewisty*, red. Jarosław Nikodem, Dariusz A. Sikorski, Warszawa 2012, s. 68 i nn.

⁹ Publikacje te są obecnie dostępne również online na stronie <https://www.dmgh.de>.

szczególnie ważnych dokumentów, czy to w postaci tematycznych wyborów źródeł, czy to jako edycje pojedynczych zabytków tego rodzaju¹⁰.

Obok formy pełnotekstowej publikacji dokumentów w nauce wykształciła się także forma publikacji skróconej – tzw. regest. Jest to nic innego jak streszczenie dokumentu, zawierające informacje na temat jego wystawcy, miejsca i czasu jego wystawienia oraz przedmiotu zawartej w dokumencie czynności prawnej. Zwykle w ramach regestu odnotowuje się również osoby wymienione w liście świadków danego dokumentu. Elementem regestu jest też zwykle mniej lub bardziej rozbudowany komentarz naukowy do danego dokumentu. Do tej formy publikacji uczeni odwoływali się wówczas, gdy wielka liczba zachowanych dokumentów jakiegoś rodzaju uniemożliwiała ich edycję w postaci pełnotekstowej w realnej perspektywie czasowej. Taką formę publikacji przyjęto np. dla dokumentów papieskich, publikowanych od XIX w. w ramach serii „Regesta Pontificum Romanorum” (= Regesty papieży rzymskich – owych regestów nie należy mylić ze wspomnianymi wyżej regestrami papieskimi). Analogiczny charakter ma zainicjowane na początku XIX w. mo-

numentalne wydawnictwo niemieckie „Regesta Imperii” (= Regesty cesarstwa), obejmujące dokumenty średniowiecznych niemieckich królów i cesarzy. Pomimo tego, że dokumenty szeregu niemieckich władców doczekały się już publikacji w postaci klasycznych kodeksów dyplomatycznych (o czym była mowa przed chwilą), „Regesta Imperii” nadal zachowują wielką wartość jako kompendium wiedzy o dokumentach niemieckich królów i cesarzy epoki średniowiecza. Wielkim ułatwieniem w korzystaniu z tego wydawnictwa źródłowego jest okoliczność, że jest ono w całości udostępnione w formie internetowej bazy danych¹¹.

Średniowieczne dokumenty w Internecie

Rewolucja cyfrowa niesłuchanie skróciła dystans pomiędzy historykami a zasobami średniowiecznych dokumentów, gdyż ogromna ilość tego rodzaju źródeł jest obecnie udostępniana online w formie skanów, przy czym zasób ten systematycznie przyrasta. Jest to ogromne ułatwienie dla badaczy, gdyż daje im możliwość zapoznania się bez konieczności odwiedzania archiwów również z warstwą materialno-wizualną dokumentów. Mowa tu o takich cechach dokumentu jak pismo, rodzaj i stan zachowania pergaminu, liczba i sposób przymocowania pieczęci, stan zachowania pieczęci oraz ich treść, a wreszcie wszelkiego rodzaju późniejsze

¹⁰ Zob. np. *Zakon krzyżacki i jego państwo w Prusach. Wybór tekstów źródłowych*, red. Andrzej Radziwiński, Toruń 2005; *Dokument fundacyjny Zbyluta dla klasztoru cysterskiego w Łeknie z 1153 roku*, wstęp, omówienie i komentarz Andrzej M. Wyřwa, tłumaczenie Anna Strzelecka, Poznań–Gniezno 2016; Krystyna Zielińska-Melkowska, *Pierwotny i odnowiony przywilej chełmiński (1233 i 1251 r.)*, Toruń 1984.

¹¹ Zob. <http://www.regesta-imperii.de>.

dopiski, czynione zazwyczaj na odwrocie dokumentów. Obserwacje tego rodzaju mają duże, a niekiedy decydujące znaczenie dla oceny autentyczności dokumentów, a w konsekwencji dla ich właściwej interpretacji.

Wyjątkową w skali światowej inicjatywą w zakresie udostępniania dokumentów online jest platforma Monasterium.net. Miejscem, w którym zrodziła się idea tego projektu, było archiwum austriackiej diecezji Sankt Pölten, do którego z czasem zaczęły się przyłączać inne placówki archiwalne tak z Austrii, jak i z krajów sąsiednich, zainteresowane udostępnianiem posiadanych przez siebie dokumentów w sieci. W efekcie powstało konsorcjum skupiające obecnie ponad dwieście archiwów, które do tej pory udostępniły już online ponad sześćset pięćdziesiąt tysięcy dokumentów¹². Wprawdzie znaczna część tego zasobu to dokumenty nowożytne, ale i tak Monasterium.net jest bezsprzecznie największą internetową bazą zdigitalizowanych dokumentów średniowiecznych. Trzon tego konsorcjum stanowią archiwa austriackie i niemieckie. Znaczący udział mają w nim również archiwa węgierskie, włoskie i czeskie, obok których w przedsięwzięciu tym uczestniczą także pojedyncze archiwa z kilku innych, głównie południowoeuropejskich krajów. Polska jest w nim reprezentowana do tej pory zaledwie przez jedną placówkę – Archiwum Państwowe w Lublinie¹³.

¹² <https://www.monasterium.net/mom/home> [dostęp: 31.05.2022].

¹³ <https://www.monasterium.net/mom/fonds> [dostęp: 31.05.2022].

Ten ostatni fakt nie oznacza wszakże, że polskie placówki archiwalne i biblioteczne posiadające w swoich zbiorach średniowieczne dokumenty pozostają w tyle w dziedzinie udostępniania ich w formie zdigitalizowanej. Przeciwnie, istnieje w polskim Internecie szereg miejsc, gdzie dostępne są skany średniowiecznych dokumentów. Jako przykład można tu wskazać stronę Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, gdzie można przejrzeć Zbiór Dokumentów Pergaminowych AGAD 1155–1370. Wiele zeskanowanych dokumentów można znaleźć również w bibliotekach cyfrowych, m.in. w Polonie czy w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej, a także na platformie szukajwarchiwach.gov.pl.

Kiedy zaczęto wystawiać dokumenty w Polsce?

Chociaż niektórzy polscy uczeni byli zdania, że dokumenty zaczęto spisywać w Polsce niebawem po wejściu naszego kraju do kręgu cywilizacji łacińskiej, a więc już u zarania polskiej państwowości, to jednak przeważa pogląd, że dokumentem jako środkiem poświadczania czynności prawnych zaczęto się u nas posługiwać znacznie później¹⁴. Wystarczy wspomnieć, że najstarszy zachowany polski dokument, wystawiony przez księcia

¹⁴ Na ten temat zob. zwłaszcza Stanisław Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, Poznań 2008, s. 73 i nn.

Władysława Hermana dla katedry w Bambergu, pochodzi dopiero z ok. 1090 r.¹⁵

Dość powolne zakorzenianie się na polskim gruncie praktyki wystawiania dokumentów było przede wszystkim skutkiem faktu, że bardzo długo w polskich stosunkach społeczno-prawnych decydującą rolę odgrywał dowód ze świadków. Innymi słowy, świadectwo osób, które były obecne przy dokonaniu jakiejś czynności prawnej, np. nadania, stanowiło wystarczającą gwarancję, że dana czynność prawna miała miejsce. Świadomość roli pisma jako rękojmi zachowania pamięci o dokonanych aktach prawnych torowała sobie drogę powoli. Na polskim gruncie zaszczepiali ją przede wszystkim przybywający z Zachodu duchowni. Wymownym wskaźnikiem, że jeszcze w XII w. praktyka wystawiania dokumentów nie była w Polsce rozpowszechniona jest fakt, iż z całego tego stulecia znamy raptem parę dziesiątek dokumentów wystawionych w Polsce dla miejscowych odbiorców, z czego większość przypada na jego drugą połowę¹⁶. Podstawowym źródłem wiedzy o tych wczesnych polskich dokumentach jest dla nas klasyczne już dziś dzieło autorstwa wybitnej mediewistki Zofii Kozłowskiej-Budkowej z 1937 r. pt. *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*. Jest to obszerny katalog dokumentów dotyczących Polski obejmujący okres do końca XII w., w którym każdy z dokumentów został opatrzony szczegółowym naukowym komentarzem. Katalog ów uwzględnia łącz-

nie 153 dokumenty, gdyż Zofia Kozłowska-Budkowa opracowała w nim także dokumenty obcych wystawców (m.in. papieży) dotyczące Polski¹⁷.

Dopiero wiek XIII przyniósł upowszechnienie się w Polsce dokumentu jako środka poświadczania czynności prawnych. Wymownym tego świadectwem jest fakt, że z całego tego stulecia zachowało się wedle ostrożnych szacunków już ok. 4 tys. dokumentów¹⁸. Nawet jeśli część z nich to dokumenty wystawione poza Polską, pochodzące głównie z kancelarii papieskiej, to i tak przyrost jest niebywały¹⁹. Najwyraźniej w tym właśnie stuleciu ostatecznie zwyciężyła świadomość znaczenia pisma jako środka utrwalania pamięci o dokonanych czynnościach prawnych. Kolejne dwa stulecia pozostawiły po sobie nieporównanie większe zasoby dokumentów. Jest to zatem ogromny, niemal niewyczerpany, zbiór źródeł do dziejów średniowiecznej Polski.

Co średniowieczne dokumenty mówią nam o swojej epoce?

Jak była o tym mowa, dokumenty są bardzo ważnym rodzajem źródeł dla wielu obszarów badań historycznych. Przyjrzyjmy się teraz pokrótce niektórym z owych obszarów. Jako pierwsze można wymienić funkcjono-

¹⁵ *Dyplomatyka staropolska*, s. 68.

¹⁶ Tamże, s. 74 i nn., 79.

¹⁷ Zofia Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1: *Do końca wieku XII*, Kraków 1937.

¹⁸ *Dyplomatyka staropolska*, s. 90.

¹⁹ Zob. tamże.

wanie władzy w wiekach średnich, skoro wielka część zachowanych dokumentów powstała w bezpośrednim związku z wykonywaniem przez swoich wystawców – cesarzy, królów, książąt – uprawnień władczych. Dzięki dokumentom danego władcy jesteśmy w stanie w wielu wypadkach wnikać głębiej w mechanizmy jego panowania, niż pozwalają na to inne rodzaje źródeł. Jego przywileje dla jakichś instytucji (np. klasztorów, biskupstw) czy osób pozwolą nam na przykład zidentyfikować te siły społeczne, których poparcie władca ów starał się sobie zaskarbić. Dokumenty owego hipotetycznego władcy pozwolą nam też określić priorytety jego polityki. Przykładowo, jeśli zachowały się jego przywileje lokacyjne dla miast czy wsi, możemy na tej podstawie stwierdzić, że przywiązywał wagę do rozwoju gospodarczego swoich ziem. Dokumenty tegoż władcy pozwolą nam też uściślić pewne szczegóły jego panowania. Dzięki używanej przez niego w dokumentach tytulaturze (np. *Ego Conradus divina miseratione dux Mazovie et Cuiavie* = Ja Konrad z Bożego zmiłowania książę Mazowsza i Kujaw) będziemy w stanie stwierdzić, jakie ziemie w danym czasie podlegały jego władzy. Dokumenty, a ściślej ich daty, pozwolą nam też niejednokrotnie uściślić chronologię panowania danego władcy. Na ich podstawie możemy również śledzić jego mobilność, tworząc tzw. *itinerarium* (od łac. słowa *iter*, *itineris* – droga), czyli uporządkowane chronologicznie zestawienie miejsc, w których zatrzymywał się podczas podróży po swoich ziemiach.

Dzięki dokumentom poznamy również krąg osób stanowiących najbliższe otoczenie danego władcy, a więc

urzędników jego dworu, doradców, kapelanów itp. Dokumenty pozwolą nam też poznać osoby, które przebywały czasowo bądź tylko incydentalnie pojawiały się na dworze danego władcy. Rezerwuarem tego rodzaju informacji są zawarte w dokumentach listy świadków, będące prawdziwą kopalnią wiedzy o średniowiecznych elitach władzy. To właśnie w głównej mierze na tego rodzaju danych opierają się – w zakresie wieków średnich – spisy urzędników publikowane w serii *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku*, a także inne analogiczne zestawienia, np. dotyczące urzędników w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach²⁰.

Także badania nad ściśle pojętą historią polityczną wieków średnich czerpią bardzo wiele z materiału dokumentowego. Kontakty dyplomatyczne pomiędzy panującymi, zjazdy władców, sojusze, wojny, porozumienia graniczne, układy rozejmowe i akty zawarcia pokoju – wszystkie owe typowe składniki dziejów politycznych znajdują swoje odzwierciedlenie w średniowiecznych dokumentach. Dokumenty są też niekiedy kluczowym rodzajem źródeł z punktu widzenia badań nad kształtowaniem się średniowiecznych organizmów politycznych. Charakterystycznym przykładem jest w tym wypadku geneza państwa zakonu krzyżackiego w Prusach, które to zagadnienie jest badane przede wszystkim w oparciu o współczesne (pochodzące z przełomu lat 20. i 30.

²⁰ Zob. *Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. Maria Bielińska, Antoni Gąsiorowski, Jerzy Łojko, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985; Dieter Heckmann, *Dostojnicy zakonu niemieckiego*, Toruń 2020.

XIII w.) dokumenty różnej proveniencji – przywileje księcia Konrada Mazowieckiego dla zakonu krzyżackiego, dokumenty nadawcze biskupów pruskiego Chryściana i plockiego Guntera dla Krzyżaków, bulle papieża Grzegorza IX, a wreszcie wspomnianą już wyżej Złotą Bullę cesarza Fryderyka II²¹.

Ponieważ ogromna część dokumentów średniowiecznych odnosi się w taki czy inny sposób do zagadnień gospodarczych, również badania nad dziejami gospodarczymi oraz nad ściśle z nimi splecioną historią społeczną czerpią z tej kategorii źródeł pełnymi garściami. Dzieje osadnictwa, lokacje miast i wsi, sytuacja społeczno-ekonomiczna różnych grup ludności, podstawy gospodarcze funkcjonowania władzy, rozwój handlu, funkcjonowanie różnych typów własności ziemskiej, rozwój immunitetu, kształtowanie się społeczeństwa stanowego – wszystkie te zagadnienia znajdują swoje odzwierciedlenie w średniowiecznych dokumentach²². Dotyczy to także niemożliwej do oddzielenia od sfery stosunków społeczno-ekonomicznych historii prawa. Przykładowo takie rodzaje prawa jak tzw. prawo niemieckie (*ius theutonicale*), stanowiące przejętą z zachodniej Europy formę organizacji osad wiejskich i miast,

czy tzw. prawo rycerskie (*ius militare*) są nam znane w znacznej mierze właśnie dzięki dokumentom²³.

Kolejnym obszarem naszej wiedzy o wiekach średnich, który z powodzeniem posiłkuje się danymi z dokumentów, jest historia lokalna. Najczęściej to właśnie dokumenty przynoszą nam najwcześniejsze informacje o istnieniu danej miejscowości, której nazwa może się pojawić w dokumencie w związku z czynnością prawną, jakiej dotyczy dokument (gdy np. miejscowość ta była przedmiotem zawartej w dokumencie darowizny bądź aktu lokacji), ale także jako wskazanie miejsca wystawienia dokumentu. Dzięki dokumentom lokacyjnym poznajemy też osoby związane z początkami danej miejscowości – tzw. zasadźców, czyli organizatorów lokacji wsi czy miasta. Dokumenty mogą nam dostarczyć również informacji na temat pochodzenia osadników, którzy zasiedlili nowo lokowane miasto lub wieś. Także dalsze dzieje miejscowości mogą być – proporcjonalnie do ich znaczenia – w rozmaity sposób odzwierciedlone w materiale dokumentowym. W przypadku miast mogą to być dokumenty wystawiane przez ich władze, jak również pochodzące od wystawców zewnętrznych, np. władców obdarzających dane miasto przywilejami. Jako przykład miasta szczególnie obfitującego w odnoszące się do niego dokumenty można wskazać stołeczny Kraków. Liczba tychże dokumentów jest tak duża, że złożyły się one na obszerny kodeks dyploma-

²¹ Zob. Gerard Labuda, *Studia krytyczne o początkach Zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu. Pisma wybrane*, Poznań 2007.

²² Zob. np. Karol Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek*, wyd. 2 uzup., Poznań 2000 (Wznowienia – Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, t. 7; wyd. pierwsze – Wrocław 1975).

²³ Zob. np. Zygmunt Wojciechowski, *Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza W.*, Poznań 1928.

tyczny²⁴. Analogicznych wydawnictw źródłowych oczekiwały się też np. Poznań czy Płock²⁵.

Bardzo ważnym obszarem średniowiecznej rzeczywistości, który możemy badać w oparciu o dokumenty, jest historia Kościoła. Znaczna część zachowanych do naszych czasów średniowiecznych dokumentów to wszelkiego rodzaju przywileje i nadania dla instytucji kościelnych, jak również dokumenty wytworzone w związku z wykonywaniem władzy wewnątrz Kościoła. Ten bogaty zasób źródłowy pozwala historykom badać szereg istotnych aspektów historii Kościoła, jak dzieje kształtowania się jego struktur administracyjnych (biskupstwa, arcybiskupstwa), dzieje poszczególnych instytucji kościelnych (np. zakonów bądź klasztorów), sytuacja majątkowa Kościoła, relacje między papieżem a kościołami lokalnymi, sama historia papieża czy wreszcie relacje pomiędzy Kościołem a władzą świecką.

Przykładem dokumentu, w którym niektóre z przytoczonych aspektów dziejów Kościoła znalazły swoje znakomite odbicie, jest słynna bulla gnieźnieńska z 1136 r. Papież Innocenty II potwierdził w niej na prośbę arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba wszystkie dobra i dochody arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (stąd nazwa dokumentu; miejscem jego wystawienia była natomiast

Piza)²⁶. Chociaż samo tego rodzaju zatwierdzenie było w praktyce Kościoła czynnością rutynową, to jednak jest bulla gnieźnieńska dokumentem wyjątkowym ze względu na szczegółowość, z jaką referuje składniki majątku arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, wymieniając nie tylko należące do arcybiskupstwa źródła dochodów czy wsie, ale nawet imiona zamieszkujących wspomniane wsie chłopów. Jako taka stanowi znakomite źródło do badań nad rozmieszczeniem dóbr arcybiskupstwa i materialnymi podstawami jego funkcjonowania, jak również nad sytuacją majątkową Kościoła polskiego w okresie wczesnopiastowskim w ogóle.

Przykład bulli gnieźnieńskiej ukazuje nam jeszcze jedno pole badawcze, na którym dokumenty okazują się źródłami o pierwszorzędym znaczeniu. Jest to mianowicie historia języka polskiego. Sama bulla gnieźnieńska jest z tego punktu widzenia zabytkiem absolutnie wyjątkowym, gdyż dzięki wspomnianej wyżej szczegółowości opisu majątku arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przechowała aż 410 polskich nazw miejscowych i osobowych w ich brzmieniu z pierwszej połowy XII w., zyskując sobie dzięki temu miano „złotej bulli języka polskiego”, jak określił ją swego czasu Aleksander Brückner²⁷. Także wiele innych polskich dokumen-

²⁴ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, cz. 1–4, wyd. Franciszek Piekosiński, Kraków 1879–1882.

²⁵ *Przywileje miasta Poznania XIII–XVIII wieku*, wyd. Witold Maisel, Poznań 1994; *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. 1: 1065–1495, wyd. Stella M. Szacherska, Warszawa 1975.

²⁶ *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, oprac. Witold Ta-szycki, wyd. 5 po raz wtóry rozszerz., Wrocław 1975 (Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 104), s. 3 i nn. (tamże obok wydania tekstu łacińskiego również polskie tłumaczenie bulli).

²⁷ Aleksander Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Lwów–Warszawa 1906, s. 56; zob. *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, s. 4 i nn.

tów średniowiecznych przechowało polskie słowa, przy czym chodzi nie tylko o nazwy miejscowe i osobowe, ale także szereg polskich terminów ze sfery stosunków społeczno-gospodarczych, dla których nie było odpowiedników w języku łacińskim²⁸. Mowa tu o nazwach danin oraz służebności wchodzących w skład tzw. prawa książęcego, które były wymieniane w dokumentach zwykle wówczas, gdy wystawca dokumentu zwalniał jego odbiorcę z obowiązku uiszczania rzeczonych danin czy służebności. Są to m.in. takie terminy jak *stro-sa* (stróża), *podvorove* (podworowe), *poradlne* (poradlnie), *naraz* (narzaz), *szlad* (śląd)²⁹. W dokumentach znajdujemy również np. średniowieczne polskie nazwy jednostek powierzchni rolnej *radlo* (radło) i *plug* (pląg) czy nazwę książęcego urzędnika sprawującego pieczę nad grupą poddanych książęcych zajmującą się strzeżeniem siedlisk bobrów i polowaniem na bobry (tzw. bobrowników): *pan bobroni* (pan bobrowy)³⁰.

Dyplomatyka, czyli nauka o dokumencie

Aby historycy mogli efektywnie wykorzystywać w swych badaniach średniowieczne dokumenty, muszą posiadać odpowiednią wiedzę na temat specyfiki tej kategorii źródeł. W wiedzę tę wyposaża ich dys-

cyplina zwana dyplomatyką, zaliczana do grupy tzw. nauk pomocniczych historii. Nauka ta powstała w XVII w. jako odpowiedź na odczuwaną silnie przez ówczesnych uczonych potrzebę posiadania kryteriów odróżniania dokumentów autentycznych od falsyfikatów. O wypracowanie takich kryteriów pokusili się dwaj wielcy uczeni tej epoki – belgijski jezuita Daniel van Papenbroeck oraz francuski benedyktyn Jean Mabillon. Opublikowane przez tego ostatniego w Paryżu w roku 1681 dzieło pt. *De re diplomatica libri VI* (Sześć ksiąg o dyplomatyce) jest do dziś uznawane za kamień węgielny dyplomatyki³¹.

W swoim dalszym rozwoju dyplomatyka przestała się koncentrować wyłącznie na kwestii odróżniania dokumentów autentycznych od falsyfikatów i zajęła się również szeroko pojętą historią dokumentu, zarówno w aspekcie ewolucji jego form, jak i jego funkcjonowania w życiu średniowiecznych społeczeństw. Klasyczny problem weryfikacji autentyczności nadal zajmuje jednak ważne miejsce w badaniach dyplomatycznych, co przejawia się m.in. w prowadzonych po dziś dzień polemikach wokół autentyczności niektórych dokumentów, by wspomnieć chociażby dyskusję wokół autentyczności tzw. przywileju kruszwickiego Konrada Mazowieckiego dla zakonu krzyżackiego z 1230 r.³²

³¹ M. Dorna, *Mabillon i inni*, s. 106 i nn.

³² Tenże, *Przywilej kruszwicki Konrada Mazowieckiego z czerwca 1230 roku. Przyczynek do genezy państwa krzyżackiego w Prusach*, „Zapiski Historyczne” 73 (2008), s. 7–35.

²⁸ Zob. *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, s. 28 i nn.

²⁹ Tamże, s. 29.

³⁰ Tamże, s. 30–31.

Krytyka źródła – klucz do interpretacji dokumentu

Tak jak w wypadku każdego innego źródła należy również w odniesieniu do dokumentu przeprowadzić tzw. krytykę źródła. Jest to badanie, którego celem jest zdobycie takiej wiedzy o dokumencie, w świetle której historyk będzie mógł dokonać jego właściwej interpretacji, a więc wyciągnąć z niego wnioski, które będą adekwatne do jego treści. W tym celu historyk musi osadzić dokument we właściwym kontekście historycznym, a więc ustalić, kto, gdzie, kiedy i w jakim celu wystawił dany dokument. Standardowy dokument zawiera te informacje, jednak badacz musi się upewnić, że odpowiadają one stanowi faktycznemu, a zatem, że dokument jest autentyczny. Gdy zaś okaże się on fałszyfikatem, wtedy rolą historyka jest ustalenie czasu powstania, autora i motywu fałszerstwa. W wypadku fałszyfikatów będących przeróbkami autentycznych dokumentów należy też podjąć próbę zidentyfikowania w tekście dokumentu partii autentycznych oraz modyfikacji dokonanych przez fałszerza.

Możliwości zweryfikowania autentyczności dokumentu są zdeterminowane przez formę jego zachowania. Gdy dokument zachował się w oryginale, historyk może szukać odpowiedzi na pytanie o jego autentyczność zarówno w jego warstwie materialno-wizualnej, jak i w jego treści, natomiast w wypadku kopii pozostaje mu wyłącznie analiza treści. Jeśli idzie o stronę materialno-wizualną dokumentu, to podstawowymi znamionami fałszerstwa będą niepasujące do zwyczajów

danego miejsca i czasu pismo, ślady przeróbek pierwotnego tekstu dokumentu czy sposób przymocowania pieczęci, mogący sugerować, że dokonywano przy niej jakichś manipulacji.

Z kolei w treści dokumentu kluczowa dla oceny jego autentyczności będzie analiza zgodności podstawowych danych zawartych w dokumencie z kontekstem dziejowym. Czy nominalny wystawca mógł przebywać w miejscu i czasie, na który wskazuje datacja dokumentu? Czy miał prawo wystawić dany dokument? Czy osoby wymienione jako świadkowie dokumentu żyły w czasie jego wystawienia i mogły być obecne przy jego wystawieniu? Czy wreszcie czynność prawna, o której zaświadcza dokument, mogła dojść do skutku w danym czasie (np. czy miejscowość będąca przedmiotem darowizny była wówczas rzeczywiście w posiadaniu darczyńcy)? Jeśli na którekolwiek z tych pytań historyk może odpowiedzieć negatywnie, jest to sygnał, że dokument może być fałszykatem. Podobną wymowę będą miały również wszelkie dostrzeżone w tekście dokumentu niespójności i niekonsekwencje, mogące świadczyć, że tekst był poddawany jakimś przeróbkom. Przy analizach tego rodzaju należy się jednak wystrzegać wszelkiej pochopności w formułowaniu wniosków, gdyż dostrzeżone w dokumencie uchybienia mogą mieć pozorny charakter, wynikający z niedostatków wiedzy badacza. Dzieje dyplomatyki są usłane przykładami opinii zbyt lekkomyślnie kwestionujących autentyczność dokumentów.

Określenie okoliczności powstania dokumentu nie jest jedynym celem krytyki tego typu źródeł. Chodzi

w niej bowiem również o ustalenie, o czym w istocie dokument mówi, względnie do jakich spraw się odnosi. Jeżeli więc przykładowo dokument zawiera nadanie jakiejś miejscowości, historyk powinien podjąć próbę określenia, jaka to miejscowość, co niejednokrotnie może być utrudnione bądź to przez fakt istnienia różnych miejscowości o tej samej nazwie, bądź też przez formę zapisu danej nazwy w tekście dokumentu, mogącą mocno zniekształcać jej oryginalne brzmienie. Zadaniem krytyki będzie również ustalenie, czy osoby wymienione w dokumencie, np. jako odbiorcy nadania lub świadkowie, są nam znane tylko z tego dokumentu, czy też możemy o nich powiedzieć coś więcej. Tak-

że w tym wypadku może to nie być łatwe ze względu na niejednolitą formę zapisu imion czy nazwisk tych samych osób w różnych źródłach. Wyjaśnienia mogą wreszcie wymagać specyficzne terminy użyte w dokumencie.

W przypadku każdego dokumentu taki kwestionariusz badawczy będzie oczywiście nieco inny. Wspólnym mianownikiem wszystkich tego typu operacji badawczych będzie jednak zawsze to samo – dążenie do uczynienia dokumentu maksymalnie zrozumiałym, co stanowi konieczny warunek dla formułowania na jego podstawie trafnych wniosków na temat faktów z przeszłości.

DANUTA KONIECZKA-ŚLIWIŃSKA

Jak prowadzić badania nad edukacją historyczno-regionalną w szkole?

Jedną z wielu form rozwoju zawodowego nauczycieli historii jest możliwość prowadzenia badań naukowych dotyczących różnych obszarów edukacji, w tym także nauczania historii regionu. Poza wieloma walorami tych badań z punktu widzenia pracy dydaktycznej w szkole i jej efektywności, a także doskonalenia zawodowego samego nauczyciela, mają one niezaprzeczalne znaczenie dla szerszych badań nad historią oświaty w Polsce, historią myśli dydaktyczno-historycznej czy innych obszarów dydaktyki historii. Mieszczą się także w ogólnym nurcie regionalnych badań historycznych.

Regionalne badania historyczne

W literaturze możemy spotkać różne określenia badań dotyczących historii regionu. W zależności od tego, jaki punkt widzenia (podstawę metodologiczną) przyjmujemy, traktuje się je jako odmianę badań historycznych, mieszczących się w dyscyplinie historia¹, albo jako ro-

¹ Por. np. Stanisław Herbst, *Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny” 63 (1956), nr 4/5, s. 456–468.

dziej badań interdyscyplinarnych, dotyczących ogólnie problematyki regionów i regionalizmu (a odnoszących się do różnych dyscyplin nauki w zależności od tego, pod jakim kątem prowadzimy badania)². Jeżeli definiujemy je jako badania historyczne, to dla odróżnienia od innych tego typu poszukiwań stosuje się określenie „regionalne badania historyczne”. Gdy natomiast rozumiemy je jako pewien specyficzny nurt badań regionalnych, dodaje się zazwyczaj przymiotnik dookreślający tę konkretną problematykę („historyczne badania regionalne”) lub podaje się jej zakres („badania regionalne w zakresie historii”). Część badaczy, analizując rozwój badań nad historią regionu w poszczególnych okresach historycznych, podkreśla przede wszystkim znaczenie wyników prowadzonych badań w tym zakresie i posługuje się określeniem „historiografia regionalna”, mając na myśli całość wytworzonego dorobku pisarskiego w danym okresie, będącego efektem tych badań³. Ukuto także szersze pojęcie „regionalizmu historycznego”, obejmujące nie tylko badania naukowe

² Por. np.: Wojciech Wrzesiński, *Historyczne uwarunkowania badań regionalnych*, [w:] *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–17 IX 1989 r. Wrocław–Zamek Książ*, red. Czesław Niedzielski, Ciechanów 1990, s. 46–56 lub Andrzej Wyrobisz, *Historyczne badania regionalistyczne*, [w:] *Regionalizm a historia. Materiały IV Krajowego Forum Regionalnego, Staszów – Sandomierz, 25–27 września 1997 r.*, red. Maciej Andrzej Zarębski, Staszów 1998, s. 37–45.

³ Rafał Stobiecki, *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda?*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i sta-*

nad historią regionów i regionalizmu, ale także popularyzację wyników tych badań i edukację historyczno-regionalną⁴.

Tak różnorodne nazewnictwo świadczy niewątpliwie o zróżnicowanym gronie naukowców zajmujących się problematyką regionalną, którzy prowadząc badania, czerpią z podstaw metodologicznych różnych dyscyplin nauki. Jest to także dowód na rozwijające się zainteresowanie historią regionu (historią regionalną) i badaniami z nią związanymi. Jak pisał Henryk Samsonowicz, analizując znaczący rozwój historiografii lokalnej i regionalnej po 1956 r., badania regionalne stwarzają dla wielu badaczy pole do działania poza wielkimi przedsięwzięciami akademickimi i planami centralnymi, po drugie – umożliwiają realizowanie ambicji środowisk terenowych, po trzecie – opierają się zarówno na powszechnie dostępnych źródłach i opracowaniach, jak i na obszernej wiedzy wywodzącej się ze wspomnień i tradycji rodzinnych, wreszcie po czwarte – łączą się z ogólnym wzrostem zainteresowań historią lokalną przy okazji obchodów rocznic i ważnych wydarzeń z przeszłości⁵.

Regionalne badania historyczne w Polsce mają swoją długoletnią tradycję. Już na przełomie XVIII

i XIX w. zaczęto zajmować się w sposób systematyczny problemami geograficznymi i historycznymi poszczególnych regionów ziem polskich, szukając osobliwości przyrodniczych i charakterystycznych cech uzasadniających ich wyjątkowość, co w praktyce znajdowało wyraz w opracowywaniu różnego rodzaju opisów poszczególnych krain, ich mieszkańców i specyficznych zjawisk⁶. Oprócz sporządzania obszernych opisów statystyczno-historycznych, najbardziej popularnych w latach 30. i 40. XIX w., upowszechniły się również w tym czasie różnego rodzaju ankiety, kwestionariusze badawcze oraz konkursy na opracowania regionalne. Pewnym uzupełnieniem, a z czasem integralną częścią wspomnianych opisów były także relacje z wypraw i podróży po regionach naszego kraju (typu: „Podróż historyczne...”; „Kartki z pobytu...”; „Listy z podróży...”). Choć początkowo nie prezentowały one znaczącej wartości informacyjnej, to jednak ze względu na formę były bardzo atrakcyjne i niewątpliwie wprowadziły swoistą modę na tego typu twórczość, co z kolei przyniosło wymierny skutek, kiedy to w latach 40. XIX w. zaczęły powstawać naukowe opisy podróży historycznych⁷.

Rzeczywisty rozwój regionalnych badań historycznych nastąpił dopiero w drugiej połowie XIX w. Ważną

bości regionalnej historiografii, red. Janusz Spyra, Cieszyn 2008, s. 11–33.

⁴ Zygmunt Mańkowski, *Regionalizm historyczny w Polsce*, „Dzieje Najnowsze” 1981, nr 1–2, s. 181–190.

⁵ Henryk Samsonowicz, *Historia regionalna po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 94 (1987), z. 1, s. 283–284.

⁶ W. Wrzesiński, *Historyczne uwarunkowania badań regionalnych*, s. 50.

⁷ Por. Lech Stępkowski, *Podróżnicy i statysty. Początki i rozwój historycznych badań regionalnych w XIX w.*, [w:] *Regionalizm a historia*, s. 23–36.

rolę w tym procesie pełniły przede wszystkim instytucje i towarzystwa naukowe, jak np. Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie, Towarzystwo Naukowe Krakowskie, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Naukowe Płockie, Akademia Umiejętności w Krakowie czy Towarzystwo Ludoznawcze. W 1891 r. na VII Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Historycznego podjęto uchwałę o zakładaniu „kółek naukowych na prowincji”, których zadaniem było m.in. podjęcie badań regionalnych⁸. Znaczącym inicjatorem organizacji badań i pracy naukowej na prowincji na przełomie XIX i XX w. była także Kasa im. Józefa Mianowskiego (zał. w 1881 r.), która hojnie udzielała naukowcom pracującym na prowincji zasiłków na prowadzenie prac badawczych, a także na wydawanie dzieł naukowych. Poznanie i opisanie poszczególnych regionów nieistniejącego wówczas państwa polskiego miało służyć budowaniu zbiorowej więzi ponad zaborami, wzmacniać poczucie jedności i łączyć Polaków na całym świecie, niezależnie od przynależności państwowej.

Właściwe jednak warunki do rozwoju regionalnych badań historycznych powstały dopiero po 1918 r. w Polsce niepodległej, także ze względu na rozwijające się intensywnie w okresie międzywojennym badania nad historią społeczną i gospodarczą. Zapoczątkowa-

no ponadto badania regionalne o charakterze interdyscyplinarnym, w których historia znalazła swoje miejsce obok socjologii i etnografii⁹. Zaczęły się ukazywać pierwsze naukowe monografie regionalne, systematycznie rozbudowywano czasopiśmiennictwo regionalne. W latach dwudziestych na łamach „Nauki Polskiej” w ramach dyskusji na temat celów i zadań poszukiwań badawczych uprawianych poza ośrodkami uniwersyteckimi (naukowymi), określanych wówczas jako „praca naukowa na prowincji”, opublikowano zbiór artykułów stanowiący swoisty program badań na prowincji. We wspomnianej dyskusji fundamentalną rolę odegrała wymiana myśli dwóch wybitnych historyków: Franciszka Bujaka (jednego z propagatorów badań regionalnych) i Jana Rutkowskiego (zwracającego uwagę na potencjalne i rzeczywiste niebezpieczeństwa historycznych prac regionalnych). Bujak był zwolennikiem współpracy wszystkich historyków („pracujących tak naukowo, jak i w zawodzie nauczycielskim”). Dla utrzymania odpowiedniego poziomu pracy naukowej historyków miast nieuniwersyteckich proponował m.in. tworzenie poradni naukowo-historycznych¹⁰. Z kolei zdaniem J. Rutkowskiego badacze na prowincji nie powinni podejmować prac, „które łatwiej i lepiej mogą być dokonywane w głównych ośrodkach pracy naukowej”. Uważał, że pod kierunkiem towarzystw na-

⁸ Z. Mańkowski, *Miejsce historii regionalnej w badaniu dziejów najnowszych (rozszerzone tezy)*, [w:] *Historia najnowsza jako przedmiot badań i nauczania*, red. Jerzy Maternicki, Warszawa 1990, s. 260–261.

⁹ Władysław Rusiński, *W sprawie historii regionalnej*, „Kwartalnik Historyczny” 81 (1974), z. 3, s. 503.

¹⁰ Franciszek Bujak, *Praca naukowa na prowincji*, „Nauka Polska” 4 (1923), s. 81–114.

ukowych powinni oni zajmować się przede wszystkim opracowywaniem tych materiałów, które są rozproszone na prowincji i przez to mało dostępne dla „uczonych pracujących w głównych środowiskach”¹¹.

Największy rozwój badań regionalistycznych, zarówno pod względem metodologicznym, jak i ilościowym, nastąpił po II wojnie światowej. Niestety, rozwój ten obnażył także niedostatki dotychczasowych podstaw teoretycznych regionalistyki, konieczność opracowania nowych metod tych badań i siłą rzeczy spowodował również dyskusję nad ich organizacją. W refleksji historycznej istotną kwestią było umiejscowienie historiografii regionalnej w systemie historiografii ogólnej (problemowej) i powszechnej (np. badania Gerarda Labudy)¹² oraz wypracowanie modelu historycznych monografii regionalnych (głównie badania Jerzego Topolskiego)¹³. Widocznym osiągnięciem tego okresu stała się zespolowość i planowość w badaniach regionalnych. Stopniowo również udało się zmienić optykę spojrzenia na region, odchodząc od nadmiernej faktografii na rzecz systematycznego badania procesów i spojrzenia na region na szerszym tle, z perspektywy państwa i na-

rodu. Równolegle do regionalnych badań naukowych rozwijał się także niezwykle obficie ruch wydawniczy, obejmujący periodyki i publikacje nieperiodyczne nie tylko regionalnych towarzystw naukowych, ale również liczne wydawnictwa ośrodków naukowych (akademicznych) czy wydawnictwa kościelne¹⁴. Liczba powstałych w tamtym okresie monografii, rozpraw i przyczynków dotyczących problematyki regionalnej dochodziła do kilku tysięcy. Obok monografii większych miast znacznie wzrosła liczba opisów monograficznych mniejszych miast i osiedli, a przede wszystkim liczba drobnych artykułów i studiów poświęconych różnym aspektom regionu.

Kolejny etap w rozwoju regionalnych badań historycznych zapoczątkowały nowe realia społeczno-polityczne po 1989 r. i swoisty renesans regionalizmu polskiego. Obok kontynuacji dotychczasowego modelu badań, wypracowanego w poprzednim okresie, pojawiły się także głosy postulujące opracowanie nowych wytycznych, wychodzących naprzeciw aktualnym tendencjom w nauce polskiej i europejskiej. M.in. w Poznaniu w 2005 r. podczas konferencji poświęconej nowemu modelowi regionalnych badań historycznych zwrócono uwagę na stosowanie od lat niezmiennych narzędzi badawczych w monografiach miast, nadmierne hołdowanie historii politycznej, polonocentryczny punkt widzenia, wzrastającą liczbę publikacji (zwłaszcza popularyzujących historię), którym nie towarzyszy

¹¹ Jan Rutkowski, *Praca naukowa na prowincji*, „Nauka Polska” 3 (1920), s. 129–135.

¹² Gerard Labuda, *Zadania i cele historii regionalnej w systemie historiografii*, „Rocznik Kaliski” 10 (1977), s. 13–26.

¹³ Por. np.: Jerzy Topolski, *O pojęciu i funkcjach historycznych monografii regionalnych*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1978, nr 2, s. 171–179 oraz tegoż, *Refleksje metodologiczne o badaniach regionalnych w zakresie historii*, „Region Lubelski” 3/5 (1988), s. 14–25.

¹⁴ Por. S. Herbst, *Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej*, s. 456–468.

odpowiedni poziom naukowy i metodologiczny, a także zbyt dużą zależność opracowań regionalnych od wytycznych ich „zleceniodawców”. Próbowano także wskazywać jak najwięcej nowych i potrzebnych postulatów badawczych, często wykraczających poza współczesne granice polityczne (jak np. kwestia pogranicza czy wielokulturowość)¹⁵.

Istotnym czynnikiem współczesnych zmian w badaniach nad historią regionu wydaje się być coraz bardziej także rynek czytelniczy i wymagania, jakie stawia się obecnie publikacjom z tego zakresu. Nie bez znaczenia dla rozwoju regionalnych badań historycznych pozostają kwestie finansowe i pojawienie się nowych źródeł pozyskiwania środków na ich prowadzenie lub publikację wyników (m.in. poprzez granty i dotacje celowe władz samorządowych poszczególnych szczebli, środki unijne).

Całość rozwoju regionalnych badań historycznych podsumował m.in. Andrzej Stępnik, wyodrębniając trzy charakterystyczne etapy na przestrzeni XIX i XX w. Etap pierwszy określił jako „antykwarystyczno-zbieracki”, w którym dominowało zainteresowanie głównie najbliższą okolicą, opierano się na przypadkowych źródłach i osobistym doświadczeniu, starając się odpowiedzieć na pytanie „jak było?”. Brakowało hierarchii wydarzeń i obowiązywał literacki styl narracji. Drugi etap, modernistyczny, koncentrował się na

redefinicji najważniejszych pojęć, określeniu podstaw teoretycznych, zastosowaniu wyjaśniania jako procedury badawczej (dlaczego tak było?), zmianie paradygmatu badawczego (makro- i mikroregion, tzw. pulsacja regionów) oraz docenieniu dydaktycznych walorów regionalistyki. Ostatni etap, postmodernistyczny, wprowadził mikrohistoryczne ujęcie wydarzeń i zjawisk dziejowych, traktując mikrohistorię jako „siostę codzienności”. Uwzględnia przede wszystkim analizę osobistych motywacji oraz sieć relacji społecznych i kontekstów działań. Podmiotem badań jest „zwykły człowiek” i związki człowieka ze środowiskiem geograficzno-przyrodniczym, w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie „kim jestem, skąd jestem?”¹⁶.

W rozważaniach nad badaniem historii lokalnej i regionalnej istotne znaczenie ma przyjęcie odpowiednich podstaw metodologicznych, porządkujących stosowane pojęcia i hierarchię podejmowanych działań. Wieloletnia dyskusja toczy się przede wszystkim wokół rozróżnienia takich pojęć jak „historia regionalna” i „historia lokalna” oraz „region historyczny” i jego delimitacja. Ważną kwestią była także odpowiedź na pytanie, czym charakteryzuje się naukowe zainteresowanie historią regionu, a czym tzw. historia „amatorska”¹⁷. W latach 80. XX w. Jerzy Topolski, formułując

¹⁵ Agnieszka Baszko, Alina Hinc, *Omówienie dyskusji*, [w:] *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. Krzysztof Antoni Makowski, Poznań 2007, s. 133–134.

¹⁶ Andrzej Stępnik, *Główne kierunki w historiografii regionalnej i lokalnej*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii*, red. Janusz Spyra, Cieszyń 2008, s. 35–38.

¹⁷ Por. Danuta Konieczka-Śliwińska, *Region historyczny w historiografii, dydaktyce historii i edukacji szkolnej. Prze-*

podstawy metodologii regionalnych badań historycznych, rozwiął wszelkie wątpliwości co to tego, jak należy je prowadzić:

Nie ma tzw. specyfiki metodologicznej badań regionalnych. Obowiązują w nich te same założenia i dyrektywy metodologiczne, które odnoszą się do wszelkich badań historycznych¹⁸.

Podobnie stwierdził Gerard Labuda, odnosząc się do zależności pomiędzy historiografią dotyczącą regionu a historiografią Polski czy Europy:

Historiografia lokalna i regionalna oraz historiografia ogólna, tj. problemowa, mają do dyspozycji jedną i tę samą podstawę źródłową oraz jedno i to samo tworzywo faktograficzne, ale kierując się odmiennością swoich celów poznawczych, historiografia lokalna i regionalna jest zorientowana przede wszystkim na ustalenie zjawisk i procesów jednostkowych, a historiografia druga na ustalenie zjawisk i procesów o ogólnym zasięgu i znaczeniu. [...] Oba rodzaje historiografii mają swoją rację istnienia. Są wprost skazane na współistnienie, a zatem również na współpracę¹⁹.

Ogólnie rzecz ujmując, regionalne badania historyczne możemy podzielić na trzy rodzaje, biorąc pod uwagę przedmiot zainteresowań: monografie miast,

gląd stanowisk i propozycji delimitacji, „Klio” 16 (2011), nr 1, s. 17–32.

¹⁸ Jerzy Topolski, *Założenia metodologiczne badań regionalnych w zakresie historii*, „Dzieje Najnowsze” 5 (1973), nr 2, s. 25.

¹⁹ G. Labuda, *Zadania i cele historii regionalnej*, s. 17 i 19.

monografie pewnych terytoriów (np. regionów, województw) i różnego rodzaju badania szczegółowe²⁰. Wśród badań szczegółowych mogą znaleźć się zarówno te dotyczące określonych wydarzeń, miejsc czy zabytków, jak i te skupiające się na konkretnych postaciach, grupach (np. zawodowych), instytucjach czy organizacjach. Co warto zauważyć, mogą one być prowadzone w tzw. punktowym ujęciu (dotyczy konkretnego okresu historycznego), jak i w dłuższej perspektywie, skupiając się na ukazaniu zachodzących procesów na przestrzeni wielu lat. Jak pisał J. Topolski:

Postęp nauki historycznej nie zamyka drogi badaniom regionalnym, lecz karze je inaczej pojmować. Muszą one ze swego założenia być jedynie pewną odmianą naukowego badania historycznego. Droga do rozwoju nowoczesnych badań regionalnych jest otwarta²¹.

Regionalne badania historyczne na UAM

Badania nad historią lokalną i regionalną prowadzone są także od wielu lat w poznańskim środowisku historycznym, najpierw w ramach Instytutu Historii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a od 2019 r. na Wydziale Historii UAM. Co warto podkreślić, poznańskie środowisko historyków przyczyniło się istotnie do opracowania podstaw teoretycznych

²⁰ J. Topolski, *Założenia metodologiczne badań regionalnych*, s. 25.

²¹ Tamże, s. 26.

tego nurtu badań naukowych, włączając się np. w dyskusję nad pojęciem regionu historycznego, delimitacją regionów historycznych w Polsce, miejscem historii regionalnej w historii ogólnej, a także nad podstawami metodologicznymi badań regionalnych i modelem monografii regionalnych. Szczególną rolę w tym obszarze refleksji odegrały prace Jerzego Topolskiego i Gerarda Labudy, do których ustaleń odwołują się kolejne pokolenia historyków zajmujących się problematyką regionalną. Poza tym od lat 60. XX w. w ówczesnym Instytucie Historii rozwijała się intensywna dyskusja nad koncepcją badań regionalnych, a zwłaszcza monografią regionu i monografiami miast, w której brali udział m.in. Jerzy Topolski, Witold Jakóbczyk, Lech Trzeciakowski, a także Czesław Łuczak. Na nowo podjęta została ona na początku XXI w. przez Witolda Molika i Krzysztofa Makowskiego, czego wyrazem była wspomniana już konferencja na temat nowych kierunków badań regionalnych, z której referaty opublikowano następnie w opracowaniu zbiorowym²².

Główny nurt regionalnych badań historycznych na UAM obejmuje przede wszystkim prace dotyczące Wielkopolski, realizowane w różnych obszarach. Należą do nich m.in. fundamentalna synteza dziejów Wielkopolski pod redakcją Jerzego Topolskiego i Witolda Jakóbczyka wydana w latach 1969 i 1973, a także syntetyczne opracowanie autorstwa Jerzego Topolskiego *Wielkopolska poprzez wieki*, które doczekało się kilku wy-

dań (1973, 1997 i 1999 r.). W odniesieniu do dziejów miejskich poważne osiągnięcie poznańskiego środowiska historycznego stanowi obszerna, czteroczęściowa synteza dziejów Poznania (do 1945 r.), której redaktorem był J. Topolski²³, a także najnowsze opracowanie historii Poznania autorstwa Przemysława Matusika²⁴. Liczne są syntezy dziejów pozostałych ośrodków miejskich Wielkopolski, zainicjowane w 1965 r. wzorcową wówczas pracą zbiorową pod red. J. Topolskiego²⁵. Istotną rolę odegrała tu uruchomiona w latach 70. XX w. seria „Dzieje Miast Wielkopolski” w ramach Biblioteki „Kroniki Wielkopolskiej” (we współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu), której redaktorami naukowymi i autorami rozdziałów byli pracownicy IH. Ukazały się w niej m.in. syntetyczne opracowania historii Opalenicy, Jarocina, Mogilna, Trzemeszna, Obornik, Rogoźna, Ostrzeszowa, Turku, Słupcy, Wyrzyska, Rawicza i Leszna, Kościana, Margonina i Zbąszynia, Witkowa. Poza wspomnianą serią, we współpracy z miejscowymi samorządami ukazały się również opracowania historii Tarnowa Podgórnego, Żnina, Kicina i nowa synteza dziejów Gniezna²⁶.

²³ *Dzieje Poznania*, t. 1–2, red. J. Topolski, Poznań 1988–1998.

²⁴ Przemysław Matusik, *Historia Poznania*, t. 1–4, Poznań 2021.

²⁵ *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965.

²⁶ *Dzieje Tarnowa Podgórnego*, red. Krzysztof Strykowski, Poznań–Tarnowo Podgórne 1999; *Żnin – 750 lat dziejów miasta*, red. Tadeusz Janicki, Żnin 2013; *Kicin przez wieki – historia wsi*

²² *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K.A. Makowski, Poznań 2007.

Prowadzone są ponadto badania historyczne dotyczące różnych zagadnień z Wielkopolską związanych, np. dziejów gospodarczych, dziejów wojskowości, dziejów społecznych, historii szkolnictwa, dziejów politycznych, biografistyki, a także badania szczegółowe dotyczące np. sieci miejskiej i elit możnowładczych w średniowieczu, instytucji szlacheckich w dobie nowożytnej, zgromadzeń zakonnych, ludności żydowskiej, heraldyki i sfragistyki, historii uniwersytetu w Poznaniu, historii sportu, dziejów nekropolii itd. Poznański ośrodek znany jest z podejmowania badań, które choć dotyczą zagadnień ogólnohistorycznych, to jednak wiążą się ściśle z Wielkopolską, jak np. początki państwa polskiego, powstanie wielkopolskie 1918–1919, II wojna światowa, Poznański Czerwiec 1956 r. Bardzo wyraźny nurt poszukiwań naukowych stanowi edytorstwo źródeł, np. *Wielkopolska w świetle źródeł*²⁷ czy *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*²⁸.

Poza wspomnianymi różnymi obszarami regionalnych badań historycznych poznańscy historycy aktywnie uczestniczą także w rozwoju regionalistycznego czasopiśmiennictwa, upowszechniającego wiedzę

o regionie. Ta forma zaangażowania przejawia się nie tylko w publikacji różnego rodzaju tekstów na łamach czasopism regionalnych, ale przede wszystkim w kierowaniu ich redakcjami, jak w przypadku m.in. „Rocznika Leszczyńskiego”, „Przeglądu Wielkopolskiego” czy „Kroniki Miasta Poznania”. Inicjowane są różnego rodzaju serie wydawnicze: prócz wspomnianych wyżej „Dziejów Miast Wielkopolski” ważną rolę odegrała seria „Wielkopolska. Historia – Społeczeństwo – Kultura” w Wydawnictwie Poznańskim, w ramach której ukazało się ponad 30 monografii dotyczących różnych aspektów dziejów regionalnych. Dwie serie wydawnicze prowadzi także Centrum „Instytut Wielkopolski” działające na Wydziale Historii UAM²⁹. Co warto zauważyć, uzupełnieniem badań prowadzonych w ramach zakładów i pracowni Instytutu Historii UAM są także liczne prace magisterskie i licencjackie, a także w dużej mierze doktorskie, podejmujące różne wątki szeroko rozumianej problematyki regionalnej³⁰.

na obrzeżach aglomeracji podpoznańskiej, red. Witold Tyborowski, Czerwonak 2016; *Dzieje Gniezna, pierwszej stolicy Polski*, red. Józef Dobosz, Gniezno 2016.

²⁷ *Wielkopolska w świetle źródeł historycznych. Wybór tekstów źródłowych*, red. Zdzisław Grot, Poznań 1958.

²⁸ *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wybór i opracowanie Witold Molik przy współudziale Agnieszki Baszko, Poznań 2005.

²⁹ Szerzej o działalności Centrum „Instytut Wielkopolski” zob. <https://historia.amu.edu.pl/strona-glowna/struktura-wydzialu/centrum-instytut-wielkopolski> [dostęp: 4.07.2022].

³⁰ Danuta Konieczka-Śliwińska, Przemysław Matusik, *Badania regionalistyczne*, [w:] *Historia na Uniwersytecie Poznańskim. Od Seminarium Historycznego do Instytutu Historii (1919–2019)*, red. Katarzyna Balbuza, Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska, Karol Kościelniak, Przemysław Matusik, Poznań 2019, s. 287–290.

Projekt badawczy z zakresu edukacji historyczno-regionalnej

Znany rzeszowski dydaktyk historii i regionalista Alojzy Zielecki zachęcał nauczycieli do podejmowania pracy badawczej w zakresie historii lokalnej i regionalnej, wskazując na liczne korzyści dla rozwoju osobowości, dotyczące poglądu na świat, planu życiowego, zainteresowań, działalności, charakteru, samowiedzy czy temperamentu. Podkreślał też, że pozwoli ona nauczycielowi na świadome kierowanie procesem nauczania, dobieranie elementów składowych do układu i struktury treści nauczania, a także na projektowanie sytuacji dydaktycznych aktywizujących uczniów. Zwracał ponadto uwagę na ogólny rozwój zawodowy nauczyciela i rolę, jaką w nim mogą odegrać regionalne badania historyczne:

Historia dydaktyki naszego przedmiotu zna liczne przykłady rozpoczynania kariery naukowej nauczycieli historii od podejmowania badań historycznych i dydaktycznych na terenie szkoły podstawowej i średniej, a później kontynuowania jej w szkołach wyższych³¹.

Przystępując jednak do planowania badań z zakresu edukacji historyczno-regionalnej, warto uświadomić

sobie, na czym one powinny być skoncentrowane i czym różnią się od codziennej pracy dydaktycznej nauczyciela. W edukacji historyczno-regionalnej koncentrujemy się przede wszystkim na odpowiedzi na pytanie: jak uczyć o historii regionu, jak wplatać tematykę historii regionalnej w lekcje historii, jakimi metodami najlepiej pracować z uczniami i jakich używać środków dydaktycznych, czyli na różnych aspektach praktycznej realizacji określonej koncepcji programowej. W badaniach z zakresu edukacji historyczno-regionalnej nasza uwaga kieruje się na inny obszar zainteresowań: jak badać różne formy edukacji powiązanej z historią regionu, jaką wiedzę o swoim regionie mają uczniowie poszczególnych etapów edukacyjnych, jaka jest ich tożsamość regionalna czy też jaka jest skuteczność metod dydaktycznych w odniesieniu do tego rodzaju edukacji lub jakie są tendencje w sposobie realizacji edukacji historyczno-regionalnej w Polsce i w Europie. Staramy się zatem badać to, co jest (lub było) realizowane, stawiając diagnozę, określając tendencje i wskazując propozycje zmiany.

Najogólniej rzecz ujmując, edukacja historyczno-regionalna funkcjonuje w dwóch obszarach: edukacji szkolnej i edukacji pozaszkolnej. W pierwszym z nich poruszamy się w poszczególnych etapach edukacyjnych, jak np. szkoła podstawowa czy szkoła ponadpodstawowa, w drugim z kolei odnosimy się do różnych grup/wspólnot/institucji, w których edukacja pozaszkolna jest realizowana, takich jak np. rodzina, biblioteki, domy kultury, archiwa, fundacje, organizacje i stowarzyszenia regionalne, inne instytucje kultury itp.

³¹ Alojzy Zielecki, *Dydaktyczne funkcje historii regionalnej i lokalnej*, [w:] *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, red. Józef Półciwiarzek, Alojzy Zielecki, Rzeszów 1977, s. 153–174.

Biorąc pod uwagę uczestników szkolnej edukacji historyczno-regionalnej, możemy wyróżnić cztery zasadnicze problemy badawcze: dotyczące uczniów, nauczycieli, rodziców oraz szkoły (jako instytucji). W przypadku uczniów będzie nas interesowało zbadanie przede wszystkim ich poziomu wiedzy z zakresu historii lokalnej i regionalnej, wskazanie na umiejętności i postawy (tożsamość lokalna i regionalna), określenie ich zainteresowań z zakresu historii lokalnej i regionalnej, a także ustalenie, skąd czerpią wiedzę o regionie. W odniesieniu do nauczycieli również będziemy mogli zbadać poziom wiedzy z zakresu historii lokalnej i regionalnej (przygotowanie merytoryczne) oraz ich umiejętności i postawy (tożsamość lokalna i regionalna), ale będzie nas interesować ponadto, jakie kompetencje dydaktyczne dotyczące edukacji historyczno-regionalnej posiadają ci nauczyciele (zarówno w ramach zdobytego wykształcenia, jak i doskonalenia zawodowego), jakie mają zainteresowania związane z historią regionu i czy prowadzą działalność regionalną. Przedmiotem badań w tym obszarze mogą być także biografie wybitnych nauczycieli-regionalistów z danej szkoły czy regionu. Zwracając uwagę na rodziców jako uczestników edukacji historyczno-regionalnej, możemy podjąć, podobnie jak w przypadku uczniów, badania dotyczące poziomu ich wiedzy z zakresu historii lokalnej i regionalnej, umiejętności i postawy (tożsamość lokalna i regionalna), zainteresowań z zakresu historii lokalnej i regionalnej czy źródeł ich wiedzy o regionie, ale również starać się ustalić, jakie jest ich nastawienie do edukacji historyczno-regionalnej i świadomość potrzeby

poznawania regionu oraz uczenia się o nim. Z punktu widzenia szkoły, jako instytucji organizującej przebieg nauczania o regionie, może nas interesować realizacja zadań z zakresu edukacji historyczno-regionalnej w danej placówce, warunki, jakimi dysponuje oraz przykładowe (najciekawsze) formy tej realizacji, np. konkursy o tematyce regionalnej. Warto zwrócić także uwagę na szkolną izbę tradycji (szkolną izbę regionalną), która się w szkole znajduje i patrona szkoły z regionu (jeżeli takowy jest).

Patrząc nieco szerzej na problematykę badań nad edukacją historyczno-regionalną, moglibyśmy zająć się również kwestią jej realizacji dawniej i dziś oraz porównaniem odnoszącym się do doświadczeń w Polsce, w Europie czy na świecie. Warto byłoby zbadać różne koncepcje edukacji historyczno-regionalnej pod kątem przyjętych celów, zadań i treści, a także formy, metody, środki dydaktyczne w niej stosowane. Ciekawą kwestią byłoby zajęcie się ewaluacją osiągnięć uczniów z zakresu edukacji historyczno-regionalnej z punktu widzenia metod i narzędzia ewaluacji lub ogólnie egzaminów zewnętrznych. Szczególnie ważna jest też analiza pracy z uczniem ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi (SPE) w ramach edukacji historyczno-regionalnej, np. w formie konkursów i olimpiad o tematyce regionalnej, kółek zainteresowań, regionalnych izb pamięci itp., a także współpraca szkoły z instytucjami kultury. Możemy wreszcie koncentrować się na wybranych aspektach samej edukacji historyczno-regionalnej pod kątem jej diagnozy (jak jest? jak było?), wskazania na jej uwarunkowania (dlaczego tak jest/było?), badania

skuteczności zastosowanych form, metod, środków dydaktycznych, udowadniania/sprawdzania walo-
rów lub mankamentów tych form, metod i środków
dydaktycznych, a wreszcie – określania jej tendencji
rozwojowych czy proponowania zmian w konkretnych
obszarach.

Badania z zakresu edukacji historyczno-regional-
nej mogłyby zatem przybrać formę następujących te-
matów/problemów:

- „Nauczanie historii regionu w działalności
Szkoły Podstawowej nr 2 w Gnieźnie/w szko-
łach podstawowych powiatu poznańskiego/
w szkołach podstawowych Wielkopolski/w la-
tach 2000–2022”,
- „Poziom wiedzy o Poznaniu/Wielkopolsce
wśród uczniów szkół ponadpodstawowych
w latach 2021–2022”,
- „Tożsamość regionalna uczniów liceów ogóln-
kształcących Poznania w 2022 roku”,
- „Jan Kowalski – wybitny nauczyciel-regionali-
sta ziemi leszczyńskiej”,
- „Współpraca szkoły z instytucjami kultury
w zakresie edukacji historyczno-regionalnej.
Przykład powiatu czarnkowsko-trzcianieckie-
go”,
- „Źródła wiedzy o regionie wśród uczniów i ro-
dziców Konina/powiatu konińskiego w latach
2022–2024”,
- „Efektywność wycieczki dydaktycznej w edu-
kacji historyczno-regionalnej na poziomie
szkoły podstawowej”,

- „Kompetencje dydaktyczne z zakresu edu-
kacji historyczno-regionalnej nauczycieli Kalisza
w roku szkolnym 2022/2023”,
- „Edukacja historyczno-regionalna na pograni-
czu polsko-czeskim”,
- „Rola szkolnej izby tradycji w kształtowaniu
tożsamości regionalnej uczniów”,
- „Wpływ pozaszkolnej edukacji historyczno-
regionalnej na poziom wiedzy uczniów/rodzi-
ców/nauczycieli Poznania w roku 2022”.

Przykładowe metody badań edukacyjnych

Część wskazanej wyżej problematyki wymaga podjęcia
badań o charakterze empirycznym, pozwalających na
formułowanie ogólnych prawidłowości na podstawie
ilościowej lub jakościowej analizy zebranych danych.
Zwłaszcza kiedy chcemy dokonać analizy aktualnej sy-
tuacji edukacji historyczno-regionalnej (lub w jakimś
przedziale czasowym obejmującym także przyszłość)
i poznać czyjaś wiedzę lub postawy, to będziemy mu-
sieli odwołać się także do metodologii badań edu-
kacyjnych (badań nad edukacją). Warto zatem zwrócić
uwagę na specyfikę procesu badawczego dotyczącego
edukacji i przybliżyć kilka przykładowych metod oraz
narzędzi badawczych z tą metodologią powiązanych.

W literaturze badań edukacyjnych przedstawia się
pięć zasadniczych etapów procesu badawczego. Rozpo-
czynamy go od sformułowania sytuacji problemowej,
którą zamierzamy poddać analizie i stawiamy głów-

ne pytanie badawcze. Następnie ustalamy problemy szczegółowe, które wiążą się z tą sytuacją i formułujemy hipotezy badawcze. W dalszej części projektujemy narzędzia badawcze i dobieramy do nich osoby badane (wg doboru losowego lub celowego), źródła, miejsce i czas badań. Ostatnie etapy postępowania badawczego to przeprowadzenie badań i opracowanie uzyskanych wyników (wnioskowanie)³².

Jedną z najczęściej stosowanych metod badań edukacyjnych jest eksperyment pedagogiczny, stanowiący rodzaj obserwacji czynnej. Określa się go jako metodę naukowego badania określonego wycinka rzeczywistości polegającą na wywołaniu lub tylko zmienianiu przebiegu badanych procesów przez wprowadzenie do nich jakiegoś czynnika i obserwowaniu zmian pod jego wpływem zachodzących. Czynnikiem celowo wprowadzony do poznawanego procesu to czynnik eksperymentalny lub zmienna niezależna. Obserwowane zmiany, jakie powstają pod wpływem czynnika eksperymentalnego, to zmienne zależne (są zależne od czynnika eksperymentalnego). Zmienne niezależne w eksperymencie pedagogicznym dotyczą najczęściej różnych form i metod nauczania, treści kształcenia lub programów nauczania, środków dydaktycznych, całego procesu kształcenia i wychowania. Eksperyment pedagogiczny zaczynamy od przyjęcia wybranego czynnika eksperymentalnego i założenia przypuszczalnego kierunku zmian spowodowanych przez niego (tzw. hipoteza ro-

bocza). Następnie wybieramy jedną z technik badawczych (np. technikę jednej grupy, technikę grup równoległych lub technikę czterech grup) w zależności od tego, jak szeroki zakres mają mieć nasze badania i ile osób zamierzamy nimi objąć. Dalej sprawdzamy (weryfikujemy) postawione hipotezy w toku eksperymentu, przeprowadzając badania początkowe i końcowe. Dokonujemy obserwacji i odnotowujemy zmienne zależne. Poza wieloma walorami badania eksperymentalne mają jednak pewnego rodzaju ograniczenia, jak złożoność i uciążliwość tego typu badań (np. trzeba odpowiednio dobrać grupy eksperymentalne i kontrolne), trudność w mierzeniu rezultatów o charakterze wychowawczym, trudność w powtarzaniu badań przy zachowaniu tych samych warunków, często pobieżna i wadliwa kontrola zmiennych zależnych, a także nieodpowiedni czas trwania eksperymentu (np. za krótko lub za długo)³³.

Inną metodą przydatną w badaniach dotyczących edukacji jest test osiągnięć szkolnych. Jest on definiowany jako specjalna próba, identyczna dla wszystkich badanych, wprowadzana intencjonalnie w ściśle kontrolowanych warunkach umożliwiających w miarę obiektywny i dokładny pomiar badanej cechy, procesu lub jego końcowych rezultatów. Przygotowanie do przeprowadzenia testu osiągnięć szkolnych zaczynamy

³² Por. np. Krzysztof Rubacha, *Metodologia badań nad edukacją*, Warszawa 2008, s. 40–51.

³³ Szerzej na ten temat: Mieczysław Łobocki, *Metody i techniki badań pedagogicznych*, Kraków 2000, s. 105–139 oraz Władysław Zaczęński, *Praca badawcza nauczyciela*, Warszawa 1995, s. 86–109.

od ustalenia nazwy testu i jego charakterystyki programowej (jaki dział programu/podstawy programowej będzie obejmować). Następnie określamy przeznaczenie testu (tylko do naszych badań czy chcemy, aby miał charakter uniwersalny/powtarzalny) i ustalamy jego rodzaj. Wybieramy formy zadań i budujemy plan testu. Musimy także ustalić warunki, w jakich będzie odbywać się przeprowadzenie testu. W zależności od tego, jakie kryterium przyjmujemy, możemy wyróżnić kilka rodzajów testów osiągnięć szkolnych. Biorąc pod uwagę rodzaj pomiaru, decydujemy się na test różnicujący (układem odniesienia wyniku każdego ucznia są wyniki innych uczniów), sprawdzający (układem odniesienia wyniku są jednostopniowe wymagania programowe) lub sprawdzający wielostopniowy (układem odniesienia wyniku są wielostopniowe wymagania programowe; może być oparty na skali stopni szkolnych). Z punktu widzenia zaawansowania konstrukcyjnego wyróżniamy testy nieformalne (niepoddane analizom, recenzjom i próbnym zastosowaniom) i testy standaryzowane (które przeszły standaryzację, czyli proces prób, ulepszeń i normowania). Ze względu na zasięg stosowania testy dzielimy na nauczycielskie (stosowane wyłącznie przez autora tekstu) i szerokiego użytku (stosowane masowo; powinny być standaryzowane i zaopatrzone w odpowiednio szczegółowy podręcznik testowania). Biorąc pod uwagę sposób udzielania odpowiedzi, testy mogą być ustne, pisemne i praktyczne. Zadania w teście osiągnięć szkolnych formułujemy w postaci zadań otwartych (np. zadania rozszerzonej odpowiedzi, zadania krótkiej odpowiedzi, zadania z luką) lub zadań

zamkniętych (np. zadania jedynego wyboru, zadania wielokrotnego wyboru, zadania na dobieranie/przy-
porządkowywanie, zadania typu prawda-falsz). Przygotowujemy także tabelaryczny plan testu, w którym rozpisujemy poszczególne zadania pod kątem działu tematycznego (problemowego) i poziomu z taksonomii celów kształcenia, podsumowując, ile procent tych zadań odpowiada każdemu ze wskazanych kryteriów. Na koniec opracowujemy instrukcję poprzedzającą test, w której omawiamy cel badań, sposoby rozwiązywania zadań z przytoczeniem jednego przykładu, podajemy dokładny czas przeznaczony na badanie testowe i sposób zwracania testów po zakończeniu badania, a także liczbę zadań zawartych w teście. Określamy ponadto znaki umowne nanoszone na test w przypadkach szczególnych, np. przerwy w wypełnianiu testu itp. Ustalamy, gdzie testowani rozwiązują zadania: na teście czy na osobnych arkuszach papieru i prosimy o zaznaczenie płci, wieku, klasy³⁴.

Metodą szczególnie przydatną wtedy, gdy pragniemy dowiedzieć się o opiniach (także przekonaniach) respondentów na temat nas interesujący – jak go oceniają i w ogóle co o nim wiedzą lub chcieliby wiedzieć – jest bez wątpienia metoda sondażu diagnostycznego. Jej celem jest gromadzenie ważnych dla badacza informacji w wyniku relacji słownych osób badanych (respondentów). Cechą sondażu jest „wypytywanie” czy sondowa-

³⁴ M. Łobocki, *Metody i techniki badań pedagogicznych*, s. 141–171; W. Zaczynski, *Praca badawcza nauczyciela*, s. 110–134.

nie opinii, zaś częścią składową tej metody są zadawane respondentom pytania. Możemy ją stosować w formie ustnej (wywiad) lub pisemnej (ankieta). Przedmiotem badań sondażowych mogą być postawy, motywy i zainteresowania respondentów, zasób posiadanych przez nich wiadomości o badanym zjawisku, procesie lub zdarzeniu. Wybierając tę metodę, warto zauważyć, że nie każde pytanie sondażowe ma formę zdań pytających, np. „Proszę podać/wymienić...”; „Interesuje nas...”; „Będę wdzięczny/wdzięczna za podzielenie się swoim zdaniem na temat...”; „Pragnę dowiedzieć się o...”. Ponadto pytania sondażowe powinny być proste, jasno i jednoznacznie postawione, w sposób jednakowo zrozumiały dla wszystkich respondentów. Nie mogą być zbyt trudne do odpowiedzi, wieloznaczne, zbyt liczne i sugestywne (nie sugerować oczekiwanych odpowiedzi). Muszą być wyrażone w formie grzecznościowej. Pytania sondażowe powinny stanowić dla badanych pewną zwartą i logiczną całość, dlatego ważna jest także kolejność zadawanych pytań. W tzw. konstrukcji lejkowej najpierw zadajemy pytania dotyczące ogólnych aspektów badanego problemu, a następnie pytania coraz bardziej szczegółowe, będące konkretyzacją pytań ogólnych. Z kolei w tzw. konstrukcji odwróconego lejka najpierw pozwalamy „rozsmakować się” w pytaniach szczegółowych, a potem dopiero przechodzimy do kwestii ogólnych. Nie rozpoczynamy wywiadu/ankiety od pytań zbyt trudnych lub wymagających osobistych wnurzeń. Podobnie jak w innych metodach badań edukacyjnych powinniśmy przygotować instrukcję poprzedzającą zadawanie pytań, w któ-

rej podamy, kto jest inicjatorem badań i ponosi za nie odpowiedzialność oraz kto je przeprowadza, jaki przyświeca im cel, jak należy odpowiadać na postawione pytania i w jakim stopniu zapewnia się badanym anonimowość i dyskrecję ich wypowiedzi³⁵.

Jeżeli przeprowadzamy ankietę, to możemy zastosować w niej pytania otwarte lub zamknięte. W pytaniach zamkniętych stosujemy różne formy odpowiedzi, które pozwolą nam na uzyskanie mniej lub bardziej szczegółowych danych, np.:

- a) tak, nie, nie wiem
- b) wcale, 1 raz, 2 razy, 3 razy, więcej
- c) 0, 1, 2, 3, 4, ...
- d) zawsze, niekiedy, rzadko, bardzo rzadko, nigdy (zawsze, często, czasem, rzadko, nigdy)
- e) całkowicie spełnia, częściowo spełnia, wcale nie spełnia
- f) zdecydowanie tak, raczej tak, raczej nie, zdecydowanie nie
- g) zdecydowanie się zgadzam, raczej się zgadzam, trudno powiedzieć, raczej się nie zgadzam, zdecydowanie się nie zgadzam³⁶.

Decydując się na przeprowadzenie wywiadu, wybieramy wywiad kompletnie kierowany (inaczej rozmowa kierowana), polegający na przeprowadzeniu rozmowy opartej na kwestionariuszu pytań lub odpowiedzi do

³⁵ M. Łobocki, *Metody i techniki badań pedagogicznych*, s. 243–272; W. Zaczyński, *Praca badawcza nauczyciela*, s. 146–157.

³⁶ K. Rachuba, *Metodologia badań nad edukacją*, s. 173–178.

wyboru, albo wywiad mało kierowany (swobodna wypowiedź), w którym dominują wypowiedzi respondenta na temat zainicjowany przez badacza, albo wywiad częściowo kierowany (rozmowa naprowadzona), polegający na rozmowie, w której badacz przerywa wypowiedzi respondenta, zadając mu szczegółowe pytania. Wywiad możemy przeprowadzić indywidualnie (z jedną osobą) lub grupowo (z kilkoma osobami, z klasą). W niektórych sytuacjach badawczych szczególnie przydatny jest wywiad narracyjny, czyli rozmowa, podczas której respondent opowiada historię swojego życia lub jego fragmentu z punktu widzenia jakiegoś kryterium. Podobnie jak w innych metodach naukowego poznania, badania sondażowe mają również swoje ograniczenia, jak np. błędne formułowanie pytań, zbyt duża pewność/zaufanie co do wiarygodności wypowiedzi respondentów, niewłaściwy sposób przeprowadzania badań albo niewłaściwe warunki zewnętrzne badań (np. zbyt głośno, osoby przechodzące obok)³⁷.

Przykłady badań z zakresu edukacji historyczno-regionalnej

Jednym z pierwszych, który docenił walory pracy badawczej nauczyciela w zakresie edukacji historyczno-regionalnej, był Henryk Krzyżewski, pedagog i historyk, pracujący początkowo jako nauczyciel w szkołach

podstawowych i średnich, a następnie rozwijający swoją karierę zawodową w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. W roku szkolnym 1959/1960 zdecydował się przeprowadzić eksperyment pedagogiczny w klasach piątych szkoły podstawowej, sprawdzając, czy i w jakim stopniu wykorzystane na określonym poziomie nauczania materiały regionalne przyczyniły się do wzrostu zasobu zdobywanej przez uczniów wiedzy historycznej na ten temat. Eksperymentem objął łącznie siedem klas piątych: dwie z dwóch szkół wiejskich i pięć z dwóch szkół miejskich. Wszystkie klasy kolejno były klasami eksperymentalnymi i kontrolnymi. Henryk Krzyżewski przeprowadził w tych klasach 22 lekcje eksperymentalne, podczas których zastosował specjalnie dobrany materiał regionalny i 21 lekcji kontrolnych, odnoszących się do tych samych tematów, ale przeprowadzonych na podstawie podręcznika szkolnego i powiązanych z nim pomocy dydaktycznych. Badania wykazały, że w klasach eksperymentalnych poziom wiedzy historycznej uczniów wzrósł aż o 37%. Wiedza ta była bardziej trwała i wiązała się nie tylko z jej pamięciowym przyswojeniem, ale także z lepszym jej zrozumieniem. Zastosowane w eksperymencie materiały ikonograficzne dotyczące regionu wpłynęły również na niektóre zdolności poznawcze uczniów, jak np. umiejętność wyjaśniania pojęć czy rozwój wyobrażeń. Zaobserwowano ponadto wzrost zainteresowań uczniów tematyką historyczno-regionalną. Całość wyników przeprowadzonych badań szczegółowo zostały opisane i omówione w publikacji pt. *Regionalizm w nauczaniu historii*, wy-

³⁷ Tamże, s. 133–151.

danej przez H. Krzyżewskiego w 1962 r.³⁸ Na publikacji tej wzorowało się wielu nauczycieli, zachęconych konstruktywnym przykładem pracy badawczej kolegi uczącego w jednej z wielu powiatowych szkół. Ciekawe były także dalsze losy autora tych badań, który dopiero w 1966 r. ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, ale już w 1968 r. uzyskał stopień doktora na Uniwersytecie Gdańskim i rozpoczął karierę akademicką, m.in. jako docent w Zakładzie Historii Wychowania i Pedagogiki Porównawczej w przywołanej wyżej WSP w Olsztynie.

Drugim przykładem badań nad edukacją historyczno-regionalną, o którym warto wspomnieć, są badania Małgorzaty Chen-Winclawskiej przeprowadzone w ramach przewodu doktorskiego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w latach 70. XX w. Był to jeden z pierwszych doktoratów podejmujących problematykę regionalizmu w nauczaniu historii. M. Chen-Winclawska zajęła się zbadaniem poziomu wiedzy historycznej uczniów klas VIII o swoim regionie. Łącznie przebadala ok. 1000 uczniów toruńskich szkół podstawowych, stosując głównie metodę sondażu diagnostycznego. Jej badania nie dotyczyły jednak wyłącznie określenia poziomu wiedzy uczniów, ale skupiły się także na wyjaśnieniu społeczno-pedagogicznych uwarunkowań tej wiedzy. Jako techniki badawcze zastosowano najpierw

test diagnostyczny z zakresu wiedzy o historii Torunia, następnie kwestionariusz ankiety nt. „Źródła wiedzy o moim mieście”, potem wywiad z uczniami osiągającymi najlepsze wyniki w teście wiedzy o Toruniu, a także analizę dokumentacji szkolnej i analizy statystyczne uzyskanego materiału badawczego. W wyniku badań ustalono, że poziom wiedzy o historii swojego miasta był bardzo niski, blisko 1/3 badanych uczniów nie miała żadnej wiedzy, a tylko 4 uczniów na 1000 uzyskało wysoką ocenę za wykonanie testu. Niestety, w całej przebadanej populacji nie było ani jednego ucznia, który odpowiedziałby poprawnie na wszystkie pytania w teście. Dodatkowo badania wykazały korelację poziomu wiedzy regionalnej uczniów z wykształceniem rodziców (im wyższy poziom wiedzy, tym rodzice mieli wykształcenie średnie lub wyższe) oraz dominujące znaczenie rodziny w zdobywaniu tej wiedzy przez uczniów. Potwierdzono także znaczącą korelację pomiędzy wiedzą szkolną ucznia a poziomem regionalnej wiedzy historycznej. Choć praca doktorska nie została opublikowana w całości jako książka, to jednak na łamach czasopisma „Wiadomości Historyczne” ukazał się w latach 80. cykl artykułów popularyzujących wyniki badań przeprowadzonych przez M. Chen-Winclawską³⁹.

³⁸ Henryk Krzyżewski, *Regionalizm w nauczaniu historii*, Warszawa 1962. Zob. również tegoż, *Materiały regionalne w pracy kółka historycznego*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 5, s. 290–294.

³⁹ Małgorzata Chen-Winclawska, *Regionalizm jako postulat dydaktyczno-wychowawczy w nauczaniu historii*, „Wiadomości Historyczne”, cz.1: 1980, nr 2, s. 93–99, cz. 2: 1980, nr 3, s. 155–161 oraz tejże, *Z badań nad poziomem wiedzy historycznej uczniów o swoim regionie*, „Wiadomości Historyczne” 1983, nr 1, s. 66–70.

Oba przytoczone wyżej przykłady badań nad edukacją historyczno-regionalną mają już charakter wybitnie „historyczny” i znalazły od tamtego czasu wielu godnych następców. Wracamy do nich, żeby uświadomić sobie, kiedy i w jakich okolicznościach zaczął rozwijać się ten nurt badań, a także jak bardzo wymaga on podejmowania nowych problemów badawczych, sprawdzania i weryfikowania już raz postawionych tez, systematycznego monitorowania dokonujących się zmian. I choć wydawać by się mogło, że badania te spełniły swoją rolę, bo wykazały, że w okresie Polski Ludowej dokonał się znaczący spadek wiedzy uczniów o swoim regionie, co w następnych latach zaowocowało przywróceniem edukacji historyczno-regionalnej do szkół, to i dziś stoimy w obliczu kryzysu tej edukacji, stopniowo rugowanej z lekcji historii. Podjęcie zatem badań przez nauczycieli nad współczesnym stanem edukacji historyczno-regionalnej w szkole ponownie może nam uświadomić dokonujące się przemiany w wiedzy uczniów (i nie tylko). Do czego gorąco zachęcam!

Wskazówki bibliograficzne

- Badania jakościowe w regionalistyce*, red. Danuta Konieczka-Słowińska, Iwona Miedzińska, Poznań 2016
- Łobocki Mieczysław, *Metody i techniki badań pedagogicznych*, Kraków 2000
- Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, red. Józef Półciwiarzek, Alojzy Zielecki, Rzeszów 1977
- O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. Krzysztof Antoni Makowski, Poznań 2004
- Rachuba Krzysztof, *Metodologia badań nad edukacją*, Warszawa 2008
- Topolski Jerzy, *Założenia metodologiczne badań regionalnych w zakresie historii*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 2, s. 19–26
- Zaczyński Władysław, *Praca badawcza nauczyciela*, Warszawa 1995



KAROLINA KOLBUSZEWSKA

Lepiej być rządzącym niż rządzonym?

Zgadzasz się z tak postawioną tezą? A może nie? Świetnie! Zatem – podebatujmy!

Myślę, że wszyscy się zgodzimy, że w szkolnej edukacji formy pracy, które zapraszają uczniów do działania, współpracy, aktywnego uczestnictwa w lekcji, są dużo bardziej interesujące, a wiedza pozyskana w ten sposób zostaje na dłużej. Mimo szkolnej presji czasu i konieczności realizacji podstawy programowej warto sięgać po formy bardziej angażujące, a ja w szczególności zachęcam właśnie do dyskusji, do debaty. W podręcznikach do dydaktyki historii znajdziemy wśród metod kształcenia historycznego uczniów dyskusję czy debatę jako wymianę zdań dążącą do ustalenia prawdy na bazie logicznych argumentów¹. Jest to metoda bardzo efektywna w zakresie ćwiczenia sprawności rozumowania historycznego. Kształtuje też wiele postaw, takich jak: kontrolowanie emocji, gotowość do kompromisu, uznawanie cudzych racji². Możemy też

znaleźć cały wachlarz możliwych form debat i dyskusji³ jako metod kształcących umiejętność wymiany poglądów. Deбата nadaje się znakomicie na lekcje historii. Doskonale pokazuje, że historia nie jest nauką ścisłą, a badania historyków nigdy nie są procesem zamkniętym, prawie zawsze pozostawiają pole do dyskusji. Możemy oczywiście wykorzystywać debaty także na innych lekcjach – w szczególności języka polskiego czy WOS. Deбата może przybierać różne formy. Prezentuję tylko kilka przykładowych.

Dyskusja plenarna

To najczęściej stosowana, swobodna wymiana poglądów w grupie. W tej dyskusji bardzo istotna jest rola prowadzącego, który udziela głosu, pilnuje kultury i czasu wypowiedzi. W takiej dyskusji nie tworzymy szczególnych ram, zachęcamy uczniów do zabierania głosu. Dyskusja plenarna jest formą dość swobodną, jednak bardzo w niej łatwo osiągnąć niekorzystny efekt podziału klasy na tych uczniów, którzy będą mieli dużo do powiedzenia i często będą zabierać głos oraz tych, którzy nie odezwią się wcale.

Dyskusja punktowana

W tym wypadku uczeń za każdą aktywność w trakcie dyskusji otrzymuje punkty dodatnie (np. za prezentację informacji opartej na faktach, prezentację

¹ Alojzy Zielecki, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków 2008, s. 203.

² Tamże, s. 205.

³ Ewa Chorąży, Danuta Konieczka-Śliwińska, Stanisław Roszak, *Edukacja historyczna w szkole – teoria i praktyka*, Warszawa 2008, s. 133.

stanowiska, komentarz do informacji, wskazanie błędu itd.) lub ujemne (np. za wypowiedź nie na temat czy atak osobisty na innego uczestnika dyskusji). Nauczyciel może w tym wypadku skorzystać z mechanizmów, które zachęcą uczniów do zabierania głosu – przyjąć założenie, że każdy z uczniów co najmniej raz powinien wziąć udział w dyskusji, czy wytypować grupę uczniów, którzy w tej dyskusji uczestniczą aktywnie (jeśli klasa jest liczna i dopuszczenie każdego do głosu w trakcie lekcji byłoby niemożliwe). Ta forma pozwala nauczycielowi sprostać również jednemu z podstawowych wymogów szkoły, jakim jest ocena wiedzy ucznia. Ważne jest jednak, aby zasady punktowania były przygotowane wcześniej i koniecznie muszą zostać zaprezentowane uczniom przed rozpoczęciem dyskusji.

Debate „za i przeciw”

Uczniowie podzieleni są na dwie grupy, z których jedna ma prezentować argumenty popierające podaną tezę, druga – argumenty przeciw tezie. O temacie, sposobie podziału uczniów (losowo lub wedle preferencji) i porządku zabierania głosu decyduje prowadzący, zwykle nauczyciel. Jest to forma dość prosta do zastosowania. Możemy uczniów poprosić o przygotowanie się do debaty w domu, ale możemy też wykorzystać na to przygotowanie fragment lekcji. Czas trwania takiej debaty zależy tylko i wyłącznie od prowadzącego, więc możemy go dopasować do potrzeb i możliwości danej klasy.

Jedną z najbardziej rozwiniętych i ustrukturalizowanych form debaty, do której chciałabym zachęcić szczególnie (dlatego ten wątek rozwinę w dalszej części

artykułu), jest debata oksfordzka. To rodzaj debaty „za i przeciw”, jednak w tym wypadku w dyskusji biorą udział tylko niewielkie grupy uczniów. Jednak zanim przejdę do tej propozycji, przedstawię jeszcze jedną formę debaty, która może być świetnym wprowadzeniem w świat debaty oksfordzkiej.

Debate balonowa⁴

Forma, która pozwala ćwiczyć dwie kluczowe umiejętności: sztukę argumentacji oraz osvajanie się z wypowiedziami publicznymi. Skąd nazwa? „Wyobraźmy sobie, że wybranych do debaty polityków umieszczono w balonie. Jednak ten nie może się wzbić w powietrze. Musimy się kogoś pozbyć :-)”⁵. Klasę dzielimy na grupy, maksymalnie czteroosobowe. Podajemy temat debaty. Anna Skiendziel proponuje: Najwybitniejszy polityk II RP. Każdej z grup przydzielamy jedną z wybranych wcześniej postaci, np. Roman Dmowski, Wojciech Korfanty, Wincenty Witos, Władysław Grabski. Ważne, aby rzeczywiście ich dokonania mogły być porównywalne. Dajemy uczniom czas na opracowanie argumentacji i przygotowanie do zaprezentowania jej na forum. Na tym etapie potrzebujemy publiczności, która będzie głosować. Przeprowadzamy dwie rundy prezentacji. W pierwszej wszystkie zespoły przedstawiają przygotowane przez siebie pierwsze argumenty. Po zakończeniu prezentacji publiczność głosuje za od-

⁴ Anna Skiendziel, *Debate balonowa*, <http://debatywszkole.blogspot.com/2017/10/debate-balonowa.html> [dostęp: 1.08.2022].

⁵ Tamże.

rzuceniem określonej wcześniej liczby postaci – „wyrzuceniem ich z balonu”; za każdym razem taki wniosek musi być jednym zdaniem uargumentowany. Druga runda to prezentacja dalszych osiągnięć polityków, którzy „zostali w balonie”. Po niej następuje głosowanie na najwybitniejszego.

Debata balonowa to jeden z pomysłów na wprowadzenie uczniów w świat debaty oksfordzkiej i sztuki argumentowania. Dlaczego? Niektórzy mogą być sceptycznie nastawieni do debaty oksfordzkiej jako metody, twierdząc, że to za trudne i że sporo czasu trzeba poświęcić na przygotowanie – nie tylko argumentacji, ale i kontrargumentacji. Do tego dochodzą kolejne zadania, takie jak wywiązanie się z poszczególnych ról, pytania, informacje, publiczne wystąpienie. Na początek może być to przytłaczające. Dlatego debata balonowa byłaby tutaj ciekawym wstępem do debaty oksfordzkiej.

Debata oksfordzka

Tu forma jest już bardziej doprecyzowana, ważna jest praca zespołowa, a każdy z mówców ma określoną rolę do wykonania, w wyznaczonych ściśle ramach czasowych. Ten format możemy spotkać w różnych wariantach, np. co do liczby i ról mówców w drużynie. Ja zaprezentuję ten, który jest w Polsce najbardziej rozpowszechniony i wykorzystywany najczęściej w projektach dla młodzieży. To właśnie jest zaletą debaty oksfordzkiej, że jeśli już ją poznamy i oswoiimy, to możemy brać udział w licznych projektach międzyszkolnych, gdzie uczniowie będą mogli się sprawdzać i ćwiczyć swoje umiejętności.

Zasady debaty oksfordzkiej

W debacie oksfordzkiej mamy dwie drużyny. Debatują one nad tezą, postawioną w formie zdania twierdzącego. Zadaniem jednej z drużyn jest tezę potwierdzić (przyjmuje stronę propozycji), drugiej – zaprzeczyć jej (przyjmuje stronę opozycji). Zwykle drużyny dowiadują się 15 minut przed debatą, którą zajmą stronę, gdyż decyduje o tym losowanie. Przygotowują się w związku z tym do debaty na obie strony. To ważne, bo tylko wtedy debata ma właściwe działanie edukacyjne, jeśli jej uczestnicy w równym stopniu zagłębią się w różne stanowiska wobec postawionego zagadnienia. W każdej drużynie mamy czterech mówców. Zabierają oni głos naprzemiennie. Zaczyna pierwszy mówca propozycji, potem pierwszy mówca opozycji, drugi propozycji itd. Debatę kończy czwarty mówca opozycji. Drużyna powinna być zespołem i mieć spójną linię w trakcie całej debaty, jednak każdy z mówców ma inne zadanie do wykonania.

Mówca pierwszy – wprowadza do debaty. Jego zadaniem jest określenie rozumienia tezy i zastosowanie w niej pojęć, wyznaczenie linii sporu i zarysowanie przygotowanej przez jego drużynę argumentacji. W debatach historycznych bardzo ważnym elementem jest umiejscowienie debaty w czasie i przestrzeni, przedstawienie kontekstu historycznego. Mówca drugi – wprowadza do debaty najwięcej treści merytorycznych. Przedstawia argumenty, które mają potwierdzić stanowisko jego strony. Ważne, aby argumenty były rozwinięte. W debatach historycznych początkujący debatanci wpadają w pułapkę, prezentując liczne fak-

ty historyczne. Fakt historyczny nie jest jednak argumentem, dopóki nie wyjaśnimy, jakie znaczenie ma on w debacie dla potwierdzenia stanowiska naszej strony. Mówca trzeci – jego zadaniem jest kontrargumentacja i osłabianie przekazu przeciwników. Ten mówca musi bardzo uważnie przysłuchiwać się wypowiedziom drugiej strony, aby móc skutecznie zbijać jej argumenty. Mówca czwarty – podsumowuje. Ten uczestnik debaty powinien odnieść się do tego, co pojawiło się w debacie i wyjaśnić, dlaczego jego drużyna miała przewagę i powinna debatę wygrać.

Łatwo zauważyć, że każdy z mówców musi wykazywać się nieco innymi umiejętnościami, dzięki czemu osoby o bardzo różnych charakterach i kompetencjach mogą znaleźć swoje miejsce w debacie. W zasadzie pierwszy i drugi mówca są w stanie w dużej części przygotować swoje mowy przed debatą. Trzeci i czwarty powinni za to umiejętnie reagować na to, co się w debacie wydarzyło, uważnie słuchać, analizować. Trzeci mówca powinien charakteryzować się bardzo dużą wiedzą, żeby umieć wyłapać błędy merytoryczne pojawiające się po stronie przeciwnej. Ostatni, podsumowujący mówca powinien wykazać się umiejętnościami analitycznymi i łatwością przetworzenia treści na klarowny przekaz, gdyż to on zamyka debatę i jego mowa może być dla sędziów przypieczętowaniem wygranej drużyny.

Debatę prowadzi marszałek – to on udziela głosu kolejnym mówcom, pilnuje czasu wypowiedzi i sygnalizuje jego upływ, w razie potrzeby odbiera głos mówcy. Czas na wypowiedź jest ściśle określony. Zwykle są to 4 lub 5 minut. Jeżeli przeprowadzamy debatę na lekcji

albo jest to debata młodszych uczniów czy uczniów początkujących w debatowaniu, możemy ten czas skrócić do 3 minut.

Debata byłaby jednak nudna, gdyby składała się jedynie z wypowiedzi kolejnych mówców. Dlatego każdy mówca musi liczyć się z tym, że drużyna przeciwna może do jego wypowiedzi zgłosić pytania bądź informacje, a on powinien dwa z nich przyjąć i właściwie na nie zareagować (nieprzyjęcie skutkuje punktami ujemnymi od marszałka). Pytania i informacje w trakcie debaty z jednej strony ją ożywiają, ale jednocześnie uczą dodatkowych ważnych umiejętności: zadawania celnych i konkretnych pytań (na ich zadanie jest ok. 10 sekund), a także reagowania na takie wtrącenie, które wybija nas z własnej wypowiedzi. To, w jaki sposób mówca zareagował na wtrącenia, jest przedmiotem oceny debaty. Podczas zadawania pytania/informacji i odpowiedzi na nie czas mówcy nie jest pauzowany, wszystko to dzieje się w trakcie jego czasu mowy.

Kiedy uczniowie opanują podstawowe zasady, można dodać jeszcze jeden mechanizm, który debatę dynamizuje: *ad vocem*. Zgłasza się je do mówcy z drużyny przeciwnej w trakcie jego mowy, ale sama wypowiedź zgłoszona w tym trybie ma miejsce po zakończeniu tej mowy i może trwać 1 minutę. *Ad vocem* nie może zgłosić mówca, który miałby zabrać głos jako kolejny, nie można zgłosić *ad vocem* do mówcy własnej drużyny, ale nie można też go zgłosić do mówcy ostatniego (wygłoszone byłoby już po tej wypowiedzi i nie dawałoby drużynie możliwości odniesienia się do niego). Można zgłosić *ad vocem* do *ad vocem*. Do *ad vocem* nie zgłaszamy

pytań ani informacji. Każda drużyna w czasie debaty ma do dyspozycji jedną wypowiedź w formule *ad vocem* i samodzielnie decyduje, czy i kiedy z niej skorzysta (oczywiście zgodnie z wymienionymi zasadami).

Ocena debaty i rola publiczności

W tradycyjnej debacie oksfordzkiej werdykt o wygranej wydawała publiczność. Jeżeli wykorzystujemy debatę na lekcji, możemy spokojnie przyjąć podobny system. Choć może warto np. prosić obserwatorów debaty o jednozdaniowe uzasadnienie swojego werdyktu (aby była to decyzja merytoryczna, a nie wskazanie na kolegów, których bardziej lubię). Można też przed debatą sprawdzić, kto opowiedziałby się po której stronie tezy i potem po debacie sprawdzić, czy preferencje publiczności się zmieniły, czy któraś strona była bardziej przekonująca. Można to zrobić w formie głosowania, ale też widzowie mogą usiąść po wybranej stronie sali i w trakcie lub po debacie mieć możliwość zmiany miejsca.

W projektach turniejowych, konkursowych debatę zwykle oceniają przygotowani do tego bezstronni sędziowie, no ale wtedy ta ocena ma inne zadanie.

O czym debatować?

Teza debaty jest sprawą bardzo ważną i źle przygotowana może stać się sporą trudnością dla uczestników debaty. Przede wszystkim powinna być „debatowalna”, czyli dotyczyć realnie dyskusyjnego zagadnienia, a nie faktu historycznego. Jako przykład możemy tu podać datę 11 listopada 1918 r. Nie ma możliwości dyskusowania ze stwierdzeniem, że Józef Piłsudski przybył

wtedy do Warszawy. Nie ma też dyskusji z faktem, że rocznica tego wydarzenia jest ustanowiona świętem narodowym. Ale możemy już dyskutować, czy ta data jako symbol odzyskania przez Polskę niepodległości, które – jak wiemy – było procesem, została wybrana słusznie. Być może ważniejszym wydarzeniem był np. akt 5 listopada 1916 roku.

Teza powinna być równa, czyli dawać obu stronom szansę na wygraną. Powinna być też właściwa pod względem etycznym. Pamiętajmy, że o stronie, po której się znajdziemy, zadecyduje losowanie. Uczniowie nie są osobami pozbawionymi własnych poglądów, zatem może się zdarzyć, że osobista sympatia debataneta znajdzie się po stronie przeciwnej. To jest właśnie ta nauka, którą czerpiemy z debaty, że znajdujemy argumenty również na pogląd, którego nie podzielamy. Kłopot jednak pojawia się wtedy, kiedy sformułowanie debaty jest dość radykalne (np. żołnierze wyklęci byli bandytami) albo jeśli debata odbywa się w obecności osób, które są zbyt emocjonalnie związane z którąś ze stron (np. debata „Powstanie warszawskie nie miało sensu” w obecności kombatanów, powstańców). Zachęcam do refleksji, gdyż świetny pomysł i świetny projekt może skończyć się dla kogoś dużym rozczarowaniem.

Teza powinna być również dopasowana do poziomu wiedzy i dojrzałości uczestników debaty. Wyjście poza szkolną podstawę programową jest oczywiście w porządku, gdyż debata ma zachęcać do robienia czegoś więcej, ale warto, aby poziom wiedzy i dojrzałości pozwalał chociażby na zrozumienie tezy debaty. Warto, aby nauczyciel wraz z uczniami pochylił się nad tą tezą

i sprawdził, czy pojęcia, które się w niej pojawiają, są zrozumiałe dla uczniów.

Jeżeli nie mamy doświadczenia w pracy z debatą oksfordzką, lepiej sięgać po tezy, które już ktoś wypróbował, niż tworzyć własne.

W temacie „rządzący i rządzeni” garść inspiracji:

- Każda władza korumpuje.
- Władza jest zawsze oparta na opresji.
- Wygrana białych w wojnie domowej w Rosji byłaby lepsza dla II RP.
- Nazizm i komunizm mają więcej podobieństw niż różnic.
- System edukacji w europejskich państwach totalitarnych odnosił większe sukcesy niż w państwach demokratycznych.
- Studencki Komitet Solidarności był najważniejszą młodzieżową organizacją opozycyjną w PRL.
-

Przygotowanie do debaty

Sama debata jest tylko przysłowiową „wisienką na torcie”. Najważniejsza praca edukacyjna odbywa się wcześniej, w czasie przygotowania do debaty. Aby zrobić to dobrze, warto wykonać we właściwej kolejności kilka kroków:

- Uważnie przeczytać tezę, zrozumieć zawarte w niej pojęcia i określić, gdzie jest spór pomiędzy stronami.
- Umieścić dane zagadnienie w czasie i przestrzeni – jakiego okresu historycznego dotyczy i jakiej przestrzeni geograficznej?

- Przypomnieć sobie/poznać kontekst historyczny danego czasu i miejsca.
- Poszukiwać faktów historycznych, które mogą być ważne dla każdej ze stron debaty; przypisać je do właściwej strony.
- Przełożyć fakty historyczne na argumenty.

W pracy z materiałami merytorycznymi najlepiej przechodzić od ogółu do szczegółu. Zacząć od szerokiego opracowania historycznego, np. podręcznika. Zobaczyć, jaki zakres czasowy w tej debacie będzie nas interesował, jakie wydarzenia i postaci będą dla nas ważne. Po określeniu takiego zarysu warto sięgać po materiały bardziej szczegółowe, omawiające wątki, które będziemy chcieli zawrzeć w debacie i na których będziemy budować argumentację.

Brzmi skomplikowanie?

Na początek pewnie tak, jednak zawsze może być nam pomocny... Internet 😊

Kilka nagrań debat historycznych z Turnieju Debat Historycznych IPN można znaleźć na kanale YouTube IPNtv. Na stronie muzeumpileckich.pl jest również zakładka dotycząca projektu Turniej Debat Oksfordzkich „Odzyskani bohaterowie”. Tam znajdują się z kolei podlinkowane filmy z wykładów przygotowujących do poszczególnych tez debat, które pojawiły się w tym turnieju.

A jeśli to nie wystarczy?

Zawsze można się zgłosić do Fundacji Projektu Edukacyjne po pomoc 😊

Wskazówki bibliograficzne

Chorąży Ewa, Konieczka-Śliwińska Danuta, Roszak Stanisław,
Edukacja historyczna w szkole – teoria i praktyka, Warszawa
2008

Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989,
<http://www.polska1918-89.pl/> [dostęp: 1.08.2022]

Szermierka na słowa. O debacie oksfordzkiej i nie tylko, red. Tomasz
Dołęgowski, Wojciech Labuda, Warszawa 2021

Szkolne Kluby Debat Oksfordzkich. Poradnik, red. Jan Pleśniarowicz,
Grzegorz Chmiel, Poznań 2020

Zielecki Alojzy, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków
2008



PAWEŁ GŁUSZEK

Oddziałowe Archiwum IPN w Poznaniu

Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu

Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu powstało na przełomie 2000 i 2001 r. Zostało utworzone na mocy ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu¹. Zasięgiem swojego działania objęło tereny dawnych województw: poznańskiego, pilskiego, konińskiego, zielonogórskiego, leszczyńskiego, gorzowskiego i szczecińskiego. Był to obszar jurysdykcji terytorialnej Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Powstanie i rozwój archiwum

W okresie formowania się archiwum w pierwszej kolejności przejęto do zasobu archiwalnego akta byłych Okręgowych Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu i Zielonej Górze. Następnie dokumenty Urzędu Ochrony Państwa (późniejszej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego),

¹ Tekst ustawy oraz tekst o zmianach w ustawie o IPN, dostępne online: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ustawa/24216,Ustawa.html> [dostęp: 22.03.2022].

Policji, sądów oraz prokuratur powszechnych i wojskowych, a także jednostek penitencjarnych. Wszystkie te instytucje, zgodnie z ustawą o IPN, miały obowiązek przekazania materiałów archiwalnych do Instytutu. W związku z utworzeniem Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, w lutym–marcu 2006 r., poznańskie archiwum IPN wyodrębniło i przekazało, zgodnie z zasadą pertynencji terytorialnej, do nowo powstałej placówki ponad 1976 metrów bieżących akt.

W chwili obecnej Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu swoim zasięgiem obejmuje dawne województwa: poznańskie, pilskie, konińskie, leszczyńskie, zielonogórskie. Zasób archiwalny pod koniec 2021 r. liczył ponad 5068 metrów bieżących akt i około 297 metrów bieżących pomocy ewidencyjnych.

Zasób Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu²

W zasobie archiwum znajdują się m.in. dokumenty Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Bezpieczeństwa w Poznaniu i Zielonej Górze.

² Informacje na temat zasobu Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/zasob/31244,Informacja-o-zasobie-archiwalnym-Instytutu-Pamieci-Narodowej-Oddzial-w-Poznaniu.html> [dostęp: 22.03.2022]; <https://inwentarz.ipn.gov.pl/archiwum?id=10> [dostęp: 22.03.2022] – tutaj również wykaz przewodników i informatorów o Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu.

Ich uzupełnieniem są mikrofilmy i materiały ewidencyjne, czyli kartoteki, dzienniki rejestracyjne i inwentarze archiwalne. Na archiwalnych półkach spoczywają również akta osobowe funkcjonariuszy milicji (do 1954 r.) i akta administracyjne przekazane przez Policję. Z kolei archiwalia więziennictwa to głównie dokumentacja zakładów karnych i aresztów śledczych. Wśród niej znajdują się księgi i skorowidze więzienne oraz akta osobowe więźniów i aresztantów, np. akta osób internowanych w stanie wojennym.

Dużą grupę archiwaliów stanowią akta Wojskowych Sądów Rejonowych w Poznaniu i Zielonej Górze z lat 1946–1955. Są to śledztwa i sprawy karne prowadzone przeciwko opozycji politycznej. Odrębną grupę akt tworzą materiały archiwalne po Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN w Poznaniu i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu i Zielonej Górze. Akta te zostały wytworzone i zgromadzone podczas prowadzonych śledztw i badań naukowych dotyczących zbrodni nazistowskich i komunistycznych. W archiwum poznańskiego oddziału IPN znajdują się także akta przekazane przez Straż Graniczną, m.in. materiały dotyczące cudzoziemców przebywających w PRL, dokumenty pochodzące z archiwów wojskowych: wojskowych sądów i prokuratur w Poznaniu i Zielonej Górze, z Sądu Garnizonowego i Prokuratury Garnizonowej w Poznaniu, Sądu Okręgowego i Prokuratury Okręgowej w Poznaniu oraz akta przejęte z Wojskowych Komend Uzupełnień.

W magazynach archiwalnych IPN znajdują się też, użyte przez Archiwum Państwowe w Poznaniu, akta spraw karnych Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu oraz materiały archiwalne po byłych wydziałach do spraw wyznań w Kaliszu, Koninie, Lesznie, Pile, Poznaniu i Zielonej Górze, przekazane do Instytutu przez Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu i Delegaturę Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego z siedzibą w Zielonej Górze. Ponadto w zasobie archiwalnym tutejszego oddziału IPN znajdują się również akta paszportowe oraz książeczki paszportowe. To akta osób ubiegających się o wydanie paszportu. Pochodzą one z wydziałów paszportowych komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej lub wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych w Poznaniu, Zielonej Górze, Lesznie, Koninie i Pile. W Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu znajduje się też duży zasób dokumentacji audiowizualnej: ponad 5 tysięcy fotografii, kasety i taśmy magnetofonowe oraz materiały filmowe. Trzeba też wspomnieć, że częścią tutejszego archiwum jest archiwum zakładowe IPN. Liczy ono ponad 25,5 tysiąca jednostek archiwalnych, co stanowi około 210 metrów bieżących całego zasobu archiwum.

Archiwum Pełne Pamięci³

Na bieżąco archiwum IPN w Poznaniu zasilają dary prywatne od osób fizycznych. Są one przyjmowane

³ Informacje na temat projektu „Archiwum Pełne Pamięci”: <https://archiwumpamieci.pl/> [dostęp: 22.03.2022].

w ramach ogólnopolskiego projektu „Archiwum Pełne Pamięci”, prowadzonego od kilku lat przez Instytut Pamięci Narodowej. W ramach tego projektu gromadzone są wszelkie materiały mogące przyczynić się do utrwalenia pamięci o losach Polski i Polaków w ubiegłym stuleciu oraz domowe, rodzinne dokumenty ilustrujące ważne wydarzenia z dziejów Polski i przedstawiające szerzej nieznane lub zapomniane historie rodzinne.

W ramach projektu „Archiwum Pełne Pamięci” na dzień dzisiejszy zgromadzono w archiwum IPN w Poznaniu ponad 50 metrów bieżących akt i około 7 tysięcy plików cyfrowych. Wśród nich są m.in. dokumenty z okresu przedwojennego i okresu pierwszej wojny światowej (w tym fotografie, kartki pocztowe, legitymacje wojskowe), a także dokumenty osobiste i pamiątki rodzinne z okresu drugiej wojny światowej (np. dokumenty niemieckie, listy z obozów, wspomnienia z czasów wojny, pamiątniki, fotografie) oraz materiały dokumentujące życie codzienne w czasach PRL⁴.

Wśród najciekawszych materiałów przekazanych do archiwum IPN w Poznaniu w ramach projektu „Archiwum Pełne Pamięci” znalazły się archiwalia doku-

mentujące drogę Polaków z więzień NKWD na Syberii przez Bliski Wschód do polskich oddziałów wojskowych formujących się w Europie Zachodniej. Tę drogę przebył m.in. Lucjan Batorowicz, którego fotografie, dokumenty i wspomnienia przekazała do naszego archiwum córka⁵. Nie mniej cenne i wzruszające są materiały dokumentujące gehennę polskich dzieci – sierot – ewakuowanych wraz z armią gen. Władysława Andersa ze Związku Sowieckiego na Bliski Wschód. Dzieci te trafiły do Iranu i Palestyny, a stamtąd do brytyjskich kolonii w Afryce, jak również do Indii i Nowej Zelandii. Taki los spotkał m.in. Marię Bonikowską. Jej drogę dokumentują archiwalia przekazane do archiwum IPN w Poznaniu⁶.

Bardzo interesujące są też materiały archiwalne dotyczące żeńskiego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Digglefold (Rodezja Południowa) z lat 1944–1948. To tutaj m.in. trafiły polskie dzieci ewakuowane ze Związku Sowieckiego w 1942 r. Nowe życie polskich sierot dokumentują rysunki, fotografie, sprawozdania i raporty szkolne⁷. W ramach projektu „Archiwum

⁴ Więcej na temat projektu „Archiwum Pełne Pamięci” realizowanego w Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/36881,Archiwum-Pelne-Pamieci.html?search=7624839> [dostęp: 22.03.2022]; <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/archiwalia> [dostęp: 22.03.2022] – tutaj informacje o najciekawszych archiwaliach przejętych do zasobu archiwalnego IPN w Poznaniu w ramach projektu „Archiwum Pełne Pamięci”.

⁵ Artykuł na temat drogi Lucjana Batorowicza z więzienia NKWD do Dywizji Pancerniej gen. Maczka w Wielkiej Brytanii: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/archiwalia/82089,Archiwum-Pelne-Pamieci-Droga-do-wolnosci.html> [dostęp: 1.04.2022].

⁶ Artykuł na temat losów Marii Bonikowskiej: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/archiwalia/73987,Archiwum-Pelne-Pamieci-Polskie-dzieci-tulacze.html> [dostęp: 1.04.2022].

⁷ Artykuł na temat polskich dzieci w Afryce w latach 1944–1948: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/archiwalia/>

Pelne Pamięci” nasze archiwum otrzymało również fotografie ilustrujące historię powstania „polskiej strefy okupacyjnej” w Niemczech w 1945 r. Maczków – polskie miasto w Niemczech – istniało do 1948 r. O tych wydarzeniach opowiadają materiały przekazane do naszego archiwum przez Stanisława Nogala⁸.

Ważne materiały archiwalne w Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu⁹

Do najważniejszych i zarazem najbardziej interesujących archiwaliów przechowywanych w Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu należą materiały operacyjne wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa. Wśród nich znajdują się m.in. teczki personalne i teczki pracy osobowych źródeł informacji, czyli tajnych współpracowników bezpieki, sprawozdania, korespondencja, zarządzenia i rozkazy, instrukcje dotyczące pracy operacyjnej i tym podobne

157463,Archiwum-Pelne-Pamieci-Dzieci-polskie-w-Afryce-1944-1948.html [dostęp: 1.04.2022].

⁸ Artykuł na temat Maczkowa i obecności Polaków w Emsland w Niemczech w 1945 r.: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/archiwalia/157480,Archiwum-Pelne-Pamieci-Maczkow.html> [dostęp: 1.04.2022].

⁹ Na podstawie: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/archiwa/zasob/31244,Informacja-o-zasobie-archiwalnym-Institutu-Pamieci-Narodowej-Oddzial-w-Poznaniu.html> [dostęp: 22.03.2022]; <https://inwentarz.ipn.gov.pl/archiwum?id=10> [dostęp: 22.03.2022].

materiały. Dużą część zasobu archiwalnego stanowią teczki osobowe funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej oraz żołnierzy jednostek wojskowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a także dokumentacja administracyjna.

Wyjątkowe miejsce w archiwum IPN w Poznaniu zajmuje dokumentacja dotycząca Poznańskiego Czerwca 1956 r. Są to materiały śledcze i administracyjne oraz kartoteka zawierająca karty uczestników wydarzeń czerwcowych. W archiwalnych magazynach zgromadzona została również obszerna dokumentacja ilustrująca relacje panujące między Kościołem katolickim a państwem komunistycznym oraz materiały archiwalne dotyczące wystąpień studenckich w 1968 r. Archiwum IPN w Poznaniu to także materiały dokumentujące powstanie i działalność struktur NSZZ „Solidarność” w Wielkopolsce. Możemy dowiedzieć się z nich, jak funkcjonował związek w naszym regionie i jakie działania przeciwko niemu podejmowała władza komunistyczna. Niezwykle wartościowe są dokumenty dotyczące stanu wojennego. To materiały na temat przygotowań do jego wprowadzenia oraz opisujące nastroje społeczne i codzienne życie społeczeństwa w czasie trwania stanu wojennego. Uwagę zwracają archiwalia dokumentujące przebieg akcji „Jodła”, czyli przygotowanie i przeprowadzenie akcji internowania osób związanych z Solidarnością.

Duża część akt przyjętych do archiwum to materiały o charakterze politycznym, ilustrujące represje władzy wobec działaczy opozycyjnych, ludzi niezgadających

się z systemem komunistycznym i walczących z nim. To akta obrazujące niehumanitarny system komunistyczny, jego podłość i przewrotność. Akta bezpieki wskazują na sposoby, metody niszczenia relacji międzyludzkich, indywidualizmu jednostek i poczucia wolności. Są to materiały o dużym ciężarze gatunkowym. Stanowią przykład ludzkiej podłości i zdrady, ale również odwagi i niezłomności tych, którzy przeciwstawili się zbrodni i złu.

Codziennosc w Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu

W Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu na bieżąco trwa opracowywanie zasobu archiwalnego oraz konserwacja materiałów, które tego wymagają. Tylko w 2021 r. dokonano opracowania technicznego ponad 2,5 tysiąca jednostek archiwalnych, a kilkaset z nich poddano konserwacji. Wszystkie materiały archiwalne są przechowywane w specjalnie do tego celu przystosowanych pomieszczeniach magazynowych, o łącznej powierzchni 544 metrów kwadratowych. O skali działalności tutajszego archiwum może świadczyć fakt, iż jedynie w 2021 r. z magazynów archiwum IPN w Poznaniu wypożyczono ponad 11 700 jednostek archiwalnych.

Digitalizacja zasobu archiwalnego

Ważną częścią archiwum jest pracownia reprografii i digitalizacji. To tutaj trwają prace nad digitalizacją zasobu archiwalnego Instytutu. Pracownia digitalizacji

jest wyposażona w najnowszy sprzęt służący do masowej digitalizacji materiałów archiwalnych oraz w wysokiej jakości precyzyjne urządzenia do digitalizacji klisz fotograficznych, negatywów, fotografii i mikrofilmów, książek, map i obiektów 3D. W 2021 r. digitalizacji poddano ponad 2300 jednostek archiwalnych, co daje kilkaset tysięcy zeskanowanych stron dokumentacji papierowej. W oparciu o zdigitalizowane fotografie, pochodzące z archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu i archiwum IPN w Poznaniu, powstał album autorstwa dr. Adama Pleskaczyńskiego pt. *Wartbeland. Dzieje zbrodni*¹⁰, dokumentujący niemiecką okupację Wielkopolski i zbrodnie popełnione przez nazistów.

Cyfrowe Archiwum

Materiały archiwalne zgromadzone w Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu można wyszukiwać i wypożyczać w oddziałowej czytelni akt za pomocą ogólnopolskiego systemu bazodanowego IPN „Cyfrowe Archiwum”. Baza zawiera informacje o wszystkich jednostkach archiwalnych znajdujących się zarówno w archiwum IPN w centrali w Warszawie, jak i w oddziałach Instytutu w całej Polsce. W „Cyfrowym Archiwum” znajduje się ponad 1,1 miliona opisów jednostek archiwalnych z poznańskiego oddziału IPN. Dane zgromadzone w tej bazie są na bieżąco uzupełniane i poprawiane.

¹⁰ Adam Pleskaczyński, *Wartbeland. Dzieje zbrodni*, Poznań–Warszawa 2021.

Działalność naukowa i popularyzatorska

Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu to nie tylko gromadzenie archiwaliów, ale również działalność naukowa i ogromna praca popularyzatorska w obszarze archiwistyki i historii. Pracownicy archiwum czynnie uczestniczą zarówno w działaniach o charakterze naukowym, jak i popularnonaukowym. W roku 2021 ukazały się dwie książki, których autorem i współautorem był naczelnik Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu dr Rafał Kościański. Pierwsza z nich dotyczy Poznańskiego Czerwca 1956¹¹, druga jest opracowaniem na temat aparatu bezpieczeństwa w województwie poznańskim w latach 1945–1956¹². Obie prace powstały w oparciu o dokumenty zgromadzone w tutejszym archiwum.

Wynikiem działalności naukowej pracowników archiwum są też dwie inne pozycje: wybór źródeł (dokumentów UB) do referendum z 30 czerwca 1946 r. w województwie poznańskim¹³ i opracowanie dotyczące więzienia we Wronkach w okresie stalinowskim¹⁴. Ta

ostatnia pozycja to zbiór ponad 7 tysięcy nazwisk osób więzionych we Wronkach w latach 1945–1948 oraz zarys historii więzienia i sądownictwa Polski Ludowej do 1948 r. Pracą powstałą na podstawie dokumentów pochodzących z zasobu archiwum IPN w Poznaniu jest również publikacja pt. *Wybory czerwcowe 1989 r. w województwie poznańskim. Wybór dokumentów*¹⁵ pod redakcją Łukasza Komorowskiego.

To jedynie niewielka część publikacji naukowych, które ukazały się w ostatnich latach w oparciu o archiwalia zgromadzone w Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu i których autorami byli jego pracownicy. Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu podejmuje również działania popularyzujące archiwistykę i historię. Na stronie internetowej poznańskiego oddziału Instytutu cyklicznie zamieszczane są artykuły na temat najciekawszych archiwaliów dostępnych w naszym archiwum. Uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz studenci mogą uczestniczyć w lekcjach archiwalnych, podczas których zapoznają się ze specyfiką pracy w archiwum IPN, poznają jego strukturę i organizację. Działaniami o charakterze popularnonaukowym zajmuje się Oddziałowe Biuro Edukacji

¹¹ Rafał Reczek, Áron Máthé, Stanisław Jankowiak, Rafał Kościański, *Miasta Wolności. Poznań–Budapeszt 1956*, Poznań–Warszawa 2021.

¹² *Aparat bezpieczeństwa w województwie poznańskim 1945–1956. Wybrane kierunki i metody (dokumenty)*, wstęp, wybór dokumentów i oprac. Rafał Kościański, Poznań–Warszawa 2021.

¹³ *Referendum z 30 czerwca 1946 roku w województwie poznańskim w dokumentach UB. Wybór źródeł*, Poznań 2015 („Studia i Materiały Poznańskiego IPN” t. 28).

¹⁴ *Więźniowie Wronek w okresie stalinowskim*, cz. I: *Lata 1945–1948*, oprac. Grzegorz Barczykowski, Łukasz Przybyłka, Poznań 2016.

¹⁵ *Wybory czerwcowe 1989 r. w województwie poznańskim. Wybór dokumentów*, wstęp i red. Łukasz Komorowski, wybór i oprac. dokumentów Hanna Budzyńska, Anna Chmielewska-Metka, Radosław Czajkowski, Paweł Drzymała, Łukasz Komorowski, Poznań–Warszawa 2021.

Narodowej IPN w Poznaniu i czyni to m.in. w oparciu o archiwalia znajdujące się w Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu. To stąd pochodzą materiały źródłowe wykorzystywane w pracach edukacyjnych i popularyzatorskich.

Istnieje też możliwość korzystania online z zasobu archiwalnego IPN w Poznaniu. Ta forma pracy z archiwaliami jest skierowana głównie do historyków prowadzących badania naukowe i dziennikarzy publikujących artykuły prasowe. Dokumenty z archiwum są udostępniane wnioskodawcy za pośrednictwem platformy pliki.ipn.gov.pl w formacie PDF, na okres 60 dni¹⁶.

¹⁶ Więcej na ten temat zob.: <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediu/komunikaty/143810,Udostepnianie-dokumentow-z-Archiwum-IPN-on-line.html> [dostęp: 4.05.2022].

Archiwum przyszłości

Archiwum Oddziału IPN w Poznaniu to dobrze zorganizowane, nowoczesne i sprawnie działające archiwum. Materiały archiwalne są w profesjonalny sposób zabezpieczone, poddawane konserwacji, opracowywane i udostępniane w formie oryginalnej lub cyfrowej. Archiwum jest źródłem wiedzy dla historyków prowadzących badania naukowe oraz dziennikarzy i publicystów popularyzujących wiedzę o przeszłości Polski. Dzięki działalności archiwum wydano wiele zbiorów dokumentów, monografii i albumów. W oparciu o dokumenty zgromadzone w poznańskim archiwum powstały m.in. historyczne portale tematyczne, a wiele projektów edukacyjnych i naukowych realizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej nie obyło się bez materiałów z naszego archiwum.



Konspekty warsztatów

RADOSŁAW TARASEWICZ

Elity w Sippar u progu babilońskiej niepodległości

I. Materiały źródłowe

Fragment dokumentu opublikowanego pod nazwą *Tarasewicz i Zawadzki 2018 nr 332* jest przykładem listy dotyczącej przekazania owiec do tymczasowej hodowli mieszkańcom Sippar, ale wszystkie dokumenty będą opracowane i zaprezentowane podczas multimedialnej projekcji.

Fragment *Tarasewicz i Zawadzki 2018 nr 332*

- Owce, które w miesiącu *addarnu*, 18 dnia, 16 roku, Nabopolasara, króla Babilonu przekazano do domów
- 1 Balātu, syn Kunā, z rodu Rab-banê
- 1 Tābia, syn Bēl-iddin, z rodu Ir’anni
- 1 Šamaš-mudammīq, syn Bēl-ēpuš, z rodu Šangû-Ištar-Bābili
- 1 Bēlšunu, syn Aqāra, z rodu Ir’anni
- [1] Nabû-mukīn-apli, syn Sillā, z rodu Nūr-Sîn
- [1] Ebabbara-šadûnu, syn Aplā, z rodu Šangû-Šamaš

II. Problematyka warsztatu

W VII w. przed Chrystusem Babilonia była areną dramatycznych walk o niepodległość, o uwolnienie jednego z najstarszych historycznie regionów z rąk asyryjskiego ciemiężcy. Korzenie tych wydarzeń sięgają jednak głębiej wstecz historii tego regionu i aby je lepiej zrozumieć, musimy się cofnąć do lat dwudziestych VIII wieku, a nawet do przełomu I i II tysiąclecia przed Chrystusem.

W latach dwudziestych VIII w. Babilonia stała się państwem w pełni podporządkowanym i zintegrowanym z Asyrią. Koronację króla Asyrii na władcę Babilonii można uznać za najważniejszy akcent zmian tego okresu, a utworzenie „unii obojga narodów” zagwarantowało Babilonii wyjątkowy status wśród państw *pax Asyriaca* (źródła nie informują, aby na terenie miast Babilonii rozlokowane były garnizony wojskowe Asyrii, tak jak to miało miejsce na terenie Lewantu). O innych aspektach tej integracji wiemy nieco mniej, ale na pewno postawa elit Babilonii wobec zaborczej polityki Asyrii jest istotną kwestią dla tematu warsztatu. Królowie Asyrii będą bowiem odtąd prowadzili stałą politykę uzależniania Babilonii, kusząc i nęcąc, gdy tylko zajdzie taka możliwość, przedstawiciele babilońskiego społeczeństwa różnego rodzaju przywilejami. Od tego, jaką postawę elity przyjęły, zależało w dużym stopniu

powodzenie podejmowanych prób w celu uniezależnienia Babilonii.

Drugim istotnym momentem w dziejach Babilonii w I tysiącleciu przed Chrystusem były zmiany etniczne spowodowane napływem nowych plemion zachodniosemickich. Spoglądając na listę władców Babilonii pierwszego tysiąclecia, do roku 626 (taką możliwość daje nam przede wszystkim *Babilońska lista królów A*, ale równie cenny jest *Kanon Ptolemeusza*), dowiadujemy się, że wiek VIII przynosi pierwsze radykalne zmiany w składzie etnicznym pretendentów do babilońskiego tronu. Oto bowiem od tego momentu, niemal z równą regularnością, a pod koniec VIII i w wieku VII już niemal w zupełności, kandydatami do tronu w Babilonii byli głównie Chaldejczycy. Ich napływ do Babilonii pod koniec II tysiąclecia był ważnym, jak się później okazało, wręcz przełomowym momentem w dziejach tego regionu. Przedstawiciele Chaldejczyków, zintegrowani i zasymilowani z kulturą Babilonii, ale w jakimś stopniu utrzymujący swoją odmienną plemienną, sięgają po tron Babilonii, uważając się za spadkobierców dziedzictwa, bogactwa kultury Sumeru-Akadu, by ostatecznie w 612 r. ich przedstawiciel, Nabopolassar, przypieczętował około stuletni etap często szarpanych walk trwałym zwycięstwem.

Nasza wiedza o strukturze społecznej Babilonii w pierwszych wiekach I tysiąclecia przed Chrystusem jest niezmiernie skąpa. Kroniki, inskrypcje królewskie, źródła oficjalne są nieprzydatne dla badań zjawisk społecznych. Ale VIII wiek stanowi przełom w kwestii

przeglądu społeczeństwa Babilonii. Od tego momentu w różnych miejscach Babilonii – początkowo niestety z dość lichym natężeniem, ale wraz z upływem czasu wyraźniej – rośnie liczba dokumentów z prywatnych archiwów, pozwalających najlepiej wejrzeć w strukturę społeczną (niestety skutkiem ubocznym tej eksplozji dokumentów jest fakt, że pozwalają one na przegląd społeczny tylko części i to – co najistotniejsze – najmniej licznej grupy społecznej, ale za to obejmującej najbardziej wpływowych i uprzywilejowanych przedstawicieli lokalnych społeczności).

Współcześnie uważa się, że ten nagły „zryw archiwalny” jest pochodną zmian społeczno-ekonomicznych, ale też na pewno wzajemnego przenikania się akcentów kulturowych, z jakimi przyszło się zmagać mieszkańcom Babilonii w I tysiącleciu przed Chrystusem. Najprostsze wyjaśnienie tego procesu jest takie, że coraz większa integralność Chaldejczyków z Babilonią (szczególnie w kontekście ekonomicznym dotyczącym posiadania różnego rodzaju dóbr materialnych, jak nabywanie majątków i praw do usług na rzecz świątyni) zrodziła w „starych” elitach chęć swego rodzaju zaborczego zawłaszczenia dóbr na rzecz utrzymania ich w rękach przedstawicieli wielopokoleniowych babilońskich rodzin. Formularz dokumentów prywatnych niezwykle transparentnie obrazuje ten proces elitaryzmu w Babilonii. Zauważono bowiem, że identyfikacja przedstawicieli elit biorących udział bezpośrednio w opisywanym wydarzeniu (na przykład partnerzy w dokumencie sprzedaży nieruchomości) oraz tych, co pełnili jedynie

pośrednią rolę (na przykład świadkowie), wyrażana jest tylko przez podanie nazwy rodu lub klanu. Cel tego był jeden – opierając się na dużym podkładzie emocjonalnym podkreślić przynależność babilońskich elit do historycznie najstarszych rodów zamieszkujących tereny południa Mezopotamii od czasów niepamiętnych. Wszystko po to, aby pokazać – wbrew, a może i na złość – przedstawicielom Chaldejczyków, którzy jako *homines novi* nie mogli odwołać się do podobnych tradycji, że dziedzictwo regionu jest niezmiennie zagwarantowane Babilończykom.

Starożytne dokumenty zapisane pismem klinowym na glinianych tabliczkach dziś nieco sztucznie grupowane są, w oparciu o różne kryteria, według zbiorów, które dość łatwo i czasami nieostrożnie nazywa się „archiwami”. Najczęściej ubodzy w wiedzę archeologiczną mówiącą o miejscu odnalezienia glinianych tabliczek (duży procent pochodzi z nielegalnych wykopalisk i trafił drogą nielegalnych zakupów do ośrodków muzealnych na całym świecie) próbujemy wyodrębnić zbiory należące do prywatnych właścicieli oraz te, które sporządzano w kancelariach instytucji, przede wszystkim w świątyniach. Nie inaczej jest w przypadku Sippar. Dokumenty z archiwów prywatnych opisują wszelką działalność ekonomiczną starożytnych przedsiębiorców oraz relacjonują sprawy rodzinne. Dokumenty z archiwów świątynnych dotyczą wielu inicjatyw, których zadaniem było wspieranie i utrzymanie kultu oraz innych spraw bieżących świątyni, jak na przykład renowacje wyposażenia lub budynków świątynnych. Bohaterami

wszystkich tych historii byli mieszkańcy Babilonii, ale w dużym stopniu najbardziej wpływowi, zajmujący najwyższą pozycję na drabinie społecznej przedstawiciele elit. Prześledzenie aktywności najbardziej wpływowych mieszkańców miast Babilonii, głównie jako biernych uczestników wydarzeń – występujących na listach świadków oraz jako pisarze, będzie celem tego warsztatu. Naszą uwagę skupimy na następujących typach źródeł: a) listy dotyczące przekazania owiec dla mieszkańców Sippar do tymczasowej hodowli, b) listy świadków kontraktów oficjalnych, c) listy świadków kontraktów prywatnych, d) lista osób w formule *ina ušuzzu* kontraktów świątynnych, e) lista osób w formule *ina ušuzzu* kontraktów prywatnych.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Frame G., *Babylonia 689–627 B.C. A Political History*, Leiden 1992
- Joannès F., *Historia Mezopotamii w 1. tysiącleciu przed Chrystusem*, tłum. S. Zawadzki, Poznań 2007
- Nielsen J.P. *Sons and Descendants. A Social History of Kin Groups and Family Names in the Early Neo-Babylonian Period, 747–626 BC*, Leiden Boston 2011

ANNA KOTŁOWSKA

***Aristoi Achaiōn* – najlepsi z Achajów. Ideal bohatera w poematach Homera**

I. Materiały źródłowe

- Homer, *Iliada*, tłum. K. Jeżewska, Warszawa 1999 (i późniejsze dodruki)
- Homer, *Odyseja*, tłum. L. Siemieński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992

II. Problematyka warsztatu

Iliada i *Odyseja*, dwa najstarsze zachowane poematy greckiej, a przez to i europejskiej kultury, których autorstwo przypisywane jest Homerowi, opisują niezwykle złożone społeczeństwo. Świat przedstawiony w poematach nie jest jednolity, nie znajdziemy go w określonej przestrzeni i czasie. Skomplikowany proces wielusetletniej oralnej transmisji poematów sprawił, że na wizję świata, a przez to i społeczności, które w nim funkcjonują, składają się zasadniczo trzy warstwy greckiej kultury materialnej i duchowej: 1) realia końca epoki brązu: XIII–XI w. p.n.e.; 2) realia tzw. wieków ciemnych (stulecia bardzo słabo oświetlone przez źródła archeologiczne, bez źródeł pisanych); 3) I poł. VIII w. p.n.e.; realia czasów, w których żył Homer¹: II poł. VIII w. p.n.e. Do tego dochodzą jeszcze późniejsze interpolacje.

¹ Znaczenie niewątpliwie genialnego poety, jakim był Homer, dla ostatecznego kształtu poematów jest żywo dyskusjo-

Powyższa sytuacja sprawia, iż świat wyobrażony w poematach nigdy realnie nie istniał, a badacze próbują w niezwykle subtelnych analizach wyluskać szczegóły, które byłyby użyteczne do rekonstrukcji jednej z trzech powyższych, istniejących faktycznie warstw/epok.

Przedmiotem niniejszej lekcji będzie oświetlenie jednego aspektu świata homerowego: postulowanego ideału duchowego i etycznego. Sięgnijmy w przeszłość odległą o trzy tysiące lat, by zrozumieć, jaki był ówczesny system wartości i że takie postaci jak Achilles czy Odyseusz nie mogły istnieć w tym samym świecie, w tym samym społeczeństwie, albowiem ich moralność, zasady etyczne i sposób życia były diametralnie odmienne.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Jaeger W., *Paideia. Formowanie się człowieka greckiego*, tłum. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001, s. 47–113 (arcydzieło humanistyki)
- Luce J.V., *Homer i epoka heroiczna*, tłum. E. Skrzypczak, Warszawa 1987
- Schulz R., *Łowcy przygód w dalekich krainach*, tłum. B. Nowacki, Warszawa 2020 (tylko część I, s. 25–92)
- Węcowski M., *Sympozjon, czyli wspólne picie. Początki greckiej biesiady arystokratycznej (IX–VII wiek p.n.e.)*, Warszawa 2011

wane od blisko 250 lat, a publikacje na ten temat wypełniłyby niejedną bibliotekę. Obecnie dominuje tendencja, by widzieć w nim raczej wielkiego Redaktora niż Autora.

ŁUKASZ RÓŻYCKI

Ewolucja rzymskiego rynsztunku a starożytne metody walki

I. Materiały źródłowe

- Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, tłum. A. Kościółek, Wrocław 1968
- *Das Strategikon des Maurikios*, Ed. von G.T. Dennis, Übers. von E. Gamillscheg, Wien 1981
- Pseudo-Hygin, *De metatone castrorum*, tłum. I. Łuć, K. Królczyk, Poznań 2010

II. Problematyka warsztatu

Celem warsztatów jest przedstawienie na przykładzie archeologii eksperymentalnej, zestawionej ze źródłami historycznymi, faz ewolucji rynsztunku rzymskich legionistów na przestrzeni wieków. Przy wykorzystaniu metod typologicznych znanych z bronzu, a także współczesnych narzędzi analitycznych (warsztat historyka wojskowości) prowadzący zamierza przeprowadzić analizę przemian w rzymskim uzbrojeniu w kontekście zmian w wojskowości państw skonfliktowanych z Rzymem. Dzięki temu uczestnicy zrozumieją wachlarz powiązań decydujących o zasadach funkcjonowania rzymskiej maszyny wojennej, a także główne powody oraz kierunki reform.

Zakres chronologiczny zajęć obejmować będzie okres tak zwanych reform Mariusza do czasów wczesnej epoki dominatu. Celem warsztatów będzie poka-

zanie przemian w rzymskiej wojskowości na przestrzeni wieków pod wpływem ludów ościennych oraz zmieniających się warunków na polach bitew. Ze względu na ogromną rozpiętość chronologiczną analizie zostaną poddane jedynie wybrane elementy wyposażenia.

W toku warsztatów słuchacze będą mieli okazję zapoznać się z różnymi elementami rzymskiego wyposażenia wojskowego. Omówiona zostanie funkcjonalność rynsztunku, a także koszty jego wytworzenia na przestrzeni wieków. Duże znaczenie w toku zajęć będzie mieć rzymska taktyka oraz ewolucja sposobów walki ludów barbarzyńskich, wymuszająca na Rzymianach adaptację do nowych realiów. Wprowadzone będą także elementy archeologii żywej/eksperymentalnej.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Bishop M., Coulston J.Ch.N., *Roman Military Equipment*, Oxford 2013
- Elton H., *Warfare in Roman Europe AD 350–425*, Oxford 2004
- James S., *Excavations at Dura-Europos 1928–1937. Final report 7: the arms and armour and other military equipment*, Oxford 2004
- Żygulski Z. jun., *Broń starożytna. Grecja, Rzym, Galia, Germania*, Warszawa 1998

KATARZYNA BALBUZA

Moneta jako platforma komunikacji między władzą a społeczeństwem w starożytnym Rzymie

I. Materiały źródłowe

- Arystoteles, *Polityka* 1256b–1258a, tłum. L. Piotrowicz
- Swetoniusz, *Boski August* 94, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska
- Swetoniusz, *Neron* 25, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska
- Kasjusz Dion, *Historia rzymska* XLVII, 25.3, tłum. I. Ptaszek
- Euzebiusz, *Życie Konstantyna* IV, 73, tłum. T. Wnętrzak
- Katalog numizmatyczny online: <http://numismatics.org/crrro/> (monety republikańskie), <https://numismatics.org/ocre/> (monety cesarskie)



II. 1. Denar L. Plaetoriusa Cestianusa, wojskowa mennica mobilna przy Brutusie i Kasjuszu w zachodniej Azji Mniejszej i pół-

nocnej Grecji, późne lato jesień 42 r. p.n.e. Na awersie głowa Brutusa i napis BRVT(us) IMP(erator) L(ucius) PLAET(orius) CEST(ius). Rewers przedstawia *pileus libertatis* (tj. czapkę wolności) pomiędzy dwoma sztyletami skierowanymi w dół. Legenda: EID(ibus) MAR(tiis). RRC 508/3

© Classical Numismatic Group



II. 2. Denar Augusta, mennica w Rzymie, 19 r. p.n.e. Awers: głowa Augusta, legenda: CAESAR AVGVSTVS. Rewers: TVRPILI-NVS III VIR, Tarpeja stojąca na wprost z uniesionymi rękoma, przykryta po pas dziesięcioma tarczami. RIC I², *Augustus* 299

© Classical Numismatic Group



II. 3. Aureus Augusta, mennica w Hiszpanii (Tarraco lub Colonia Patricia?), 17–16 r. p.n.e. Awers: głowa Augusta. Rewers: Koziorożec, trzymający przednimi kopytami glob przymocowany do steru, na grzbiecie róg obfitości (łac. *cornucopia*). Legenda: AVGVSTVS. RIC I², *Augustus* 125

© Classical Numismatic Group



Il. 4. Denar Augusta, mennica w Lugdunum, 2 r. p.n.e.–12 r. n.e. Awers: CAESAR AVGVSTVS DIVI F(ilius) PATRIS PATRIAE [tj. Cezar August, syn Boskiego (sc. Cezara), Ojciec Ojczyzny] wokół głowy Augusta w wieńcu laurowym w prawo. Rewers: napis C(aius) L(ucius) CAESARES [tj. Gajusz i Lucjusz Cezarowie] pod stojącymi frontalnie młodzieńcami ubranymi w togi, trzymającymi stojące między nimi tarcze i włócznie; między nimi, na wysokości głów, atrybuty godności kapłańskiej – *simpulum* (tj. czerpak) z lewej i *lituus* (tj. zakrzywiona laska) z prawej, dookoła legenda: AVGVSTI F(ilius) CO(n)S(ules) DESIG(nati) PRINC(ipes) IVVENT(utis) [tj. synowie Augusta, konsulowie desygnowani, przywódcy młodzieży]. RIC I², *Augustus* 207

© Classical Numismatic Group



Il. 5. As Neron, Lugdunum, 64 r. n.e. Na awersie głowa Neron w wieńcu laurowym i legenda: NERO CLAVD(IVS) CAESAR AVGVSTVS GERMANICVS. Na rewersie Neron w wieńcu laurowym i powłóczystej szacie Apollona Citharoedusa, grający

na kitarze. Legenda: PONTIF(ex) MAX(imus) TR(ibunicia) POT(estas) IMP(erator) P(ater) P(atriae), S(enatus) C(onsulto). RIC I², *Nero* 380

© Classical Numismatic Group



Il. 6. Sesterc Neron, Rzym, ok. 64 r. n.e. Na awersie głowa Neron i legenda: NERO CLAVD(IVS) CAESAR AVGVSTVS GERMANICVS P(ontifex) M(aximus) TR(ibunicia) P(otestas) IMP(erator) P(ater) P(atriae). Na rewersie: scena rozdawnictwa (łac. *congiarium*) i legenda: CONGIARIVM I DATVM POP(ulo) S(enatus) C(onsulto). RIC I², *Nero* 155

© Classical Numismatic Group



Il. 7. Aureus Wespazjana, Lugdunum, ok. 70–71 r. n.e. Na awersie głowa Wespazjana w wieńcu laurowym i napis IMP(erator) CAESAR VESPASIANVS AVGVSTVS TR(ibunicia) P(otestas). Na rewersie scena z triumfu, opisana legendą: TRIVMP(hus) AVGVSTI

© Classical Numismatic Group



II. 8. Aureus Hadriana, Rzym, ok. 130–133 n.e. Awers: HADRIANVS AVG(ustus) CO(n)S(ul) III P(ater) P(atriae); popiersie Hadriana. Rewers: AEGYPTOS; personifikacja Egiptu w pozie półleżącej, trzymająca sistrum, wsparta na koszu; z prawej strony, na kolumnie ibis. RIC II, *Hadrian* 296

© Classical Numismatic Group



II. 10. Aureus Karakalli, Rzym, 201 r. n.e. Awers: ANTONINVS PIVS AVG(ustus) PON(tifex) TR(ibunicia) P(otestas) IIII; popiersie Karakalli w wieńcu laurowym. Rewers: CONCORDIAE AETERNAE; popiersia Septymiusza Sewera i Julii Domny. Na głowie cesarza korona promienista (*corona radialis*), popiersie cesarzowej na półksiężycu (*lunula*). RIC IV.1, *Caracalla* 52

© Classical Numismatic Group



II. 9. Denar wybity za Antoninusa Piusa ku czci zmarłej Faustyny Starszej, Rzym, ok. 146–161 r. n.e. Awers: DIVA FAVSTINA; głowa Faustyny Starszej. Rewers: AETERNITAS; personifikacja Aeternitas lub Providentia stojąca w lewo, trzymająca glob i welon nad głową. RIC III, *Antoninus Pius* 361

© Classical Numismatic Group



II. 11. Follis ku czci Konstantyna I Wielkiego, Aleksandria, 337–340 r. n.e. Awers: okryta głowa Konstantyna i napis D(i)V(us) CONSTANTINVS P(a)T(er) AVGG(usti). Na rewersie cesarz w galopującej kwadrydze; powyżej ręka Boga (łac. *manus Dei*) skierowana ku cesarzowi. Znak menniczy: SMALB

© Classical Numismatic Group

II. Problematyka warsztatu

W świecie antyku prymarną funkcją pieniądza, w tym jego najpopularniejszej formy – monety, była funkcja ekonomiczna, na co zwrócił uwagę Arystoteles (384–322 p.n.e.): „Zgodzono się zatem, aby przy wymianie dawać i przyjmować jakąś taką rzecz, która sama przez się liczyła się do rzeczy użytecznych, a równocześnie przedstawiała tę korzyść, że się z łatwością dawała przewozić, jak np. żelazo, srebro itp. Początkowo ustalano ich wartość po prostu według wielkości i wagi, w końcu jednak zaczęto wyciskać na nich znak, aby sobie oszczędzić mierzenia czy ważenia, wyciśnięty znak podawał bowiem określoną ilość” (Arystoteles, *Polityka* 1257a, tłum. L. Piotrowicz). Moneta jednak cechowała się wówczas dodatkowo innym niż ekonomiczny potencjałem. Z uwagi na to, że emitenci zaopatrzili monetę po obu jej stronach w napisy (legandy) i obrazy (ikonografię), mogła służyć jako środek do transmisji różnego rodzaju informacji. Obie wskazane funkcje monet – ekonomiczną i komunikacyjną – trzeba mieć na uwadze podczas analizowania i interpretowania tego rodzaju źródeł historycznych. Znaczenie monet jako źródła zawiera się w tym, że były one oficjalnymi dokumentami państwowymi. To bowiem państwo kontrolowało produkcję monet, realizowaną na skalę masową, co zapewniało stały obieg monetarny w całym kraju. Wyposażenie monet w konkretne treści, regularnie przekazywane w formie dobrze kojarzonych i prostych komunikatów słownych i obrazowych, których nadawcą były władze państwowe, sprzyjało komunika-

cji ze społeczeństwem. Komunikacja ta, niestety, często była jednak jednostronna. Trudno jest bowiem określić stopień percepcji społecznej tych komunikatów i charakter czy skuteczność ich recepcji. Zachowało się stosunkowo niewiele wzmianek w przekazach historyograficznych, które wskazują na aktywny odbiór przez społeczeństwo komunikatów, które rozpowszechniano za pomocą monet.

W świecie starożytnego Rzymu władza i elita rządząca nie dysponowały tak wieloma metodami i środkami komunikacji na wielką skalę ze społeczeństwem, jak obecnie. Prasa, telefony, Internet, radio czy telewizja to wynalazki znacznie późniejsze. W czasach, gdy nawet tradycyjny sposób porozumiewania się – poczta (choć od czasów Augusta funkcjonowała w postaci *cursus publicus*) nie sprawdzał się w masowej komunikacji władzy z mieszkańcami Imperium, to właśnie pieniądź stał się najbardziej ulubioną formą kontaktu. Jako środek płatniczy docierał do najbardziej odległych regionów Imperium i do każdego jego mieszkańca. Monety pełniły funkcję komunikacyjną. Z jednej strony były narzędziami prezentacji władcy, cnót i wartości ponadczasowych (często abstrakcyjnych), z którymi się utożsamiał, doniosłych i potrzebnych „politycznie” zdarzeń, które miały miejsce w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, przedsięwzięć w różnych dziedzinach życia, zasług, preferencji religijnych. Z drugiej, nierzadko komunikowały o podjętych działaniach. Monety odbijały ówczesną rzeczywistość, informowały o tym, co dla władzy było istotne i korzystne z punktu widzenia konkretnej wizji świata. Idealizując rzeczy-

wistość, monety były nośnikami reklamy pożądanego porządku świata i wizji władzy. Niosły w sobie jakiś pierwiastek aktualności, niestety nierzadko w formie wyidealizowanej i wysoce symbolicznej. Rzeczywistość ta, widziana z perspektywy odbiorców, tj. użytkowników monet, miała być taka, jaką życzyli sobie władcy, żeby była.

Na warsztatach podejmiemy próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: kto, co i komu chciał przekazać za pomocą monet. W celu zrozumienia, jak ten system funkcjonował, omówimy proces organizacji mennic rzymskich i produkcji monet, odpowiemy na pytanie o tożsamość emitentów, wreszcie – skonfrontujemy się z samymi informacjami przekazywanymi za pomocą monet i obrazów. Na wybranych przykładach przeanalizujemy sposób, formy i treści emisji pochodzących z okresu schyłkowej republiki i cesarstwa rzymskiego.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Awianowicz B.B., *Gramatyka monet rzymskich okresu Republiki i Cesarstwa*, t. 1: *Kompendium tytulatur i datowania*, Toruń 2019
- Balbuza K., *Aeternitas Augusti. Kształtowanie się i rozwój koncepcji wieczności (auto)prezentacji cesarza rzymskiego (od Augusta do Sewera Aleksandra)*, Poznań 2014
- Kluczek A.A., *Ex nummis historia. Szkice o obrazach numizmatycznych w badaniach nad dziejami starożytnego Rzymu*, Katowice 2021
- Kunisz A., *Numizmatyka cesarstwa rzymskiego*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu. Źródło-*

- znawstwo starożytności klasycznej*, t. 1–2, red. E. Wipszycka, wyd. 2 zm., Warszawa 2001, s. 342–363
- Zanker P., *August i potęga obrazów*, tłum. L. Olszewski, Poznań 1999
- Ziółkowski A., *Numizmatyka republikańskiego Rzymu*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, t. 1–2, red. E. Wipszycka, wyd. 2 zm., Warszawa 2001, s. 312–341

MAŁGORZATA DELIMATA-PROCH

Czy kobieta mogła rządzić piastowską monarchią?

I. Materiały źródłowe

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław 1996
- [Długosz Jan], *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. 1–4, wyd. J. Dąbrowski [i inni], Warszawa 1964–1970
- *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i oprac. B. Kürbis, Warszawa 1965
- Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, indeks D. Zydorek, wyd. 2 przejr., Wrocław 1996

II. Problematyka warsztatu

Celem warsztatu jest refleksja nad okresem monarchii piastowskiej i potencjalnym przywództwem kobiet. We wspomnianym okresie nie zdarzyła się taka sytuacja, w której kobieta – czy to Piastówna, czy to małżonka piastowskiego władcy – stanęłaby samodzielnie na czele monarchii. Stanowiło to konsekwencję kilku czynników, m.in. prawa, w świetle którego status kobiety był niski; dodajmy, niższy niż status mężczyzny. Kolejny powód był następujący: do czasów Kazimierza Wielkiego Piastowie jako panowie naturalni zawsze mieli synów, którym mogli przekazać władzę. Niemniej nawet w tym okresie zdarzały się sytuacje, w których władza książąt lub królów albo słabła, albo mieliśmy do czynienia z krótkimi okresami rządów opiekuńczych, które były spowodowane małoletnością męskich następców. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku do władzy, warunkowo jako regentki, były dopuszczane kobiety. Do wspomnianych powyżej dwóch grup władczyń (współrządzających wraz z mężem i rządzących w imieniu syna) należały przykładowo: Rycheza, małżonka Mieszka II (1025–1034), Agnieszka, żona Władysława Wygnańca (1138–1159), Grzymisława, matka Bolesława Wstydliwego (1227–1279), Eufrozyna, matka Władysława Łokietka (1267–1333).

Konieczność sprawowania rządów opiekuńczych lub potrzeba zaangażowania się kobiet w sprawowanie władzy u boku małżonka nie oznaczały bezwarunkowej akceptacji ze strony możnowładców, a także kronikarzy. Zarówno możni, jak i dziejopisarze niekiedy wrogo

odnosili się do małżonek Piastów, które współrządzili. Ta niechęć nie była jedynie konsekwencją określonego postrzegania płci niewieściej i jej roli, ponieważ np. nie wszystkie panie sprawujące regencję spotkały się z negatywną oceną. W przypadku niektórych małżonek piastowskich władców pierwszorzędne znaczenie miały inne – o wiele istotniejsze niż płeć – czynniki, np. pochodzenie z terenów cesarstwa niemieckiego.

Celem warsztatu jest pokazanie (na podstawie wybranych polskich kronik średniowiecznych):

1. jak oceniano małżonki Piastów, które aktywnie udzielały się w sferze politycznej;
2. jakie były podstawy negatywnej lub pozytywnej oceny tych kobiet i ich współrządów;
3. w którym przypadku czynnikiem decydującym o określonej ocenie była płeć, a w którym znaczące okazały się inne przyczyny;
4. czy kobiety związane z piastowską dynastią mogły w ogóle angażować się w życie polityczne; a jeśli, zdaniem niektórych kronikarzy, nie były do tego uprawnione, to jaką rolę im narzucano.

Jako przykłady pomocnicze posłużą nam historie dwóch kobiet z czasów przedpiastowskich. Mam na myśli legendarną Wandę, córkę równie legendarnego Kraka oraz małżonkę mitycznego księcia Popiela. Obie kobiety aktywnie działały w świecie polityki. Pierwsza objęła samodzielne rządy po śmierci ojca i braci, natomiast druga współrządziła wraz z Popielem, dla którego ważniejsze były biesiady niż losy słowiańskiej wspólnoty. Podczas warsztatu odpowiemy również na pytanie: jak obie władczynie i ich rządy zostały ocenione przez

kronikarzy i co wpłynęło na określoną ocenę? A także czy między oceną działalności tych dwóch władczyń a oceną aktywności małżonek Piastów istniały jakieś wspólne mianowniki.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Delimata-Proch M., *Obce i rodzime władczynie polskiego średniowiecza w polskim piśmiennictwie XIX wieku. Kształtowanie wizerunku i recepcja*, Poznań 2014
- Pilichowska A., *Arystokratka i święta. Wzorce dobrej władczyni w „Annales...” Długosza*, Warszawa 2007
- Sakowska M., *Portret, postać, autorka*, t. 1, Warszawa 2006
- Skibiński E., *Postaci kobiet w kronikach Galla Anonima i mistrza Wincentego*, [w:] *Humanistyka i płeć. Publiczna przestrzeń kobiet*, t. 3, red. E. Pakszys, W. Heller, Poznań 1999, s. 19–37
- Szafer K., *Wizerunek złej i dobrej władczyni w „Rocznikach” Jana Długosza*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 89–94

KAROL KOŚCIELNIAK

Konfederacja tarnogrodzka 1715–1717. Spór króla z poddanymi

I. Materiały źródłowe

A. Przykładowe zbiory archiwalne

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, sygn. VI, sygn. II-52
- Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 300, 29/266
- Archiwum Państwowe w Toruniu, sygn. kat. II, VI 24
- Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 548
- Biblioteka Kórnicka PAN rkps 419; 420; 1076
- Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps 1148
- Biblioteka Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 276

B. Edycje źródłowe

- *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696–1728*, opisał współczesny E. Otwinowski, Kraków 1849
- *Dziennik konfederacji tarnogrodzkiej przeciw wojskom saskim zawiązany w Polsce (1715–1717 r.)*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841
- „...Jako sobie pościelemy na tym sejmie, tak spać będziemy...”. *Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Jana Szembeka podkancler-*

rzego i kanclerza wielkiego koronnego z lat 1711–1728, oprac. A. Perlakowski, Kraków 2010

- *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, t. 1: *Z serca kochająca żona i uniżona sługa. Listy Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej do męża Adama Mikołaja Sieniawskiego z lat 1688–1726*, oprac. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016

II. Problematyka warsztatu

Należy na wstępie podkreślić, że konfederacja tarnogrodzka, a szczególnie Sejm Niemy nie miały i nadal nie mają zbyt dobrej opinii w potocznej świadomości historycznej Polaków. Powodem tego było i jest przekonanie, że gwarantem podjętych wtedy postanowień był car Piotr I (dodatkowo niekiedy podaje się, że konstytucje zostały uchwalone pod przymusem i w obecności wojsk rosyjskich). Nic bardziej mylnego. Jakkolwiek car był mediatorem w tym konflikcie, a Grzegorz Dołgoruki jako reprezentant cara w Rzeczypospolitej odgrywał istotną rolę, to daleko jeszcze było do tego typu oddziaływania na sprawy polskie, jakie uwidoczniło się później, za panowania Augusta III, a zwłaszcza Stanisława Augusta.

Konfederacja tarnogrodzka należy do tych wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, które nieco po macoszemu traktowane są w polskiej historiografii, choć jednocześnie w notkach encyklopedycznych czy na kartach podręczników podkreśla się znaczenie samego aktu wystąpienia wojsko-

wo-szlacheckiego, jak też jego dzieła, czyli istotnych przemian w państwie opisanych konstytucjami Sejmu Niemego. Warto przytoczyć słowa Michała Zwierzykowskiego, który podkreślał, iż: „Konstytucje Sejmu Niemego uchwalone 1 lutego 1717 r. w powszechnej świadomości historycznej sprowadzone są do roli niezbyt ważnego faktu, godnego pamięci potomnych jedynie z uwagi na bezprecedensowy sposób ich przyjęcia bez dyskusji, podczas jednodniowego posiedzenia. Poza specjalistami niewielu już dziś pamięta, że były one wynikiem wielomiesięcznych negocjacji prowadzonych w 1716 r., że powstały jako owoc toczonych wówczas bardzo poważnych sporów o państwo, sporów o podział wpływów na bieg spraw politycznych, o reformy skarbowe i wojskowe. Prowadzącym rozmowy negocjatorów i stojącym za nimi mocodawcom przyświecał również wspólny cel – pacyfikacja kraju znękanego wojną, działaniami obcych wojsk i konfederacji. Wszystkie podejmowane wówczas wysiłki były bacznie obserwowane zarówno przez dwór, społeczność szlachecką, jak i przez sąsiadów. Jeden z tych sąsiadów – Rosja – przyczynił się wydatnie, choć w inny sposób, niż wcześniej przypuszczano, do ich ostatecznego kształtu”¹.

Podczas warsztatu zaprezentowane zostanie stanowisko różnych stron toczącego się w latach 1715–1717 sporu. Szukać będziemy odpowiedzi na różne pytania,

¹ M. Zwierzykowski, *Negocjacje pacyfikacyjne w okresie Sejmu Niemego (1716–1717). Porażka partykularyzmów i sukces racji stanu?*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 175.

m.in. dlaczego doszło do zawiązania konfederacji tarnogrodzkiej, jaki miała ona przebieg, na jakie tematy dyskutowano podczas negocjacji oraz co ostatecznie zostało zawarte w konstytucji z 1 lutego 1717 r.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Feldman J., *Geneza konfederacji tarnogrodzkiej*, „Kwartalnik Historyczny” 42 (1928), z. 3, s. 493–531
- Gierowski J.A., *Miedzy saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953
- Kościelniak K., *Działania militarne konfederatów tarnogrodzkich w roku 1716*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Stroynowski, Częstochowa 2017, s. 281–288
- Kościelniak K., *Działania nieregularne wojsk konfederacji tarnogrodzkiej 1715–1716*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2016, nr 4, s. 743–752
- Kościelniak K., *Trudnych rozmów początki. Korespondencja Stanisława Ledóchowskiego z Grigorijem Dołgorukim podczas negocjacji w Lublinie w 1716 roku*, [w:] *Sejm niemy. Między mitem a reformą państwa*, red. M. Zwierzykowski, Warszawa 2019, s. 89–112
- Prochaska A., *Konfederacja tarnogrodzka*, „Przegląd Naukowy i Literacki”, 43 (1917), s. 50–61, 140–154, 239–256, 353–367, 430–454, 521–548, 638–657, 756–768, 837–848, 934–942, 1030–1040

ALINA HINC

„Wskrzesiciel Polski” czy jej satrapa? Aleksander I i społeczeństwo Królestwa Polskiego w latach 1815–1825

I. Materiały źródłowe

- portret Aleksandra I Romanowa (1777–1825), cesarza Rosji od 1801 r. i króla Polski od 1815 r. z litografii wykonanej przez Henryka Aschenbrennera wg rys. Aleksandra Lessera. Rycina z: J. Bartoszewicz, *Królowie polscy*, Warszawa 1860, tabl. [41]
- hymn Alojzego Felińskiego *Boże! coś Polskę*, napisany z okazji 1. rocznicy „ogłoszenia Królestwa Polskiego” (20 VI 1816). Pierwsza publikacja w: „Gazeta Warszawska” 1816, nr 58 (20 VII), s. 1
- fragment z *Dziennika ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 1813–1817*, opracowała i wstępem opatrzyła M. Karpińska, przypisami opatrzyła M. Karpińska przy współpracy J. Pezdy, Warszawa 2016, s. 423

II. Problematyka warsztatu

Zagadnienie utworzenia Królestwa Polskiego z inspiracji cara Aleksandra I na kongresie wiedeńskim w 1815 r. prezentowane jest zazwyczaj w podręcznikach szkolnych dość obszernie, zwłaszcza w porównaniu z dziejami innych zaborów. Podstawowy zasób wiedzy w nich zawarty dotyczący Królestwa Polskiego w pierwszej dekadzie jego istnienia streścić można w następu-

jący sposób: Królestwo Polskie (zwane też Królestwem Kongresowym) powstało pod berłem Aleksandra I i otrzymało od niego konstytucję – jedną z najlepszych w ówczesnej Europie ponapoleońskiej, mającą charakter narodowo-polski, oraz opartą na niej szeroką autonomię. Szybko jednak okazało się, że car nie przestrzega w pełni konstytucji, co wywołało narastające z czasem niezadowolenie, przynajmniej wśród części mieszkańców Królestwa Polskiego. W niektórych podręcznikach dla szkół średnich rozwija się jeszcze ten ostatni wątek, zwracając uwagę na zmieniający się stosunek mieszkańców Królestwa Kongresowego do Aleksandra I, przechodzący od fali entuzjazmu do coraz większego rozczarowania. W tej sytuacji zastanowienie się nad kwestią postawioną w temacie warsztatu: „*Wskrzesiciel Polski*” czy *jej satrapa*? *Aleksander I i społeczeństwo Królestwa Polskiego w latach 1815–1825* ma na celu pogłębienie wiedzy uczniów o panowaniu Aleksandra I jako cara Rosji i króla Polski w utworzonym przez niego Królestwie Kongresowym. W szczególności uwaga uczniów skierowana zostanie na politykę polską Aleksandra I i jej ewolucję w latach 1815–1825. Punktem wyjścia do rozważań nad tą kwestią będzie wyjaśnienie przyczyn utworzenia Królestwa Polskiego przez Aleksandra I na kongresie wiedeńskim, co umożliwi uczniom lepsze zrozumienie polityki polskiej cara oraz uświadomienie sobie, że był on jedynym władcą spośród zaborców, który zdecydował się ustanowić ponownie państwo polskie, nadając mu historyczną nazwę i rangę królestwa.

Następnie omówione zostaną dwa etapy w polityce polskiej Aleksandra I: pierwszy – łagodny i liberalny,

który przypadł na lata 1815–1820 i drugi – ostrzejszy i bardziej konserwatywny, który przypadł na lata 1820–1825. W kontekście tejże polityki objaśnione będą także określenia typu „wskrzesiciel Polski” czy „nowy założyciel Królestwa Polskiego”, jakie sformułowali sami Polacy pod adresem Aleksandra I w pierwszych latach jego panowania w Królestwie. W miarę upływu czasu określenia te coraz rzadziej były używane, a stosunek społeczeństwa polskiego do Aleksandra I ulegał zmianie. Temu aspektowi tematu poświęcona będzie ostatnia część warsztatu.

Na zakończenie postawione zostaną następujące pytania: czy Aleksander I zasłużył sobie na miano „wskrzesiciela Polski”, jak określano go na początku istnienia Królestwa Kongresowego?, czy w okresie jego panowania w Królestwie jawi się on właśnie jako ów „wskrzesiciel Polski” czy bardziej jako jej satrapa i despot?, czy Aleksander I powinien zostać ujęty w poczcie królów i książąt polskich zważywszy na jego tytułaturę jako króla Polski?, jak można ocenić Aleksandra I z punktu widzenia jego polityki polskiej? Odpowiedzi na te pytania pozwolą uczniom lepiej zrozumieć specyfikę Królestwa Polskiego jako państwa rządzonego przez Aleksandra I w latach 1815–1825.

III. Wskazówki bibliograficzne

Andrusiewicz A., *Aleksander I. Wielki gracz, car Rosji – król Polski*, Kraków 2015, s. 431–441

Barańska A., *Polityka polska Aleksandra I*, [w:] *Wolnolubstwo Narodowe*. Walerian Łukasiński / Nacio-

- nal'noe masonstvo. Valerian Lukasinskij*, red. W. Śliwowska, Warszawa 2014, s. 37–72
- Dziewanowski M.K., *Aleksander I car Rosji, król Polski*, Wrocław 2000, s. 316–331
- Łątka J.S., „Boże coś Polskę...”. Jego Cesarsko-Królewska Mość Aleksander I, Kraków 1997, s. 65–132
- Zamek-Gliszczyńska A., *Polityka polska Aleksandra I w historiografii polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 6, s. 35–46

ANITA NAPIERAŁA

Państwo wobec epidemii cholery w XIX wieku (kontekst polski)

I. Materiały źródłowe (fragmenty)¹

- *Krótki wykaz postanowień wydanych przez Królewski Rząd Pruski w celu odwrócenia niebezpieczeństwa jakim cholera azyatycka zagraża (...)*, Poznań 1831
- *Wiadomość o cholery: podana przez Radę Ogólną Lekarską Królestwa Polskiego*, Warszawa 1831
- *Szrodki policyjno-lekarskie przeciwko zarazie cholery morbus*, Kraków 1831
- *Środki jakie powinny być ze strony władz rządowych przedsięwzięte celem zapobieżenia cholery i jej ograniczenia*, Warszawa 1836
- J. Stella-Sawicki, *Z apteki pod Gwiazdą P. Mikolascha we Lwowie, 1844–1867* (ulotka o profilaktyce cholery)
- J. Jakubowski, *Opis epidemicznej cholery w okręgu krakowskim w roku 1849 panującej*, Kraków 1850
- *O środkach zaradczych w epidemii cholery w r. 1852 w Królestwie Polskim przedsięwziętych z dołączeniem wiadomości lekarskich i statystycznych*, Kraków 1852
- J. Chądzyński, *Cholera w r. 1865, czyli Sposoby powstrzymania jej wybuchu i rozprzestrzenienia – scisle domowym – szpitalowem – miastowem – krajowem i międzynarodowem*, [cz. 1], Kraków 1865
- J. Oettinger, *Cholera nagminna w Krakowie r. 1866. Sprawozdanie komisji zdrowia wysadzonej z łona rady miasta, na źródłach urzędowych oparte*, Kraków 1867
- *Instrukcja dla urzędów powiatowych i zwierzchności miejscowych na czas zbliżania się lub wybuchu cholery epidemicznej*, Lwów 1872
- *Środki desinfekcyjne i zachowanie się higieniczne i dietetyczne podczas cholery*, Kraków 1884
- *Pouczenie o cholery i o zachowaniu się w czasie panowania tejże*, wypracowane przez c.k. Kraj. Radę Zdrowia w myśl instrukcji o cholery wydanej przez wys. c.k. Ministerstwo reskryptem z 5-go września 1886 r., Kraków 1886
- *Rozporządzenie dotyczące środków zaradczych przeciw zawleczeniu cholery do kraju i stłumieniu tejże w razie wybuchu*, Kraków 1886
- Archiwum pandemii. Epidemie cholery w XIX-wiecznej Polsce. Kolekcja Archiwum Państwowe,

¹ Materiały źródłowe są dostępne na stronie Federacji Bibliotek Cyfrowych oraz w Bibliotece Cyfrowej Polona.

<https://www.archiwa.gov.pl/pl/aktualnosci/5204-archiwum-pandemii-epidemie-cholery-w-xix-wiecznej-polsce> [dostęp: maj 2022]

II. Problematyka warsztatu

Cholera, jak pisał Jürgen Osterhammel, była chorobą podróżującą, a jej zasięg miał wymiar globalny². W Europie pojawiła się w latach 30. XIX w. i powracała z różnym natężeniem w każdej kolejnej dekadzie³. Europejczycy nazywali ją „nową dżumą” lub – z powodu pochodzenia – „chorobą azjatycką”. Ze względu na szybki i drastyczny przebieg oraz wysoką śmiertelność wśród osób zarażonych cholera budziła powszechny lęk i przerażenie wśród ówczesnych mieszkańców Europy. Wpływała na ich wyobraźnię i wzmacniała uprzedzenia, stając się niejednokrotnie pretekstem do buntów i zamieszek. Bywała też przyczyną fałszywych oskarżeń i tarć między różniącymi się (etnicznie, narodowo czy statusowo) grupami społecznymi. W tym szerokim kontekście następujące po sobie epidemie cholery stanowiły ogromne wyzwanie nie tylko dla świata medycyny, ale także dla władz państwowych. One bowiem w dużej mierze odpowiedzialne były za wprowadzanie mechanizmów ochronnych i zwalczanie epi-

demii. Centralny system „zarządzania epidemią”, znany już z czasów panowania dżumy i ospy w Europie, wprowadzany był także w czasie pierwszej epidemii cholery i wzmacniał się wraz z jej następnymi falami. W 1831 r. w Londynie powstał Centralny Urząd Zdrowia, w Prusach powołano Królewską Komisję do Zwalczania Cholery, a w Królestwie Polskim Komitet Centralny Zdrowia⁴. Działania podejmowane przez władze (państwowe, miejskie, samorządowe, medyczne) miały różny zasięg i systemy kontroli. Dotyczyły one przede wszystkim organizacji urzędów i komisji odpowiedzialnych za walkę z epidemią, wprowadzania kordonów sanitarnych oraz obowiązkowej kwarantanny. Władze wydawały instrukcje o organizacji tzw. szpitali cholearycznych i lazaretów oraz przepisy związane z urządzeniem pochówku i cmentarzy. W wielu państwach wprowadzano świadectwa zdrowia, rejestry zachorowań i zgonów, opracowywano statystyki. Ograniczano również życie publiczne i religijne (zamykano urzędy i szkoły) oraz zakazywano niektórych form handlu (jarmarków) i przemieszczania się ludności⁵. Ponadto prowadzono kampanię informacyjną, publikowano instrukcje i ogłoszenia dotyczące m.in. reguł właściwego postępowania i zasad zachowania czystości.

² J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering [i inni], Poznań 2014, s. 257.

³ Cholera pojawiła się w Europie w 1831 r., następna epidemia, wzięwszy pod uwagę liczbę zgonów, równie tragiczna w skutkach, miała miejsce w latach 40. XIX w. Kolejne jej fale pojawiały się w 1854, 1865, 1873, 1884, 1892 r.

⁴ M.G. Zieliński, *Pogranicze dwóch epidemii: dżumy i cholery (XVIII–XIX w.) – próba porównania*, [w:] *Dawna medycyna i weterynaria militarna*, red. M.Z. Felsmann, J. Szarek, M. Felsmann, Chelmino 2009, s. 554.

⁵ Por. tamże, s. 563.

W pierwszej połowie XIX w. europejskie środowisko medyczne nie знаło dokładnych przyczyn pojawiania się cholery, dlatego stosowano znane od wieków metody i środki zwalczania chorób zakaźnych, przede wszystkim izolację i szeroko rozumianą dezynfekcję (także kadzidłami, octem, ziołami i wapnem). W 1854 r., w czasie epidemii cholery w Londynie, brytyjski lekarz John Snow (1813–1858) uznał, że źródłem jej szerzenia była zanieczyszczona woda studzienna w Soho. Odkrycie to istotnie wpłynęło na zasięg i metody walki z epidemią. Uwaga medyków, a także władzy państwowej w jeszcze większym stopniu skierowana została na kwestie sanitarne i higieniczne, a działania profilaktyczne wpisały się w metody przeciwdziałania epidemii. Celem stała się ogólna poprawa warunków sanitarnych, zwłaszcza w miastach oraz zapewnienie czystej wody poprzez budowę nowoczesnych wodociągów i kanalizacji. Odkrycie przez Roberta Kocha (1843–1910) przecinkowca cholery wzmocniło tylko ten kierunek działań. W ten sposób troska o zdrowie populacji sprzyjała kształtowaniu się mechanizmu „zarządzania epidemią” i wpisała się na stałe w politykę państw europejskich.

Omówione wyżej aspekty działania władz w różnym zakresie stosowane były również przez państwa zaborcze i instytucje medyczne na terenie ziem polskich w trakcie trwania epidemii cholery (tj. w latach 1831, 1848–1849, 1852 i 1863, w 1878, 1886, 1892). Podczas warsztatu omówione zostaną przykłady tego rodzaju obostrzeń i zaleceń sanitarno-epidemicznych, w tym zasady organizacji szpitali i cmentarzy. Analiza materiału źródłowego (aktów prawnych, zaleceń

i instrukcji) ma na celu zrozumienie przemian, które dokonywały się w ciągu XIX stulecia w zakresie metod i środków podejmowanych przez państwo bądź instytucje i organizacje medyczne w walce z epidemiami, a także ocenę ich adekwatności i skuteczności.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcze i kulturowe*, red. K. Polek, Ł.T. Sroka, Kraków 2016
- Gerstenberger J., Stasch R., *O epidemii cholery azjatyckiej w Poznaniu w 1837 roku*, Poznań 1936
- Janicka I., *Sina śmierć z Azji. Epidemie cholery w północno-zachodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego w XIX wieku*, Gdańsk 2021
- Osterhammel J., *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, Poznań 2014, s. 255–265
- Trojanowska A., *Epidemie. Krótka historia*, Warszawa 2021
- Życzę Ci krótkimi wyrazy, byś nie padł ofiarą zarazy. Epidemie w piśmiennictwie XIX wieku*, oprac. E. Krawiecka, Warszawa 2022

ROMUALD RYDZ

Imperium bez granic. Jak Hiszpanie zarządzali swoimi posiadłościami w Nowym Świecie

I. Materiały źródłowe

- Bernal Diaz del Castillo, *Pamiętnik żołnierza Korteza, czyli Prawdziwa historia podboju Nowej Hiszpanii*, wybór, tłum. i przypisy A.L. Czerny, Łódź 1962
- Bernardino de Sahagún, *Rzecz z dziejów Nowej Hiszpanii. Księgi I, II, III*, tłum. K. Baraniecka, M. Leszczyńska, Kęty 2007
- Francisco de Vitoria, *O Indianach*, tłum. J. Modrzejewski, wstęp M. Żywczyński, Warszawa 1954

II. Problematyka warsztatu

Wyprawa Krzysztofa Kolumba i będące jej konsekwencją odkrycie Ameryki w 1492 r. uchodzi powszechnie za jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach, które w sposób fundamentalny wpłynęło na losy całej ludzkości. Wspomniane osiągnięcie genueńskiego żeglarza nie tylko pozwoliło Europejczykom poznać nowe lądy, ale stało się wstępem do ich ekspansji na tereny zamieszkałe przez nieznane im wcześniej ludy. Inicjatorami tego procesu byli pochodzący z Półwyspu Iberyjskiego konkwistadorzy, tacy jak: Hernan Cortes, Vasco Nuñez de Balboa, Francisco Pizarro, Diego de Almagro i wielu innych, mniej znanych. Dzięki ich ambicjom oraz prowadzonej często w sposób okrutny

konkwistę w ciągu kilku dziesięcioleci, poczynając od rejsu Kolumba, na terenie Nowego Świata powstało władztwo, które stało się częścią wielkiej światowej monarchii ze stolicą w Madrycie. Warto w tym miejscu podkreślić, że podbój Ameryki nie oznaczał jedynie narzucenia podbitym mieszkańcom kontynentu nowych rządów, ale zapoczątkował zmiany prowadzące do gruntownego przekształcenia jej etnicznego i kulturowego środowiska.

Istniejące w Nowym Świecie przez ponad trzysta lat po konkwistę imperium hiszpańskie nie tylko rozciągało się na rozległych obszarach (od granic dzisiejszej Kanady aż po Ziemię Ognistą), ale objęło swym zasięgiem liczne społeczności, posługujące się własnymi językami, różniące się zaawansowaniem technologicznym oraz praktykujące odmienne obyczaje i tradycje. Wspomniane okoliczności powodowały wiele problemów i utrudnień, z którymi nie musieli mierzyć się wcześniejsi zdobywcy i wpłynęły w sposób zasadniczy na formowanie oraz funkcjonowanie rządów hiszpańskich w Ameryce. Główną intencją warsztatu jest próba przedstawienia założeń i metod, z jakich korzystali władcy hiszpańscy w celu administrowania swoim imperium, zapewnienia jego jedności oraz obrony przed zagrożeniami płynącymi ze strony podbitych ludów i europejskich konkurentów. Ponadto chciałbym, aby uczestnicy warsztatu mogli zastanowić się na wpływem hiszpańskiego dziedzictwa na kształt współczesnej kultury politycznej państw Ameryki Łacińskiej i funkcjonującymi w nich systemami ustrojowymi.

III. Wskazówki bibliograficzne

Dzieje Ameryki Łacińskiej od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych, t. I: 1750–1870/1880, red.

T. Łepkowski, oprac. M. Kula, T. Łepkowski, J. Szemiński, Warszawa 1977

Kamen H., *Imperium hiszpańskie. Dzieje rozkwitu i upadku*, tłum. T. Prochenka, Warszawa 2008

Nowa historia Meksyku, red. E. Velásquez García i inni, tłum. S. Kuźmicz, Warszawa 2016

Olszycki M., *Świat kolonialnej Ameryki Łacińskiej. Sztuka. Bóg. Społeczeństwo*, Warszawa 2017

Parker G., *Filip II*, tłum. I. Szymańska, Warszawa 1985

Parry J.H., *Morskie imperium Hiszpanii*, tłum. S. Bławat, Gdańsk 1983

Tarczyński A., *Wartości i postawy w obliczu zderzenia systemów kulturowych. Hiszpańscy zdobywcy XVI wieku wobec Nowego Świata*, Bydgoszcz 2001

Urbański E.S., *Hispanoameryka i jej cywilizacje. Hispanoamerykanie i Angloamerykanie*, tłum. B. Zieliński, Warszawa 1981

LUCYNA BŁĄŻEJCZYK-MAJKA

Bohaterowie integracji europejskiej

I. Materiały źródłowe

- The Archive of European Integration (AEI)
- EUR-Lex: Access to European Union law [online]

II. Problematyka warsztatu

Funkcjonowanie w obszarze Unii Europejskiej jest dla większości z nas oczywistością. Nikogo dziś nie dziwi swobodny przepływ ludzi, towarów, usług czy kapitału w ramach wspólnego rynku europejskiego, współpraca policyjno-sądownicza w ramach krajów członkowskich czy wspólna polityka regionalna i zagraniczna. Mimo wielu debat, kryzysów i szczytów przynależność Polski do Unii Europejskiej również nie budzi już kontrowersji.

Ale tak wcale nie musiało być. Często zapominamy, że kiedy zaczęto wprowadzać ideę integracji, Europa otrząsała się po wydarzeniach II wojny światowej – jednej z najokrutniejszych wojen w swojej historii – ze świeżą pamięcią zbrodni hitlerowskich i z niezagojonymi ranami, które wzmagaly wrogość między narodami. W tych okolicznościach Robert Schuman, Konrad Adenauer oraz Alcide De Gasperi uwierzyli we wspólną przyszłość dla Europy, uwierzyli w stabilną i zjednoczoną Europę i podjęli w swoich krajach pracę nad wprowadzeniem tej idei w życie.

Celem warsztatu jest przedstawienie młodym ludziom historii tych trzech polityków i ich głównych dokonań. Zadaniem uczestników warsztatu będzie znalezienie w ich życiorysach takich doświadczeń, które sprawiły, że wyszli oni poza interesy narodowe, pozwoliły im odkryć szersze horyzonty myślenia o przyszłości powojennej Europy oraz dały im siłę do wprowadzenia ich w życie.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Audisio G., Chiara A., *Twórcy zjednoczonej Europy: Robert Schuman, Konrad Adenauer, Alcide de Gasperi*, tłum. P. Borkowski, Warszawa 2007 (wyd. 2 – 2016)
- Wilkin P., Deliyannides T., *Electronic access to documents and publications on the European Union. The role of the Archive of European Integration*, „Cahiers de la documentation / Bladen voor documentatie” 2010, 64 (4), s. 42–46

MAŁGORZATA PRACZYK

Antropocen i historia zmian klimatycznych w XX i XXI wieku

I. Materiały źródłowe

- *Zmiana klimatu 2021. Podsumowanie dla decydentów* (fragmenty), [https://informacje.pan.pl/images/](https://informacje.pan.pl/images/2021/Raport_IPCC_2021_11_04_TŁUMACZENIE_FINAL.pdf)

2021/Raport_IPCC_2021_11_04_TŁUMACZENIE_FINAL.pdf [dostęp: 7.06.2022]

- *Przedmowa (od Klubu Rzymskiego)*, [w:] D.H. Meadows i inni, *Granice wzrostu*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 1973
- *Konwencja o różnorodności biologicznej i jej praktyczne znaczenie*, Kancelaria Senatu, kwiecień 2017 (fragmenty), https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/149/plik/ot_652_do_internetu.pdf [dostęp: 7.06.2022]

II. Problematyka warsztatu

Niniejszy warsztat poświęcony jest problematyce katastrofy klimatycznej w kontekście dyskusji nad antropocenem i historii badań nad zmianami klimatycznymi w XX i XXI w. Antropocen to termin odnoszący się do nowej geologicznej epoki w dziejach ludzkości, której wyłonienie się jest bezpośrednio związane z działalnością człowieka. Użycie tego terminu proponują zarówno przedstawiciele i przedstawicielki nauk o Ziemi oraz nauk przyrodniczych, jak i nauk humanistycznych. Dostrzegają oni bezprecedensowe zmiany w ekosystemach oraz geologii Ziemi, które obserwowane są w ostatnim stuleciu – choć niektórzy rozciągają ten okres jeszcze na koniec wieku XVIII i wiążą tę epokę z rewolucją przemysłową oraz kolonializmem.

Skutki działalności człowieka dla funkcjonowania Ziemi stanowią obecnie przedmiot nauki o systemie Ziemi, badającej zależności między poszczególnymi

sferami życia funkcjonującymi na planecie. Głębokie wzajemne powiązanie sfery hydrologicznej, atmosferycznej, geologicznej, kwestia utraty bioróżnorodności i wylesienia pozwalają dostrzec globalne powiązania ekosystemów Ziemi i wnioskować o katastrofalnym zaburzeniu równowagi ekologicznej naszej planety. Utrata połowy powierzchni lasów (zarówno tropikalnych, jak i występujących w strefie umiarkowanej), masowe szóste wymieranie gatunków, zakwaszenie oceanów i powstawanie martwych stref przybrzeżnych to zjawiska, które składają się na katastrofalne prognozy. Ostatnie 70 lat to okres, w którym zmiany klimatu na Ziemi zyskały ogromne przyspieszenie. Badacze i badaczki tej problematyki są zgodni, że to właśnie zachodzące od 1950 r. zmiany, określane mianem „wielkiego przyspieszenia”, nie miały miejsca na taką skalę w ciągu całej epoki holocenu – epoki, która rozpoczęła się około 11 tysięcy 700 lat temu i umożliwiła rozwój ludzkości. W holocenie bowiem systemy Ziemi ustabilizowały się na tyle, że umożliwiły osiadły tryb życia, upowszechnienie się rolnictwa, a w konsekwencji – powstanie i rozwój cywilizacji, jakie znamy z historii. Wraz z „wielkim przyspieszeniem” Ziemia zaczęła wypadać poza bezpieczny kurs wahań temperatury globalnej w przedziale $\pm 1-2^{\circ}\text{C}$. Przekroczenie wzrostu temperatury o 2°C w stosunku do epok sprzed rewolucji przemysłowej oznacza z dużym prawdopodobieństwem nasilenie i występowanie nieodwracalnych anomalii klimatycznych, które wywołają fale ekstremalnego gorąca, susze i powodzie, a w konsekwencji głód na niespotykaną wcześniej ska-

łę, wojny klimatyczne oraz masowe uchodźstwo klimatyczne.

Przedmiotem niniejszego warsztatu będzie omówienie kluczowych pojęć odnoszących się do zmian zachodzących w epoce antropocenu oraz analiza fragmentów tekstów źródłowych, w których opisywane są zachodzące zmiany klimatyczne. Dla historii badań nad współczesnymi zmianami klimatu przełomowa okazała się opublikowana przez Klub Rzymski w 1972 r. książka *Granice wzrostu*, zwracająca uwagę na kurczenie się zasobów naturalnych powiązane z szybkim tempem wzrostu liczby ludności na Ziemi. Pierwszy tekst naukowy dowodzący wpływu CO_2 na globalne ocieplenie opublikowany został z kolei w 1981 r. Termin „katastrofa klimatyczna” pojawił się pierwszy raz w czasopiśmie „Der Spiegel” w 1986 r. W 1988, na wniosek ONZ, powołano Międzynarodowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC), który począwszy od 1990 r. publikuje naukowe raporty dotyczące sytuacji klimatycznej na Ziemi. Fragmenty podsumowania ostatniego raportu opublikowanego w 2021 r. oraz fragmenty innych tekstów, ważnych dla analizy omawianych tu zjawisk, stanowią podstawę źródłową warsztatu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Bińczyk E., *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Warszawa 2018
- Crutzen P.J., *Geology of Mankind*, „Nature” 415 (2002), no. 23

- Juraszek D., *Antropocen dla początkujących. Klimat, środowisko, pandemia w epoce człowieka*, Warszawa 2020
- Klimat kultury*, red. A. Kil, J. Małczyński, Wrocław 2018
- Meadows D.H. i inni, *Granice wzrostu*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 1973
- Sloterdijk P., *Co się zdarzyło w XX wieku?*, tłum. B. Baran, Warszawa 2021
- Zmiany klimatu*, nr specjalny czasopisma „Academia – magazyn Polskiej Akademii Nauk” 2019, nr 1(6)

AGNIESZKA SAWICZ

Rządzeni przez media

I. Materiały źródłowe

- wybrane materiały filmowe – przykłady dezinformacji
- wybór fotografii i memów będących fake newsami
- wybrane utwory muzyczne będące przykładami treści mających wyrażać poparcie dla polityków bądź potępiające ich działania
- fragmenty propagandowych artykułów oraz książek dla młodzieży

II. Problematyka warsztatu

Władza zwykle kojarzy nam się z ludźmi pełniącymi określone stanowiska czy to dziedzicznie, czy zdo-

bywając je w wyniku wyborów, czy też, jak powiadają, z nadania boskiego. Władca to monarcha, polityk, ale czy dziennikarz? Podczas naszego spotkania przekonamy się, że na tak postawione pytanie możemy udzielić twierdzącej odpowiedzi. I że często pracownik redakcji ma większy wpływ na polityka, choćby i prezydenta, niż może nam się zdawać – może zniszczyć jego karierę bądź przeciwnie, doprowadzić do tego, że dany człowiek obejmie władzę w kraju. Z drugiej wszakże strony także politycy wpływają na media. Kreślą ustawy ograniczające wolność słowa, wywierają naciski na szefów redakcji, wprowadzają cenzurę. Gdy uświadomimy sobie, jak silne są powiązania pomiędzy polityką a mediami, łatwiej przyjdzie nam zrozumieć, dlaczego media nazywamy „czwartą władzą” i dlaczego tak ważne jest poznanie mechanizmów, jakie rządzą ich światem.

Przekaz medialny jest dziś wszechobecny. Mamy niemal nieograniczony dostęp do informacji, w tym przekazywanej w czasie rzeczywistym. Kreuje ona nasze poglądy, wpływa na życiowe wybory, przeraża i daje nadzieję. Informacja także uzależnia, a FOMO, czyli lęk przed pominięciem, związany z otaczającym nas szumem informacyjnym, jest problemem wielu młodych ludzi. Bywa, że „czwarta władza” skłóca i dzieli społeczeństwa, może też kreować rzeczywistość polityczną, czego doskonałym przykładem wygrana Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA w 2016 r. czy Brexit. Nawet wpis w mediach społecznościowych może stać się punktem wyjścia do wydarzeń zmieniających świat – tak stało się, gdy w 2013 r. dziennikarz Mustafa Najem napisał na swoim profilu,

że idzie na Majdan i spytał, kto pójdzie z nim. Na ulice miast Ukrainy wyszły wówczas tysiące ludzi, by wspólnie protestować przeciw polityce Wiktora Janukowycza, a Rewolucja Godności doprowadziła do zmian, na które, niestety, Federacja Rosyjska odpowiedziała agresją zbrojną i okupacją Krymu. Odpowiedziała też wojną informacyjną, której doświadczamy obecnie także w Polsce, wojną prowadzoną przez Rosję na całym świecie, w której jesteśmy i ofiarami, i żołnierzami (dez)informacyjnych zmagających. Stąd ogromne znaczenie ma poznanie problemów, jakie niesie przekaz medialny i korzyści, jakich może nam przysporzyć.

Świadomość skali dezinformacji, propagandy i manipulacji, wykorzystywania błędów poznawczych, jakie popełniamy każdego dnia może sprawić, że będziemy w mniejszym stopniu ulegać fałszywemu przekazowi. Aby tak się jednak stało, musimy poznać zagrożenie i nauczyć się, jak sobie z nim radzić. Konieczne jest poznanie strategii, jaką przyjmują internetowitrolle i zdobycie umiejętności odróżniania trolla od bota, uświadomienie sobie, że żyjemy w bańkach informacyjnych i tego, że można je przebić, oraz zdobycie narzędzi pozwalających weryfikować prawdziwość informacji.

Poznamy siłę plotki i propagandy szeptanej, dowiemy się, jak surowo władza komunistyczna potrafiła za plotkowanie karać. Zgłębimy historię propagandy, bo w tej dziedzinie zmieniają się narzędzia, ale metody, z których dziś korzystają rządzący, są niemal takie same bądź takie same jak przed wiekami. Przeczytamy fragmenty książek, które czytali nasi rodzice i dziadkowie, w których „przemycano” propagandowy przekaz,

dowiemy się, jak manipulowano nawet naszymi odległymi przodkami i co dziś zmieniło się w tym zakresie. Rozważymy przede wszystkim, czy cokolwiek uległo zmianie i czy możemy coś zrobić, by nie być biernymi poddanymi „czwartej władzy”, a ludźmi świadomie korzystającymi z różnorodnych źródeł wiedzy.

Warsztaty mają na celu zaprezentowanie historii fałszywych informacji i propagandy, ale także poznanie ich współczesnego oblicza. Młodzież przekona się, że dezinformacja nie jest wynalazkiem naszych czasów. Poznamy to zjawisko w kontekście wydarzeń z czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ale nie zabraknie też przykładów z wcześniejszych lat i stuleci. Dowiemy się, jaką rolę pełnią media w życiu publicznym, w tym w życiu politycznym, oraz zastanowimy się, jaką pełniłyby w idealnym świecie. Młodzież pozna zadania i obowiązki dziennikarzy, dowie się, jakie różnice dzielą media prywatne i publiczne. Omówiony zostanie problem malejącego zaufania do mediów, rozważymy, co może być tego przyczyną i jakie są prognozy na przyszłość. Przedstawione zostaną zagadnienia, z którymi mamy do czynienia każdego dnia, choć nie zawsze to sobie uświadamiamy – dezinformacja, polityzacja mediów i mediatyzacja polityki, funkcjonowanie w bańkach informacyjnych i wszechobecne fake newsy. Pozwoli to młodym ludziom zdobyć umiejętności niezbędne w weryfikacji przekazu medialnego, rozróżnić cenzurę i propagandę, a przede wszystkim zapoznać się z technikami manipulacji informacją, a dzięki tej świadomości łatwiej będą mogli się im przeciwstawiać.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Kaźmierczak D., *Walka informacyjna we współczesnych konfliktach i jej społeczne konsekwencje*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Securitate et Educatione Civili” 7 (2017), s. 111–129
- Łuczuk P., *Od propagandy do trollingu – teoria spiskowa czy preludium wojny hybrydowej?*, [w:] *Współczesna wojna propagandowa i sposoby jej przeciwdziałania w międzynarodowym środowisku medialnym w kontekście rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie unijnej komunikacji strategicznej*, Warszawa 2017, s. 10–16
- Tomczak J., Sadowski T., *Treści dezinformacyjne rozpowszechniane w portalach społecznościowych*, „Colloquium” 11 (2019), nr 3, s. 5–22
- Wojnowski M., *Wybory prezydenckie jako narzędzie destabilizacji państw w teorii i praktyce rosyjskich operacji informacyjno-psychologicznych w XX i XXI w.*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 21 (2019), s. 13–43
- Wóycicki K., Kowalska M., Lelonek A., *Rosyjska wojna dezinformacyjna przeciwko Polsce*, Warszawa 2017

REGINA PACANOWSKA

Niewykorzystany potencjał. Rzecz o „polskim Stevie Jobsie” i „polskim Billu Gatesie”

I. Materiały źródłowe

- Fotografie: Narodowe Muzeum Techniki w Warszawie
- Relacje prasowe: „Przegląd Techniczny”; lista najbogatszych Polaków „Wprost” (1995)

II. Problematyka warsztatu

Narodziny ery cyfrowej i charakterystyczne dla niej innowacje założycielskie, jak półprzewodniki, duże systemy komputerowe, komputer osobisty czy Internet, które dokonały rewolucji we wszystkich obszarach życia tak gospodarczego, polityczno-społecznego, jak i kulturalnego, nieodłącznie kojarzymy z Doliną Krzemową. Specyfikę tego regionu zawansowanych technologii, stworzenie optymalnych warunków do współpracy środowisk naukowych i biznesowych próbowano naśladować w wielu krajach świata. Takim rozwiązaniem stały się zlokalizowana w Izraelu Silicon Wadi, wyspa Kiusiu w Japonii czy indyjska Dolina Krzemowa wokół Bangalore. I choć trudno w tym wypadku o jednoznaczną odpowiedź, pytanie o to, dlaczego regionem, gdzie narodziły się przełomowe dla dzisiejszego świata rozwiązania, stały się Stany Zjednoczone, będzie pierwszym motywem przewodnim warsztatów.

Kolejnym – uniwersalny problem, jak wykorzystywać potencjał zdolnych wynalazców, energię utalentowanych organizatorów, tworząc optymalne warunki do rozwoju, działania i wsparcia ludzkiej przedsiębiorczości. Nad koncepcją dzisiejszego komputera pracowało w minionych epokach wielu utalentowanych konstruktorów, wynalazców i naukowców. Jednak to sposób pracy i miejsce, w którym eksperymentowali Steve Jobs i Steve Wozniak, zyskało miano przedsiębiorczości garażowej. Czy ten typ przedsiębiorczości odnajdziemy w innych środowiskach i zgoła odmiennych uwarunkowaniach?

Podczas warsztatu poznamy historię Jacka Karpińskiego, genialnego wynalazcy i konstruktora nazywanego często „polskim Stevem Jobsem”, który w realiach dekady gomulkowskiej lat 60. opracował polską wersję minikomputera. Historię błędów personalnych i ograniczeń ówczesnego systemu partyjnego, wpisującego się w realia Polski Ludowej, zestawimy z doświadczeniami, jakie stały się ponad dwie dekady później udziałem polskiego przedsiębiorcy Romana Kluski, twórcy Optimusa i portalu onet.pl. Osiągnięta przez niego pozycja w branży IT i spotkanie w 1995 r. z Billem Gate-

sem sprawiły, że nazywano go w dekadzie lat 90. „polskim Billem Gatesem”. Te dwa odmienne przykłady, dwie różne drogi kariery zawodowej wykorzystamy do stawiania pytań o postrzeganie w społeczeństwie ludzi zdolnych, utalentowanych, często wybiegających myślą w przyszłość. Czy w każdych warunkach otrzymują systemowe wsparcie dla podejmowanych inicjatyw?

III. Wskazówki bibliograficzne

- Bettman D., Oksanowicz P., *Technologiczne magnolie*, Warszawa 2021
- Buddenbrokowie czy piraci. *Polscy przedsiębiorcy okresu głębokich przemian*, red. G. Skąpska, Kraków 2002
- Krajewski A., *Dekada cudów 1988–98. Tak rodził się polski kapitalizm*, Warszawa 2021
- Lipiński P., *Rzecz o Jacku Karpińskim*, Warszawa 2012
- Schwab K., *Czwarta rewolucja przemysłowa*, tłum. A.D. Kamińska, [Warszawa] 2018
- Śledziewska K., Włoch R., *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*, Warszawa 2020

INFORMATOR

WYDZIAŁ HISTORII

UNIWERSYTETU im. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU



Opracowali Agnieszka Jakuboszczak i Maciej Michalski

**STUDIUM
NA UNIWERSYTECIE ZE 100-LETNIA HISTORIA**

O studiowaniu na Wydziale Historii UAM

Od Instytutu Historii do Wydziału Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołano do życia w 1919 r. jako Wszechnicę Piastowską (potem Uniwersytet Poznański). Od początku istnienia nowej uczelni związani z nią byli wybitni polscy historycy, jak Kazimierz Tymieniecki czy Adam Skalkowski. Trudny czas wojny nie zniechęcił poznańskich naukowców, którzy prowadzili działalność naukowo-dydaktyczną w konspiracji. Poznańscy profesorowie kontynuowali działalność w Warszawie i innych miastach, tworząc Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich, który działał w latach 1940–1944. W 1945 r. powrócono do Poznania. Wkrótce, z powodów politycznych, Uniwersytet Poznański został podzielony na kilka mniejszych jednostek. W 1955 r. z inspiracji wybitnego historyka profesora Janusza Pajewskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, patronem Uniwersytetu został Adam Mickiewicz. W 1956 r. powołano do życia Instytut Historii, który istniał do 2019 r. Jako pierwszy funkcję dyrektora tej jednostki objął sławny historyk średniowiecza profesor Henryk Łowmiański. Od 1975 r. historię można było studiować w ramach Wydziału Historycznego. Wydział ten jesienią 2019 r. składał się z sześciu instytutów, które na mocy decyzji senatu UAM utworzyły nowe struktury

organizacyjne. Wydział Historii powstał z połączenia Instytutu Historii oraz Instytutu Wschodniego.

W swoich dziejach Instytut, a obecnie Wydział Historii zmieniał kilkakrotnie siedzibę, gdyż mieścił się m.in. w Collegium Iuridicum, a także w Collegium Novum. Od 1990 r. studenci odbywali zajęcia w gmachu Collegium Historicum przy ul. Święty Marcin 78 (obecnie Collegium Martineum). W 2015 r. nastąpiła przeprowadzka do nowego Collegium Historicum w kampusie Morasko przy ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, gdzie Wydział Historii rezyduje obecnie.

Wydział Historii dziś

Obecnie Wydział Historii składa się z 13 zakładów, 7 pracowników i 1 centrum (łącznie pracuje w nim około 113 nauczycieli akademickich).

Kierunki studiów prowadzone w naszym Wydziale wybrało około 700 studentów; w październiku 2021 r. przyjęliśmy prawie 250 nowych studentów.

Spełniamy wszystkie wymagania stawiane przez Państwową Komisję Akredytacyjną, jeżeli chodzi o poziom merytoryczny i liczbę kadry naukowej.

Nasza oferta programowa została w ostatnich latach dostosowana do potrzeb rynku pracy.

Wydział Historii UAM
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, 61-614 Poznań

historia.amu.edu.pl

history@amu.edu.pl

Facebook → Wydział Historii UAM

Pracownia Historii Starożytnego Bliskiego Wschodu	Zakład Historii Najnowszej	Zakład Dydaktyki Historii
Pracownia Historii Starożytnej Grecji i Rzymu	Zakład Historii Gospodarczej	Zakład Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii
Pracownia Historii Bizancjum	Zakład Historii Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej	Pracownia Historii Kultury
Zakład Historii Średniowiecznej	Zakład Kultury i Myśli Politycznej	Pracownia Historii Wojskowej
Zakład Historii Nowożytnej do XVIII wieku	Zakład Archiwistyki	Pracownia Historii Wizualnej
Zakład Historii XIX wieku	Zakład Metodologii Historii i Historii Historiografii	Centrum „Instytut Wielkopolski”
Zakład Historii Europy Wschodniej	Zakład Studiów Wschodnich	Pracownia Fotograficzno-Graficzna

Kształcenie odbywa się w nowoczesnych salach dydaktycznych, ale także prowadzimy zajęcia w formie zdalnej (e-learning i b-learning) i korzystamy z platformy MS Teams, stale rozszerzanej o kolejne aplikacje.

Nasi studenci mogą korzystać z bogatej oferty stypendiów krajowych i zagranicznych oraz składać wnioski o dofinansowanie badań w ramach konkursów „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” lub minigrantów Wydziału Historii. W ramach programu ERASMUS+ z wyjazdów zagranicznych może korzystać ponad 70 studentów. Wyjeżdżać można do kilkunastu krajów, w tym do Norwegii, Francji, Hiszpanii, Włoch, Niemiec, Turcji, Czech, Austrii czy Litwy. Wyjazdy te umożliwiają nie tylko studiowanie na najlepszych europejskich uczelniach, ale także odbycie praktyk w różnych instytucjach poza granicami kraju (archiwach czy firmach).

W Wydziale Historii goszczą z wykładami wybitni uczeni z Polski i z zagranicy, którzy dzielą się z naszymi studentami wiedzą i doświadczeniami.

Intensywnie współpracujemy z Polskim Towarzystwem Historycznym, organizując liczne wykłady. Włączamy się także w organizację Olimpiady Historycznej. Naszymi stałymi partnerami są także instytu-

cje muzealne, instytucje kultury oraz instytucje biblioteczne.

Biblioteka Collegium Historicum oferuje ponad 200 tysięcy woluminów, z których można skorzystać na miejscu w wygodnej czytelni lub wypożyczyć.

W przyszłości planujemy...

- poszerzenie oferty studiów zagranicznych oraz wymiany międzynarodowej;
- rozwijanie działalności „klas patronackich”, dzięki którym już w szkole podstawowej i ponadpodstawowej można poszerzać wiedzę historyczną pod okiem naszych pracowników naukowych;
- wspieranie badań naukowych prowadzonych przez studentów; organizowanie konferencji studenckich i doktoranckich oraz objazdów naukowych i wizyt studyjnych
- intensyfikację działań wokół praktyk nieobowiązkowych w ramach współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Studia na Wydziale Historii?

Nasza oferta studiowania skierowana jest do każdego, kto chce swoją przyszłość zawodową oprzeć na solidnej, szerokiej wiedzy humanistycznej i doświadczeniu zdobytym w czasie praktyk zawodowych proponowanych w ramach naszych specjalności.

$$3 + 2 = ?, \text{ a może } 3 + 2 + 4 = ?$$

Kilka słów o tym, jak się studiuje na Wydziale Historii

Zajęcia w naszym Wydziale prowadzone są dwustopniowo – przez trzy lata uczysz się, by uzyskać tytuł licencjata (studia I stopnia). W tym momencie możesz zakończyć studia lub przez dwa kolejne lata odbyć studia magisterskie (studia II stopnia). W Wydziale Hi-

storii obowiązuje europejski system punktów zaliczeniowych ECTS, który umożliwia każdemu studentowi zaliczenie przez macierzystą uczelnię okresu studiów na innej uczelni.



Głównym kierunkiem studiów prowadzonym w Wydziale Historii jest historia.

Kierunek HISTORIA

Od roku akademickiego 2020–2021 rekrutacja odbywa się na kierunek HISTORIA, a specjalności wybierasz już w trakcie studiów, po ukończeniu pierwszego semestru.

HISTORIA

studia bez specjalności (**Historia ogólna**) – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Studia bez specjalności na kierunku HISTORIA to oferta dla tych, którzy chcą zdobyć zarówno szeroką erudycję, jak i pogłębioną wiedzę o wybranych epokach. Pierwsze trzy lata studiów zakończone licencjatem to poznawanie historii od starożytności po XXI w. Ponadto poszerzasz znajomość wybranego przez siebie jednego języka obcego, także możesz uczyć się wybranego języka starożytnego. Ten okres studiów sprawi, że zdobędziesz wiedzę w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Opanujesz warsztat historyka. Swojemu potencjalnemu pracodawcy zaoferujesz nie tylko wiedzę, ale także obycie w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych. Doświadczenia możesz wzbogacić również poprzez uczestnictwo w wybranych przez siebie zajęciach uzupełniających oraz wykładach monograficznych i mistrzowskich. Zachęcamy również

do korzystania z wyjazdów w ramach programu ERASMUS+ czy MOST.

HISTORIA

specjalność **Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą opanować umiejętność pracy z dokumentami papierowymi oraz elektronicznymi. Program studiów przygotowany jest odrębnie dla studiów licencyjnych i magisterskich w systemie 3 + 2. Ma on na celu przygotowanie do pracy w archiwach oraz firmach różnego typu. Absolwenci będą mogli znaleźć pracę w instytucjach państwowych, naukowych, kościelnych, archiwach banków, urzędów administracji samorządowej oraz w kancelariach. Program kształcenia jest uniwersalny i nowoczesny, dostosowany do potrzeb zmieniającego się rynku usług archiwizacyjnych. Stąd nie brakuje w programie zajęć dotyczących teorii i metodyki archiwalnej, prawa archiwalnego, prawa administracyjnego, ochrony dziedzictwa kulturowego oraz zarządzania dokumentacją. Integralnym elementem kształcenia są przedmioty z informatyki oraz zarządzania i informacji naukowej, gdzie studenci skupiają się na praktycznym zastosowaniu komputera w archiwach i biurowości, problematyce kancelarii współczesnych oraz archiwów elektronicznych i archiwalnych baz danych. Każdy student ma możliwość zweryfikowania swojej teoretycznej wiedzy w czasie praktyk i staży zawodowych.

HISTORIA

specjalność **Polityka i media w dziejach** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą rzetelnie i kompetentnie analizować dawną i obecną scenę polityczną. Proponujemy studia, które stawiają na samorealizację. W toku nauki poznasz fakty historyczne i zdobywasz wiedzę o bieżących wydarzeniach politycznych. Mniej istotne jest budowanie modeli systemowych, pozostających często jedynie na papierze. Dlatego studenci zachęceni są do aktywności w ramach kół naukowych i wyrażania swych przekonań politycznych i rzeczowej argumentacji na ich rzecz. Program nauczania jest interdyscyplinarny, gdyż obok historii poznawanej przede wszystkim w aspekcie politycznym zaproponowano zajęcia z pogranicza socjologii i politologii. Dodatkowe doświadczenia można zdobyć w czasie praktyk i staży w TV, Urzędzie Miasta Poznania i w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w biurach parlamentarzystów i eurodeputowanych. Dzięki zajęciom uzupełniającym zdobywasz przygotowanie do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym. Otrzymujesz również narzędzia do kompetentnej analizy społeczno-politycznej przydatnej między innymi w zawodzie dziennikarza czy urzędnika.

HISTORIA

specjalność **nauczycielska** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać kwalifikacje pozwalające

podjąć pracę w charakterze nauczyciela historii w szkole podstawowej i ponadpodstawowej. To jednak nie wszystko, gdyż program studiów nauczycielskich daje potencjał pozwalający opanować sztukę rozmowy w zarządzaniu ludźmi oraz w życiu publicznym, czyli w sferze szeroko rozumianej kultury komunikowania się. Jest to możliwe dzięki interdyscyplinarnemu kształceniu z zastosowaniem następujących form dydaktycznych: wykładów, seminariów, konwersacji i warsztatów wzbogaconych o praktyki zawodowe i aktywny udział w życiu kulturalnym. Naszym studentom nieobca jest działalność w wolontariacie, ponieważ ich czas wypełnia nie tylko nauka, ale także aktywność społeczna.

HISTORIA

specjalność **Mediewistyka** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą obok wszechstronnych informacji z historii Polski i historii powszechnej uzyskać pogłębioną, specjalistyczną wiedzę na temat średniowiecza. Wyniesione ze studiów umiejętności analityczne, wiedza interdyscyplinarna, samodzielność myślenia i umiejętność zarówno problematyzowania, jak i rozwiązywania problemów w pracy indywidualnej oraz zespołowej przygotowują do działania w wielu zawodach wymagających kreatywności. Znaczna liczba wymaganych przy zaliczeniach poszczególnych przedmiotów prac pisemnych wykształci swobodę operowania słowem piśmianym i nauczy sprawnego wyrażania myśli w formie pisemnej. Absolwent mediewistyki zdobędzie unika-

tową gruntowną i wszechstronną wiedzę w zakresie historii średniowiecza oraz umiejętności warsztatowe potrzebne historykowi w pracy z materiałem źródłowym. W trakcie studiów II stopnia istnieje możliwość uczestnictwa w konwersatoriach na temat badań dziejów globalnych i regionalnych, które pozwolą zapoznać się z problematyką badawczą i warsztatową typową dla dziejów innych okresów niż średniowiecze, dając zawsze niezbędną dodatkową erudycję i umiejętności.

HISTORIA

specjalność **Historia wojskowości** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Proponujemy także specjalność związaną z historią wojskowości, obejmującą studia pierwszego i drugiego stopnia. Pragniemy w ten sposób zaprezentować i przekazać pogłębioną wiedzę na temat dziejów mili-

tarnych od starożytności do XXI w. Program został tak skonstruowany, aby pozwolić na rozwinięcie własnych zainteresowań.

Podjmującym studia na specjalności historia wojskowości oferujemy doświadczoną kadrę i atrakcyjnie prowadzone zajęcia. Program studiów pierwszego stopnia pozwala na poznanie dziejów militarnych w ujęciu chronologicznym, natomiast studia drugiego stopnia prezentują historię wojskową w ujęciu problemowym. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Oferta studiów skierowana jest także do tych wszystkich, którzy wiążą swoją przyszłość z armią zawodową lub innymi instytucjami związanymi z wojskiem. Uatrakcyjnając nasz kierunek, proponujemy objazdy naukowe, studium terenowe związane z dziejami oręża polskiego.

PAMIĘTAJ: od roku akademickiego 2020–2021 rekrutacja odbywa się na kierunek HISTORIA, a specjalności wybierasz już w trakcie studiów, po ukończeniu pierwszego semestru.

Na Wydziale Historii, obok historii, możesz studiować także inne kierunki. Są to:

Kierunek GOSPODARKA I EKONOMIA W DZIEJACH

Jest to kierunek dla tych, którzy chcą zdobyć wiedzę będącą połączeniem historii rozwoju cywilizacji i gospodarki świata, myśli ekonomicznej oraz teorii ekonomicznych. Uczymy także gromadzenia, analizowania i interpretowania danych gospodarczych i społecznych. Z nami dowiesz się, jak wykorzystać specjalistyczne oprogramowanie (Excel z VBA, Statistica, język R, Big Data). Absolwenci kierunku będą mogli szukać zatrudnienia jako analitycy rynku i specjaliści ds. gromadzenia i przetwarzania danych w firmach produkcyjnych i usługowych, sektorze bankowym i ubezpieczeniowym, mediach i firmach zajmujących się marketingiem oraz instytucjach państwowych, samorządowych i pozarządowych.

Kierunek HUMANISTYKA W SZKOLE. Polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie

To kierunek oferujący studia interdyscyplinarne, które kompleksowo przygotowują do zawodu nauczyciela w zakresie dwóch przedmiotów: historii i języka polskiego. Kierunek studiów realizowany jest wspólnie przez Wydział Historii i Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Dzięki temu połączeniu masz możliwość zdobycia specjalistycznej wiedzy z zakresu dwóch kierunków humanistycznych oraz – po ukończeniu stu-

diów II stopnia – magisterskich, uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania historii i języka polskiego w szkole podstawowej i ponadpodstawowej. Program studiów II stopnia zapewnia rzetelne przygotowanie do pracy zawodowej, co zwiększa szanse absolwentów tego kierunku na rynku pracy. Program przewiduje zajęcia kierunkowe z historii, literaturoznawstwa i językoznawstwa oraz blok przedmiotów dydaktycznych i psychologiczno-pedagogicznych. Wiele zajęć prowadzonych jest w formie ćwiczeń, warsztatów, laboratoriów. Są też praktyki zawodowe realizowane w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Ukończenie kierunku na I stopniu jest warunkiem kontynuacji studiów na stopniu II. Tytuł magistra kierunku „Humanistyka w szkole. Polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie” kwalifikuje jego absolwentów do pracy w zawodzie nauczyciela historii i języka polskiego w szkole podstawowej i ponadpodstawowej.

Kierunek WSCHODOZNAWSTWO

Kierunek ma charakter interdyscyplinarnych studiów regionalnych, poświęconych rzeczywistości położonych na wschód od Polski krajów byłego Związku Radzieckiego. Wschodoznawstwo to jedyny w skali kraju unikatowy kierunek studiów wyznaczający pełny i oryginalny oraz oparty na wieloletnich doświadczeniach model kształcenia, który skupia się na specyfice regionu Europy Wschodniej, Azji Środkowej i Syberii.

Regiony Europy Wschodniej, Azji Środkowej i Syberii to obszary zamieszkałe przez ponad 140 ludów

i narodów o różnym pochodzeniu, aspiracjach politycznych i kulturalnych. Po rozpadzie Związku Radzieckiego powstało na jego terytorium 15 nowych państw, w których funkcjonują rozmaite systemy polityczne, podlegające nadal procesom transformacji gospodarczej i politycznej, o różnych systemach ideowych i religijnych. Wszystkie te elementy są przedmiotem studiów na Wschodoznawstwie.

Na program studiów składa się m.in. praktyczna nauka języka rosyjskiego, metodologia nauk humanistycznych, podstawy ekonomii i międzynarodowe stosunki polityczne, podstawy prawa dla wschodoznawców, prawo międzynarodowe publiczne, prawo dyplomatyczne i konsularne, geografia regionalna oraz język zachodni. Poza tym w skład programu wchodzi blok przedmiotów dotyczące historii, kultury, ekonomii i polityki obszarów postradzieckich.

Kierunek LIBERAL ARTS AND SCIENCES

To propozycja studiów wyłącznie na poziomie licencjackim. Kierunek jest przeznaczony dla tych studentów, których zainteresowania nie mieszczą się w ramach jednej specjalizacji, albo dla tych, którzy jeszcze szukają

swojej pasji. Tym osobom dedykujemy nasz interdyscyplinarny program studiów licencjackich, pozwalający pogłębić wiedzę z wielu dziedzin wiedzy oraz rozwijać umiejętności ogólne.

Mimo angielskiej nazwy nasz program korzeniami sięga średniowiecza. U jego podstaw stoi ideał *artes liberales*. Zgodnie z nim każda specjalizacja powinna opierać się na szerokiej wiedzy ogólnej oraz zespole uniwersalnych umiejętności. Tradycyjną listę siedmiu dyscyplin wykładanych w ramach tej koncepcji (m.in. matematyka i astronomia) uzupełniliśmy o nowsze dziedziny wiedzy: fizykę, biologię, historię czy psychologię. Przez trzy lata student naszego kierunku zapozna się z przekrojowym obrazem współczesnej nauki, który obejmuje zarówno humanistykę, jak i nauki eksperymentalne. Towarzyszy temu rozwój kompetencji takich jak przemawianie, logiczne myślenie czy praca w zespole.

Kształcenie oparte na takich założeniach pozwala rozwinąć zmysł poszukiwania prawdy oraz kompleksowe spojrzenie na świat. Jednocześnie jesteśmy przekonani, że to właśnie formuła Liberal Arts and Sciences pozwoli naszym studentom stawić czoła wyzwaniom współczesnego, dynamicznie zmieniającego się rynku pracy.

MASZ OCHOTĘ NA WIĘCEJ?

Jeszcze cztery lata i zostajesz doktorem nauk humanistycznych (studia doktoranckie – III stopnia). Na każdym etapie studiów kolejne prace dyplomowe przygotujesz pod okiem kompetentnego pracownika naukowego, a Twoje prawa studenta będą chronione i reprezentowane dzięki instytucji opiekuna roku.

Co trzeba zrobić, żeby studiować historię lub inny kierunek na Wydziale Historii?

Jeśli chcesz studiować na I stopniu, na studiach licencjackich

Krok 1 – Zdaj maturę!

Krok 2 – Utwórz konto w Systemie Internetowej Rekrutacji: rekrutacja.amu.edu.pl

Krok 3 – Wybierz kierunek studiów: Historia, Gospodarka i ekonomia w dziejach, Wschodoznawstwo, Humanistyka w szkole – polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie lub Liberal Arts and Sciences

Krok 4 – Dokonaj opłaty. Aby się zrekrutować na studia, należy uiścić opłatę. Bez jej wpłacenia nie możliwe jest zakończenie procesu rekrutacji

Krok 5 – Wprowadź dane dotyczące świadectwa maturalnego oraz wyniki uzyskane na egzaminie maturalnym

Krok 6 – Załącz plik ze zdjęciem

Krok 7 – Złóż komplet wymaganych dokumentów. Szczegółowe informacje na temat wymaganych dokumentów znajdują się na stronie: rekrutacja.amu.edu.pl

UWAGA: jeśli wybierasz kierunek: Liberal Arts and Sciences, musisz jeszcze przystąpić do rozmowy kwalifikacyjnej.

Jeśli chcesz studiować na II stopniu, na studiach magisterskich

Krok 1 – Uzyskaj dyplom licencjata!

Krok 2 – Utwórz konto w Systemie Internetowej Rekrutacji: rekrutacja.amu.edu.pl

Krok 3 – Wybierz kierunek studiów: Historia lub Wschodoznawstwo

Krok 4 – Dokonaj opłaty. Aby się zrekrutować na studia, należy uiścić opłatę. Bez jej wpłacenia nie możliwe jest zakończenie procesu rekrutacji

Krok 5 – Wprowadź dane dotyczące dyplomu: ocenę na dyplomie, datę wydania dyplomu oraz numer dyplomu

Krok 6 – Załącz plik ze zdjęciem

Krok 7 – Złóż komplet wymaganych dokumentów. Szczegółowe informacje na temat wymaganych dokumentów znajdują się na stronie: rekrutacja.amu.edu.pl

UWAGA: Jeśli wybierasz kierunek: Historia, nie mając dyplomu z historii I stopnia, musisz przystąpić do egzaminu.

REKRUTACJA 2022/2023 KROK PO KROKU



Załącz konto w SIR
rekrutacja.uam.edu.pl



Wybierz kierunki
studiów



Opłać zapis



Wprowadź
wyniki matury



Wgraj dokumenty



Witaj na UAM!
Zaczynasz
przygodę życia

Szczegółowe informacje znajdziesz na stronie:
amu.edu.pl/kandydaci/rekrutacja

Mając indeks studenta Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, otwierasz przed sobą nowe perspektywy. Zawsze, poza studiowaniem kierunku prowadzonego przez Wydział Historii, możesz poszerzać swoje kwalifikacje, podejmując studia na drugim

kierunku (drugi fakultet). Nasi studenci najczęściej równolegle studiują prawo, europeistykę lub politologię.

Naszych najlepszych studentów premujemy systemem stypendialnym, a najlepszą pracę magisterską i licencjacką Nagrodą im. Kazimierza Tymienieckiego!

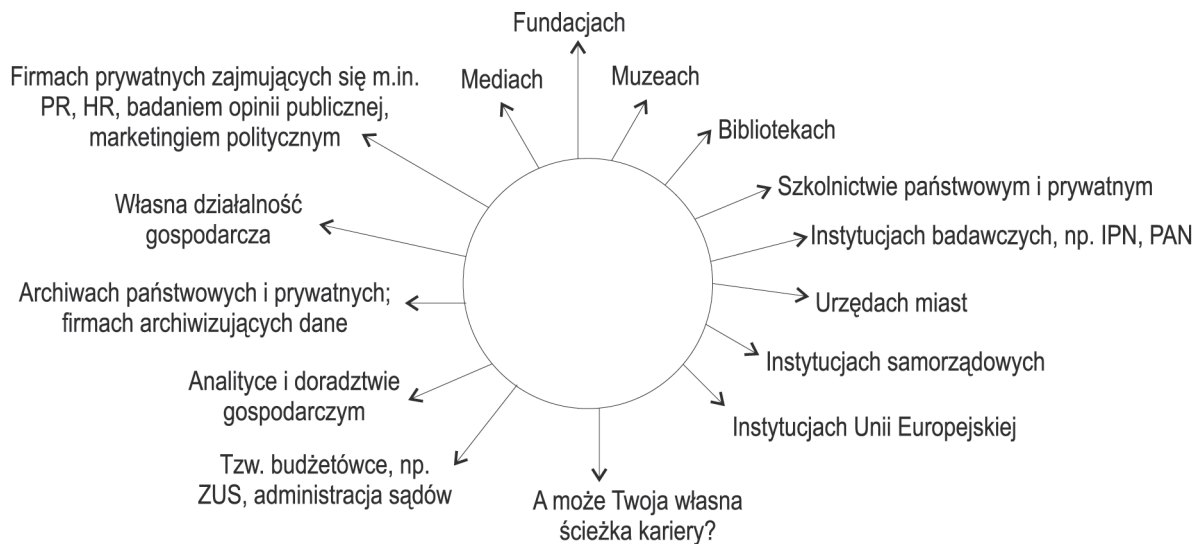
Perspektywy zawodowe

Przyszłość po skończeniu studiów historycznych najczęściej kojarzy się z pracą badawczą w placówkach naukowych lub też pracą w zawodzie nauczyciela. Nie są to jednak jedyne możliwości. Absolwentów historii i innych kierunków prowadzonych na Wydziale Historii można spotkać w wielu dużych firmach prywatnych, jak i państwowych. Są oni archiwistami i pracownikami banków, urzędów, konsulatów, instytucji pożytku publicznego. Zostają politykami, dziennikarzami i biz-

nesmenami. Ich ścieżki kariery mogą być bardzo różne i prowadzić także poza granice Polski i Europy. Kluczem do sukcesu zawodowego mogą stać się oferowane w trakcie studiów staże w Poznaniu, na terenie kraju lub za granicą. Bogata oferta stypendiów unijnych ERASMUS+ otwiera kolejne perspektywy.

Klucz do dobrego startu w zawodowe życie jest w Twoich rękach. Spójrz, co wybrali nasi absolwenci.

Nasi absolwenci znaleźli zatrudnienie m.in. w:



Z NAMI WARTO BUDOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAWODOWĄ

DOKTORAT – ETAP KARIERY ZAWODOWEJ?

Studia doktoranckie prowadzone są w ramach Szkoły Doktorskiej UAM. Historycy najczęściej piszą doktorat w ramach Szkoły Doktorskiej Dziedzinowej Nauk Humanistycznych.

Kilka słów o praktycznej stronie studiów III stopnia (studiów doktoranckich).

- Kształcenie w szkole doktorskiej trwa 8 semestrów i kończy się złożeniem rozprawy doktorskiej.
- Każdy doktorant otrzymuje stypendium doktoranckie.
- Studia są bezpłatne.
- Szczegóły znajdziesz na stronie: humanistyka.amu.edu.pl

